



25

K. FR. BECKER.

---

**HISTORIA Powszechna.**

**TOM X.**

317076



# HISTORIA NOWOŻYTNA.

Okres dziesiąty.

(Rewolucja francuzka i cesarstwo  
we Francji).

(1789—1815).

(Ciąg dalszy tomu IX-go).



### **3. Powstanie Niemiec przeciw rządóm cudzoziemskim.**

(1813—1815).

---

#### **I. Wyprawa z roku 1813.**

##### **b). Bitwa pod Lipskiem (ciąg dalszy).**

17 październik.

Napoleon opuścił pole bitwy pod Wachau 16 października o trzeciej po południu, w chwili, gdy Murat rozpoczynał swój napad z konnicą i udał się do korpusu Marmonta, a jak się zdaje także do Bertranda i dopiero pod koniec bitwy do Wachau powrócił. Nieobecność jego nader posłużyła sprzymierzonym; ostatni napad piechoty francuzkiej byłby może z większym naciskiem, z większą precyzją ze strony gwardji przeprowadzony, gdyby Napoleon był obecnym na miejscu. Noc spędził już nie w swojej kwaterze pod Reudnitz, ale kazał koło starej cegielni w Meusdorf, w wyschniętym tamtejszym stawie, rozbić jak zwykle pięć namiotów dla siebie, swego najbliższego otoczenia i służby. Wielkie ognisko zapalone dopełniało obrazu tej wojskowej grupy. Siedział w swym namiocie zamyślony nad mapami i oczekiwał wiadomości

o swoich przeciwnikach i ich stanowiskach, jako też meldunków swoich marszałków. Waleczność Polaków pod dowództwem Poniatowskiego takim go poszanowaniem dla nich przejęła, że ich bohaterskiemu przywódcy posłał łaskę marszałkowską, odznaczenie, którem się ten zaledwie trzy dni cieszył. O północy, podług innych o drugiej rano, kazał do siebie przywieźć pojmanego generała Merwelda, którego już na polu bitwy przyjął i uprzejmie z nim rozmawiał. Merweldt nie był obcym cesarzowi; z przyjemnością przypominał sobie ten ostatni, jak w roku 1797 arcyksiążę Karol przysłał go do niego w celu ułożenia zawieszenia broni pod Leoben. Ponieważ wtedy udało się generałowi Bonaparte porozumieć z austryjackim pośrednikiem, więc i dzisiaj cesarz Napoleon chciał go użyć w podobnej sprawie, jako posła ze zmienionym tylko adresem. Żądał, aby generał w jego imieniu jego teściowi, cesarzowi Franciszkowi, zaproponował zawieszenie broni.

Pomimo bowiem korzystnych jeszcze dlań stosunków, pomimo zaufania jakie miał do swojego wojska i wiary w swój geniusz dowódcy, to musiał jednak przyznać, że się znajduje w bardzo niebezpiecznem położeniu. Armja czeska okazała taką siłę oporną, jakiej się nigdy po niej nie spodziewano; armja szlącka względem obydwóch marszałków Marmonta i Neyka, okazała się tak silną, iż drobne korzyści pod Wachau nie mogły zupełnie wchodzić w rachubę. Posiłków nie mógł się już spodziewać znikąd; marszałek St. Cyr, którego pozostawił w Dreznie na czele 30,000 ludzi, był prawie od niego odcięty, a Reynier wiódł zaledwie 12,000 ludzi; sprzymierzeni przeciwnie spodziewali się, a on wiedział doskonale o tem, otrzymać 17 października, posiłki 100,000 ludzi. Jeżeli mu się nie udało złamać siłę wojska prawie równego liczbą, a nawet przełamać niektóre oddziały mniejsze liczbą, jakież mógł mieć nadzieje zwycięstwa, jeżeli przeciwnicy tak przeważające siły rzucają na szalę? Położenie jego było w istocie rozpaczliwe: dwie rzeczy tylko mogły mu pomódz, uchronić od pewnej katastrofy: potajemny, a szybki odwrót, lub zawieszenie broni. Co do pierwszego zanadto był dumny, obawiał



się również zdemoralizowania wojska, chciał jednak spróbować drugiego i wierzył w to, że najprędzej osiągnie swego celu, skoro cesarza Franciszka od swych sprzymierzonych odłączy, grając na strunach przyjaźni i pokrewieństwa. Podał warunki, które 10 tygodni temu na kongresie w Pradze, byłyby niezawodnie spowodowały pokój; ale przez te 10 tygodni położenie Napoleona tak się pogorszyło, a w ostatnich dniach tak się rozpaczliwie stało, że sprzymierzeni, przyjmując takie propozycje nie zasługiwali by na nic lepszego, nad to, żeby im Napoleon klęskę pod Nasiedlowitz (Austerlitz) i pod Tylżą, podwójnie lub potrójnie jeszcze zadał. Nie mieli oni ochoty po bohaterskiej obronie pod Wachau i po świetnym zwycięstwie pod Möckern dać sobie wydrzeć z rąk wszelkie szanse dalszych zwycięstw, z powodu jakiejś urojonej miłości pokoju. A nawet sam „teść,” Franciszek austrijski, do którego niezbyt zwykle zwykli zięć apelował, chciał pokazać temu ostatniemu, że gdy tego potrzeba zachodziła, uczył się od niego politykę od pokrewieństwa rozdzielać całą przepaścią. Chęć odebrania wszystkich utraconych prowincji ogromnego wpływu swoich dynastji na losy Europy, a szczególnie pragnienie odzyskania Niemiec i Włoch, pamięć o nigdy nie zapomnianej scenie 4-go grudnia 1805 roku, zagłuszyła i tutaj wszystkie inne uczucia.

Napoleon na rozmowie z Merlveldtem obiecywał w zamian za zawieszenie broni, zwrot Hanoweru i miast Hanzeatyckich, oraz ustąpienie Polski; o związku nadreńskim powiedział: „Tych, którzy mojej protekcji nie żądają, uwalniam; pożałują tego sami, ale honor nie pozwala mi na to, bym odstępował mego stanowiska protektora innemu.“ O niezależności Włoch, o Hiszpanii i Holandji miano postanowić na układzie z Anglią.

Po takich przemowach ogólnikowych, nastąpiła kwestja główna — zawieszenie broni. Chciał ustąpić po za Saalę, Rosjanie i Prusacy mieli się usunąć po za prawy brzeg Elby, a Austriacy pozostać w Czechach. Biedna Saksonja, która tyle ucierpiała, miała pozostać neutralną. Merveldt odpowiedział na to: „Nie potrzebujemy koniecznie Saksonii, aby mózdz żyć; co więcej,

mamy nadzieję, uważając na nasze środki, że W. C. M. tej jeszcze jesieni przejdzie po za Ren.“ „W takim razie musiałbym przegrać bitwę,“ odpowiedział Napoleon. „I to być może, ale dotąd jeszcze nie jest.“ Potem wypuścił Merveldta pod słowem honoru, że w tej wojnie służyć dalej nie będzie przeciw Francji, zwrócił mu jego pałasz i wręczył własnoręczny list, napisany do cesarza Franciszka, a którego treść nam jest nieznaną. Trzeba było dumy i zaślepienia męża, który od kilkunastu lat był przyzwyczajonym prawa Europie dyktować, aby uwierzyć w to, że sprzymierzeni opuszczą swoje korzystne stanowisko pod Lipskiem i że się po za Elbę usuną. Merveldt tej jeszcze nocy udał się do Rõtha, gdzie zastał cesarza austriackiego. Ten oznajmił, że będzie do niego mówił tylko w obecności swoich sprzymierzonych, a jednogłośnie zdanie tychże było, by się z Napoleonem w żadne układy nie wdawać, a co więcej, by mu żadnej odpowiedzi nie przysyłać. Stało więc na tem. Napoleon przez cały dzień był w nader przykrem usposobieniu, co godzina oczekiwał odpowiedzi na próżno. Nad ranem Murat przybył do niego i starał się go rozweselić mówiąc, że sprzymierzeni niesłychane straty ponieśli. Obaj wyszli na groblę stawów i przez pół godziny przechadzali się tam, cesarz z twarzą zamyśloną i poważną. Pod wieczór, gdy nadeszła wiadomość o przybyciu Beningsena i Bernadotta, twarze przedłużyły się jeszcze w głównej kwaterze francuzkiej. Coraz więcej mówiono o odwrócie. Nie można było myśleć o zwycięstwie, chodziło tylko o to, aby uratować honor broni i uwolnić się ze złego położenia z możliwie małymi stratami. Napoleon zdecydował się w końcu na odwrót przez Weissenfels i Frejburg; o siódmej wieczorem dał pierwszy rozkaz do odwrotu.

Tym sposobem przyznał się do swej klęski, chociaż się starał o ile możności przygotowania te do odwrotu w tajemnicy utrzymać. O 10-tej wieczorem opuścił swój namiot, w którym cały dzień pozostawał, pojechał konno do Stötteritz i stanął kwaterą u dzierżawcy Schölziga. Dywizja starej gwardji towarzyszyła mu i biwakowała przy tej wiosce.

Wszystkie powagi wojskowe zgadzają się na jedno, a mianowicie, że Napoleon 17 października wielki błąd popełnił. Powinien był albo uderzyć na sprzymierzonych przed samem ranem, gdy jeszcze posiłki oczekiwane nie przybyły, lub też natychmiast odwrót rozpocząć. Tak jednak pozostał cały dzień w bezczynności, a to było najgorsze.

Położenie jego mogło się tylko pogorszyć; każda godzina bowiem nowych sprowadzała nieprzyjaciół. Napadać piewszy nie chciał, byłoby to bowiem zaprzeczeniem jego propozycjom zawieszenia broni, odwrotu zaś nie chciał dla innych przyczyn. Powracał znowu do swych nierozsądnych illuzji, sądząc że tylko potrzebuje zapukać ze swemi propozycjami do sprzymierzonych, aby natychmiast być przyjętym z radością.

W mieście Lipsku ponure usposobienie panowało. 17 października była niedziela, ale w całym mieście nabożeństwa nie było, nawet po tych kościołach, które nie były zajęte dla użytku żołnierzy. Głód w mieście coraz więcej czuć się dawał, ponieważ przy zupełnem zamknięciu ze wszęch stron miasta, żadnego dowozu z nikąd nie było i nie tylko tysiące Francuzów, ale także mieszkańcy okolicznych wiosek, którzy się po większej części do Lipska schronili, musieli być utrzymywani.

Ten sam kłopot był z rannymi, których liczba ciągle się powiększała. Coraz więcej mieszkań przeznaczano dla nich, a wszystko to nie wystarczało. Francuzcy oficerowie przybywali do ratusza i oznajmiali, że jeżeli im wszystkich domów nie odstąpią, zajmą ulice miasta i przemienią je na szpitale wojskowe. Wszędzie po ulicach spotykano zakrwawione trupy, ciężko rannych, którzy się podnieść chcieli i znów upadali na twarde kamienie, to znów lekko rannych, którzy płacząc błagali o kawałek chleba i obgryzione kości jeszcze raz obgryzali. Milczenie panowało głucho, przerywane tylko nieustannem przybywaniem kurjerów, turkotem przewożonych armat i wozów amunicyjnych, krzykiem markietanek, które chciały wiktuały zakupywać, pojedynczemi wystrzałami z fuzji i nawoływaniem pikiety. Wojska związku nadreńskiego głośno wyrażały swe niezadowolenie. Nie

miały już ochoty bić się przeciw swym niemieckim braciom i służyć Francuzom za szczebel do sławy. Wielu żołnierzy oświadczyło, że nie chcą się dłużej bronić i posprzedawało broń swoją.

Jeżeli z tej strony panowała ciężka, ponura atmosfera, to znów usposobienie sprzymierzonych tem weselsze było. Nad samem ranem wszystkie ich wojska stanęły gotowe do boju, zdecydowane odepchnąć każdy napad Francuzów z tą samą walecznością, jak po południu 16 października; monarchowie pruski i rosyjski byli także na placu. Spodziewany napad jednak nie następował, oni zaś wtedy dopiero uderzyć chcieli, skoro ich posiłki nadejdą. Spodziewano się, że przybycie tychże nastąpi po południu i wtedy to chciano bitwę na nowo rozpocząć. Przy spodziewanej armji rezerwowej pod Benningsenem, znajdował się także korpus armii austrijackiej pod dowództwem hr. Coloredo i lekka dywizja austrijacka pod dowództwem hr. Bubna. Skoro korpus Coloredo o 11-tej przed południem pod Markkleeberg przybył, o innych jeszcze nic nie było słyhać, a książę Schwarzenberg zgromadził o 2-iej po południu wszystkich znaczniejszych jenerałów na naradę wojenną w wiosce Sestewitz, ażeby zadecydować, czy jeszcze tego dnia coś przedsięwziąć miało. Zadecydowano, żeby napad na dzień następny odłożyć. W tym czasie przybył adjutant Blüchera do Schwarzenberga i oznajmił mu świetne zwycięstwo dnia poprzedniego. We dwie godziny potem przybył hrabia Beningsen do jenerała Klenau w Fuchshain. Oznajmił natychmiast przybycie swoje cesarzowi Aleksandrowi, dodając równocześnie, że jego straż przednia później dopiero nadejdzie, a główny korpus dopiero w nocy. Aleksander w zwykłe uprzejmy sobie sposób odpowiedział, że na chwałę jemu napad dopiero dnia następnego się rozpocznie, ponieważ on to 18 października roku poprzedniego szczęśliwem swoim zwycięstwem odniesionem na królu neapolitańskim pod Tarnino dał początek szczęściu wojsk rosyjskich. Cesarz jeszcze raz dziękuje jenerałowi i od jego talentu nie mniej oczekiwać będzie, jak poprzedniego roku. Około godziny czwartej przybyła straż przednia rezerwy rosyjskiej, późno wieczorem główny korpus, na-

koniec Austrijacy pod hr. Bubne i korpus kozaków pod Katowem, Wszystkie te wojska zajęły swoje biwaki na prawem skrzydle armji czeskiej w miejscu, gdzie stał Klenau.

Największą biedę miano z armją północną pod dowództwem *Bernadotte'a*. Ten ostatni opuścił Köthen 15 października, chociaż jednak otrzymał był od Szwarzzenberga rozkaz stawienia się do ogólnej bitwy pod Lipskiem i przez to w szybkim pochodzie powinien się być przyłączyć do sprzymierzonych, to jednak uszedłszy 2 i pół mili drogi, oświadczył, że wojska jego zanadto są zmęczone, aby jeszcze dalej maszerować mogły. Następnego dnia huk armat z pod Wachau i Möckern nie wzruszył go bynajmniej. Uszedł znowu trzy godziny, aż do okolic Landsberga, a na przedstawienie swych oficerów i znajdujących się 4-ch komisarzy ze strony sprzymierzonych, odpowiadał różnemi kłamstwami. 17-go października, nie mogąc się oprzeć gwałtownemu żądaniu Blüchera, wyruszył około godziny 2-ej rano i przybył wieczorem o 8-ej na wyżyny pomiędzy Podewils a Brejtenfeld. Klasyeczny ten punkt, z którego kiedyś król szwedzki, Gustaw Adolf, przez zwycięstwa swoje nad Tillym utrwalił walność protestanckich Niemiec, nie uczynił najmniejszego wrażenia na szwedzkim księciu i zamiast się zarumienić na myśl o swoim wielkim poprzedniku postanowił postawić się na takim stanowisku, aby o ile możliwości nie stykać się z Francuzami, Żądał on od Blüchera, aby mu ustąpił swego stanowiska, a sam usunął się na lewe skrzydło armji północnej, czyli żeby Blücher zajął to miejsce, w którym 17 października walka gorąca wrzała, Bernadotte zaś to, gdzie mało nieprzyjaciół przed nim stało. Ponieważ ta zmiana stanowisk i pochody dwóch wojsk w przeciwne strony, wiele by kosztownego czasu zajęły i usunęły od działania świeże siły armji północnej, przeto Blücher stanowczo odmówił ks. szwedzkiemu, jak również i wzywaniu tego ostatniego na rozmowę. Z drugiej strony wysłał oficera do znajdującego się przy armji północnej generała Bülowa, żądając od niego na razie, gdyby książę nie dał rozkazu do ataku, aby sam ruszył bez rozkazu, tak jak to już

był uczynił pod Grossbeeren i Dennewitz i wziął udział w bitwie, równocześnie kazał go prosić, aby i generała rosyjskiego Witzingerode do tego planu namówił. Bülow tej samej jeszcze nocy odpowiedział mu: „skoro chodzi o dobro ojczyzny i Europy, jestem zawsze na stanowisku. Witzingerode również nie omieszka przybyć.“ Wtedy Bernadotte wysłał jeszcze raz do Blüchera, prosząc go o rozmowę. Nad ranem 18 października udał się wreszcie Blücher z księciem Wilhelmem, bratem króla pruskiego i majorem Rühle do Bernadotta do Breitenfeldu. Usiłowania tych trzech mężów zmusiły księcia szwedzkiego do wypowiedzenia jasno swoich zamiarów i nakłoniły go do tego, iż w końcu zadeklarował, że jest gotowym do poświęcenia się, ale żąda, aby mu Blücher zostawił 30000 ludzi. Blücher oburzył się na podobną propozycję, ponieważ jego już i tak przerzedzone wojsko po usunięciu jeszcze 30,000 stałyby się nie wiele znaczącym korpusem, on sam zaś zmuszonym do odegrania w tym dniu stanowczym nader podrzędnej roli. Chociaż jednak z początku oburzył się głośno, to następnie zgodził się na to, ażeby Bernadottowi nie dać sposobności uchylenia się od bitwy pod jakimkolwiek pozorem. Wszystkie osobiste względy ustępowały dla niego miejsca przed głosem ojczyzny. Zezwolił na to, aby korpus Langerona wszedł pod rozkazy Bernadotta, przydał jednak ten warunek, aby takowy stanął na prawem skrzydle armji północnej, czyli w jego pobliżu, aby Bülow i Wittzingerode natychmiast w równym celu przeszli Parthe i żeby Szwedzi stanęli koło nich, jako rezerwa. Blücher sam chciał pilnować stanowiska przed Lipskiem i opanować miasto. Tak więc wszystko pięknie ułożonem było. Mylono się jednak bardzo, sądząc, że Bernadotte wyczerpał wszystkie swoje oszukaństwa.

Dzień ten jednak nie uszedł cały bez walki. Blücher pragnął zająć korzystne stanowisko podczas wielkiej bitwy, odegrać się mającej i stanąć jak najbliżej Lipska, dla tego wydał rozkaz rano, aby zajęto wioski Gohlis i Eutritzsch. Korpus Yorka zinniejszony do minimum, podzielił zamiast na cztery, jak dotąd, brygady, na dwie tylko dywizje, pod dowództwem generałów Hünnerlein

i Horn i kazał mu zająć stanowiska rezerwowe pod Wahrem, podczas gdy korpus rosyjski pod generałem Sacken wkraczał w pierwszej linii pod Möckern, a *Sacken* miał aderzyć na Gohlis. *Langeron* i *Saint-Friste*—na Eutritzsch. Polacy pod Dąbrowskim bronili dwóch wiosek z wielką zaciętością, musieli jednak ustąpić z Eutritzsch, pozostawić go Rosjanom i *Saint-Pristowi*, gdy wojska *Langerona* zaszły ich od prawego boku. Ażeby zasłonić ich odwrót z wioski, wyruszył ks. Padwy (*Arrigghi*) z konnicą swoją od *Pfaffendorfu*. Ale generał rosyjski *Wasylczyk* podążył ze swymi huzarami i kozakami na francuzkich jeźdźców i wziął ich przednie szwadrony. Główny ich korpus nie czekał napadu, ale zwróciwszy się, popędził w największym nieładzie do wioski *Schönfeld*. Rosjanie popędzili za nimi z tyłu konnicy polskiej aż do bramy *Halle*, zabili mnóstwo Francuzów, wzięli 500 jeźdźców i 5 armat, z którymi uszli szczęśliwie, pomimo strzałów, zwracającej się na nich, piechoty. Tymczasem *Saacken* rozpoczął swój napad pod *Gohlis*, ale znalazł u Polaków tak silny opór, że nawet posiłki *Yorku* musiały być przywołane. Polacy nie mogli się oprzeć tak przeważającemu siłom; wioska została zdobytą przez Rosjan i Prusaków, a Polacy usunęli się pod *Rosental* i do *Pfaffendorf*. *Blücher* chciał teraz przejść przez *Parthe* i sam na *Lipsk* uderzyć, ale na wiadomość o postanowieniu monarchów, że wielka bitwa następnego dnia dopiero stoczoną zostanie, zaniechał swego zamysłu. W skutek tych szczęśliwych potyczek wojsko jego stało w pobliżu południowej drogi, wiodącej do *Lipska*.

## 18 październik.

Po deszczach i burzach nastąpił poranek dnia stanowczego, zupełnie jasny i słoneczny. Jeszcze raz żelazne kości miały zostać rzucone, jeszcze raz krwi strumienie popłynąć. Dumny, spiszowy mąż, który całą Europę w rękę trzymał, nie chciał i ztąd się usunąć. Blisko pół miliona przeciwników zgromadziło się wkoło niego, dla przelania krwi swojej za nim, lub przeciwko niemu. To, czego się zawsze starał wystrzegać, nastąpiło teraz

pomimo jego woli; sprzymierzeni, których wojska tak chętnie napadał, podług swojej własnej taktyki „l'un apres l'autre,“ zgromadzili się wszyscy w jednym punkcie, chcąc wspólnymi siłami wspólnemu przeciwnikowi ostatni cios zadać. Jego żelaznej woli, która się dotąd nagiąć nie chciała, przeciwstawili oni swoją żelazną wolę. Sprzymierzeni liczyli 300,000 ludzi. Napoleon mógł im zaledwie przeciwstawić 150,000, a zatem tylko połowę. Zmusiło to Napoleona do ściśnięcia więcej koła, tworzącego jego punkt odporny i do cofnięcia wojsk swoich w stronę południową, bliżej Lipska. Około godziny 2-iej rano zmiana ta nastąpiła we francuzkim obozie. O tej samej godzinie rano powstał Napoleon z posłania i odjechał do dawniejszej swej kwatery głównej w Reudnitz, gdzie marszałek Ney przebywał. Znalazł go jeszcze wraz z adjutantem w głębokim śnie pogrążonych, pozostał z nim do piątej rano, a następnie odjechał do Lipska, aby wspólnie z Bertrandem obejrzeć teren pod Lindenau. Postanowiono, że Bertrand będzie gotów do wyruszenia z korpusem swoim od Lindenau do Weissenfels, ażeby zabezpieczyć przejście przez Saalę, podczas gdy marszałek Mortier z dwoma dywizjami młodszej gwardji miał zająć jego miejsce. Po takich rozporządzeniach powrócił napowrót przez przedmieście Lipska i około godziny ósmej przybył do Stötteritz. Nowe jego stanowiska były o pół mili bliżej Lipska, niż 16 października. Poaycje, które w tymże dniu tak straszliwą walkę spowodowały, wioski Wahau i Liebertwolkwitz, oraz Kolmberg zostały opuszczone. Zaledwie zajęte jeszcze przez kilka oddziałów, nie mogły być zdobyte przez sprzymierzonych bez znacznego oporu. Prawe skrzydło francuzkie opierało się także dnia tego pod Konnewitz, Grosznik, Dölitz nad Pleissą. Ztamtąd linja bojowa ciągnęła się przez Probstheidę, Holzhausen, Mölkau, Stüntz, Sellerhausen aż do Schönfeld nad Partą i wzdłuż tej rzeki aż do jej ujścia do Pleissy w pobliżu bramy Halle. Ta linja miała rozciągłości blisko cztery godziny, a do jej obrony wystarczało 140,000 ludzi, których Napoleon po odejściu Bertranda i zastąpieniu go przez Mortiera mógł mieć jeszcze na



tym gruncie; niekorzystne to położenie mogło być wyrównane przez liczną artylerję jego i korzystny teren, jaki zajmowało.

Różnorodne korpusy stały w następującym porządku: Poniatowski stał ze swymi polakami, dywizją młodej gwardji i korpusem jeźdźców nad Pleisą, a zatem tworzył znowu koniec prawego skrzydła; do niego przyłączył się korpus armji generała Augereau po za wioską Dösen; na lewo od niego aż do Probstheidy stał Wiktor, za którym dwa korpusy jeźdźców wystawione były. Wszystkie te wojska tworzyły prawe skrzydło i stały pod rozkazami Murata. Prawie w samym centrum stał Macdonald i zajmował Zukelhausen, Holzhausen i Stejnberg; jako rezerwa służył mu Lauriston, który stał pomiędzy Stätteritz, a Probstheidą. W pobliżu znajdował się korpus jazdy Sebastjaniego i Nonsuty i dywizja starej gwardji. W samym centrum komenderował Napoleon; lewe skrzydło tworzyły korpusy Reyniera, który 17 października przybył pod Lipsk, Ney'a i Marmont'a, a wszystkie stały pod głównem dowództwem marszałka Ney'a. Reynier stał pod Pantdorf, Ney — pomiędzy tem miejscem a Schönfeldem, Marmont — w samym Schönfeldzie; koniec lewego skrzydła tworzyła dywizja Dąbrowskiego, rozciągająca się od Pfaffendorf i przedmieścia Hall, aż do Rosentall, na lewym brzegu Pleisy pod Gohlis i od północy miała przydany korpus jazdy Arighi, a z boku kawalerję Dąbrowskiego. Największą część swego wojska, całą prawie konnicę, wielkie rezerwy, starą gwardję, która stała pomiędzy Stätteritz a Kolmbergiem, ustawił Napoleon naprzeciwko armji czeskiej w tem przekonaniu, że armja półocna nie tak prędko przybędzie, znał on bowiem Bernadotta.

Skoro armja czeska ściągnęła do siebie posiłki Benigsena i Coloredo, miała uderzyć podług rozkazu Schwarzenberga w trzech kolumnach na nieprzyjaciela. Pierwsza kolumna, która się składała z korpusu Coloreda, dywizji Aloizego Lichtenstejna, dywizji Bianchi i Weisenhoff i konnicy rezerwowej Nostitza, liczyła około 40,000 Austryjaków i miała pod dowództwem arcyksięcia Hessen-Homburg wyruszyć z Markkleberg do Konnewitz, a z lewego brzegu Pleisy popieraną była przez dywizję

pruską. Ta ostatnia ustawiona była w kącie pomiędzy Elstera a Pleissą, w tem samym miejscu, gdzie 16 października tyle tysięcy ludzi padło. Druga kolumna pod dowództwem Bartleya de Talli liczyła 50,000 ludzi i składała się po większej części z korpusu armji Kleista, z korpusu Wittgenstejna, grenadjerów Rajewskiego, konnicy Palena, rosyjsko-pruskiej gwardji i rezerwy. Posunęła się ona była w stronę Probstheidy, pomiędzy Wachau, a Liebertwolkwitz. Trzecia kolumna, licząca 60,000 ludzi, stała pod rozkazami jenerała Beningsena. Do niej należała armja rezerwowa Beningsena, korpus kozaków Platowa, korpus armji z pod Klenau, dywizja Bubna i pruska brygada Zieten. — Wojska trzech monarchów połączone były w tej kolumnie. Miała ona iść w kierunku Holzhausen i Stätteritz. Na prawo od tej kolumny od Melkau i Zweinaundorf aż do Schönfeld nad Wartą, miała operować armja północna pod dowództwem Bernadotta, powiększona przez korpus Langerona do liczby 100,000 ludzi, miała uderzyć na skrzydło francuzkie pod dowództwem Neya i wyruszyć przeciw Paunsdorf i Schönfeld. Na końcu prawego skrzydła, na północy od Lipska stał Blücher na czele 25,000 ludzi, naprzeciwko Dąbrowskiego i pilnował, żeby armja północna, a przynajmniej korpus Langerona, należący do jego armji stanął na czas na polu bitwy. Na czele szóstej kolumny, liczącej 20,000 ludzi, feldmarszałek Giulay miał ponowić napad na Lindenau. Tak więc koło, otaczające Lipsk, było silnie zwarte, a jeżeli sprzymierzeni wystąpili by we wszystkich punktach z równą siłą i odwagą, to zachodziło pytanie, czyby Napoleon był w stanie znaleźć wśród nich wyjście. Ale i tego dnia brakowało jedności komendy, jednoczesnego uderzenia wszystkich kolumn, a ze strony Schwarzenberga pewności w zadaniu ostatecznego ciosu. Takie postępowanie, jak na przykład Bernadotta, który dopiero wieczorem pomiędzy trzecią a czwartą stanął na polu walki, było niemożliwością wśród marszałków Napoleona. Trzej monarchowie zajmowali stanowisko po za kolumną Bartleya. Najpierw na Galgenbergu, następnie przy posuwaniu się armji czeskiej na górze, leżącej na północ od Liebertwolkwitz, zwanej później pa-

górką monarchów. Ztąd można było dokładnie widzieć większą część pola bitwy, znajdującego się na południe od Lipska.

Pierwsza kolumna wyruszyła pod dowództwem arcyksięcia Hessen-Homburg przez Markkleeberg do Dölitzi i Dösen i zastała tam korpusy Poniatowskiego i generała Augereau. Po silnej walce Austriacy zdobyli obie wioski i wkroczyli aż do głównej siedziby nieprzyjaciół, ciągnącej się od Konnewitz i Grossnik nad Pleissą, ażeby obejść prawe skrzydło Francuzów i wyprzeć ich od strony Pleissy, gdy właśnie z powodu tego niebezpieczeństwa nieprzyjaciele zdwoili swe usiłowania, rozwinęli nową działalność i starali się odzyskać utracony teren, co im się też w zupełności udało.

Pod Dölitzi rozpoczęła się straszliwa walka. Obie strony poniosły znaczne klęski, a arcyksiążę został raniony w lewe ramię, wskutek czego hr. Nostitz objął główne dowództwo. Przez długi czas położenie było nader przykre: dwie dywizje młodszej armji pod dowództwem Oudinota i dywizja starej gwardji pod dowództwem Curjala, wysłanego na pomoc przez Napoleona, odparła Austriaków z całą gwałtownością. Ale i ci otrzymali pomoc. Schwarzenberg, który spostrzegł ich zamieszanie, kazał sprowadzić jedną brygadę z wojska Giuleya i wysłał także dwie dywizje rezerwy rosyjskiej na pomoc. Po kilkogodzinnej walce Austriacy zdobyli Dölitzi i Dösen i wkroczyli napowrót przeciw Grösznig. Wojska Poniatowskiego, które się prawie do połowy zmniejszyły, broniły wioski z rozpaczliwą zaciętością, ale Austriacy stali się nakoniec panami i zabrali zupełnie Grösznig w swoje ręce. Dalsze natarcie, którego się podjęli przeciw cmentarzowi Konnewitz, zostało odparte przez Polaków; porzeczano na tych zwycięztwach. Obie strony walczyły z nieporównaną walecznością i aż do nocy walka trwała nieroztrzygnięta.

Druga kolumna, którą dowodził Bartley i która się składała z Rosjan i Prusaków, wyruszyła w dwóch oddziałach na Guldengosse. Na lewo posuwali się Prusacy pod dowództwem Kleista aż do Wachau, na prawo Rosjanie pod Wittgenstejnem,

przy którym znajdowali się również ks. Eugenjusz Wirtembergski i książę Gorczakow, aż do Liebertwolówitz. Grenadjerowie i gwardja poszli za nim i ustawili się później za pagórkami monarchów. Dwaj cesarzowie, król pruski i ks. Szwarzenberg stanęli pomiędzy przednią strażą, a rezerwą. Kleist znalazł Wachau niezajęte, wypędził Francuzów z owczarni Meusdorf i posuwał się dalej, aż do Probstheidy. Korpus Wittgenstejna wypędził francuzkie przednie straże z Liebertwolkwitz i z tamtejszych wyżyn silną kanonadą, ale ścigany przez konnicę francuzką z artylerją na czele przybył do starej cegielni, która leżała na drodze od Liebertwolkwitz do Probstheidy, poczem Rosjanie zajęli pagórek monarchów i leżący przed nimi teren. Przeciwno artylerji francuzkiej wyruszyły na lewo od cegielni baterje rosyjskie, austryjackie i pruskie, które, zakryte przed strzałami pruskimi, broniły wszelkiego wkroczenia francuzów po za Probstheidę. Rozpoczęła się żywa walka białą bronią i silny ogień artylerji. Nie uderzono jednak zaraz do szturm, ponieważ z dwóch boków nikt się nie czuł bezpiecznym, gdyż właśnie wtedy pierwsza kolumna, pod dowództwem Hessen-Homburga została wypartą, a trzecia pod Bennigsenem nie przybyła jeszcze na linje bojową.

Można było przewidzieć, że się niebawem gorąca walka rozpocznie. Probstheida, leżąca na dobrą godzinę od Lipska, miała kilka domów silnie zbudowanych i ogrody, otoczone murami, które przez francuzów, nader biegłych w bitwach po za murami, przemienione zostały na silne szańce. Gdyby się udało tę wioskę zdobyć, wtedy linja bojowa nieprzyjacielska przelamaną by została w najsilniejszym punkcie, oba skrzydła jej rozłączone, a armja francuzka tak jak zupełnie zniszczoną. Probstheida miała roztrzygać wypadki dnia tego, tutaj leżał klucz nieprzyjacielskich stanowisk. Ale Napoleon, który nadzwyczaj genialnie wybierał miejscowości i umiał z nich korzystać, zamienił ten punkt w twierdzę, siejącą zniszczenie.

Skoro powrócił rano o ósmej ze swej przejażdżki, dosiadł konia w Stätteritz i udał się na wyżyny, leżące na zachód od te-

go miejsca do młyna tabacznego, gdzie prawie cały dzień przebywał. Na prawo i na lewo od tego wiatraka stała dywizja starej gwardji. Skoro ujrzał coraz większe masy wojsk nadchodzące i okrążające go dokoła, wysłał rozkaz do Bertanda, aby natychmiast z korpusem swoim od strony Lindenau na Weisenfels uderzył. Następnie objechał konno stanowiska pod Stötteritz i Probstheida, wydał tu i tam potrzebne rozporządzenia i zagrzewał swych żołnierzy kilkoma słowami do waleczności i wytrwania. Po niejakiem czasie powrócił do młyna, zsiadł z konia i przeszedł się z kilkoma generałami. Adjutanci wskoczyli na konie i pogalopowali dalej. Napoleon położył się na ziemi, zwróciwszy się plecami do pola bitwy. Jeden z paziów przyskoczył i podał mu skórzaną poduszkę pod głowę. Cesarz podłożył obie ręce pod nią i leżał tak jakiś czas, jakby nie troszcząc się o straszliwą tragedję, która się za jego plecami rozgrywała. Co chwila przybywali oficerowie z raportami, ale on nie zważał na to, a nikt nie śmiał przeszkadzać temu gwałtownemu mężowi, który leżał nieporuszony, jak statua z marmuru. Naraz przybył spiesznie Murat, zeskoczył z konia i puścił go wolno, tak, że go adjutanci ledwie schwytać zdołali. Napoleon powstał szybko, przeszedł się tu i tam z Muratem, zawołał Bertiera, uszedł z obydwoima ze sto kroków i żywą z nimi toczył rozmowę, poczem Murat spiesznie się oddalił. Około godziny 12-tej Napoleon dosiadł konia i udał się na linję baterji gwardji, aż do oberży w Probstheidzie, gdzie się jeszcze raz spotkał z Muratem pod płonącem budynkiem. Kule armatnie przelatowały gęsto po nad nimi i ich świątą. Następnie powrócił znowu do młyna; ponieważ ujrzał, że nieprzyjaciele główne swe siły kierują na Probstheidę, przeto postarał się, aby z tego miejsca zrobić niezdobytą twierdzę, kazał je zając całemu korpusowi armji Wiktora, poprzeć ustawionym obok korpusem Lauristona i utrudnić każde zbliżenie się nieprzyjacielskie straszliwą artylerją Drouota. Macdonald otrzymał rozkaz usunięcia się pomiędzy Probstheidą a Zweinaundorf, w ra-

zie gdyby Holshausen i Zukelhausen nie mogły dłużej wytrzymać natarcia i kazał bronić mu wschodniej strony Probstheidy.

Dopiero o drugiej godzinie otrzymali Prusacy rozkaz uderzenia na Probstheidę. Nie chciano dłużej czekać, ponieważ wiadano, że Austryjacy pod dowództwem Klenau, którzy się znajdowali przy kolumnie Bennigsena, nie prędzej przedsięwzięją napad na Stötteritz, aż druga kolumna nie zdobędzie Probstheidy. Pruska brygada Kluksa rozpoczęła napad na zachodniej stronie wioski, przebyła mur ogrodów, za którym zastała drugi, z kąd ją przyjęto morderczym ogniem: wybiwszy szczerbę wpadła na stojących tam Francuzów z tyłu, spędziła ich prawie do środka wioski, odparła także rezerwy aż po za wioskę, ale musiała się w końcu usunąć na widok kilku kolumn, wkraczających naraz, ale dopiero po krwawej walce.

Równocześnie brygada księcia Augusta pruskiego napadła na wioskę od strony wschodniej. Pod gwałtownym ogniem wkroczyła aż do wioski, weszła na najbliższą drogę, ale została przyjętą przez francuską baterję, ustawioną po za domami takim gradem kartaczy, że po ciężkich stratach usunąć się musiała. Skoro książę August ujrzał swych ludzi pobitych, stanął na czele dwóch bataljonów i wyruszył raz jeszcze do szturm, wszystko przed sobą przewracając, wkroczył do wioski, przed straszną jednak siłą odpierających Francuzów i przed ogniem armatnim musiał również opuścić palącą się wioskę i stanąć na 600—800 kroków ztamtąd w porządku wielkim. W tym odwrocie brało udział kilka bataljonów, które generał Zieten z armji Bennigsena na pomoc był przysłał. Teraz książę Eugenjusz Wirtembergski próbował zdobyć wioskę, chociaż miał zaledwie 1,800 ludzi, którzy wobec 8,000 ludzi Wiktora nie mogli naturalnie stawić czoła. Jego Rosjanie przekroczyli mury, weszli do zachodniej strony wioski, a gdy Napoleon resztę swych dwóch korpusów i część starej gwardji wysunął naprzód, zostali wyparci i musieli skierować się do odwrotu, pozostawiając stosy trupów własnych i nieprzyjacielskich. Wieczór tymczasem zapadał; obie strony były wyczerpane. Monarchowie nie chcieli swojej rezerwy i licz-

nej konnicy narażać na walkę niepewną wśród nocy, woleli bowiem mieć pewność zwycięstwa na dzień następny; cofnięto zatem wszystkie wojska na 800 kroków i ustawiono w wąwozie, w którym zasłonięte trochę były przed wystrzałami nieprzyjacielskimi. Wszelki dalszy napad na Probstheidę został zaniechany; jedynie ogień broni palnej i huk armat trwał aż do zupełnej nocy.

Napoleon podczas całego napadu podjeżdżał aż do najpierwszych szeregów walczących; wśród największego niebezpieczeństwa zachowywał zimną krew, jak zawsze, obecnością swoją podbudzał żołnierzy do wytrwania. Po usunięciu się sprzymierzonych chciał on powtórzyć manewr z 16 października i sam atak rozpocząć, ale po dwukrotnej próbie wojska jego zostały odparte przez silny ogień kartaczy.

Dopiero około godziny drugiej trzecia kolumna wkroczyła na plac boju pod dowództwem Benigsena i stanęła na równej wysokości z dwoma pierwszemi.

Spóźnienie to spowodowała w części dłuższa droga, którą obrał, jak również i ta okoliczność, że przed przybyciem armji północnej prawe skrzydło tej kolumny łatwo mogło zostać otoczone. Była to najsilniejsza z trzech kolumn armji czeskiej, liczyła ona 50,000 ludzi i o wiele silniejszą była od stojącej naprzeciwko nieprzyjacielskiej kolumny Macdonalda, Reyniera i Sebastjani'ego. Z tyłu za sobą miała Kleinpösnau, Niederholz, Kolmberg i Liebertwolkwitz opuszczone już przez nieprzyjaciela. Brygada pruska Zieteną napadła na Zukelhausen, Austryjacy pod dowództwem Klenau na Holzhausen, Rosjanie pod dowództwem Kreutzą i Stroganowa — na Baalsdorf i Zweinaundorf. Lekka dywizja austryjacka Bubny — na wioski Melkau i Paunsdorf, dalej jeszcze na prawo czekał hetman Platow ze swymi kozakami na drodze do Taucha i szukał sposobu połączenia się z armją północną. Zukelhausen zajęte było przez wojska badeńskie i hessendarmstadtskie, które tu dawały smutny przykład tego, jak francuzka tyranja i chciwość zdobyczy, przez Niemców przeciw Niemcom bronioną była z walecznością, godną lepszej sprawy. Nie mogli

oni wytrzymać napadu Zietena i musieli się usunąć do Stötteritz.

Prusacy posunęli się po zdobyciu Zuckelhausen na prawo od drugiej kolumny i popierali jakeśmy to widzieli, napad na Probstheidę. Gdy otrzymali od Barckley'a rozkaz szybkiego napadu na Stötteritz, spróbowali wprawdzie uderzyć, ale liczne poustawiane baterje pomiędzy Probstheidą a Stötteritz przyjęły ich tak morderczym ogniem, że się wyrzekli wszelkiego dalszego napadu w tym kierunku i ograniczyli się na wzięciu udziału w koncercie armatnim pod Probstheidą. Wieczorem cofnęli się znowu w stronę Zuckelhausen. W tymże czasie Austryjacy pod dowództwem Klenau wkroczyli do Holzhausen i ponosząc wielkie straty doszli aż do środka wioski, ale Francuzi otrzymawszy posiłki, wyparli ich. Austryjacy nie dając za wygraną i połączywszy się z Rosjanami, którzy właśnie Balsdorf zdobyli, rzucili się powtórnie do ataku i około drugiej godziny po południu wioskę zdobyli. Francuzi posuwali się do Steinbergu, ale i ztąd zostali wyparci i spędzeni do baterji pod Stötteritz i Probstheidą. Hr. Palen ścigał ich z konnicą swoją pomimo gwałtownego ognia francuzkich baterji i stoczył kilka potyczek z francuzką kawalerją.

Baterje austryjackie i rosyjskie utrzymywały ogień nieustający od strony Steinbergu na cofających się Francuzów i ich artylerję; na prawo Rosjanie usunęli się do Zweinaundorf na wsparcie Bubny, poczem Macdonald, który ujrzał lewe swoje skrzydło coraz bardziej wystawione na niebezpieczeństwo, usunął się do Stötteritz na rozkaz Napoleona.

Tymczasem na prawem skrzydle Bennigsena walka wybuchła straszliwa. Naprzeciwko jego wojska stał korpus armji Reyniera, złożony po większej części z Sasów. Podczas gdy Rosjanie i Austryjacy napadli na Zweinaundorf, kilkakrotnie go brali i tracili, a nakoniec ośwładnęli, generał Bubna wszystkie swe siły skierował na Paunsdorf. Jego Austryjacy zdobyli wioskę, wypędzili znajdujących się tam Francuzów i Sasów, domy podpálili, aż nakoniec przed nadchodzącym nieprzyjacielem opuścili Paunsdorf. Nie dając za wygraną, powtórzyli napad drugi raz



i w końcu wieś zdobyli. Ponieważ jednak marszałek Ney poznał ważność tej pozycji, wysłał przeto na pomoc dywizję Durütta i ta po zaciętej obronie przemogła Austryjaków, opanowując wioskę napowrót. Ale teraz armja północna rozpoczęła pochód drogą do Taucha; o drugiej godzinie nieprzyjacielem i przyjaciel odkryli swe pierwsze kolumny i o trzeciej godzinie pomiędzy Paunsdorf a folwarkiem Heitere—Blick nastąpiło połączenie lewego skrzydła armji północnej z prawem skrzydłem dywizji Bubny. Rozpoczęto ogólny napad na Paunsdorf. Reynier rozkazał się cofnąć saskiej baterji, ale ta zamiast się cofnąć, poszła naprzód, a piechota poszła za nią całą kolumną. Oddział jeźdźców francuzkich spostrzegłszy, że Sasi idą naprzód, uważali to za napad i zaczęli wołać głośno „vive l'empereur!” Spostrzegli jednak niebawem, że się przedwcześnie cieszyli, Sasi bowiem nie myśleli napadać, ale postanowili przejść na stronę nieprzyjacielską, co już oddawna zamierzali.

Do tego kroku skłonił ich nie tyle zapał dla sprawy niemieckiej lub rozpaczliwe położenie Francuzów, ile szczególnie wyniosłe obejście, jakiego doświadczali od Francuzów, a mianowicie od samego Napoleona i jego marszałków. Nie bacząc na to, że już od wiosny okazywali wielką sympatję dla sprzymierzonych, że ich kraj będący widownią wojny od kwietnia straszliwie ucierpiał, że mieszkańcy pomimo przymierza z Francuzami musieli znosić rabunek i wszelkiego rodzaju nadużycie, dzielnym tym wojownikom najboleśniejsem było to, że im przypisywano klęskę Francuzów w bitwie pod Dennewitz. W raporcie Ney'a do cesarza Napoleona stało wyraźnie, iż bitwa była już jakby wygrana, gdy nagle dwie dywizje saskie cofnęły się i pociągnęły za sobą część korpusu Oudinota. W istocie zaś Sasi walczyli z wielką walecznością i wytrwaniem, a Francuzi utraciwszy wszelką energję rzucili się do wścieklej ucieczki. Ale naturalnie tego nie można było policzyć na karb „wielkiego narodu“ kłamliwy, oczerniający raport oszczędził Francuzów, rzucając plamę na ich sprzymierzonych, stawiając ich tym sposobem pod pręgierz całej Europy. A to uczyniono właśnie w czasie, gdy naj-

bardziej potrzebowano pomocy tych sprzymierzonych. Co myśleli francuzcy oficerowie o wojskach nadreńskich, można widzieć najlepiej ze zdania marszałka Ney'a, tego najdzielniejszego z dzielnych, wypowiedzianego do generała wirtemberskiego Franquemont: „Leży w naszym interesie, abyście wszyscy wyginęli dla tego, iż wtedy przeciwko nam nie będziecie walczyć.“ Napoleon nie mógł uniknąć niebezpieczeństwa przejścia wojsk saskich do nieprzyjaciela, a ponieważ spodziewał się tego codziennie, przeto w pierwszych dniach października przed wyjazdem do Düben starał się przekonać Sasów; przemawiając do nich. Zamiast jednak zwykłego okrzyk: „vive l'empereur!“ słowa jego przyjęte zostały ponurem milczeniem. Podczas bitwy pod Lipskiem chciał ich jeszcze Napoleon odesłać do twierdzy Torgawy, ale nie mógł już znaleźć przejścia.

Hańba pod Dennewitz doznana, miała zostać pod Lipskiem pomszczoną. Sasi byli zdecydowani przy najpierwszej sposobności przejść do sprzymierzonych i bić się jawnie za sprawę, dla której ich serce oddawna uderzało. Ich liczba przerzedziła się znacznie w ostatnich walkach, tworzyli jedną tylko dywizję, którą generał Zeschau dowodził, podczas gdy generał Ryssel starszy i major Brause dowodzili brygadami. Mały oddział Sasów stał za Heitere-Blick i Parthą i około godziny 10-ej rano ujrzał konnicę Langerona, przybywającą w te strony. Oficer wysłany przez Sasów do generała Zeschau powracał właśnie. Miał on wymódz na jenerale, aby ten przedłożył królowi saskiemu konieczność przejścia jego żołnierzy do sprzymierzonych, ale generał dał odpowiedź odmowną. Lekka brygada jeźdźców z 500 ludzi złożona, bataljon Sahra i baterja konna Birnbauma stały tuż obok siebie. Pierwsza napadła na Rosjan, została jednak odpartą przez znaczne siły konnicy Emanuela i przez kozaków Platowa. Zebrała się znowu napowrót i w ostrym pędzie z podniesionymi szablami rzuciła się na rosyjską linię, w niejakim oddaleniu jednak przystanąła, krzyząc do niej „hura!“

Równocześnie bataljon Sahra ze swym komendantem, majorem Selmnitz przeszedł do sprzymierzonych. Baterja Birnbau-

ma pozostała na miejscu. Tymczasem generał wirtemberski Norman prowadził resztę swej brygady jeźdźców 556 ludzi do hetmana kozaków Platowa. Ponieważ był to ten sam generał, który po haniebnym napadzie dzielnych lützowczyków pod Kitzten swoje złożył usługi, przeto można się było słusznie dziwić jego postępowaniu. Nie chcąc ściągać na siebie podejrzania o patryjotyzm, oznajmił otwarcie, iż tylko królowi odda resztę jego konnicy i odmówił walczenia w szeregach sprzymierzonych. Przybyli Sasi koniecznie jednak chcieli walczyć. ale naturalnie nie można było tym ich życzeniom zadość uczynić, Piechotę ich wysłano do rezerwy szwedzkiej, konnicę—do korpusu Yorka; wirtembergczycy wysłani zostali do rezerwy Benigsena do Liebert-wolkwitz.

Przejście tych oddziałów saskich doszło do wiadomości ich towarzyszy pod Paunsdorf około godziny pierwszej i naturalnie wiadomość ta umocniła ich w tem postanowieniu. Na usilne prośby oficerów generał Zeschau wysłał nakoniec kapitana Nostitz do króla, aby mu powyższe wypadki zakomunikować, oznajmić usposobienie wojsk i otrzymać jego rozkazy. Brygadjerzy postanowili nawet bez rozkazu króla przejście skutecznić; około godziny drugiej przybył kapitan Nostitz z listem własnoręcznym od króla, oznajmiającym wojskom, aby przywiązanie do jego osoby okazali jedynie pełnieniem swoich obowiązków. Była to odpowiedź bardzo niewyraźna, a oficerowie i żołnierze postawili sobie pytanie, czy w podobnych stosunkach obywatel powinien zupełnie zniknąć w żołnierzu, czy też jak to Ryssel słusznie mówiąc o bierności Zeschau'a powiedział, że obowiązki dla ojczyzny są na pierwszym planie tembardziej, gdy wiodą do dobrych celów względem króla.

Jakśmy to wyżej wymienili, armja północna rozpoczęła atak. Bülow rzucił się na Paunsdorf, wyparł nieprzyjaciela, a Sasi którzy stali przed Stüntz, zamiast się cofnąć, uderzyli na sprzymierzonych, najpierw ich artylerja, następnie pierwsza i druga brygada. Skoro generał Zeschau to spostrzegł, pospieszył za nimi, doścignął jeszcze część piechoty i kazał się jej zatrzymać, ale nadbiegająca konnica rosyjska zabrała mu znów jeden batal-

jon, który otoczyła i do niewoli wzięła, tak że zbyt gorliwy jenerał zaledwie 600 ludzi przy Francuzach utrzymał, przeszło zaś na stronę nieprzyjacielską 3,000 ludzi i 19 armat. Skoro jenerał Ryssel oświadczył Rosjanom swoje zamiary, został przyjętym wraz z majorem nader życzliwie, armaty natychmiast obrócono przeciw nieprzyjacielowi, piechotę zaś i konnicę, liczącą 100 huzarów, pomimo ich życzenia walki ze wspólnym nieprzyjacielem, zatrzymane zostało w rezerwie przez Bennigseną. Obaj brygadjerzy Ryssel i Brause zawezwani zostali do trzech monarchów, których Bennigsen uwiadomił o tem, co zaszło. Udali się natychmiast na pagórek monarchów, a ci nietylko wyrazili im swoją wdzięczność za ten znak pojęcia wspólnych niemieckich interesów ze strony Saksonji, ale równocześnie zapewnili ich, że honor całego narodu wyratowany został przez ich przejście. Król pruski zauważył tylko, że zbyt długo na siebie czekać kazali.

W czasie gdy król pruski uczynił tę uwagę, walka w Paunsdorf została już rozstrzygniętą. Gdyby był Bernadotte nie nadziedział, to wielka luka pomiędzy tą wioską, a rzeką Parte, nie zostałaby zapełnioną w tym dniu, coby dla sprzymierzonych miało niebezpieczne następstwa. Pomimo narady z Blücherem, wskutek której miał się połączyć z resztą wojska, chciał on koniecznie jednak usunąć się od bitwy wraz z całą armją północną, a poruszając się nader wolno, chciał przybyć zapóźno na pole bitwy, pięknymi słówkami i beczynnością zmarnować dzień cały, skoro właśnie zbawienie całej części świata zależało od szybkiego i właściwego działania. Na tem jednak nie zależało Bernadottowi, gdyby mu tylko Norwegja nie uszła, a Szwecja do Francji otworzyła drogę. Chcąc zająć właściwe stanowisko pomiędzy Blücherem a Bennigsenem musiał przejść przez wojsko szląskie na wschód aż do Taucha, tam przebyć Partę i zwrócić się na zachód do Paunsdorf, co razem wynosiło najwyżej 2 i pół mili. Mógł doskonale równo ze dniem rozpocząć pochód, a około 12-ej być na swoim stanowisku. Zamiast tego, wyruszył dopiero o 9-ej rano i przybył na pole bitwy pomiędzy trzecią a czwartą po południu, tak że mu tylko dwie godziny pozostawały do brania udziału w bitwie. A na-

wet i to byłoby nie doszło do skutku, gdyby Bülow nie wyszedł naprzód i ludzi swych do najwyższego pośpiechu nie znaglił.

Gorzej jeszcze poszło z korpusem Langerona, który mu Blücher na ten dzień był odstąpił. I od tego korpusu stojącego pod Eutritzch żądał, aby obszedł niezmierną przestrzeń koło Tauchy i doszedł do pobliskiego Schönfeld.

W skutek tego byłby Langeron dopiero późno w noc zdążył na pole bitwy, lub co gorzej, może byłby wcale nań nie zdążył, ale tylko od Bernadotta otrzymał rozkaz zostania pod Tauchą i oczekiwania tam napadu Napoleona, ponieważ ciągle miał tę ideę, że Napoleon na niego się ogląda, i że z całą potęgą przez Eilenburg i Elbę wyruszy. Ale względem Blüchera nie udawały się te sztuki, przewidział on sztuczne intrygi i przeciął je jednym zamachem. Skoro się tylko dowiedział o rozkazach Bernadotta, wydał natychmiast rozkaz Langeronowi uderzenia pomiędzy Mokau i Abt-naundorf, gdzie miał przejść przez Partę, księciu zaś kazał powiedzieć, że Langeron przeszedłszy w okolice Abt-Naundorf, będzie oczekiwał jego rozkazów. Przezorność Blüchera i ta prędka decyzja pokrzyżowały wszystkie plany nieuczciwego księcia, któremu się zdawało zależeć wiele na tem, ażeby korpus Langerona zatrzymać koło Blüchera.

Tak więc nakoniec po wielu trudach i walkach cała armja północna ruszyła w drogę. Jenerał Bülow, który się miał połączyć z Benigsenem, przeszedł najpierw Partę ze swemi trzema brygadami: Hessenhomburga, Borstela i Krafta. Z pierwszą pośpieszyło ile można najprędzej i zbliżył się, jakeśmy to już zauważyli do dywizji Bubny w tej chwili, gdy Francuzi przez silny napad dywizji Duroca, zdobyli Pannsdorf i mieli zamiar wkroczenia pomiędzy Selerhausen, a Stüntz, w celu zajęcia tak słabo dotąd bronionego terenu i okrążenia tym sposobem prawego boku armji czeskiej, a lewego armji szląskiej. Skoro Bülow ujrzał przygotowania nieprzyjaciela do nowego napadu, kazał pierwszej brygadzie pędzić naprzód, a dwóm drugim o ile mo-

żności prędko iść za nimi, ponieważ o tak późnej godzinie wieczornej nie było chwili do stracenia. Nie czekając na ich przybycie, przygotował się natychmiast do uderzenia na Paunsdorf. Jeden bataljon austriacki i trzy pruskie wkroczyły do wioski i wyparły z niej nieprzyjaciela: angielski kapitan Bogun wyrzucał swe palące rakiety za uciekającymi, którzy spieszyli do Stüntz i Sellerhausen. Jakiśmy to widzieli, była to chwila, z której Saksonowie skorzystali dla odczepienia się od swych sprzymierzonych; powstała ztąd luka, została zapelniona szybko, przez przybycie części gwardji konnej francuzkiej i 20 armat artylerji konnej pod dowództwem generała Nansouty, oraz innych oddziałów wojsk, o wysłanie których postarało się już baczne oko Napoleona.

Z pośród napadających wyruszyły dwa pruskie bataljony z wielkim zapalem na Paunsdorf, wkroczyły do Sellerhausen wraz z uciekającymi Francuzami, ale zostały wypędzone przez nieprzyjaciół, występujących w przeważnej sile. Odwrót ich podobnym był do ucieczki i dopiero pod Paunsdorf, gdzie ich artylerja wyparła ścigających kirasjerów, zebrali się napowrót.

Tymczasem brygady Borstela i Krafta przybyły o czwartej i ustawiły się częścią z tyłu, częścią po prawej stronie wioski. Rosjanie pod dowództwem Wintzingeroda i Woroncowa przyłączyli się do nich na prawo i dotknęli końcem swego prawego skrzydła wojska Langerona, które w gorącej walce o posiadanie Schönfelda się ubiegały. Po za tą linią bojową, pomiędzy kościołem ś-tej Tekli, a Heitere-Blick przezorny Bernadotte ustawił był swoich Szwedów. Tym ustawieniem armji północnej, koło zamykające armję Napoleona, zostało ukończone, gdyby zaś najważniejsza droga powrotu, wiodąca przez Weissenfeld i Erfurt do Frankfurta również silnie obsadzoną była, wtedy musiał by sobie utorać drogę wśród krwi potoku. To „gdyby“ ułatwiła mu bardzo dyplomacja austriacka.

Chociaż się Francuzi znajdowali w znacznej mniejszości w porównaniu z armją północną, to jednakże utrzymywali się oni

dość długo na całej linii pomiędzy Stüntz, a Schönfeld i starali się wstrzymać wkroczenie sprzymierzonych silnym ogniem armatnim. Konnica generała Nansouty rozpoczęła nawet drugi napad, została jednak rozpedzona przez przeważniejszą artylerję Bülowa i Bennigsen. W tymże czasie przybył wielki książę Konstanty, podziękowawszy generałowi Bennigsenowi w imię swego cesarskiego brata za usługi wyrządzone, w tymże dniu udał się do Bernadotta, chcąc go pozdrowić w imieniu Aleksandra i przekonać się naocznie o stanie rzeczy w północno-zachodniej stronie od Lipska. Bernadotte, u którego za uderzeniem armat natura starego żołnierza się obudziła i który wśród najgęstszego gradu kul pozostawał zimnym, wydając rozkazy swoje, udał się z wielkim księciem do przedniej linii boju, żeby mu wskazać dokładny widok walki. Wystawił się przytem na największe niebezpieczeństwo i zadawał kłam tym sposobem tym, którzy wątpili w jego osobistą odwagę. Po oddaleniu się wielkiego księcia pomiędzy godziną 5—6 rozkazał Bernadotte generałowi Bülow zdobyć wioski Stüntz i Selerhausen. Natychmiast wyruszył major Mülenheim z trzecim regimentem wschodnio-pruskim, a major Friccins z trzecim regimentem landwery wschodnio-pruskiej przeciw wyżynom wiatraków w Stüntz.

Pierwszy zdobył wioskę i utrzymał się w niej pomimo dalszych ataków. Równocześnie wojska Bubny i Strogonowa zajęły wioskę Melkau, a dwa bataljony wschodnio-pruskie i austryjackie — Selerhausen, przepędziły Francuzów aż do ogrodów warzywnych, które przez całą noc w posiadaniu trzymali.

Francuzi cofnęli się do Krottendorf, ale niebawem wyruszyli znowu ku Volkmansdorf przeciw konnicy rosyjskiej, chociaż odrazu pobici, utrzymali się jednak na wyżynach Volkmansdorf, gdzie ich artylerja żywym ogniem prażyła. Gdy wyszły amunicje artylerji rosyjskiej, stojącej naprzeciwko, Bernadotte wysłał szwedzkiego generała artylerji Cardella, który na czele 20 armat w połączeniu z artylerją Saint-Prista i angielską baterją raket, tak silnie na Francuzów uderzył, że musieli opuścić wyżyny, poczem piechota rosyjska je zajęła i utrzymała pomimo ataków

Neya i Souhama. I tutaj Rosjanie ścigali nieprzyjaciela aż do ogrodów warzywnych. Gdy Borstel dalej jeszcze chciał wkroczyć Bernadotte na nowo uczuł trwogę, aby się Napoleon przeciw niemu nie zwrócił i nie przełamał jego szeregów, dla tego rozkazał Borstelowi, aby nieprzyjaciela oczekiwano stojąc silnie na miejscu i dodał: „Jenerale, musicie moje zlecenia pilnie wykonywać, wiem, że tak wy jak panowie Prusacy niechętnie słuchacie, szczególnie gdy wam zabraniam „wyruszać naprzód.“

Pod wieczór wioska Schönfeld o godzinę tylko odległa od Lipska, znajdowała się także w rękach sprzymierzonych. Wojska Langerona i Saint-Prista na rozkaz Blüchera usunęły się z pod Eutritsch i przybyły o 9 tej rano pod Mockau. Pomimo żywego oporu nieprzyjacielskich tyraljerów oraz żywego ognia francuzkich armat, które ustawiono na cmentarzu 3-tej Tekli i przyległych wyżynach, Rosjanie przeszli pod Mockau, przez Partę, mając wodę po pas, zdobyli pozycję nieprzyjacielską i przy pierwszym starciu wyparli Francuzów aż do Schönfeld. Główny korpus wojska i artylerja przebyły rzekę jedna przez most, druga na łodziach. Ponieważ jednak armja północna za daleko się jeszcze znajdowała, przeto Langeron, ociągał się z natarciem i pozwolił jakiś czas na bombardowanie Schönfeldu, przez co pałac i wieża zajęły się płomieniem. Skoro Francuzi wyparci zostali z Abt-Naundorf, Langeron kazał uderzyć na Schönfeld o pierwszej godzinie po południu, marszałek Marmont rozpoczął osobiście obronę wioski i stawiał najzaciętszy opór nieprzyjaciołom pod Möckern, pomimo tego Rosjanie wyparci zostali aż do środka wioski i ponieśli niesłychane straty. Nastąpił drugi atak, z odwagą lwów i straszliwym okrzykiem wyruszyły następne bataljony. Bili kolbami od fuzyi wszystko, cokolwiek na drodze napotykali i weszli do wsi daleko. Ale i oni musieli ustąpić, ponieważ Francuzi nowe im siły przeciwstawili. Trzeci szturm miał ten sam skutek. Pożar wioski przybierał coraz szersze rozmiary, nie można go było żadną miarą wstrzymać, wielu rannych zginęło; we dworze pałacowym, wszystko było, nawet tuczone woły. Te ostatnie rozwścieczone krzykiem i strzelaniem



wybiegły ze stajen i stanawszy po stronie Francuzów, popędziły z nimi przeciw Rosjanom. Nieliczni mieszkańcy, którzy jeszcze pozostawali, nie mogąc się już ratować, przechodzili pomiędzy walczących i wparci zostali do kościoła. W tejże samej chwili jednak wybiegli ludzie z kościoła, wołając; że ten się już na wewnątrz palić zaczął. Napad i obrona trwały bezustanku. Był to straszliwy hałas i przelew krwi, żadna strona ustąpić nie chciała, Rosjanie wkraczali ciągle naprzód z nową zaciętością i pogardą śmierci, Francuzi bronili rozpaczliwie każdej pędzi ziemi, stosy trupów i ciężko rannych leżały wokoło. Podczas obustronnej walki zapalona wieża kościelna zapadła się z trzaskiem. „Przekleństwa i krzyki żołnierzy—pisze naoczny świadek—szczęk broni i świst kul, pękanie granatów i bomb innych, jęki i wołanie o pomoc rannych i półnagich, jakoteż krzyk uciekających były straszliwe. Dym, kurzawa i para tak przepępniały powietrze, że niewiadomo było, jaka godzina dnia była wtedy.“ Dopiero około godziny 6-ej wieczór ośladnęli Rosjanie wioską i wyparli nieprzyjaciela do Reudnitz i Volksmarsdorf, gdzie się połączył ze zbiegami z pod Selerhausen. Krwawa bójka pod Schönfeld nie ustępowała w niczem szturmowi pod Möckern. Rosjanie stracili 4,000 zabitych i rannych. Francuzi — nie wiele mniej, obie strony — mnóstwo wyższych oficerów.

Piąta kolumna tworzyła wojsko Blüchera z 25,000 ludzi złożone, które w tym dniu miało jeszcze pod ręką korpusy Yorku i Sackena. Blücher, odstępując Bernadottowi oddziały Langetona i Saintprista, czyli przeszło połowę swego wojska, obierał sobie dobrowolnie rolę podrzędną i wyrzekał się zupełnie sławy dnia tego. Przykład podobny patryjotyzmu i rezygnacji osobistej zasługuje na najwyższe uznanie. Naprzeciwko Blüchera stali Polacy pod Dąbrowskim, niektóre oddziały Marmonta i konnica Arrigghi; ta ostatnia została pobita z łatwością przez Sackena, który pierwszą linję formował, tak samo jak 17 października, podczas gdy Dąbrowski z taką walecznością się bronił, iż York musiał wysłać 2 bataljony na pomoc. Sacken rzucił się na folwark Pfaffendorf, użyty przez Francuzów na lazaret, wyruszył

od lewego brzegu Pleisy, od strony Rosental i podpalił Pfaffendorf, nie mogąc go już zdobyć. Krzyk rozpaczyny znajdujących się tam 200—300 rannych, był tak straszliwy, że zagłuszył wszystko na chwilę i słyszeć się dawał na najbliższych przedmieściach. Ci nieszczęśliwi spalili się wszyscy. Nie podobna było uderzyć do szturm na Lipsk, ponieważ inne wojska za daleko jeszcze od miasta stały, przeto Sacken ograniczył się na osaczeniu nieprzyjaciela i na ostrzelaniu gruntu przed bramą Halską swemi armatami. Blücher zatrzymywał się po większej części pod Eutritsch i Mockau, ponieważ musiał wzrok swój kierować nie tylko na Sackena, ale także na Langerona, nie chcąc, ażeby mu przy tym korpusie Bernadotte nowego figla spletał. Skoro się dowiedział o drugiej po południu, że się Francuzi usuwają od 10-ej rano w obronę Lindenau, odebrawszy w tej mierze rozkaz Szwarzenberga, kazał wyruszyć korpusom Yorka o siódmej wieczorem i zająć przejście pod Hall i Merseburgiem, ażeby nieprzyjaciela ścigać w jego odwrocie.

Rozporządzenie to było tem konieczniejsze, że ze strony armji czeskiej zbyt mało w tym kierunku uczyniono. Ponieważ Giu-lay, który miał prowadzić szóstą kolumnę na Lindenau, tak jak 16 października, ustąpić musiał wojsko swoje pierwszej kolumnie będącej pod dowództwem arcyksięcia Hessen-Homburga, który miał uderzyć na Dölitz i Dösen, przeto pozostało mu zaledwie 15,000 ludzi. Z tak małemi siłami nie mógł rozpocząć natarcia. Gdy o godzinie 10-ej z rana Mortier przybył do Lindenau z dwoma oddziałami młodej gwardji i chciał zająć miejsce Bertranda, Giu-lay ujrzał, iż zamyślają na niego uderzyć. Bertrand, chcąc zasłonić swój pochód przez Marckranstädt do Weissenfels, kazał na prawo i na lewo tej drogi zaczepić Austryjaków pod Leutzch i Klein-Zschocher i tym sposobem boki swoje ochronić. Bataljon strzelców przebywający w Klein-Zschocher został wyparty i chcąc przepawić się pod Schleuzig przez Elstere, znalazł tamtejsze mosty w płomieniach, tak że się musiał poddać Francuzom z 696 ludźmi i 18 oficerami. Bertrand mógł teraz bezpiecznie przejść swoją drogą, miał on przy sobie dywizję Moranda i Guilleminaut

oraz rezerwę; konnica wirtemberska i francuzka tworzyły ariergardę.

Tym sposobem mieli na zachodzie wolną drogę do odwrotu, której Napoleon będąc na miejscu sprzymierzonych, byłby im z pewnością nie zostawił. Łatwą byłoby rzeczą dla Szwarcenberga, z tak przeważającymi jakimi miał siłami, zająć to przejście pod Lindenau; ale dowództwo austriackie tak tutaj, jak i w wyprawie z 1814 roku, miało częstokroć ręce i broń związane przez dyplomację. I tutaj nie chciano zupełnej zagłady „zięcia,” który w liście własnoręcznym wysłanym przez Merweldta zaapelował był do serca swego „teścia.” Równocześnie obawiano się, aby zraniony lew nie wydobył ostatnich swych sił, nie uczynił rozpaczliwego kroku i uważano za rzecz bardziej polityczną, zbudować mu złoty most, jak to był uczynił Kutuzow w roku 1812. Przynajmniej do tego rozumowania doprowadza zdanie, wyrażone przez Szwarcenberga: „Nie mieliśmy dosyć wojska, aby mógł wszystkie wyjścia dobrze osaczyć, a także nie jest dobrze, aby nieprzyjaciela, który niejaki siły posiada doprowadzać do rozpacz.” Na radzie wojennej, którą Szwarzenberg zwołał na pagórku monarchów o 6-ej wieczorem w celu udzielenia wszystkim komendantom korpusów rozkazów swoich, cesarz Aleksander zaproponował, aby wysłano również grenadjerów z prusko-rosyjskich gwardzistów do Pegawy, aby przez Elstere przeszedli i napadli na nieprzyjaciela z boku przy jego odwrocie. Na ten wniosek odpowiedziano, że wojska są zanadto zmęczone, że nie mają dostatecznego pożywienia, przyczyna ta jednak nie była na niczem ugruntowaną, ponieważ od dwóch dni wojska te żadnego udziału w walce nie brały. Blücher zaproponował, aby mu powierzono 20,000 konnicy, na czele której będzie zabiegał drogę nieprzyjacielowi, gdziekolwiek się ten zwróci, podczas gdy generał bawarski Wrede będzie zamykał drogę nad Menem; ale i ten projekt nie został przyjętym. Ograniczono się tylko na tem, iż oprócz korpusu Yorka, wysłanym zostanie austriacki oddział wojska pod dowództwem Giulaya, dywizję Bubny i 2,000 kozaków pod Platowem tej jeszcze nocy lub nad ranem dla ścigania nieprzyjaciela poza Pegawą.

Odwrót Napoleona był koniecznym, stanowiska jego bowiem 18 października wieczorem tak były ściśnięte i tyle stron przedstawiały do ataku, że niepodobna je było utrzymać wobec przeciwnych siłami i upojonego zwycięstwem nieprzyjaciela. Jeżeli w samym centrum pod Probstheidą i Stötteritz, gdzie stało jądro jego wojska i dzielna artylerja Drouota, potrafił się chwalebnie utrzymać, a na prawem swem skrzydle utracił tylko Dösen i Dölitz, bo lewe skrzydło wyparte zostało tak znacznie, że zaledwie  $\frac{1}{4}$  mili oddzielało go od Lipska i utraciło wioski Zweinaundu, Melkau, Stüntz, Paunsdorf, Selerhausen, Schönfeld, a nawet Zuckelhausen i Holzhausen, znajdujące się pomiędzy lewym skrzydłem a centrum wojska. Tym sposobem koniec łatwo przewidzieć było można. Pozycje jakie jeszcze zajmował wieczorem od Konnewitz do Probstheidy, Stötteritz, Crottendorf, Anger, Reudnitz i Volkmarsdorf tworzyły pod Probstheidą ostry kąt i były tak oddalone, że gdyby ich Napoleon sam nie rzucił przynajmniej aż do Stötteritz, zostałyby niezawodnie odcięte z łatwością przez nieprzyjaciela. Stanowisko to, po usunięciu się lewego skrzydła, było niepodobne do utrzymania. Że taki rezultat wieczorem dopiero, a nie jeszcze przed południem osiągniętym został, przez co by Napoleon zupełnie był stracony, można było podziękować dawniejszemu marszałkowi francuzkiemu Bernadotte.

Jeżeli ten ostateczny cios oszczędzonym mu został, to i tak Napoleon, który wszystkie swoje rezerwy wyprowadził, wszystkie prawie amunicje zużył, zbyt wielki ciężar miał do zniesienia na swych ramionach do jarzma nieprzyzwyczajonych. Pozostawał on prawie dzień cały przy wiatraku, podziurawionym i do połowy zburzonym. Wiatrak ten, jak trafnie zauważył znajdujący się przy nim adjutant saski Odeleben, stał jako symbol jego szczęścia, oddanego na pastwę ze wszech stron napływającym wichrom. Co chwila, mając nowe rozkazy do wydania, nowe błyskawice do rzucenia, pędził cesarz na koniu w stronę Probstheidy.

Na wiadomość o przybyciu armji północnej i o przeniewierstwie Sasów, które o ile możności chciał w tajemnicy zatrzymać, udał się w stronę swego lewego skrzydła i rozmawiał jakiś czas

z Neyem i Reynierem, poczem wrócił napowrót do młyna. Gdy słońce zaczęło zapadać, ujrzał część lewego skrzydła cofającą się w porządku, resztę zaś w dzikim popłochu. Rozdrażnienie jego wzrastało co chwila, powiększało się z każdą nową wiadomością i zamieniło się niebawem w trawiącą gorączkę zrozpaczonego gracza. Podczas gdy generał major Bertier dyktował przy wielkim ogniu kilku adjutantom rozkazy do odwrotu, jakie mu właśnie jego pan w kilku słowach skreślił, Napoleon, wycieńczony wypadkami dnia tego, przywalony ciężarem tego niesłychanego ciosu, jaki mu los zadał, padł na drewniane krzesło stojące przed ogniskiem koło młyna i w głębokim śnie się pogrążył. Ręce miał niedbale skrzyżowane na piersiach. Jenerałowie jego stali nieporuszeni w około ognia, cofające się wojska przechodziły w niejakiem oddaleniu. Po małym kwandransie zbudził się i rzucił spojrzenie pełne zdumienia i zapytania na swe otoczenie. Ale przyszedł niebawem do siebie. Świadomość swego położenia zajaśniała na tej marmurowej twarzy, stał się napowrót zimnym imperatorem i zaczął wydawać swoje rozkazy z godnym podziwienia spokojem. Granat nieprzyjacielski padł w tejże chwili do ogniska; koło samego cesarza zarył się w ziemię, rozrzucając głównie na wszystkie strony. W tej chwili naprawiono ognisko, przyniesiono drzewa i słomy i rozpalono je na nowo, ale padła druga kula w sam środek i zagasiła ogień zupełnie. Murat, który krótko przed tem z raportem do Napoleona przybył, stał koło ogniska. Cesarz spokojnie stał i patrzył się na leżące kule, ale nie kazał nowego ognia zapalać. Około godziny siódmej wieczorem opuścił swój biwak i udał się konno z Muratem i świtą swoją, ponury i zamyślony aż do bramy Grimma, którą znalazł przepelnioną ludźmi i wozami; gdy dotarli do przedmieścia Grimma, niepodobnem było dalej jechać i dopiero jeden z pocztyljonów saskich Gabner, poprowadził cesarza bocznymi uliczkami do przeznaczonej dlań kwatery, przed którą już część starej gwardji biwakowała. Jakby przez ironję losu dom ten nosił nazwę „Hotel de Prusse.“

Pomimo wielkiego wysiłku, Napoleon pracował z Muratem, Berthierem i Caulaincourtem aż do późnej nocy. Wysłał oficerów naprzód, aby przygotowali drogę, przyspieszyli odwrót artylerji i bagażów do Lindenau, ażeby wojska przejść mogły wolno, kazał rzucić mosty na Pleisę i zarządził niektóre rozporządzenia w celu wysadzenia w powietrze mostu na Elsterze, koło zewnętrznej bramy Ranstadt. Zaniesiono natychmiast pod most łódź z trzema baryłkami prochu i przygotowano wszystko do podpalenia.

Wszystkie korpusy armji otrzymały rozkaz odwrotu natychmiastowego, lub przynajmniej trzymania się w pogotowiu. Korpusy Macdonalda, Reyniera i Poniatowskiego miały tworzyć straż tylną, pod dowództwem marszałka Macdonalda i o ile możliwości trzymać miasto jeszcze przez 24 godzin, ażeby armja główna tem więcej na czasie zyskała. Z rozpoczęciem nocy wojska opuściły stanowiska, jakie zajmowały naprzeciw sprzymierzonych, weszły do przedmieść bramami miasta i po wąskiej drodze ranstadtskiej zaczęły uchodzić przed zwycięzcami. Wszystkie wyjścia zapełniły się tak niebawem, że pochód nadzwyczaj wolno mógł się odbywać. Konnica i piechota, armaty i bagaże, wszystko pchało się w ściśniętych szeregach jedno przez drugie; każdy miał tylko tę jedną myśl, aby z tego chaosu wyjść żywym. Ktokolwiek upadł, lub na drodze rannym leżał, został niemiłosiernie roztratowanym. Korpusy Wiktora i Augereau, reszta 5-ciu korpusów jeźdźców i gwardje wyruszyły naprzód, ale nie ukończyły nawet swego pochodu nad ranem, korpusy Ney, Marmonta i Lauristona spędzili noc na przedmieściach i promenadach, pozostawiwszy w opuszczonych wioskach słabe forpoczty i wielkie ogniska obozowe dla zmylenia nieprzyjaciela. Dwa pierwsze korpusy w pędzie przybyły do Lindenau nazajutrz przed południem, ostatni Lauristona nie mógł wyjść z powodu zbyt szybkiego zdobycia miasta. Złym omenem na dzień następny była ta okoliczność, że jeden z mostów na Pleisie załamał się pod ciężarem masy ludzi przechodzących i że mnóstwo ich, pchanych naprzód wpadło do rzeki i potopiło się.

Wśród sprzymierzonych odmienne panowało usposobienie: doznali i oni wielkich strat i przygotowywali się do silnego oporu na dzień następny, ale wszyscy mieli to przekonanie, że zwycięstwo jest po ich stronie, że co najtrudniejsze już przebyli. Głośniejszą od bólu nad ofiarami dnia, brzmiała pieśń dziękczynna na cześć zwycięstwa. W ciszy nocnej przerywanej tylko pojedynczemi strzałami, biwakujący Rosjanie pomiędzy Holzhausen a Stötteritz rozpoczęli swoją pieśń narodową pochwalną i dziekczynną, a za nimi wszyscy żołnierze, znajdujący się w pobliżu, wszelkich narodowości i wyznań przyłączyli się do nich, każdy w swej mowie i sposobie śpiewania. Chóralny ten śpiew sprawiał olbrzymie wrażenie, podnosił ducha samych śpiewających, pocieszał rannych, którzy na wilgotnej ziemi leżeli bez wszelkiej pomocy.

#### 19 Październik.

Nastąpił mglisty poranek. Sprzymierzeni wskutek otrzymanych rozkazów posunęli się ku miastu, nie wiedząc sami jak dalece odwrót nieprzyjaciela już nastąpił. Armja czeska wyruszyła w trzech kolumnach, na lewo Austriacy pod dowództwem Coloreda, w środku Prusacy pod Kleistem, na prawo Rosjanie pod Wittgenstejnem. Skoro koło godziny dziewiątej słońce zajaśniało, ujrzano zdala nieprzyjaciela w pełnym odwrocie. Ważne posterunki pod Konnewitz, Probstheidą i Stötteritz, zostały opuszczone, ale przy odwrocie Francuzi nie omieszkali wykonać jeszcze aktu haniebnego okrucieństwa; podpalili wszystkie domy, stojące jeszcze w Probstheidzie, chociaż kilkaset rannych Francuzów i Prusaków w owych domach leżało, a co więcej, że te chaty najmniejszej nie stanowiły dla nich różnicy. Gdy Kleist stanął przed palącą się wioską, usłyszał straszne jęki rannych, wydobywające się wśród płomieni. O ile było można kazał powynosić z domów ranionych, ale wszyscy choć żyli jeszcze, byli już na pół popaleni. Około godziny siódmej przybył król pruski i ce-

sarz rosyjski do Probstheidy i udali się wraz z Schwarzenbergiem aż do domów popalonych.

Podczas gdy wojska koło nich przechodziły, cesarz Aleksander podjechał do pojedynczych bataljonów i rzekł: „Dzieci, biłście się w ostatnich dniach znowu jak dzielni wojownicy, jak niepokonani bohaterowie. Ale teraz bądźcie wspaniałomyślni względem zwyciężonych i względem nieszczęśliwych mieszkańców miasta; wasz cesarz prosi was o to i jeżeli mnie kochacie, w co nie wątpię, to spełnijcie wiernie moje rozkazy.“ Oficerowie i żołnierze przysięgli na to głośno. Około godziny 10-tej, skoro monarchowie znajdowali się koło wiatraku tabacznego, stanął przed nimi posłannik z miasta Lipska. poborca podatków, Wichman, który oznajmić miał przybycie właściwej deputacji. Ponieważ takowa jednak, bojąc się o życie swoje podczas rozpoczętej walki przybyć nie chciała, przeto Wichman odegrał główną rolę, polecił miasto wspaniałomyślności zwycięzców. Po nim zaraz pułkownik Ryssel młodszy w imieniu króla saskiego, ale nie z jego polecenia rozpoczął układy.

Aleksander zapewnił miastu, że go będą oszczędzać, szturmowi bowiem nie mogą zaniechać, dopóki zupełnie Francuzi nie opuszczą murów. Tym sposobem główny cel tego poselstwa, ułożonego przez Napoleona, nie został dopięty; nie wymieniając bowiem swego nazwiska, chciał wymócić zawieszenie broni i pod tą zasłoną całą swoją armję bezpiecznie wprowadzić. Podobny pomysł lepszym był nawet, aniżeli ten z 17-go października. Do króla saskiego wysłany został generał Toll i lejtenant, major Natzmer.

Król saski, który ze szkodą swoją połączył był swoje losy z Napoleonem, nieustannie był przez niego oszukiwanym. Wieczorem jeszcze o ósmej godzinie 18 października wysłał Maret ks. Rassano, oficera do niego, który mu miał donieść, że zwycięstwo bezwątpienia jest po ich stronie i że sprzymierzeńcy tej jeszcze nocy odwrót rozpoczną. W godzinę potem generał adjutant Bose oznajmił mu wprawdzie, że z obserwatorjum astronomicznego spostrzegł, iż Francuzi są pobici i że muszą odwrót rozpo-



czać. Gdy nazajutrz około godziny jedenastej rano, obaj oficerowie Toll i Natzmer wśród najgwałtowniejszej walki z wielkim trudem do niego przybyli i zażądali w imieniu monarchów, aby zaniechał obrony Lipska i usunął się z armją saską, dowiedzieli się od niego ze zdumieniem, że tego uczynić nie może, ponieważ je już oddał cesarzowi Napoleonowi, swemu sprzymierzeńcowi, że przeto powinni się pytać o rozkazy cesarza i jego marszałków. Więcej jeszcze musieli się jednak zdziwić, gdy im wyraził wątpliwość zupełną co do możliwości zdobycia miasta, dodając, że przed półgodziną był u niego cesarz i oznajmił mu, że tylko opuszcza Lipsk po to, aby módz w polu manewrować, ale że po dwóch lub trzech dniach przybędzie na odsiecz miasta. Wobec takich poglądów wszystkie układy musiały spełznąć na niczem, ale we dwie godziny zaledwie zbudził się i ten zacięty marzyciel z iluzji swoich.

Napoleon opuścił około godziny 9-ej rano hotel de Pruse i udał się do miasta, aby królowi złożyć ostatnią wizytę. Murat towarzyszył mu także. Rozmawiał żywo z królem Napoleon i tak go doskonale potrafił oszukać co do prawdziwego stanu rzeczy, iż ten ani na chwilę nie przypuszczał, by Lipsk mógł zostać zdobytym. Po upływie pół godziny pożegnał się Napoleon z królem, dosiadł konia i odjechał do bataljonu gwardji saskiej, która przed domem króla straż sprawowała. Zadał kilka pytań majorowi, spojrzął na jego ludzi i rzekł: „gardez bien votre roi!“ Następnie odjechał do wojsk saskich; przy nim był Murat, za nim — Bertier, Caulaincourt, kilku marszałków i jenerałów, wreszcie eskorta, Napoleon okazywał nader zafrasowaną minę. Przybrany był w zwykły swój surdut żółtawo-szary i w mały trójgraniasty kapelusz, którego rondo mu na czoło spadało; po drodze spotkał bataljon badeński, z którego szeregów rozległ się okrzyk: „Dzięki Bogu i ten nakoniec musi uciekać!“

Pocztyljon Gäbler, który i w tym dniu drogę wskazywał, poprowadził Napoleona aż po za bramę Ranstadt. Ponieważ jednak tutaj z powodu napływającego wojska przejść nie było podobna, przeto zwrócił się i chciał go poprowadzić przez małą furtkę

boczną. Udał się konno z Napoleonem do tejże furtki. Wojska badeńskie pilnowały tego wyjścia, ale nie mogły nikogo wypuścić, ponieważ klucz był u komendanta miasta. Nie chcąc czekać dopóki klucz mu przyniosą, zwrócił się Gäbler raz jeszcze i poprowadził Napoleona przez ulicę klasztorną i zamkową aż do bramy Piotra. Tutaj zwrócił się najpierw Napoleon na lewo, do ogrodów Bosego i jakiś czas przebył przy ustawionych tam oddziałach badeńskich. Walka od strony bramy grymajskiej wrzała już z całą potęgą, a kule dochodziły aż do szkoły miejskiej, w pobliżu której znajdował się Napoleon. Wtedy zwrócił się i udał w stronę bramy Piotra na prawo wzdłuż Pleissy, aleją prowadzącą do bramy ransztadzkiej. Tłok uciekających w tej alei był tak wielki, że adjutanci cesarza i jego eskorta uderzali szablami płazem biegnących, chcąc torować drogę swemu panu i jego eskorcie. Pomimo tego postępowano tak wolno, że Napoleon od bramy Piotra, aż do zewnętrznej bramy ransztadzkiej jechał całą godzinę. Często potrzeba było długo przeciskać się przez tłumy, lub stać w miejscu, zanim zdołano parę kroków uczynić naprzód. Gdy dojechano do bramy ransztadzkiej zastano takie mnóstwo konnicy, piechoty, artylerji i bydła, które pędzono naprzód, by je sprzedawać po drodze, iż ani myśleć było można o przebyciu, wtedy Gäbler poprowadził orszak przez małą ścieżkę, prowadzącą przez Naundorf na gościniec ransztadzki.

Świadek naoczny, który z mieszkania swego patrzył na to zamieszanie na gościńcu opowiada, co następuje: „Mogła być godzina dziesiąta, a grzmot armat stawał się coraz straszniejszy, bardziej gwałtowny; okna się trzęsły, budynki drżały od strony Rosental i Pfaffendorf, szczęk broni dochodził. Kule broni palnej padały gradem na dachy i zsuwały się po nich na podwórza domów. Napad na Pfaffendorf i bramę halską rozpoczął się był od strony sprzymierzonych, wywołując blizki grzmot armat w ogrodach miejskich. Im bardziej walka zbliżała się do miasta tem silniejszy i bardziej gwałtowny był ścisk uciekających od strony bramy ransztadzkiej. Uciekali jedni przez drugich, wszelki porządek w marszu ustał, każdy tam szedł lub jechał, gdzie

się prędzej przejść spodziewał. Na komendę nie zważano także, każdy troszczył się tylko o siebie i swoje osobiste bezpieczeństwo.

Zamęt, niepokój straszliwy, hałas i krzyk panowały wszędzie. Cały napływ tego ludzkiego morza zatrzymywał się często na jakie dziesięć minut w miejscu. Jeżeli obserwator jaki spojrział zdala na tę natłoczoną masę, spostrzegał niebawem cesarza Napoleona. Bezpośrednio przy jego boku znajdował się Murat i marszałek—Ney. Za nim znajdowało się tylko kilku generałów i mała eskorta strzelców i paryzkiej gwardji honorowej. Przy końcu wioski Naundorf, na drodze ransztadzkiej musiał cesarz przecisnąć się koniecznie przez tę zbitą masę ludu, koni i innych przedmiotów; 8—10 minut ubiegło zanim to mógł skutecznić. Nawoływanie eskorty i uderzania płazem szabli wyrobiły nakoniec przejście takie, że cesarz i jego towarzysze, jadąc jeden za drugim przybyli do bramy ransztadzkiej. Napoleon przyciśnięty do barjery pod młynem, formalnie porwany został siłą pędu tłumu i wyparty nakoniec poza bramę.

Od bramy ransztadzkiej wyjechał Napoleon do Lindenau do tamtejszych szańców. Tutaj kazał wojskom stanąć, piechocie broń w kozły złożyć, konnicy — pozyskać z koni; następnie udał się z Muratem do młyna w Lindenau, gdzie czekał do trzeciej po południu na marszałków Macdonalda i Poniatowskiego. Pierwszy przybył do Lindenau i przyniósł wiadomość o śmierci Poniatowskiego. Natychmiast zburzono most i wyruszono do Markranstädt. Napoleon pozostał przy armji i przenocował w Rautenkranz.

Sprzymierzeni tymczasem uderzali z najwyższą niecierpliwością w bramy Lipska. Właściwe miasto miało wtedy silne mury i cztery główne bramy, które od przedmieścia odłączone były dołami, wałami i promenadą; przedmieścia miały także cztery sławne wejścia; bramy zostały zabarykadowane przez Francuzów, w murach i ścianach porobiono strzelnice, a cały front przedmiejski silną obsadzono załogą. Ponieważ tylna straż Francuzów otrzymała rozkaz o ile możności miasto przez cały dzień trzymać, a obronę powierzyła tak energicznym generałom, jak Macdonald

i Poniatowski, przeto można się było spodziewać, że jego zdobycie wiele krwi jeszcze kosztować będzie. Wojska sprzymierzone ze względu na swoje stanowiska uderzyły najpierw na zewnętrzne bramy, utrzymywały żywy ogień armatni, ażeby nieprzyjaciela spędzić do przedmieść, a następnie uderzyć do szturm, przy którym brały udział głównie korpusy Sackena i Langerona od strony bramy halskiej, korpus Bülowa od bramy grymajskiej i Bennigsena od bramy Piotrowej. Armja czeska nie brała właściwie żadnego udziału w szturmie, ponieważ zanim do szturm uderzyła, przedmieście grymajskie zostało już zdobyte przez Bülowa, a Szwarzenberg uważał dalszy rozlew krwi za niepotrzebny.

Blücher uderzył głównie na zewnętrzną bramę halską, ażeby ztamtąd obiedz promenady i dostać się do gościńca ransztadtskiego, po którym Francuzi w tak wielkiem zamieszaniu pędzili. Do Blüchera przybył o 9-tej rano woźny z magistratu z piśmem, ale ponieważ generał spostrzegł, że to poselstwo ma na celu uzyskanie więcej czasu dla Francuzów do ucieczki, przeto odesłał służącego z odpowiedzią ustną, że miasto nie potrzebuje się obawiać zniszczenia przez jego wojska. Około godziny 10-tej Sacken uderzył na przedmieście Pfaffendorf, ale został kilkakrotnie wyparty przez dywizję Durutta, nakoniec wygnał nieprzyjaciela i rzucił się na szaniec znajdujący się przed mostem na Parcie, bronionym zacięciem przez Francuzów i Polaków pod dowództwem Dąbrowskiego. Wszystkie szturmy zostały odparte. Około godziny jedenastej przybył Langeron ze swoim korpusem, który dopiero późno w nocy przekroczył Parthę; szturm rozpoczął się na nowo. Szturmujący i broniący miasta ubiegali się o pierwszeństwo pod względem waleczności i wytrwania. Francuzi z domów i ogrodów utrzymywali nader żywy ogień i pokrywali mosty kartaczami. Ale Rosjanie nie obawiali się śmierci. Blücher znajdował się w środku pomiędzy napadającymi i zagrzewał żołnierzy, krzycząc ciągle głośno: „Naprzód, naprzód!” To też Rosjanie nadali mu wtedy przydomek: „marszałek naprzód!” Nad ranem został mianowany marszałkiem i ztąd wielka radość wśród wojska powstała.

Nakoniec regiment ekaterynburgski przeszedł najpierw przez szaniec mostowy, zdobył 3 armaty tam się znajdujące i wkroczył przez zewnętrzną bramę halską, aż do ulicy garbarskiej, pociągając za sobą inne regimenty. Domy na tej ulicy zostały jeden po drugim zdobyte, a Francuzi w nich się znajdujący w pień wycięci. Równocześnie zbliżyły się przez promenady wojska Bülowa do wewnętrznej bramy halskiej i uderzyły z tyłu na Francuzów. Ci ostatni uciekali spieszenie opuszczając przedmieście halskie. Prusacy i Rosjanie pospieszyli za nimi, wołając głośno „hura!” i bijąc wszystko, cokolwiek ich bagnety dosięgły. Pomiędzy wewnętrznymi bramami halską i ranstadtską na promenadach i na placu, natłoczyło się mnóstwo wozów i armat, oraz wszyscy uciekający, niezdolni iść dalej i nie mający innego wyboru, jak poddanie się lub śmierć. Wybrali to pierwsze. Była pierwsza godzina po południu, gdy północna strona miasta została zdobytą. Straszna ta walka kosztowała Rosjan przeszło 1000 ludzi.

Na lewo od Blüchera, Bülow wyruszył z Paunsdorf o godzinie 7-mej. Rzucił się najpierw na wioski słabiej obsadzone Francuzami, jako to: Reudnitz, Volkmarsdorf, Anger i Krotendorf i wyparł nieprzyjaciela do Lipska. Brygada Hessenhomburg zwróciła się do zewnętrznej bramy grymajskiej i ogrodów Bosego, brygada Borstel na prawo do wyspy Mlecznej i pierwszej bramy. Na lewo od Prusaków stał z początku Bennigsen i miał zdobyć bramę szpitalną. Niebawem jednak usunął się więcej na lewo w stronę bramy Piotrowej.

Skoro Bernadotte za nadejściem parlamentarza uważał walkę za skończoną i chciał zaprzestać bitwy, namawiając nawet do tego generała Bennigsen, ten mu odpowiedział, że będzie z nieprzyjacielem parlamentował, ale tylko swemi 60-ma armatami, które też zaraz mówić zaczną. Tak się też i stało. Przedmieście zostało podpalone w kilku miejscach, a artylerja francuzka musiała się usunąć. Skoro Bernadotte ujrzał, że wojska Bennigsen wkraczają do ogrodów Bosego, nie chciał również pozo-

stać i rozkazał ks. Hessenhomburg, aby natychmiast napadł na zewnętrzną bramę grymajską. Bataljon landwery królewskiej, pod dowództwem majora Fricjusza wszedł najpierwszy ze wszystkich, przez szczerbę w murze zrobioną do przedmieścia grymajskiego; roztworzył zaryglowaną bramę i wpuścił inne bataljony. Ale i tu Francuzi bronili się z wielką zaciętością i dobrze się stało dla wojska, że generał Borstel, który objął dowództwo po ranym ks. Hessenhomburg, dowodził szturmującymi.

Na czele pruskich i rosyjskich bataljonów wkroczył on na lewo od ogrodów Boseskich i pomimo gwałtownego ognia uderzył również na wewnętrzną bramę grymajską. Bernadotte, który swoich Szwedów zwykle przezornie w rezerwie trzymał, chciał im także w tym dniu dać zakosztować sławy i wysłał dwie szwedzkie armaty i dwa bataljony na szosę grymajską. Generał szwedzki Adlerkreutz ustawił swoje armaty z wielką odwagą i wraz z artylerzystami swymi sprawował się dzielnie. Ale piechota szwedzka nie wiele zaszczytu przyniosła swemu generałowi, żadnemu sławy.

Kilka kompanii Szwedów pozostało przed bramą, dwie tylko wkroczyły na przedmieście. Gdy usłyszały świst kul, cofnęły się zaraz. Adlerkreutz zachęcał ich do ataku gwałtownemi słowami. Ale zaledwie od nich twarz odwrócił, starali się natychmiast umknąć przez bramę.

Nakoniec Francuzi i Badeńczycy, którzy tu stali, zostali wyparci i równocześnie na prawo od grymajskiej bramy, tylna brama została zdobytą. Ale i tu nieprzyjaciel wystąpił z tak poważnemi siłami, że Prusacy nakoniec musieli chodzić po stosach trupów swych pobitych towarzyszy, aby dalej na prawo wkroczyć przez bramę halską. Na całej linii trwała walka po ogrodach i ulicach. Chociaż obrona była silna, to jednak napadający coraz więcej zdobywali miejsca; wewnętrzna brama grymajska została przełamana i kilka bataljonów pruskich wkroczyło szturmem na plac, gdzie stały wojska saskie i badeńskie i gdzie tylko słabe oddziały Francuzów niejaki opór jeszcze stawiały. Wejście Prusaków oznajmił przeciągły długi okrzyk, zmieszany

z dźwiękiem rogów pruskich strzelców. Ze wszystkich okien przyjął ich żywy okrzyk mieszkańców, którzy powiewali chustkami. Zmęczonym żołnierzom rzucano jabłka, ponieważ nic innego już nie miano. Wojska saskie również powiewały chustkami, Prusacy odpowiedzieli im głośnym „hura!“ a oni głośniejszem jeszcze „niech żyją Niemcy!“ Braterstwo zostało zawarte, związek nadreński przestał istnieć.

Major Natzmer zażądał od Sasów, aby swoje dobre chęci nie tylko słowami ale i czynem także okazali i razem z nimi uderzyli na Francuzów. Natychmiast wyruszył bataljon saski na wewnętrzną bramę randstadtską, przy której się Francuzi jeszcze żywo bronili i z wielką walecznością uderzył na dawniejszych sprzymierzonych. Przed furtką klasztorną, warta badeńska na żądanie oficera pruskiego rzuciła broń; także wewnętrzna brama randstadtska i halska zostały zdobyte, a pomiędzy godzinami 12-tą a 1-szą cała północna i wschodnia strona miasta były w rękach sprzymierzonych.

Na stronie południowej Bennigsen wkroczył i bez wielkiego oporu doszedł do przedmieścia Piotrowego, podczas gdy niektóre jego bataljony przez bramę grymajską i ogród Boseski torowały sobie drogę ku promenadom. Zwróciwszy się na lewo, wypędzili bagnietami wszystko przed sobą i połączyli się ze swoimi, przed wewnętrzną bramą Piotrową. Brama ta została natychmiast opuszczona przez kompanję badeńczyków, ustawionych tam na jej obronę. Bez żadnego wystrzału usunęli się oni na rynek i czekali tam przebiegu rzeczy. Dalej na lewo, koło zamku Pleissenburg stał Poniatowski z konnicą polską i włoską. Powstał morderczy ogień, który z obu stron wielkie spowodował straty. Ale wobec przeważającej siły rosyjskiej, przerzedzona i zrozpaczona garstka Poniatowskiego nie mogła się długo utrzymać. Musiała się ona usunąć do ogrodów, leżących wzdłuż Pleisy, aby się stąd przedostać na drogę do Lindensau nie mogąc dojść do szosy randstadtzkiej. Ścigani przez Prusaków i Rosjan kupili się tam wszyscy w niepodobnym do opisanego chaosie, chcąc dotrzeć do je-

dnego punktu ratunku, do mostu na Elsterze. Pośpiech był próżny: na Elsterze mostu już nie było.

Napoleon wydał był rozkaz, żeby, skoro tylko główne wojsko się usunie, wysadzić w powietrze most kamienny na przedmieściu Ranstadt, zbudowany na rzece. Major inżynier Monfort zajął się spełnieniem tego rozkazu, a skoro się udał do Lindenau, aby tamtejszy most na szosie niszczyć, pozostawił trzech ludzi i jednego kaprała z kompanji saperów, których sam wybrał i dał im rozkaz, ażeby mostu na Elstrze prędzej nie wysadzali, dopóki nieprzyjaciel nie ukaże się w pobliżu i nie zagrozi zajęciem mostu.

Po zburzeniu bramy halskiej, kilku jeźdźców rosyjskich z korpusu Sackena wkroczyło do Rosental, weszli do niezajętego szpitala Ś-go Jakóba, a przeszedłszy przez most, który jakimś cudem nie został zburzonym, na jednej z odnóg Elstery, przybyli, nie znalazłszy oporu do młyna Anger i do szosy ranstadtskiej. Tutaj ujrzeli przed sobą niesłychaną masę uciekających Francuzów i zaczęli do nich strzelać, cofając się przed ich strzałami do pobliskich ogrodów, na prawo, doszli do miejsca naprzeciwko kamiennego mostu, do tego właśnie brzegu, gdzie mina miała zostać podpaloną. Francuzki kaprał, ujrzawszy blizkie niebezpieczeństwo, nie mógł naturalnie wiedzieć, jak wielką jest liczba przeciwników i pamiętny tylko na punktualne spełnienie swego rozkazu, wiedząc o strasznej odpowiedzialności, jaka na nim ciąży, podpalił minę i w tejże samej chwili most kamienny wyskoczył w powietrze. Uderzenie było tak silne, że 15 osób stojących o sto kroków ztamtąd w ogrodzie, zostało rzuconych o ziemię. Dwa wielkie odłamy kwadratowe wyrzucone zostały na dwa piętra wysokości i wpadły do sali małego Funkenburgu wstrząsając tym zamkiem aż do gruntu.

Pewien generał francuzki, nieświadomy straszego rozkazu w chwili, gdy most wylatywał w powietrze, został wraz z koniem rozerwany na dwie części, połowa wpadła w rzekę, a druga wyrzuconą została do pobliskiego ogrodu. W środku miasta nic nie wiedziano o tej katastrofie, która nastąpiła o wpół do pierwszej



po południu. W tych budynkach, które leżały koło zewnętrznej bramy ranszstadzkiej usłyszano silny, ale głośny łoskot i dało się uczuć wstrząśnienie podobne do trzęsienia ziemi, którego przyczyny nie można było odgadnąć. Straszliwym był stan tych, którzy bezpośrednio koło miejsca wypadku się znajdowali. Sprawozdanie ówczesne opisuje co następuje: „Belki, wielkie i małe kamienie, ludzkie, wozy, konie i broń latały w powietrzu, padały, łamiąc się wokoło, niosąc wszędzie śmierć i spustoszenie. Obłok dymu zasłonił na kilka minut straszliwość spustoszenia przed oczyma ludzkimi. W chwili eksplozji każdy chwycił nerwowo za przedmioty obok niego stojące i pytał o przyczynę straszliwego hałasu. Wokoło padały kamienie, belki, zerwane dachy, członki ludzkie, szczątki broni. Pochód wojska zatrzymuje się, ci co na przodzie, cofają się w tył, ci co z tyłu, pchają się naprzód, wszystko zdaje się być stracone bez ratunku, ponieważ z tyłu błyszcza już bagnety rosyjskich strzelców.“

Natłoczona masa z tyłu starała się przejść przez małe, drewniane mosty, rzucone na Pleissie w ogrodach. Wiele z tych mostów jednak łamało się pod ciężarem tłumu, a tysiące ludzi wpadało do wody. Gdy już z nikąd nie widać było wyjścia, a uciekający ze wszystkich stron ujrzeli, że ich ścigają po ogrodach z bagnietami i kolbami, rzucali broń swoją i oddawali się w niewolę, inni wskakiwali do wody i topili się w błotnistej wodzie, lub w nurtach wezbranej Elstery. Tak się też stało z księciem Poniatowskim, powszechnie podziwianym mężem, tak z piękności twarzy, jak z bohaterskiej dzielności. Gdy ujrział oddział Prusaków, wkraczający do ogrodów, ranny już książę rzucił się z kilkoma oficerami polskimi do ogrodu Rychtera, wyciągnął swoją szablę i zawołał: „Tutaj trzeba nam zginąć z honorem!“ i skoczył na koniu do dołów, łączących wody Pleissy i Elstery, ale zaplątawszy się w gałęzie i trzęsawisko, nie mógł się ztamtąd wydobyć. Musiał przeto tam pozostawić konia i przy pomocy oficera przedostał się na drugą stronę. Pomimo straszliwego zmęczenia dosiadł innego konia, przeszedł przez ogrody Rychtera, aż do brzegu Elstery, a widząc pruskich kirasjerów, pędzących w jego stronę, rzucił

się z koniem do rzeki i zginął. Kilku oficerów jego, którzy się równocześnie z nim do rzeki rzucili, potopili się również, lub zostali wzięci do niewoli.

Ciało Poniatowskiego znaleziono w pięć dni potem w miejscu, koło którego do dziś dnia stoi jego pomnik. Marszałek Macdonald był szczęśliwszym. Dopłynął do drugiego brzegu i dostał się, jakśmy to wyżej wspomnieli do Lindenau do Napoleona. Kilku innych oficerów wyższych, pomiędzy nimi ks. Emil Hessen-Darmstadt, margrabia Wilhelm Badeński, któremu odjeżdżając ks. Padwy powierzył miejsce gubernatora Lipska, Lauriston i Reynier zostali wzięci do niewoli. Z drugiego brzegu Elstery, żkąd Francuzi do drugiej po południu utrzymywali żywy ogień z armat i fuzji, na ogrody wkoło leżące, ażeby przeszkodzić ściągającym w przekroczeniu Elstery, nieprzyjaciel został wypędzony. Jenerał Langeron zmusił nieprzyjacielskie armaty do milczenia, utrzymując ogień nieustannie. Rosjanie pokładli belki na wodzie, przebyli Elsterę i doszli do lewego brzegu. Położono koniec wszelkiej walce. Miasto znajdowało się w rękach zwycięzców, a kika tysięcy odciętych Frauczów przez wysadzenie mostu w powietrze, musiało się poddać.

Około godziny pierwszej po południu cesarz Aleksander, król Fryderyk Wilhelm i ks. Szwarzenberg na czele licznego orszaku wjechali do miasta. Ks. szwedzki wyjechał pierwszy i pierwszy też z pomiędzy dowódców sprzymierzonych dostał się do miasta. Wśród okrzyków radości niezmiernego tłumu, wychodzącego naprzeciw zwycięzców, wyglądającego z okna i dachów, powiewającego kapelusami i chustkami, krzyżącego nieustannie wiwaty, obsypani kwiatami wjechali monarchowie do miasta, W tej chwili widziano tylko zrzucone żelazne jarzmo i zapominano o wszystkich cierpieniach. Nie myślano o tysiącach zabitych i rannych, którzy leżeli po wszystkich ulicach, promenadach, ani o strasznym niedostatku, jaki musiano cierpieć w dniach ostatnich, nie myślano o wielkiem niebezpieczeństwie, na jakie miasto zostało narażone, wszyscy się czuli szczęśliwymi i zapalonymi tą myślą, że mogą napowrót być wolnymi i Niemcami

Monarchowie wjechali na plac aż do mieszkania króla saskiego, z którego Bernadotte odwiedziwszy króla, właśnie wychodził. Blücher przybył także do bramy halskiej i został powitany serdecznie przez panujących. Była to wspaniała, niezapomniana scena, gdy monarchowie i ich generałowie stali na rynku ogłuszeni oznakami radości oswobodzonego ludu i przejętego bezmiernem uczuciem szczęścia za zwycięstwa po półrocznej wojnie. Z placu zwrócili się monarchowie na drogę Ransztadzką nie mogli jednak przejść dalej po promenadach, ponieważ te pokryte były gruzami, umierającymi i ciężko rannymi i ponieważ na drodze do Lindenau granaty jeszcze padały. Powrócili przeto napowrót do bramy grymajskiej, w której spotkali wychodzącego właśnie cesarza Franciszka. Wszyscy poschodzili z koni, obaj cesarze uściskali się; po krótkim powitaniu pojechano dalej, a cesarz Franciszek wśród okrzyków ludu pojechał sam dalej na rynek, a ztamtąd do bramy Piotra, gdzie wsiadł do powozu i udał się do Rötha. Gdy dwaj cesarze pożegnali się z sobą, Bernadotte zaprosił cesarza Aleksandra na przegląd jego wojsk szwedzkich, które stały pod Reudnitz. Cesarz uczynił zadość żądaniu tego próżnego człowieka, następnie powrócił do miasta, gdzie monarchowie zajęli przeznaczone dla nich kwatery. Aleksander stanął w domu Kellera przy ulicy Katarzyny, Fryderyk Wilhelm w domu Homella, Blücher w hotelu saskim, Bernadotte w domu Stiglitz na rynku.

Król saski, na którego monarchowie wcale nie zważali, otrzymał już przed ich przyjazdem straż rosyjską z dwóch bataljonów grenadierów złożoną. Wieczorem o ósmej przybył tajny radca rosyjski Anstett do niego i przyniósł mu pismo od cesarza, którego treść zawierała rozkaz opuszczenia miasta Lipska, w celu osobistego bezpieczeństwa i udania się do Berlina, gdzie wszystko przygotowanem było na jego utrzymanie. Tym sposobem król uważanym był za więźnia wojennego, a ten sam los spotkał kilku jego generałów. 23 października król z żoną swą, córką i temi osobami, które mu cesarz Aleksander pozwolił wziąć z sobą, oraz w towarzystwie tajnego radcy An-

stetta i ks. Golicyna, Lipsk opuścił. 60 kozaków tworzyło eskortę aż do Aken, gdzie zostali zastąpieni przez kawalerję landwery pruskiej. Wojska saskie szły w części za Austryjakami, w części za armją szlązką.

Miasto Lipsk i jego okolice przedstawiały w tych dniach straszliwy widok. Ogromne pola trupów i przeszło 20 wiosek spalonych widniały do koła. Wioski: Möckern, Schönfeld, Paunsdorf, Holtzhausen, Liabertwolkwitz, Probstheida i Dölitz; ucierpiały najbardziej; miasto samo mniej, ponieważ ogień, który przy szturmie wybuchł na przedmieściach, niebawem ugaszonym został. Chleba nie można już było znaleźć oddawna, wieczorem nawet 18 października Napoleon i całe jego otoczenie znalazło za ledwie chleba za 17 groszy u wszystkich piekarzy miasta, Mięsa przeciwnie było poddostatkiem, ponieważ Francuzi ze wszech stron naspędzali bydła i z powodu braku pożywienia za byle co sprzedawali mieszkańcom. Najstraszniejszą rzeczą była ogromna ilość zabitych i rannych. Dla oczyszczenia olbrzymich pól bitwy potrzeba było kilku tygodni i jeszcze na wiosnę 1814 r. znajdowano trupy po dołach i wąwozach. Liczba rannych, których przewożono do miasta, wzrosła do 30,000 ludzi po większej części Francuzów; sprzymierzeni sprowadzili swoich i umieszczali w wioskach leżących wokoło. Ale w jakże strasznym stanie biedne te ofiary bitwy znajdowały się? Podług sprawozdania dzielnego lekarza Reil leżeli w mokrych piwnicach lub w szkołach bez szyb, w sklepionych kościołach, w których zimno atmosfery wzrastało w miarę przybywania tych nieszczęśliwych.

Z pomiędzy 20,000 rannych ani jeden nie miał koszuli, prześcieradła, kołdry, siennika i łózka. Niektórzy z połamanami lub oderwanami członkami zgubieni byli bez ratunku. Mnóstwo nie było wcale opatrzonych; opatrunki zaś robiono po większej części z płótna podartych worków, które zdierało skórę nawet w miejscu zdrowem. Połamane członki wiązano w proste dachówki, operacje dokonywali po większej części ludzie niemający o tem pojęcia. Wielu umierało z głodu i nieporządku; z tego powietrza przepełnionego umarłymi i chorymi wywiązał się zaraźli-

wy tyfus, który nie tylko po lazaretach, ale i po mieszkaniach prywatnych panował, a od 23 października do 25 listopada zmarło 500 mieszkańców, w całym zaś roku w Lipsku zmarło 2,210 ludzi więcej niż się urodziło.

Straszny ten stan rzeczy był po części udziałem sprzymierzonych. Ponieśli oni wielkie straty; Prusacy liczyli przeszło 16,000 ludzi zabitych i rannych, pomiędzy tymi 620 oficerów, Rosjanie — 21,000 żołnierzy i 864 oficerów, Austryjacy przeszło 14,000 ludzi i 420 oficerów. Jeden tylko Bernadotte tak zręcznie umiał swoich Szwedów oszczędzać, że mu Francuzi pomimo najlepszych chęci nie mogli więcej nad 100 ludzi niezdolnymi do bitwy uczynić. A co więcej na tych ofiarach się nie skończyło. Chociaż wielką bowiem była klęska, którą Napoleon odniósł pod Lipskiem, to dzięki ówczesnej dyplomacji nie była ona ostatnią. Napoleon stracił pod Lipskiem 15,000 ludzi, a rannych miał drugie tyle; 15,000 dostało się do niewoli, a 23,000 tych, którzy jeszcze podczas dawnych bitew do lazaretu się dostali, wpadło również w ręce zwycięzców. Prócz tego zabrano sprzymieżonym 300 armat, 900 wozów amunicyjnych i innych: Ale Napoleon przeprowadził przez most na Elsterze jeszcze 100,000 ludzi, których ucieczka po wąskiej drodze możliwą tylko wtedy była, że ich, jakeśmy to wyżej powiedzieli, umyślnie przepuszczono. Naturalną było rzeczą, że ta sama polityka, która mu otworzyła drogę do Lindenau, dała mu również w rękę klucz do przejścia przez Ren. Gdyby ścigano nieprzyjaciela do ostatniego tchu konia, w obec licznej kawalerji, którą sprzymierzeni mieli do dyspozycji, gdyby mu zabroniono przejścia i wyjścia, tak jak we dwa lata później po bitwie pod Waterloo uczynił był Gneisenau, wtedy Napoleon, zagrożony z tyłu przez zwycięzców z pod Lipska, z frontu przez wojsko austryjacko-bawarskie pod dowództwem generała Wrede, wśród własnego zaś wojska przez zdekurażowanie Francuzów i zbudzenie się zmysłu patrijotycznego sprzymierzonych, ujrzał by się być w położeniu nie mniej rozpaczliwym od wyprawy rosyjskiej. Najwierniejsi jego stronnicy widząc go 21

października jak kroczył milczący i smutny w pamiętnej równinie pod Lützen, szeptali między sobą: „zupełnie tak jak w roku 1812 r., takim powrócił z Rosji.“ W stanowczej chwili można było tak go przycisnąć, żeby ani jeden człowiek po za Ren nie przeszedł.

Niezmordowany marszałek „Vorwärts“ ciągle mu następował na pięty. Pod Eisenbach spotkał jego straż tylną, zadał jej ciężkie straty i pędził za nią z taką zaciętością, że się często południu znajdował w tym samym pokoju, gdzie Napoleon przebywał rano. Ale po kilku dniach otrzymał rozkaz zaniechania dalszej pogoni za Napoleonem i powierzenia takowej wojsku czeskiemu, sam zaś miał się cofnąć do Giessen i Wetzlar, ażeby mu z tamtej strony zastąpić drogę. Wojsko czeskie nie mogło z wielu przyczyn zająć miejsca Blüchera. Udało się przeto Napoleonowi 30 i 31 października zatrzymać wojsko generała Wrede, 31,000 bawarczyków i 25,000 austryjaków ze 116 armatami spotkać pod Hanau i po dwudniowej bitwie usunąć ich na stronę z przeważającą siłą. Po przełamaniu tej ostatniej przeszkody rzuciło się wszystko bez zatrzymania nad Ren, który Napoleon przebył 2 listopada na czele 70,000 ludzi tak zwanych „armją chorą na febrę nerwową.“ a która po kilku miesiącach wygingła prawie cała wskutek chorób po tej straszliwej wyprawie.

Z ogromnego wojska, które Napoleon na wiosnę wystawił, nie pozostało mu nic prawie na rok następny. Załogi stojące po twierdzach niemieckich zostały odcięte. Przepelniony myślami zemsty, gniewny i narzekający na zdradę „Sasów“ i przez niego wzniesionej Bawarii, przeszedł Napoleon po za Ren, ale nie dano mu czasu do zaspokojenia jego pragnienia krwi korsykańskiego; nie miał już więc przez Ren przechodzić.

Koło 190 Francuzów stało po twierdzach pomiędzy Renem a Wisłą. Dostali się oni w ręce sprzymierzonych wkrótce, częścią przez zdobycie twierdz, częścią przez kapitulację.

Magdeburg, Erfurt, Hamburg, brońły się aż do zawarcia pokoju. Generał pruski Bülow wkroczył do Holandji i wypędził Francuzów ztamąd. Bernadotte, który się po bitwie pod Lip-

skiem odłączył od armji północnej, zwrócił się na północ, kroczył do Holsteinu, doszedł do Edery i zmusił przerażonych duńczyków do odstąpienia mu Norwegii na mocy pokoju, zawartego w *Kiel* 14 stycznia 1814, wzamian za co otrzymali oni Pomerańję szwedzką wraz z wyspą Rügen. Te kraje przeszły później pod panowanie Prus, a Danja otrzymała Lauenburg. Związek nadreński został rozwiązany, książęta wirtembergski, badeński, hesski i inni zawarli układy ze sprzymierzonymi, na mocy których, przystąpili do koalicji przeciw Napoleonowi zachowując swą władzę i ziemię. Dalberg wyrzekł się swego wielkiego księstwa Frankfurtu. W Kasel, do którego Hieronim po swojej ucieczce przed Czerniczewem na nowo powrócił, został powtórnie wzięty przez Rosjan, a królestwo westfalskie na dobre zniesiono. Wypędzeni książęta z Hessji, Brunszwiku, Oldenburga, powrócili do krajów swoich; król angielski objął na nowo rządy w Hanowerze.

Niemcy zostały wolne aż po Ren. Ale Napoleon był tylko pobity, a nie zgnębiony. Dopóki jego tron cesarski stał w miejscu, Europa, a mianowicie Niemcy nie miały spokoju. Potrzeba było zatem nowych wysiłków.

## 2. Wyprawa z roku 1814 i pierwszy pokój paryzki.

W listopadzie 1813 roku wielka główna kwatera monarchów sprzymierzonych przeniesioną została do Frankfurtu nad Menem. Cesarz rosyjski Aleksander wjechał do starego grodu cesarskiego 5 listopada na czele 10,000 ludzi, z którymi pospieszył się, chcąc cesarza austriackiego, Franciszka uprzedzić; następnego dnia przybył cesarz Franciszek i uczuł się nieprzyjemnie dotkniętym z tego powodu; król pruski Fryderyk Wilhelm III przybył dopiero do Frankfurtu 13 listopada. W świecie monarchów znajdowali się mężowie stanu i jenerałowie. Książęta związku nadreńskiego, pragnąc zachować powiększone kraje

swoje i władzę, z łaski Napoleona otrzymane, przed groźnymi skutkami proklamacji, udali się również do Frankfurtu. Łatwo im poszło wszystko, ponieważ Metternich, który nienawidził z całego serca rozruchów z 1813 roku, z powodu których ta proklamacja powstała, zajął się sam zawarciem układów z książętami nadreńskimi. Stein pisze o tem co następuje: „Grzech popełniony przez książąt i królów zostaje odpuszczonym tymczasowo; obchodzą się z nimi o wiele lepiej, niż na to zasłużyli; obowiązują się teraz dostarczyć wojska, pieniędzy i żywności dla wspólnej sprawy, a po zawarciu pokoju ich los rozstrzygniętym zostanie.

Wielka kwestja, która miała być w Frankfurcie rozstrzygniętą, brzmiała jak następuje: „Czy trzeba Napoleonowi podać warunki pokoju, czy też przejść Ren; wkroczyć do Francji i wojnę toczyć dalej aż do zupełnego zniszczenia przeciwnika? Dowódcy armji szląskiej, feldmarszałek *Blücher* i generał *Gneisenau* oświadczyli się już w Lipsku za tą drugą alternatywą i 7 listopada, nie czekając na rozstrzygnięcie kwestji w Frankfurcie, kazali wojskom swoim wyruszyć z pod Giesen ponad Ren. „Lubię—mówił *Gneisenau*—bić żelazo póki gorące, a zwyciężonemu nieprzyjacielowi nie dawać spoczynku, ani spokoju.\* Dla tych dwóch ludzi krok ten był tylko skutkiem zwycięstwa pod Lipskiem, dalszym ciągiem wstrzymanej na jakiś czas pogoni; uważali za najwyższe prawo strategii wyzyskiwanie zwycięstwa do ostatnich granic; wszakże ich przeciwnik, Napoleon, w latach 1805, 1806 i 1809 nieinaczej postępował. Nie ukrywali się nigdy i nigdzie ze swoim zdaniem, że tylko natychmiastowe wkroczenie do Francji, pochód na Paryż, zdetronizowanie Napoleona, oznaczenie granic Francji i nałożenie znacznej kontrybucji spowodować mogą trwalszy pokój i dać niejaki odszkodowanie za tysiące nieszczęść zadanych Europie przez Napoleona.

D. 7 listopada zebraną została w Frankfurcie wielka rada wojenna, do której należeli także *Blücher* i *Gneisenau*. Było to zgromadzenie najróżnorodniejszych najbardziej sprzecznych planów i interesów. Metternich nie przemawiał tam sam jeden za



pokojem. Znalazł potężne poparcie w szeregach sprzymierzonych. Jenerałowie i mężowie stanu rosyjscy byli przeciwni prawie wszyscy dalszemu prowadzeniu wojny i żądali pokoju. Jeżeli rok przed tem dali się namówić niechętnie do przekroczenia Wiśły i wzięcia udziału w walce z Prusami, bo teraz zdawało im się, że po ukończeniu wyprawy uczynili wszystko, czego tylko od Rosji żądać było można i uważali za szaleństwo przedłużenie wojny w interesie obcym. Jeden tylko cesarz Aleksander, który swemu przeciwnikowi nie mógł darować spalenia Moskwy i nie wierzył w trwałość pokoju, który został przez Napoleona zawarty, odmiennego był zdania; popierali go zaś *Stein* i śmiertelny wróg Napoleona, korsykanin Pozzo di Borgo, który się w głównej kwaterze znajdował. Król pruski skłaniał się także do pokoju i oświadczał się nieustannie przeciw jenerałowi Gneisenau i jego stronnictwu wojennemu. Smutne zakończenie wyprawy pruskiej z roku 1792 stało mu ciągle przed oczami w straszliwej swej postaci, niesłychaną zaś miał wiarę w siłę odporną Napoleona we Francji, ponieważ tak wiele od niej ucierpiał. Zapatrywania te podzielane były w radzie wojennej przez jenerała adjutanta królewskiego *Knesebecka*, a myśl strącenia z tronu Napoleona uznano za „romantyczną mrzonkę szaleńców w głównej kwaterze *Blüchera*.”

Tak więc *Metternich*, który już w osiem dni po bitwie pod Lipskiem rozpoczął rokowanie pokoju, miał grę nader łatwą. Wzrastający wpływ Rosji, chciwość Aleksandra na łupy polskie, „jakobinizm” *Steina* i *Gneisenau*, tak mu się wydały zatrwające, iż zapomniał o zrzeczności Napoleona wyprowadzania wojny z każdego pokoju i gotów był odstąpić mu cały lewy brzeg Renu, gdyby tylko Austrija otrzymała Tyrol i Ilirję, we Włoszech dawny swój wpływ, a z łupów polskich kraje przypadające na nią po pierwszym i trzecim rozbiore.

Wśród takich okoliczności skutek rady wojennej nie mógł być bardzo wojowniczy. *Blücher* i *Gneisenau* nic nie mogli wskórać ze swą gotowością do walki, musieli wstrzymać wojska i przypatrywać się, jak za pośrednictwem dyplomaty francuzkiego, ba-

rona *Saint Aignan*, posła na dworze wejmarskim a znajdującego się podówczas we Frankfurcie, wysłanem zostało poselstwo pokojowe do Paryża. Metternich polecił mu, oznajmić rządowi francuzkiemu, że sprzymierzeńcy pragną trwałego pokoju honorowego, nie zaś upadku Napoleona; że gotowi są pozostawić Francję w jej „naturalnych granicach,” Ren, Alpy i Pireneje i że wzamian żądają tylko niezależności Niemiec, Włoch i Holandji i przywrócenia dynastji burbońskiej w Hiszpanji; zwołany w tym celu kongres na prawym brzegu Renu miał ogłosić bliższe szczegóły tych układów pokojowych. Gdy Blücher usłyszał, że cesarzowi Napoleonowi, który w dwóch ostatnich wyprawach utracił największe wojska i zaledwie był w stanie wystawić jeszcze jakiegokolwiek siły, stawiają podobne warunki w chwili, gdy właśnie, jednym silnym ciosem i jednym zamachem cały gmach francuzkiego cesarza, mógłby runąć w gruzy, a teraz przeciwnie stawia go one na nogi, oddając lewy brzeg Renu i Belgję, ludy z pod Campo-Formio i Luneville'u, uniósł się okropnym gniewem, zaczął mówić o łotrach, którzy na szubienicę iść powinni, jako zdrajcy ojczyzny i nie oszczędzał w swych grzmiących słowach żadnej z danych osobistości. W głównej kwaterze Blüchera, nie nazywano Renu naturalną Francji granicą, mianując takowemi Ardeny i Wogezy, mówiono o Alzacji i Lotaryngji i twierdzono, że dla zapewnienia trwałego pokoju, trzeba poświęcić będzie nie wielkość Francji, ale Niemiec i że Francja pozostawiona w swych niesłychanych obszarach i pod rządem Napoleona despoty, często jeszcze lawą swoją niszczącą; zalewać będzie miasta i wioski niemieckie. Pismo *Arndta*, nazywającego Ren nie „niemiecką granicą, ale niemiecką rzeką” otworzyło oczy nie jednym i rozszerzyło widnokrąg narodu niemieckiego. Metternich nic o tem wiedzieć nie chciał, nazywał Niemcy pojęciem geograficznym, sposobem mówienia i nazwę „wojny niemieckiej” odrzucał, mówiąc, że jest „zupełnie niezrozumiałą”. Książęta nadreńscy zgadzali się zupełnie na to twierdzenie i widziano ich oficerów, noszących w salonach i po ulicach insygnja legji honorowej.

*Bernadotte*, ktorego możemy uważać za wzór próżności,

niezaradności i egoizmu, przygotowując się w Hanowerze do uderzenia na łupy norweskcie, chciał koniecznie wtrącić swoje słowo do frankfurtskiej dyplomacji. Sprzeciwiał się gorąco przejściu przez Ren, ostrzegał przed naruszaniem dumy narodowej francuzkiej i oświadczył, że trzeba starannie wystrzegać się przemawiania do Francji w sposób zwycięzki. Nie trzeba wyglądać na naruszających pokój, ale przeciwnie na proszących Francję o niego. W razie gdyby nie otrzymano tej łaski i musiano na wiosnę wojnę rozpocząć, to trzeba tak postępować, ażeby naród francuzki uspokoić, udzielić mu wiadomości o niedoszłych układach pokojowych i oznajmić, że się tylko z niechęcią i pod przymusem przekracza Ren. Przedewszystkiem w tej proklamacji trzeba odzielić Napoleona od Francji i oznajmić wyraźnie, że się wojny nie prowadzi z narodem, ale tylko osobiście z Napoleonem, jako mężem, który ze szkodą Francji i Europy nie chciał zachować pokoju. Przy tem trzeba było zapewnić, że się bynajmniej nie ma zamiaru dotykać honoru i wielkości Francji. Królowi pruskiemu kazał napisać przez generała Krusemarka, że w razie gdyby się udało strącić z tronu cesarza Napoleona, wtedy osobiste jego (Bernadotta) „nadzieje“ do tronu francuzkiego nie będą uznane za zbyt śmiałe i że można mieć nadzieję, że wyniesienie księcia szwedzkiego na tron francuzki, nader korzystną byłoby zmianą dla monarchji pruskiej. Miał nawet dosyć bezwstydu, ażeby zwrócić uwagę majora pruskiego, hr. Kalkreuth, którego przy tej sposobności wysłał do króla, iż całe jego postępowanie podczas wyprawy z r. 1813 nie przyczyniło się do znizienia jego popularności u własnych ziomków, czyli że jako główny dowódzca armji północnej, w bitwach pod Grosbeeren, Dennewitz i Lipskiem czynił wszystko, co mógł, aby sprzymierzonym szkodzić, a Francuzom pomagać.

Czego nie mogli uczynić patryjotyczni generałowie i mężowie stanu frankfurtskiej kwatery głównej, to się udało Napoleonowi z powodu jego oporu i wyniosłości. Saint-Aignan podał 14 listopada ministrowi spraw zagranicznych ks. Bassano (Maret) projekty pokoju Metternicha. Napoleon takowe odrzucił, pomimo

namowy jego żony Marji Ludwiki, Cambaceresa i marszałków, którzy mu radzili przyjęcie korzystnych propozycji. Oznajmił stanowczo, iż przyjęcie takowych byłoby przyznaniem się do słabości i że pokój możliwym jest dopiero po stoczeniu nowej wojny. W odpowiedzi swej z 16 listopada nie odrzucił wprawdzie propozycji pokoju i oświadczył się z gotowością zebrania kongresu pokojowego w Manheimie; nie zgodził się jednak na warunki stawiane przez sprzymierzonych, nie wymienił ich nawet i okazał tym sposobem najbardziej zaślepionym oczom, że nie życzy sobie pokoju, któryby go musiał cokolwiek kosztować i że dla tego tylko przyjmuje układy pokojowe, ażeby sprzymierzonych uczynić odpowiedzialnymi, jeżeli takowe spełzną na niczem i żeby o ile możliwości zyskać na czasie, co dla niego było najważniejszą rzeczą. Przygotowania do wojny czyniono na wielką skalę; oprócz naznaczonej już konskrypcji w październiku 300,000 ludzi, przyczem powołano najdawniejsze wiekiem klasy, z roku 1803, postanowił Napoleon 15 listopada powołać jeszcze 280,000 ludzi. Jeżeli te nowozaciężne wojska stały tylko na papierze dotąd, to można już było widzieć w Frankfurcie, jakimi środkami Napoleon zamyslał pokój otrzymać. Ażeby zebrać potrzebne pieniądze do nowej wyprawy, kazał przedstawić izbom projekta praw w izbach o podwyższeniu podatków. Takowe zostały przyjęte i weszły w życie natychmiast.

Dopiero 2 grudnia gdy go ze wszystkich stron naciskano, przyjął projekty, podane przez Saint Aignan, nadał im jednak szersze rozmiary, przez co jego wpływ daleko po za naturalne granice Francji sięgał. Wiele ważnych miejsc na prawym brzegu Renu, jako też część Holandji, miało pozostać francuzkami, reszta zaś Holandji miała być rzeczpospolitą; państwa niemieckie nie miały być między sobą niczem związane, Hesja i Brunszwik miały tworzyć pod Hieronimem królestwo Westfalji. Medyolan, Piemont, Toskanja i państwo kościelne pod księciem Eugenjuszem Beauharnais, królestwo włoskie, Neapol miał pozostać przy królu Muracie, Sycylja przy Burbonach, Nor-

węgja przy królu duńskim; Hiszpanję miano oddać Ferdynandowi VII, Portugalję domowi Bragancji, Hanower — Anglii. Ta ostatnia jednak miała zwrócić wszystkie kolonje zabrane innym krajom.

Ponieważ te projekty, które mówiły o niezależności Niemiec i Włoch, zatrzymywały jednak w tychże państwach królestwa, w których mieli rządzić książęta francuzcy, nie mogły przeto być przyjęte przez sprzymierzonych, i zostały na kongresie odrzucone; Napoleon wiedział o tem dobrze, ale chodziło mu o to, aby przez długie układy początek wojny odwlec aż do wiosny, a następnie wyruszyć w pole na czele 300,000 wyćwiczonych żołnierzy. Ale ks. Vicenzy Caulaincourt, któremu Napoleon ze względu na głos ogółu, uważający go, jako męża pokoju, powierzył ministerjum zagraniczne, przybył zapóźno z temi projektami. 9 grudnia stanął w Frankfurcie, tam jednak kości już były rzucone.

Za przybyciem Steina do Frankfurtu, co nastąpiło dopiero 13 listopada, stronnictwo wojenne znalazło w nim potężnego sprzymierzeńca. Nikt nie miał tak wielkiego wpływu na cesarza Aleksandra, jak Stein. Odpowiedź Napoleona z 16 listopada powiększyła jeszcze niezadowolenie i rozdrażnienie. Stein popierał projekty Blüchera i Gneisenaua, dosyć energicznie, tak że zdołał cesarza Aleksandra i króla Fryderyka Wilhelma III nakłonić do dalszego prowadzenia wojny. Tym sposobem stronnictwo wojny miało wyższość, także i Anglja przyłączyła się do niego. Dyplomacja austryjacka, która „zięcia“ o ile możności chciała obronić, musiała ustąpić. Żądała jednak, aby armja szlązka, której dowódcy chcieli koniecznie upadku Napoleona, zajęła twierdzę Moguncję i podjęła się obrony Niemiec podczas gdy ks. Schwarzenberg na czele armji głównej wkroczyć miał do wnętrza Francji. Marszałek „Vorwärts,“ ten pędzący i poruszający wszystko żywiół, bez którego wojska nie doszłyby do Paryża tak samo jak i bez niego nie byłyby doszły do Lipska, miał być „pod Moguncją uwiązany na łańcuchu na straży,“ a głównej kwaterze

Schwarzenberga miano powierzyć kierownictwo wojny. Nie trudno było przewidzieć, że w ten sposób dojście do Montmartre było niepodobieństwem. Śmieszny projekt nie udał się i postanowiono, że armja główna pod dowództwem Schwarzenberga miała wyruszyć na Bazyleę, przez Szwajcarję i Burgundję dostać się na wyżyny Langres, których strategiczną wartość nadto przeceniano, czyniąc rozstrzygnięcie wyprawy zależnem od posiadania takich.

W tymże czasie wojsko Blüchera miało przejść przez Ren pomiędzy Manheim a Koblencją i wyruszyć przeciw miastu Nancy. Manifest 1-go grudnia, którego autorem był *Pozzo di Borgo*, oznajmił Europie ten zwrot wojenny i ogłosił równocześnie zapewnienie, że sprzymierzeńcy nie będą wojny przeciw Francji prowadzić, ale jedynie przeciw Napoleonowi i potędze jego, która była nieszczęściem Europy i Francji; dalej manifest zapewnił Francji wielkość jakiej nigdy jeszcze pod swymi królami nie miała. Ten manifest, który zawierał wiele kłamstw i przesadzonej wielkomyślności, obrachowanym był na to, aby sprawę Napoleona odłączyć od jego ludu, i aby z tego ostatniego uczynić sprzymierzeńca, choćby cichego; tej sztuki nauczyły się ludy od samego Napoleona i drogo ich ona kosztowała.

Wśród narodu francuzkiego, który już zbyt dawno znosił istnie azjatyckie poddaństwo, powstał teraz duch opozycyjny. Cesarz, który dawniej był jenerałem, uznawany będzie tak długo za cesarza dopki jest zwyciężkim jenerałem; jeżeli zostanie zwyciężonym, zapomina się o tem że został obrany dziedzicznym cesarzem i pamięta tylko, że dawniej był tylko jenerałem, którego w każdej chwili dymisjonować można. Napoleon miał się dowiedzieć bowiem prawdy tego twierdzenia w latach 1814—15. 19 grudnia 1813 r. Napoleon otworzył posiedzenie prawodawcze mową, w której wyrażnie całą winę nieudania się układów pokoju zrucał na sprzymierzonych, oznajmiał również, że sławy i honoru Francji nigdy nie poświęci, i że rachuje na ofiarność narodu.

Ale posłowie innego byli zdania i oznajmili je w sprawozdaniu komisji zebranej przez p. Lainé i w adresie debatującym. Warunki stawione przez sprzymierzonych zostały uznane za zupełnie możliwe do przyjęcia i oświadczone głośno, że Napoleon w takim razie może tylko rachować na podniesienie wojsk, jeżeli nareszcie wolność obywatelską, o której tak wiele mówi, zastosuje do życia praktycznego. Poseł Reynard powiedział: „Nie chcę nas upokorzyć, ale jedynie ograniczyć nasze rozmiary i stawić tamę chciwej działalności, która od lat dwudziestu wszystkie ludy europejskie tak boleśnie dotyka. Pireneje, Alpy i Ren otaczają wielki obszar, którego kilka prowincji nie należało do państwa lilji, a przecież potęga królestwa francuzkiego jaśniała sławą i majestatem wśród innych narodów. Niestety nasze doszło do zenitu. Ojczyzna zagrożona ze wszystkich stron, handel zniszczony, rolnictwo leży odłogiem, przemysł gaśnie, niema ani jednego Francuza, któryby w swej rodzinie i majątku nie miał ciężkiej rany do zagojenia: Konskrypcja stała się dla Francji nieznośnym biczem, ponieważ przy każdym jej zastosowaniu dopuszczają się najstraszliwszych nadużyć. Od dwóch lat młodzież nasza przebierana była trzykrotnie, jak ziarno; straszna i bezcelowa wojna pochłania perjodycznie ludzi, których zabierają rolnictwu, przemysłowi, handlowi i nauce.“ Było to za wiele dla imperatora. Zabroniono wydrukowania tej opornej mowy, Zgromadzenie zostało odroczone, a deputacja senatu i ciał prawodawczych, która się zebrała w dzień nowego roku na powinszowanie w Tuilleryach, otrzymała silne napomnienie w stylu mowy autokratycznej. „Czyż to jest czyn patriotyczny w chwili, gdy 200,000 kozaków przekracza nasze granice, mówić o gwarancjach naszej obywatelskiej wolności? Wystawiliście mnie samego na przeciw naszych nieprzyjaciół, mówiąc; że oni tylko przeciw mnie samemu wojnę chcą prowadzić. Ja sam jednak jestem prawdziwym przedstawicielem narodu, który mnie wybrał 4-ma milionami głosów. Tron jest tylko kawałkiem drzewa, obciążonego aksamitem: tylko ten, który na nim zasiada, nadaje mu znaczenie. Czyż mam pozwolić na rozświetlenie państwa?

Czyż nie poświęcam już mojej dumy i mojej miłości własnej dla utrzymania pokoju? Tak, jestem dumny bo posiadam odwagę, jestem dumny, bom wielkie rzeczy zdziałał dla Francji, Francja mnie więcej potrzebuje, niż ja jej.“

Położenie wojenne Francji w pierwszych tygodniach roku 1814 bardzo było niekorzystnem. Anglicy pod dowództwem Wellingtona przekroczyli Pireneje i weszli do południowej Francji; królestwo włoskie zagrożone było przez Austryję, a szwagier Napoleona, król neapolitański Murat układał się właśnie z Anglikami i z Austryjakami. Jenerał pruski Bülow zdobył Holandję na czele wojsk pruskich i rosyjskich i był gotów do wkroczenia do północnej Francji; Szwarzenberg na czele armji czeskiej w liczbie 190,000 ludzi wkroczył do południowo-wschodniej Francji pomiędzy Dijon a Nancy. Blücher, który w nocy noworocznej przeszedł był przez Ren i który na wyspie pod Caub osobiście pilnował budowy mostu, wkroczył z wojskiem swoim w liczbie 84,000 ludzi, ale musiał zostawić wiele oddziałów dla obrony twierdzy, a 17 stycznia doszedł do Nancy, przebył Mozellę i Maas, zwrócił się na lewo, aby się połączyć ze Schwarzenbergiem i dotarł 27 stycznia do miasta Brienne, gdzie Napoleon kiedyś przebywał w szkole wojennej. Pozycja jaką Blücher zajmował tam koło Schwarzenberga była wysuniętą naprzód; musiał się przygotować do wytrzymania pierwszego ataku Napoleona.

Przed swoim odjazdem do Paryża cesarz mianował regentką żonę swą Marję Ludwikę i przydał jej do boku swego brata Józefa. Zręczny Cambaceres, ks. Parmy sprawował rządy zamiast regentki. Józef zaś otrzymał rozkaz w razie, gdyby nieszczęśliwe okoliczności zmusiły cesarżowę i małego króla rzymskiego do opuszczenia Paryża, stanąć sam na miejscu, objąć regencję i bronić Paryża do ostatniej chwili. Naczelnicy gwardji narodowej paryzkiej zostali powołani do Tuilleryów, a cesarz powierzył im opiekę nad swoją żoną i synem. Niemiał ich już nigdy oglądać. 25 stycznia 1814 roku przybył do armji, która stała pod Chalons w liczbie 70,000 ludzi, spodziewał się wcisnąć pomiędzy Blüchera a Schwarzenberga i podług dawnego zwyczaju na prawo



i na lewo równocześnie uderzać. Ale na to było za późno i nie pozostawało mu nic innego do roboty, jak tylko natychmiast na Blüchera uderzyć, zanim Schwarzenberg z całym swym wojskiem przybędzie mu na pomoc.

Napoleon wyparł 26 stycznia część wojska Blüchera pod *Saint Dizier* i na czele korpusów marszałków Marmont, Ney i Wiktor z nad Marny w szybkich pochodach wyruszył przez las Der do Aube, na prawym brzegu której leżało miasto *Brienne*. Miasto to zajęte było przez generała rosyjskiego *Olsufiewa*, który stał na czele 6,000 ludzi i 24 armat; na północy stał korpus generała rosyjskiego *Sackena*. Blücher miał w ogóle 60,000 ludzi. Skoro tylko nieprzyjacielska konnica wyszła z lasu 29 stycznia, napadła natychmiast na jeźdźców generała Palena i wyparła ich z Brienne. Francuzi musieli stoczyć gorącą bitwę z korpusem Sackena o posiadanie tego miasta. To jedni, to drudzy zajmowali je kolejno. Walka trwała aż do północy. Rosjanie trzymali miasto, Francuzi—zamek; pierwsi liczyli przeszło 2,000 zabitych i rannych, drudzy do 3,000. Ponieważ stanowisko Brienny nie miało żadnej wartości dla Blüchera, przeto opuścił on je o północy i usunął się na wyżyny Trannes w pobliżu Bar-sur-Aube. Tym sposobem zbliżył się do armji Szwarzenberga. Napoleon nie ośmielił się uderzyć; Blücher, któremu na górach brakowało żywności, postanowił uderzyć, w razie gdyby od armji głównej otrzymał znaczne posiłki. Otrzymał je wprawdzie, ale niedostateczne. 11,000 Austryjaków pod dowództwem generała Giulay i 11,000 Wirtembergczyków i Austryjaków pod dowództwem ks. Wilhelma wirtembergskiego, przyłączyło się do wojska Blüchera, liczącego 46,000 ludzi, podczas gdy Napoleon miał przy sobie zaledwie 40,000. 12,000 rosyjskich grenadierów i kirasjerów, oraz 27,000 Bawarczyków pod dowództwem feldmarszałka *Wrede* tworzyło rezerwę Blüchera, chociaż nie stało pod jego bezpośrednimi rozkazami. Były to błędy z powodu których szybkie i wielkie korzyści nie mogły być osiągnięte.

1 lutego podczas gwałtownego śniegu i zawieruchy, rozpoczęła się bitwa pod La Rothierre. W samym centrum piechota Sa-

ckena zdobyła tę wioskę; na prawem skrzydle, gdzie Wrede dowodził, Francuzi zostali wyparci z La Gibrice przez ks. wirtemburskiego. Na lewem skrzydle, gdzie stał Giulay, nieprzyjacieli został wyparty z Dienville dopiero po północy. Chcąc zakryć swój odwrót, Napoleon kazał pod wieczór uderzyć na La Rothierre marszałkowi Oudinet na czele świeżych wojsk. Francuzi wkroczyli do wsi, ale zostali wyparci przez Olsufiewa, wkroczyli powtórnie i w ciasnych ulicach płonącej wioski rozpoczęła się zacięta bitwa, której grozę powiększała jeszcze ciemność nocy. Nakoniec około godziny 7-ej przybyło siedem bataljonów rosyjskich grenadierów, brygada austriacka na pomoc, i przez silny napad wyparły Francuzów z wioski. W największym nieporządku usunęli się do Brienne, pędzone przez wojska sprzymierzonych w ciemną noc zimową z pewnem wahaniem, a więc dosyć słabo. Wśród tej nocnej walki stał Blücher koło jednego z największych domów wioski, wystawiając się na grad kul z całą zimną krwią swoją, „Nazywacie mnie marszałkiem Vorwärts“ zawołał do wojska Olsufiewa; „pokażę więc wam, co to znaczy Vorwärts,“ naprzód! naprzód w imię Boże!“ Przy takich słowach i takim przykładzie nic nie było trudnego dla żołnierzy. Zwycięstwo ze wszystkich stron było zapewnione, Napoleon cofał się zewsząd. Sprzymierzonym stracili 4,000 wojska, z tych Rosjanie sami 3,000 pod La Rothierre; Francuzi mieli 3,600 rannych i zabitych, co więcej utracili 2,400 jeńców i 73 armat, a w następnych dniach 1,800 jeńców.

Wpływ tej klęski na wojska francuzkie był nadzwyczaj demoralizujący. Pułkownik Farber opowiada co następuje: „Drogi do Paryża przepełnione były żołnierzami wszelkiej broni, a mianowicie młodą gwardją. Udawali chorych lub rannych umyślnie, by wojsko opuścić; inni opuszczali uzbrojeni główne drogi i udawali się do dalszych wiosek, gdzie ich mieszkańcy żyć musieli.“ Marszałek Marmont opowiada, iż z jego regimentu piechoty jednej nocy 267 ludzi dezertowało i że oddział kirasjerów, który miał polecenie czuwać nad jednym oficerem sztabu, wziętym do niewoli, uszedł wraz z tym oficerem. Na czele tak zdemoralizo-

wanego wojska rozpoczął Napoleon 3 lutego odwrót do Troyes. Gdyby sprzymierzeni byli złączyli swe siły, udali się za nim i prawie na pięty następowali, to przy znacznej większości sił, jakie posiadali i przy wybornym materjale wojska, armja francuzka byłaby niezawodnie straconą. Ale w wielkiej kwaterze głównej trzech monarchów znajdującej się przy armji rosyjskiej, postanowiono na radzie wojennej, zwołanej 2 lutego na zamku Brienne za namową Szwarzenberga, że ponieważ utrzymanie tak znacznych wojsk jest prawie niemożliwem w tak ciasnej przestrzeni, przeto oba wojska się rozdzielić winny; Blücher z wojskiem Sackena i Olsufjewa miał wyruszyć nad Marnę, tam się połączyć z Prusakami pod Yorkiem i Klejstem, oraz z Rosjanami pod Kapcewiczem, a lewym brzegiem Marny dojść aż do Paryża, podczas gdy Szwarzenberg w tym samym kierunku wzdłuż tej rzeki postępował. Blücher i Gneisenau, którym powietrze dyplomatyczne w wielkiej kwaterze głównej nie bardzo się podobało, zgodzili się zupełnie na to postanowienie, które im pozwalało na swobodniejsze ruchy i wyruszyli z wojskami swemi wieczorem jeszcze 2 lutego w stronę Chalons.

3 lutego pobił York marszałka Macdonalda pod La Chausée i zmusił go do opuszczenia Chalons i Vitry 5 lutego. Blücher i York połączyli się pod Chalons. Kleist i Kapcewicz mieli się spotkać w ciągu dwóch dni następnych. Gdyby wszystkie te oddziały połączyły się z sobą, wtedy Blücher mógłby rozporządzać 57,000 wojska i dorównałby Napoleonowi. Podług planów marszu, York miał ścigać Macdonalda na wielkiej drodze, która prowadzi od Chalons wzdłuż Marny przez Epernay i Chateau Thierry, podczas gdy Sacken miał iść tak zwaną małą drogą, ciągnącą się na południe przez Etoges, Champaubert, Vauchamps. Montmirail, a pod La Ferté-sous-Jouarre połączyć się z nim znowu, a francuzkiego marszałka wyprzedzić znacznie. Za generałem Sackennem, Olsufjew miał iść w rezerwie w oddaleniu jednej doby. Kleist i Kapcewicz mieli się z nim złączyć 10 lutego pod Montmirail. Niebezpieczeństwo tych rozporządzeń usunięte miało być tym sposobem, że Szwarzenberg miał także udać się za cesarzem

Napoleonem i wyprzeć go bardziej na zachód, podczas gdy rosyjski generał Wittgenstein utrzymywał połączenie między dwoma wojskami i miał bronić armji Blüchera od niespodziewanych napadów. Ale Szwarzenberg w 6 dniach od drugiego do siódmego lutego nie posunął się o krok dalej poza miasto Troyes, opuszczone przez Napoleona, a oddalone od Brienne o 6 mil zaledwie. Wojskom swoim<sup>f</sup> kazał zająć kwatery na południe od Sekwany, a Wittgenstein który miał stać pomiędzy Marną a Sekwaną, znajdował się także na południe od tej ostatniej. W skutek tego armja szlązka oddzieloną była zupełnie od czeskiej, nie mogąc od niej najmniejszej pomocy otrzymać, nawet żadnej wiadomości. Niebezpieczeństwo było tem większe, iż armja szlązka postępowała naprzód w pięciu oddzielnych kolumnach znacznie od siebie oddalonych.

Napoleon skorzystał z tego położenia. Opuścił on był Troyes dobrowolnie, wszystkie posiłki ściągnął do siebie i zwrócił się więcej w tył do Nogent nad Sekwaną. Tam dowiedział się od Macdonalda, że ten musiał Chalons opuścić i że Blücher wyrusza do Paryża. Jego szpiegi donieśli, że armja Blüchera postępuje w rozłączonych kolumnach. Natychmiast przeto powziął postanowienie. Ufając w brak energii czeskiej kwatery głównej, pozostawił pod Nogent 30,000 ludzi, którzy mieli utrzymać w szachu armję z przeszło 100,000 złożoną, a z resztą swego wojska 34,000 ludzi ruszył nad Marnę. W szybkich pochodach chociaż nader utrudnionych przez złe drogi, przeszedł przez rzekę Sezanne i po małym gościńcu, prowadzącym do Paryża doszedł 10 lutego w pobliże Champaubert. Tutaj stał Ołsufjew na czale 4,000 ludzi i 24 armat. Rosjanie zostali otoczeni wokoło, wyrżnięci lub wzięci do niewoli. Około 1,500 ludzi uciekło w pojedynczych oddziałach przez lasy do Bergeres. Ołsufjew sam dostał się do niewoli. Napoleon dał się unieść najbujniejszym fantazjom. Wieczorem przy obiedzie mówił: „Od czego to zależą losy państwa? Jeżeli jutro odniesiemy takie zwycięztwo jak dzisiaj nad Ołsufjewem, wtedy sprzymierzeni uciekać będą po za Ren prędzej, niż przyszli, a ja znów stanę nad Wisłą.“

którem ten ostatni się tyle spodziewał, ile Blücher się go obawiał, nie egzystowało więcej.

Gdy do Blüchera przybył adjutant Yorka, który przyniósł wiadomość o zwycięstwie, feldmarszałek zawołał: „Na Boga! Wy Yorkiści jesteście wszyscy dzielni chłopcy, gdyby się już na was spuścić nie można, wtedy by chyba niebo spaść na ziemię musiało.“ Napoleon byłby straconym gdyby Blücher był teraz uderzył na niego z całą swoją siłą. Ale w obec osobistej komendy Napoleona, który jeszcze dotąd swój hamujący urok roztaczał, jako też w obec choroby Blüchera, nie chciał Gneisenau brać na siebie odpowiedzialności ogólnego napadu, i zadowolił się pół zwycięstwem. Napoleon 10 marca rozpoczął jeszcze raz atak. Został jednak pobity, a wieczorem rozpoczął odwrót i przybył do Soissons. Ztamtąd pozostawiwszy naprzeciw Blüchera marszałków Mormonta i Mortiera, zwrócił się do Reims, napadł 13 marca na korpus rosyjsko-pruski pod dowództwem emigranta francuzkiego Saint-Priesta i rozbił go. Saint-Priest został zabity.

Niespodziewane to zwycięstwo napełniło Napoleona nowemi nadziejami. Zwrócił się znowu na armję czeską i sądził, że to co mu się z Blücherem nie udało, będzie mógł ze Schwarzenbergiem uczynić. Ten widząc nie wielkie siły Napoleona zdecydował się na bitwę i zadał Francuzom klęskę 20 i 21 marca pod Arcis-sur-Aube. Położenie Napoleona, który we dwa tygodnie utracił 21,000 ludzi stało się nader rozpaczliwe. Gdziekolwiek się zwrócił, widział przed sobą 100.000 ludzi, którym zaledwie przeciwstawić był w stanie 40—60,000. Także i z innych części Francji nadchodziły złe wiadomości. Lugdun został wzięty przez Austryjaków pod dowództwem Bubny, Bordeaux przez Anglików, marszałek Soult musiał się cofnąć przed Welingtonem. Konferencje z *Tusigny*, które miały sprowadzić zawieszenie broni, spełzły na niczem. Kongres w *Chattillon* 19 marca rozszedł się bez rezultatu. Napoleon do ostatniej chwili pozostał dumnym imperatorem. Dotychczas na wszelkie propozycje sprzymierzonych, którzy granice Francji chcieli pozostawić takimi, jakimi były

w roku 1792, odpowiadał ciągle wymijająco, za pośrednictwem generała Caulaincourt, a skoro ci nakoniec zażądali stanowczej odpowiedzi, gdyż w razie, gdyby Napoleon nie zgadzał się na ich żądania, chcieliby inaczej swoje żądania przedstawić. Caulaincourt 15-go marca przedstawił projekt z nieprawdopodobnymi warunkami.

Napoleon żądał granic aż po Ren i Alpy; pasierb jego, Eugenjusz, miał zatrzymać królestwo włoskie na wschód aż do rzeki Adygi. Jego siostrzeniec, Ludwik Napoleon, wielkie księstwo Berg, marszałkowie zaś i cesarscy księżęta mieli zatrzymać dobra swoje, leżące w Niemczech. Sam Metternich w końcu poznał, że takiemu „zięciowi“ nie podobna jest pomagać.

Napoleon powziął projekt rozpaczliwy. Po swojej klęsce nad rzeką Aube wyruszył na wyższą Marnę i przez Vitry doszedł do Saint-Dizier. Stał przeto z tyłu sprzymierzonych i spodziewał się tym sposobem odciągnąć Schwarzenberga, zaniepokoiwszy go o wolny odwrót.

Gdyby sprzymierzeni podzielali tę obawę, wyprawa byłaby dla nich stracona, a Paryż uratowany. Schwarzenberg nie miał innej myśli, prócz tej by wyruszyć za Napoleonem i wywalczyć sobie przejście na wschód. Nie dokonał jednak tego planu, ponieważ przejęto listy, z których dowiedziano się o jego zamiarze, a z drugiej strony dawano mu najbardziej sprzeczne rady. Jenerał rosyjski Toll wykazał cesarzowi Aleksandrowi, że Napoleon przez swój pochód na Saint-Dizier popełnił błąd strategiczny i że połączenia na linjach odwrotowych łatwo mogą być napowrót zdobyte przez szybki pochód na Paryż. Cesarzowi Aleksandrowi udało się przekonać króla pruskiego, a nakoniec i Schwarzenberga o konieczności tego kroku, 24 marca powzięto ostateczne postanowienie, a nazajutrz wszystkie oddziały wojsk Schwarzenberga i Blüchera znajdowały się na drodze do Paryża. Tylko Wintzingerode miał na czele 8,000 jeźdźców wyruszyć za Napoleonem i dać mu do zrozumienia, że cała armja sprzymierzonych idzie za nim. Tak więc projekt generała Gneisenau, podany 19 października 1813 roku, a wykazujący, że Paryż powinien być

zdobyty, Napoleon zdetronizowany i pokój przez sprzymierzonych podyktowany, teraz dopiero znalazł powszechne uznanie. Cesarz Franciszek I nie chciał przeprowadzić, ani brać sam udziału w wyprawie, która miała na celu zdetronizowanie jego zięcia, to też pozostał z dyplomataami swoimi w Dijon.

Blücher, który swym żołnierzom zmęczonym dał kilka dni spoczynku, wyruszył 18 marca z Laon na pomoc Schwarzenbergowi, ponieważ się dowiedział, że Napoleon na niego wyrusza. Skoro przybył do Chalons, dowiedział się o postanowieniu głównej kwatery. Wojska sprzymierzone rozpoczęły swój pochód. Pod Fere-Champenoise 25 marca wyruszyła konnica ks. Wirtembergskiego i jenerała rosyjskiego Palena, spotkała się z marszałkami Marmont i Mortier, którzy na czele 25,000 ludzi wzmocnić chcieli wojsko Napoleona. Sprzymierzeńcy uderzyli natychmiast, zmusili marszałków do cofnięcia się po wielkich stratach. Tego samego dnia 5,000 ludzi pod dowództwem jenerała *Pacthod* zostało w części pobitych, częścią wziętych do niewoli w pobliżu Fere-Champenoise.

Ponieważ marszałkowie poznali, że całe wojsko sprzymierzonych stoi naprzeciwko nich i że ich celem jest Paryż, postarali się o ile można najprędzej dostać się do stolicy. Ponieważ jednak pod La-Ferté-Gaucher zastali oddział korpusu Yorka, przeto musieli zejść z prostej drogi i udać się boczną drogą do Paryża, dokąd przybyli 29 marca. Tego samego dnia przybyły wojska sprzymierzonych na wschód i północ stolicy. Najwyższe zamieszanie tam panowało. Regentka Marja Ludwika schroniła się do Blois 29 marca ze swoim czteroletnim synem i zabrała z sobą najważniejsze papiery, djamenty koronne i skarb prywatny cesarza 18,000,000 franków; 1,200 ludzi starej gwardji tworzyło jej straż przyboczną. Król Józef, któremu powierzono zastępstwo regentki w rządzie paryżkim, nie mógł swemu zadaniu sprostać.

Sprzymierzeńcy liczyli razem 120,000 ludzi, marszałkowie — 34,000, z tych kilka tysięcy gwardzistów narodowych. Mieli oni jednak nader korzystne stanowiska i liczną artylerję.

Dopóki Marmont, broniący miasta od strony wschodu, miał do czynienia tylko z częścią wojsk Schwarzenberga, dopóty jego siła ogromna wystarczała. Gdy jednak ks. wirtemberski dokonał przejścia przez Marnę, wyruszył na linię Schwarzenberga w stronę Vincennes i gdy nareszcie Blücher, który rozkaz wymarszu zapóźno otrzymał, napadł na północne szańce, gdzie Mortier dowodził, w kilka godzin okazało się, że Paryż niepodobna utrzymać. Marmont został wyparty przez silne natarcie gwardji pruskiej i rosyjskich grenadierów i miał do wyboru pomiędzy kapitulacją a zniszczeniem. Mortier został wyparty przez wojska Blüchera z przedmieść Le Vilette i Le Chapelle, a generał Langeron na prawem skrzydle pruskim, wkraczał szturmując na Montmartre. Potrzeba było silnego natarcia, ażeby Francuzów wpędzić do miasta i żeby sprzymierzeni stali się panami stojących wokoło wzgórz. Nieprzyjaciel nie czekał jednak tej ostateczności; około godziny 4-tej Marmont, porozumiewszy się z Mortierem, ofiarował kapitulację. Król Józef, który około dwunastej z rana wyjechał do cesarzowej do Blois, wydał mu był pełnomocnictwo. Propozycja marszałków została przyjętą przez monarchów i przez Schwarzenberga, a nakoniec zawarto zawieszenie broni, po którym nastąpić miały niebawem układy o kapitulację. Tym sposobem wstrzymano dalsze krwi rozlewy. Francuzi utracili 9,000 ludzi, sprzymierzeni — 8,000. W La Vilette rozpoczęto układy kapitulacyjne, a około 2 godziny rano układ podpisano. Paryż został wydany sprzymierzonym, marszałkowie musieli do godziny 7-ej rano opuścić miasto wraz z wojskiem swoim.

Tymczasem Blücher założył swą główną kwaterę na Montmartre. Langeron, dowiedziawszy się o zawieszeniu broni, nie chciał sobie jednak dać wydrzeć sławy ze zdobycia Montmartre; ponieważ już był w drodze, przeto posunął tylko dalej swój pochód i na czele swych Rosjan zdobył górę i usadowił się na niej. Blücher niebawem przybył tam również. Ponieważ nie dowierzał zawieszeniu broni, a układom kapitulacyjnym chciał nadać stosowne znaczenie, przeto kazał sprowadzić na Montmatre 84 sztuk ciężkich armat. Uzbrojony w lunetę patrzył na błyszczą-



ca stolicę, która od lat tylu prawa Europie dyktowała, a teraz bezwładna leżała u nóg jego: „Patrzę na nią chętniej z poza swoich 24-o funtowych armat, aniżeli przez lunetę,“ powiedział Blücher. To co powiedział w roku 1808 jako generał komendujący w Pomeranji, otoczony niedowiarkami: „Napoleon zginąć musi!“, stało się teraz rzeczywistością, a mało kto tak wiele do tego się przyczynił jak Blücher.

Następnych dni okazało się jawnie, że wraz ze stolicą zgubionym był cesarz. Skoro Napoleon 26 marca, napadając na konnicę Wintzingeroda pod Saint—Dizier poznał swoją pomyłkę i to, że żadna armja poza konnicą nie stoi, skoro się dowiedział od jeńców, że sprzymierzeńcy rozpoczęli pochód na Paryż, przedsięwziął wszystko, co było w jego możności, aby przybyć na czas z pomocą swej stolicy, a raczej sobie samemu i swojej dynastji. Ponieważ prosta droga była przed nim zamkniętą przez wojska jego przeciwników, przeto musiał obejść drogę przez Troyes i Fontainebleau. Dzień i noc pędził w nieustannych marszach. Żołnierze i konie padały ze zmęczenia po drodze; jak niegdyś w Rosji, tak i tu musiał swoje wojsko opuścić, z kilkoma tylko jeźdźcami wyruszyć naprzód, a nareszcie powozem i kurjerskimi końmi pospieszył dalej. 30 marca około północy stanął przed pocztą w Jurissy o 2 mile od Paryża. Kapitulacja nie była jeszcze podpisana, on chciał jechać dalej i cały kraj do walki nakłonić, ale nikt nie miał ochoty tak niebezpiecznej z nim odbywać drogi, ani generał Bernard, który go spotkał z wojskiem swoim, wychodzącym z Paryża, ani Caulaincourt, który z nim jechał w powozie. Musiał odwrócić się plecami do swojej stolicy, a zatem i do tronu swego i zostać w Fontainebleau, zanim się jego losy rozstrzygną.

31 marca nad ranem nastąpił wjazd sprzymierzonych do Paryża. Cesarz Aleksander i Fryderyk Wilhelm, wielu innych książąt i generałów wyruszyło na czele gwardji i grenadjerów, ogółem 30,000 ludzi przez bulwary do placu La Concorde, a ztamtąd wzdłuż szerokiej drogi pól Elizejskich, gdzie gwardziści szli w paradzie przed monarchami. Żołnierze armji szląskiej którzy niezbyt paradnie wyglądali, nie brali udziału w pochodzie.

Sprzymierzeńcy zostali przyjęci przez ludność Paryża z wielką radością. Ze wszystkich okien powiewały białe chusty; a z wielu z nich wyrzucano lilje (godło Burbonów) na zwycięzców. Zewsząd słyhać było okrzyk: „Niech żyją nasi oswobodziciele! Niech żyje Aleksander i Fryderyk Wilhelm! Niech żyją sprzymierzeni!“ Zdawałoby się, że to nie wjazd nieprzyjaciół, ale przeciwnie armji przyjacielskiej, wybawiającej naród od kilkoletniego ucisku. Niebawem ujrzano także kilkunastu ludzi konno z białymi kokardami i białą chorągwią z liljami, którzy wołali głośno: „Niech żyją Burboni!“ Łatwo jednak zrozumieć, że okrzyk ten nader słabe wśród tłumu znajdował odbicie. Obok tego zapału dla obcych monarchów widać i słyhać było najdziksze wybuchy nienawiści przeciwko Napoleonowi, przed którym się dotąd pierwsi dygnitarze w pokorze skłaniali. Na placu Vendomme, gdzie stała statua Napoleona na słupie zwyciężkim, ludność chciała koniecznie zrzucić ją, a nawet próbę tego dokonano. Grenadjerzy rosyjscy musieli rozprosyć te tłumy wandalów, a w kilka dni później cesarz Aleksander kazał zdjąć kolumnę i posłał ją do pałacu zimowego w Petersburgu.

Cesarz Aleksander zajął swoją kwaterę w mieszkaniu księcia Talleyranda, który pracował z energją nad przywróceniem królestwa Burbonów. 31-go marca nastąpiła rada, w której wzięli udział monarchowie, ich ministrowie, Talleyrand i kilka innych znacznych francuzkich osobistości. Co do przyszłych rządów Francji postawiono cztery pytania: Czy Napoleon ma zostać cesarzem, czy też ma być ustanowiona regencja na korzyść jego syna? Czy Bernadotte ma zostać królem Francji, czy nakoniec dynastja Burbonów ma być przywróconą. Na dwa pierwsze odpowiedziano stanowczo --nie, każdy bowiem żądał upadku Napoleona, a pod nazwą regencji nikt nie mógł się czego innego spodziewać, jak tylko rządów Napoleona pod zmienionym tylko tytułem. Przy trzecim pytaniu stawionem przez cesarza Aleksandra, który chciał zadosyć uczynić obietnicy danej Bernadottowi, *Talleyrand* odpowiedział: Bernadotte nie używa wielkiego poważania wśród marszałków Francji, jako dowódzca śród wojska,

a ponieważ broń podnosił przeciw Francji, przeto wybór jego stał się niemożliwym. Wywyższenie jego zresztą nie spowodziłoby żadną miarą żądanego pokoju, przeciwnie wojna by nie ustawała przy nowych rządach czysto żołnierskich. Jeżeli nareszcie koniecznie ma być żołnierz u steru rządu, to w takim razie trzeba wybrać najdzielniejszego, a zatem nie Bernadotte'a ale Napoleona! Tym sposobem próżny książę szwedzki został usunięty i tylko jedno pytanie pozostawało do odpowiedzi, a temsamem potwierdzonem było. Ani naród francuzki ani monarchowie sprzymierzeni nie czuli żadnego dla Burbonów zapalu. W ogóle lud tak mało wiedział o tej starej rodzinie królewskiej, która podczas wygnania „niczego się nie nauczyła i nic nie zapomniała“, że przyjął dobrowolnie wszystko, co tylko w tej mierze zdecydowano, sprzymierzeni zaś nie mieli innego wyboru. Wszyscy pragnęli łagodnych, spokojnych rządów, i tego właśnie spodziewano się po Burbonach. Talleyrand kazał natychmiast ogłosić 31 marca zawarty układ, w którym mówiono, że państwa nie będą się wdawać więcej do żadnej sprawy z Napoleonem, ani z żadnym członkiem jego rodziny i że Francja otrzyma nową ustawę i rozszerzenie swych dawnych granic. 1 kwietnia senat został zwołany i za namową Talleyranda zaprowadzono rząd prowizoryczny, którego on sam był przewodniczącym, członkami zaś: Dalberg (siostrzeniec księcia prymasa), Jaucourt, Beurnouville i rojalistyczny albé Montesquiou.

Za namową rządu prowizorycznego senat postanowił 2 kwietnia usunięcie z tronu Napoleona i jego dynastji i wszystkich Francuzów uwolnił od przysięgi wierności. Postanowienie to zostało przyjęte następnie przez ciało prawodawcze, izbę kasacyjną, radę gminną paryżką, oraz inne zgromadzenia i korporacje. Równocześnie wybrano komisję w celu opracowania projektu ustawy. Podług tego senat i zgromadzenie prawodawcze, miały pozostać niezmienione, wszystkie pensje i stopnie w wojsku, jako też dług państwa uznany, sprzedaż dóbr narodowych za ważną wolność wyobrażeń politycznych, religji i prasy, oraz dziedzicność senatorskiej godności. Dla tej ustawy i przywrócenia na tron

Burbonów wielką rozciągnięto działalność w prasie tak w Paryżu jak i na prowincjach, a Chateaubriand ogłosił swoje dzieło: „O Bonapartem i Burbonach.“

Napoleon tymczasem przebywał w Fontainebleau, przerzucając się z jednego postanowienia w drugie. Gwardja jego i wielu marszałków znajdowało się przy nim; nie można już było liczyć na wierność tych ostatnich; tyle razy źle się z nimi obchodził, wojska znudzone były ciągłymi wojnami i niebezpieczeństwami, oraz pragnęły używać bogactw swoich w spokoju. Caulaincourt, który się był udał do Paryża, ażeby się rozmówić ze sprzymierzonymi książętami i dyplomatami, oraz o zamiarach cesarza, powrócił do Fontainebleau 2 kwietnia i oznajmił swemu panu; że wszystko już stracone. Napoleon chciał wyruszyć z całym wojskiem jakie mu jeszcze pozostawało do Paryża i tam ostatnią walkę stoczyć; ale marszałkowie Lefebvre, Oudinot, Ney i Macdonald odwiedli go od tego zamiaru i mówili o abdykacji na rzecz jego syna. Pragnąc dynastję swoją ratować, Napoleon podpisał 4 kwietnia pismo, na mocy którego składa koronę i pozostawia tron swemu synowi Napoleonowi II, pod regencją cesarzowej Marji Ludwiki. Caulaincourt, Ney i Macdonald zawieźli akt abdykacyjny do Paryża i zabrali po drodze marszałka *Marmont*, który właśnie był zawarł układ pomiędzy Szwarcenbergiem a rządem prowizorycznym, na mocy którego obiecywał odłączyć się z wojskiem swoim od Napoleona. Pożałował tego kroku i zanim się udał do Paryża, wydał rozkaz, aby jego wojska w miejscu pozostały; podczas jego nieobecności jednak, generał *Souham* poprowadził korpus Marmonta do Szwarcenberga, dla tego słuszny zarzut spadł na marszałka, że dał przykład zdrady i tym sposobem rozbroił Napoleona. Skoro sprzymierzeńcy ujrzeli, że nawet wojsko opuszcza Napoleona, odrzucili jego propozycje abdykacji na korzyść syna, i zażądali bezwarunkowej. Napoleon opierał się temu i zwołał ostatnią garstkę swych wiernych, aby zobaczyć czy niemożliwym jest inne wyjście. Dalsze jednak prowadzenie walki musiało wypaść na jego niekorzyść. Nic mu zatem nie pozostawało innego do roboty. Podpisał przeto 7 kwietnia akt abdykacji bezwzględnej

jako cesarz Francji oraz król włoski i wysłał wyżej wymienionych trzech pełnomocników z tym aktem do Paryża, mieli oni równocześnie ułożyć się co do dotacji i stosunków rangi cesarskiej rodziny. Spisano układ w którym postanowiono, że Napoleon, otrzyma wyspę *Elbę* jako dziedziczne księstwo, zatrzyma tytuł cesarski i 700 do 800 ludzi ze swej starej gwardji; również wypłacać mu będą dwa miliony franków, a jego rodzinie rocznie tę samą sumę; że cesarzowej Marji Ludwice oddadzą księstwa Parmy, Piacenzy i Gwastalli, Eugenjuszowi Beauharnais jako księciu Leuchtenberg, Eichstädt w Bawarji, a cesarzowej Józefinie dotację z miliona franków. Ta ostatnia jakeśmy to widzieli w tomie IX, nie przeżyła długo upadku swego małżonka; zmarła w Malmaison 29 maja 1814 roku.

Skoro Canlaincourt podpisał ten układ 11 kwietnia, oznajmił Talleyrandowi o abdykacji, powrócił do Fontainebleau, ażeby układ powyższy dać Napoleonowi do podpisania. Ten ostatni porównywał terazniejszość z przeszłością i wątpił, czy on, który całej Europie prawa dyktował, będzie się mógł teraz zadowolnić życiem na wyspie Elbie. W pierwszej chwili najgłębszej rozpacz, zmęczony życiem, zażył opium, które jeszcze w Rosji kazał sobie przygotować; przeznaczonem jednak mu było żyć jeszcze i trucizna na niego żadnego działania nie wywarła. 12-go kwietnia podpisał układ. Z marszałków i jenerałów jego opuszczali go wszyscy, jeden po drugim, starając sobie zapewnić stanowisko przy nowym rządzie, 20 kwietnia w wielkim podwórzku zamku Fontainebleau (przezwanym dotąd „La cour des adieux“) pożegnał się z gwardją swoją, ucałował ich chorągiew, uściskał jenerała Petit i siadł do powozu, który go miał zawieść na miejsce przeznaczenia. Jenerałowie Drouot i Bertrand pojechali z nim; jako komisarze czterech sprzymierzonych państw towarzyszyli mu hr. Szuwałow, feldmarszałek baron Kolber, hr. Trousetzwalbourg i Neil Cambel. Przeznaczeni dla niego gwardziści szli za nim. Im więcej szedł na południe, tembardziej nieprzyjazną była dla niego ludność; często był w niebezpieczeństwie

życia, a komisarze z wielką biedą ratować go musieli. Okręt angielski poniósł go 4-go maja na wyspę Elbę. „Jakżeż małem jest moje państwo!“ zawołał Napoleon, gdy wszedł na pagórek, zkąd całą wyspę 217 kilometrów kwadratowych liczącą, widać doskonale było można.

Małżonka jego Marja Ludwika nie miała wcale ochoty dzielić z cesarzem wygnania na Elbie. Udała się z synem swoim, którego cesarz Franciszek w r. 1818 mianował księciem Reichstadt, do Schönbrun i w roku 1816 objęła rządy w udzielonych jej księstwach. W roku 1822 połączyła się związkim morganatycznym z feldmarszałkiem hr. Nauperg, który został mianowany najwyższym mistrzem jej dworu. Matka Napoleona i jego siostra Paulina Borgese, udały się na Elbę, aby Napoleonowi ulżyć w jego losie. Trzeba było nader mało mieć przezorności i przewidywania, aby człowiekowi tak ambitnemu i chciwemu władzy, jakim był Napoleon, naznaczać wyspę Elbę za miejsce wygnania. Mógł bowiem ztamtąd łatwo się porozumiewać z Włochami i Francją. Prusy wprawdzie nie dowierzały mu i dlatego proponowały wyspę Ś-tej Heleny, ale cesarz Franciszek pokazał się tu znów jako „teść“ i sprzeciwiał się wyraźnie temu projektowi, Anglicy zaś zapewniali, że przed bacznym wzrokiem ich floty na morzu Śródziemnem nic ująć nie zdoła, chociaż Napoleon potrafił ją już dwukrotnie wywieźć w pole, mianowicie w swej podróży do Egiptu i napowrót.

W Paryżu tymczasem nastąpiła zmiana rządu. Skoro pomiędzy sprzymierzonymi a rządem prowizorycznym porozumiano się co do przywrócenia Burbonów, a projekt ustawy ogłoszony w senacie, 8 kwietnia został przyjęty, najstarszy brat świętego króla, hr. Prowancji mianowany został królem Francji pod nazwą Ludwika XVIII (od 1814 — 1824). Od 20 czerwca 1791 roku czyli od chwili opuszczenia Francji żył on na wygnaniu. Pod nazwą hr. Lille przebywał częścią w Niemczech, częścią we Włoszech, częścią w Mitawie i Warszawie, a nakoniec od roku 1807 w Anglii, gdzie zakupił i zamieszkał zamek Hartwell. Tam zmarła jego małżonka, córka króla Wiktora, Amadeusza III

z Sardynji. Małżeństwo to było bezdzietne. Tym sposobem jego brat Karol, hr. Artois, był domniemanym następcą tronu. Z powodu łagodnego swojego charakteru Ludwik łatwo się pogodził ze stosunkami we Francji, ale jego brat, który stał na czele szlachty i stronnictwa księży, otaczał najgłębszą pogardą i nienawiścią wszystko, co się tyczyło rewolucji i cesarstwa Napoleona, to też nie przestawał królowi zgubnych rad dawać.

D. 12 kwietnia hr. Artois wjechał do Paryża, mianowany przez swego brata generałem i objął rządy we Francji. Rząd prowizoryczny został usunięty, ustanowiono radę państwa, zawarto ze sprzymierzonymi 23 kwietnia konwencję wojenną, na mocy której wszystkie twierdze leżące po za obrębem Francji, a w której jeszcze się znajdowały załogi francuzkie, zostały opuszczone, a cały materiał wojenny wraz z okrętami, znajdującymi się w portach, których wartość 1,500 franków wynosiła, odstąpiony został sprzymierzonym. Wjazd króla Ludwika do Paryża nastąpił 3 maja układano się co do pokoju ze sprzymierzonymi. Talleyrand, który w nowym ministerjum kierował sprawami zagranicznymi, układał się z pełnomocnikami obcych monarchji. Zdanie wypowiedziane w Chatillon, jakoby Francja miała zatrzymać granice z 1792 roku, tworzyło i tu podstawę wszystkich układów.

D. 30 maja 1814 roku został podpisany pokój w Paryżu. Francja stała się większą, niż za Ludwika XIV, otrzymała bowiem Avignon, Venaissin i Mempelgardę, oraz kraje nad granicami Sabaudji, Belgji i Palatynatu. Miała zatrzymać Aizację i Lotaryngję, jako też twierdzę Landau, nie miała płacić żadnej kontrybucji (odstąpienie wyżej wymienionych twierdz i materiałów wojennych miało takowe zastąpić) i mnóstwo zdobytych łupów miała zwrócić wiele oznak zwycięstwa, jak np. „Victorja“ z bramy brandenburskiej w Berlinie, zostały zabrane Francuzom. Takiego aktu dokonały Austryja, Rosja i Anglja pomimo oporu. Co do dalszych uporządkowań stosunków europejskich, a specjalnie niemieckich, miano się zjechać w ciągu dwóch miesięcy do Wiednia na powszechny kongres. Otwarcie tegoż

nastąpiło dopiero we wrześniu. Wojska sprzymierzonych opuściły ziemie francuzkie po zawarciu pokoju. Aleksander i Fryderyk Wilhelm udali się na zaproszenie ks. regenta angielskiego J. rzego w czerwcu do Londynu z licznym orszakiem. Feldmarszałek Blücher, pogromca dotąd niezwycięzonego Napoleona stał się tam przedmiotem powszechniej uwagi i został obsypany oznakami takiej łaski, że po swoim powrocie na ląd stały, zwykł mawiać, iż wolałby jeszcze jedną nową wyprawę odbyć, aniżeli być w taki sposób traktowanym.

Rządy burbońskie, w których ks. Blacas, powiernik Ludwika największy wpływ wywierał, wahały się z przyjęciem ustawy państwa zatwierdzonej przez senat. Gdyby takowa miała być wydana, miało się to stać skutkiem aktu królewskiego, nie zaś skutkiem układu zawartego między królem a narodem.

Wstąpienie na tron Ludwika, podług zapatrywania się legitymistów, nie opierało się na wyborze narodu, ale jedynie na prawie dziedziczności dynastji burbońskiej. Hr. Artois i inni ultra-rojaliści, chcieli przeprowadzić królestwo absolutne, wszystkie ustawy rewolucyjne i cesarskie wyrzucić, a nowy rząd przywiązać bezpośrednio do stanu rzeczy z roku 1789. Do takich szaleństw Ludwik się nie dał namówić; cesarz Aleksander, Talleyrand, Pozzo di Borgo i inni oznajmili stanowczo, że we Francji żaden rząd nie jest możliwy, jeżeli odsunie na bok zasady rewolucyjne i nie przypuści narodu do głosu w sprawach państwa. Ludwik usłuchał tej rady, odstąpił od myśli pierwotnej założenia monarchji absolutnej i rozpoczął swe rządy jako monarcha konstytucyjny. Jeszcze przed swoim wjazdem do Paryża oznajmił on w swojej odezwie z 2-go maja, zasady nowej konstytucji. Te ostatnie oddane zostały do rewizji komisji ustawodawczej, a 4-go czerwca główne zasady praw państwowych (la chartre constitutionnelle) zostały ogłoszone wszystkim. Podług tej karty, „chartre” król miał wszystkie prawa egzekucji i inicjatywy w prawodawctwie; obydwie izby: izba dziedziczna parów, mianowana przez króla i izba deputowanych, stworzona przez wybory, miały obradować tylko nad temi prawami, jakie im król przekładał; izba



deputowanych miała równocześnie prawo naznaczenia podatków i kontroli pieniędzy państwowych. Prócz tego ustawa gwarantowała odpowiedzialność ministrów, niezależność sądów przysięgłych, wolność prasy i religji, uznanie sprzedaży dóbr narodowych, długu państwowego, starą i nową szlachtę, powołanie wszystkich obywateli do urzędów cywilnych i wojskowych. Nikt nie miał być prześladowanym z powodu swych dotychczasowych pragnień i dążeń. Ważnym także był artykuł XIV karty, na mocy którego król otrzymywał prawo „wydawania rozporządzeń co do wykonywania prawa i bezpieczeństwa państwowego, w ten sposób król otrzymywał prawo wydawania rozporządzeń reakcyjnych i zawieszenia wszelkich ustaw liberalnych.

Gdyby rząd tę ustawę wiernie spełniał i takową w miarę idei stulecia dalej rozwijał, w takim razie większą część narodu francuzkiego i to klasę inteligentną miałby za sobą. Obie izby zostały otwarte w czerwcu, okazywały wiele umiarkowania i gotowe były na nowych zasadach państwa w połączeniu z rządem pracować nad dobrobytem narodu. Ale powracający emigranci nie mogli zapanować nad nienawiścią, ultra arystokraci zaś przesadzali żądania swoje. Trójkolorowa kokarda została zniesioną i zamienioną na białą, order legji honorowej zdyskredytowany przez nadawanie go osobom najmniej tego godnym, gwardja cesarska rozpuszczona, a straż przyboczna z samych szwajcarów ustanowiona. Oficerowie armji napoleońskiej zostali rozpuszczeni z połową żołdu i jątżrzeni upokarzającemi wnioskami, przedstawiciele cesarskiego szlachectwa i ich żony traktowani z nadzwyczajną dumą przez szlachtę legitymistów, wyśmiewani i wyszydzani na dworze. Emigranci i kler mówili już o przywróceniu swoich praw feudalnych i żądali przywrócenia dziesięcin i utraconych posiadłości, chociaż takowe były już przeszły w trzecie i czwarte ręce. Gdy nakoniec 100,000 żołnierzy cesarskich powróciło z niewoli wojennej i z twierdz cudzoziemskich i musiało być świadkami pogardliwego obchodzenia się z „wielką armją“, wtedy niezadowolenie wśród ludu i armji powiększyło się jeszcze, a cześć Napoleona przez rozpuszczonych żołnierzy opiewana po ca-

łym kraju. W kilka miesięcy ultra-rojaliści tak daleko zaszli, iż ani śladu nie pozostało z pierwszego zapału do tronu Burbonów, naród zdawał się upadać nader nisko, a na rządy z ostatnich lat 14 spoglądano z zazdrością i tęskaotą. Ludwik był dobroduszny, ale nie miał rozumu i energii, na ciele tak bezwładny, iż konia dosiąść nie mógł. Podobny król nie mógł wytrzymać porównania z Napoleonem, a jak niepolitycznie, jak impertynencko, obchodzili się książęta, hr. Artois i jego dwaj synowie: ks. Angouleme i ks. Berry. Ten ostatni zapytał dzielnego oficera, który podczas musztry w Lille wyszedł z szeregów i prosił o order św. Ludwika. „Na czem zasadzasz pan swoje żądanie?” — „Służyłem lat 20 w armji francuzkiej“ była odpowiedź. „Dwadzieścia lat zatem byłeś bandytą!“ zawołał książę i odwrócił się od niego. Czyż taka armja, której sława rozchodziła się od Egiptu aż do Moskwy, mogła przystać na podobne traktowanie przez młodego człowieka, którego cała wielkość zasadzała się na jego urodzeniu? Z wyjątkiem wszystkich jenerałów, którzy pragnęli skarbów swoich i laurów używać w spokoju, wszyscy oficerowie pałali niecierpliwością zrzucenia jarzma, narzuconego im przez cudzoziemców i przywrócenia na tron swojego cesarza.

### 3. Rządy stu dni i drugi pokój paryzki.

(1815).

Napoleon wiele sobie zadawał pracy w swem małym cesarstwie Elby. W mieście stołecznem i portowem Porto-Ferajo zbudował fortyfikacje, ponad niemi wille z cudownym widokiem, drogi urządzał, handel i przemysł podniósł i starał się je wyzyskiwać dla dobra mieszkańców, ustanowił przytem dobrą policję. Naczele swej armji 1100 ludzi (800 gwardji, 300 korsykanów i albańczyków) przebiegał wyspę całą, ćwicząc je pilnie. Działalność jego wszędzie i zawsze była niezmordowaną. Przedsiębrał roboty które miały na przyszłość przynieść owoce, a niczem nie zdradzał wielkich niespokojnych myśli, które jego duszę przenikały. Nie

mógł tylko wstrzymać uśmiechu na twarzy, gdy go żołnierze pytali: „Najjaśniejszy Paniel kiedyż wracamy do Francji?“ Stronicy jego donosili mu o wszystkim, co się działo we Francji i na kongresie wiedeńskim. Królowa Hortensja, która nosiła tytuł księżnej de Saint-Leu i jedyna z członków rodziny cesarskiej pozostawała w Paryżu, Maret, Carnot, Davoust, Fouché korespondowali z nim nieustannie. W ostatnich dniach lutego Maret, ks. Bassano, kazał mu powiedzieć przez pana Fleury de Chaboulon, iż rząd burboński jest znienawidzony przez lud i wojsko, że niezadowolenie wzrosło do najwyższego stopnia i że cesarz jest przedmiotem ogólnej tęsknoty i pragnienia. Niechaj przeto w swej mądrości ustanowi to, co mu się najwłaściwszem wyda. Z Muratem, z którym się gniewał z powodu jego zdrady w 1804 roku, pogodził się na nowo i namówił go do powstania we Włoszech. Z Wiednia dowiedział się iż na kongresie wielka panowała niezgoda, że Austria i Anglja występowały przeciw Prusom i Rosji, które chciały zaanektować Saksonję i Polskę i że Wellington miał projekt, ażeby Napoleona z Elby na św. Helenę przewieźć. Burboni, którzy się na mocy układu w Fontainebleau zobowiązali do wypłacenia mu 2 milj. franków rocznie, nie dawali mu nic, tak że był zmuszony żyć z dochodów wyspy Elby i z własnych swoich funduszów. To, co przywiózł do Elby, gotówką, wynosiło 3,400,000 franków, czysty dochód z wyspy 300,000. Ponieważ jednak na zakupienie i urządzenie swej floty, złożonej z 7-miu okrętów, wydał 600 000 franków, na utrzymanie zaś domu, 1,100 żołnierzy i marynarki, razem potrzebował półtora miliona, przeto łatwo obliczyć można było z pewnością, matematyczną, że po upływie kilka lat nie będzie nic posiadał, a będzie musiał rozpuścić swych żołnierzy i marynarkę, a temsamem zupełnie się rozbroić. Wszystko to zmuszało go do szybkiego działania—tak teraźniejszość jak i groźna przyszłość. Jego matka, Letycja, i jego siostra, ks. Paulina Borghese umacniały go w tym planie, chociaż nie tajne im było niebezpieczeństwo. „Nie można tu pozostać mój synu, odjeżdżaj tam, gdzie cię przeznaczenie woła,“ to były ostatnie słowa jego matki. Pragnąc skorzystać z szczęśliwych okoliczności,

że angielski komisarz, major Campell, który przebywał w Elbie dla straży nad Napoleonem, znajdował się podówczas w Liworno, postanowił Napoleon natychmiast wziąć się do dzieła.

Wieczorem 26 lutego 1815 roku wsiadł on ze swymi 1100 ludźmi na małą flotę z 7-iu okrętów złożoną; on sam w towarzystwie 300 ludzi z gwardji wsiadł na brygg L'inconstant. O godzinie 8-ej rozległ się strzał armatni i mała flota ruszyła z miejsca. Murat od początku wyprawy został uwiadomiony; dopiero gdy wszyscy wyjeżdżali z portu, oznajmił Napoleon swej załodze tajemniczy projekt temi słowy: „Oficerowie i żołnierze mojej gwardji! jedziemy do Francji, jedziemy do Paryża!“—Vive la France!, Vive l'empereur!“ odpowiedziano. Przejazd odbył się szczęśliwie. 1 marca wjechał Napoleon z flotą swoją do odnogi Juan i wylądował w pobliżu Cannes. Chorągiew trójkolorową zatknęto, wszyscy żołnierze przybrali kokardę trójkolorową, porobiono małe oddziały z wojska, a każdy kapitan odczytał swej kompanji proklamację, którą Napoleon podyktował był na pokładzie okrętu swemu sekretarzowi i którą na 500 egzemplarzy przepisano. Ton, w jakim Napoleon tę proklamację wydał, nie omieszkał uczynić wielkiego wrażenia: „zwycięstwo zdobędziemy szturmem, orzeł z narodowemi kolorami, będzie przechodził z wieży na wieże, aż dojdzie do wieży Notre Dame w Paryżu“

Z Cannes Napoleon wyruszył nie przez wygodną drogę Prowancji, ale po górach okrytych śniegiem i lodem, ponieważ na pierwszej mógł spotkać jedynie ludność fanatyczną, oddaną księżom i rojalistom, z której wściekłością spotkał się już był dziesięć miesięcy temu podczas swej podróży do Elby, ludność zaś górską wierną była wolności rewolucyjnej i nienawidziła Burbonów. Nieomylił się też. Chłopi przyjmowali go z otwartemi rękoma i zaspakajali obficie wszystkie potrzeby jego wojska i jego samego. Dwie proklamacje wydrukowano: jedną do armji, drugą do francuzkiego ludu, postarano się o ich szybkie rozpowszechnienie. Pierwsza twierdza, na którą po drodze natrafił było miasto Grenoble. Dowiedziano się tam właśnie o zbliżeniu się Napoleona i przygotowano 6,000 ludzi do walki z nim. Nie można jednak było liczyć

na wierność królewskich żołnierzy a tylko generał z kilkoma oficerów chcieli stawić opór, mieszkańcy miasta byli wszyscy za cesarzem. Jeden bataljon wraz z kompanją artylerzystów został wysłany dla zburzenia mostu przy wiosce La-Mure, ażeby wstrzymać pochód Napoleona, ale mieszkańcy wioski oparli się zburzeniu mostu, potrzebnego im dla komunikacji a żołnierze nie spieszyli się z wykonaniem swojego zadania. Naraz ukazała się przednia straż cesarska pod dowództwem generała Cambrone, pomieszała się z wojskiem królewskim i starała się zmusić je do przejścia na swoją stronę. Oparli się, nie rozpoczynając jednak nieprzyjacielskich kroków, a główny bataljon Lessard cofnął się trochę, aby nie uledez pokusie.

D. 7 marca przybył sam Napoleon, a uwiadomiony o tem, co zaszło, wysłał swego oficera ordynansowego, aby rozpoczął układy z bataljonem. Ale Lessard rozkazał mu, by się oddalił i zagroził, że każe do niego strzelać, jeżeli nie usłucha. Napoleon poznał, że tu chodzi o jego życie; zsiadł z konia, kazał swym żołnierzom iść za nim; z bronią spuszczoną podszedł do bataljonu i o 20 kroków od niego się zatrzymał. Z obu stron panowało ogromne napięcie. W koło nich stało mnóstwo ludzi ze wsi zebranych, niespokojnych, oczekujących końca. Przed nimi stał ten mąż na kilka kroków przed frontem swych grenadierów, w szarym płaszczu, zarzuconym na mundurze, z historycznym swym kapeluszem na głowie. Jeden strzał dobrze wymierzony położyłby koniec wszystkiemu. Nikt jednak na to odważyć się nie śmiał. Pełni podziwu i zdumienia patrzyli królewscy żołnierze na swego dawnego przywódcę, który spokojnie z otwartą piersią stał przed nimi. W tem usłyszeli donośny jego głos: „Żołnierze piątego regimentu linjowego! czy mnie poznajecie?“ — „Tak! tak!“ — odpowiedzieli. „Poznajecie mnie, waszego cesarza? jeżeli go kto chce zabić, oto stoi przed wami. Oto jestem, oto pierś moja.“ Bataljon stał jakiś czas w niemem milczeniu, naraz jakby jednym pobudzeni ruchem, zawołali wszyscy: „Vive l'empereur!“ wystąpili z szeregów, rzucili się ku niemu, chwyтали i całowali jego rę-

ce i ubranie, zowiąc go swym generałem, cesarzem i ojcem. Białe kokardy pozrywano, zastępując je trójkolorowemi. Bataljon ten żądał jako łaski, aby mu pozwolono tworzyć straż przednią w dalszym pochodzie do Grenoble. Napoleon uspokoił się zupełnie, „wszystko już dokonane, za kilka dni staniemy w Tuillerach,” rzekł do swoich generałów Bertranda i Drouot.

Pułkownik *Labedoyère* wyruszył z siódmym regimentem liniowym z Grenoble przeciwko Napoleonowi i połączył się z nim. Bramy miasta zostały zamknięte; ale saperzy przerznęli się i przy świetle pochodni Napoleon wjechał do Grenoble podczas gdy gubernator i prefekt przeciwnymi drzwiami umykali ztamtąd.

W przemowie swej do ludu powiedział cesarz, że się wojny wyrzeka i obiecuje Francji erę pokoju i wolności. Następnie wysłano 7,000 ludzi do Lugdunu, on sam zaś wyruszył 9 marca z generałem Bertrand w otwartym powozie. Podróż jego była pochodem tryumfalnym; ze wszystkich stron przybywali mieszkańcy i witali go radośnie.

W Paryżu dowiedziano się 5 marca, o wylądowaniu Napoleona. Nazajutrz ogłoszono dekret królewski, który ogłaszał „Napoleona Bonaparte“ zdrajcą i buntownikiem, nakazywał go schwycić i stawić przed sąd wojenny. Ażeby prowincje w wierności utrzymać, porozysłał król książąt i marszałków wszędzie. Hrabia *Artois* udał się z księciem Orleańskim i Macdonaldem do Lugdunu, książę *Augoulême* do Langwedocji, *Ney* do Besançon: Ten ostatni obiecał królowi przywieść „tygrysa w klatce żelaznej,” do Paryża.

Hrabia Artois przyjęty został w Lugdunie zimno chociaż z uszanowaniem. Ludność miejscowa nie chciała się zgodzić na zburzenie mostu na Rodanie. Macdonald musiał się zadowolić ustawieniem barykady na moście i dwóch bataljonów na ich obronę. Podczas mustry żołnierze nie chcieli wołać: „Niech żyje król!“ „Jeżeli mam krzyczeć, rzekł jeden podoficer do Macdonalda, to mogę tylko jedno krzyknąć, „Niech żyje cesarz!“ — Za poradą Macdonalda obaj książęta opuścili miasto. Wieczorem 10 marca

przybyła straż przednia wojsk cesarskich, mały oddział huzarów do przedmieścia.

Dragoni, którzy im mieli bronić wejścia, zbratali się z nimi; wyruszyli z nimi przeciw mostom, a gdy Macdonald chciał takowych bronić na czele dwóch bataljonów, te ostatnie przeszły do wojsk cesarskich a Macdonald musiał uciekać. We trzy godziny potem, Napoleon wśród radosnych okrzyków tłumu wjechał do Lugdunu.. 12,000 ludzi, których miał pod swoimi rozkazami, wysłał w kierunku Paryża: a sam dwa dni pozostawał w mieście, napisał do Wiednia do swojej małżonki i prosił ją, aby jak można najspieszniej przybyła z synem jego do Paryża, wydał kilka dekretów przeciw Burbonom i emigrantom, ogłosił izby za rozwiązane i zwołał na sposób starofrankoński zebranie majowe gdzie przedstawiciele narodu i armji mieli zaprzysiądż nową ustawę.

Z Lugdunu wyruszył Napoleon przez Burgundję i wezwał marszałka Ney na rozmowę, w której go zapewnił, że Austria i nawet Anglja przekonane o nieudolności Burbonów zgadzają się na jego przyjęcie i gotowemi są uznać go za cesarza, jeżeli tylko utrzymać zechce pokój na co znów on jest zupełnie zdecydowany. Ney widząc, że większa część jego oficerów i żołnierzy jest za cesarzem, nie śmiał stawiać oporu człowiekowi z którego ręki otrzymał laskę marszałkowską a ponieważ po otrzymanych w głównej kwaterze Napoleona wiadomościach, uważał sprawę Burbonów za straconą, przeto w obecności swych żołnierzy oświadczył się za cesarzem i 18 marca, zjechał się z nim w Auxerre.

Wiadomość o czynie wojska zburzyła ostatnie iluzje domu burbońskiego. 16 marca Ludwik otworzył nadzwyczajne posiedzenie izb, a izba deputowanych ogłosiła wojnę przeciw „Bonapartemu“ jako wojnę narodową i całą Francję powołała do broni; ale 19-go książe Blacas objaśnił królowi cały stan rzeczy a wieczorem dnia tego rodzina królewska wyjechała do twierdzy Lille, a ztamtąd niedługo potem do belgijskiego miasta Gan-

dawy. Jej świta nie zapomniała zabrać skarbu z 12 milionami franków i djamentów koronnemi, wartości 14 milionów.

Nad ranem 20 marca, rozeszła się wieść o odjeździe Burbonów z Paryża. Hrabia *Lavalette*, który pod Napoleonem był jeneralnym dyrektorem poczt, zajął na nowo tę posiadłość i dał pierwszy Napoleonowi wiadomość o wypadkach zaszłych w Paryżu. 20 marca cesarz stanął w zamku Fontainebleau o czwartej rano w dzień urodzin swego syna. Gdy przybył kurjer *Lavalette*'a wsiadł natychmiast do powozu i pospieszył otoczony stu jeźdźcami i kilku oficerami do Paryża, gdzie tłumy przez cały dzień przez ulice biegały wołając: „Precz z Burbonami!“ „Niech żyje cesarz!“ a na Tuileryach ogromna flaga trójkolorowa powiewała. Wszyscy dostojnicy cesarstwa i mnóstwo oficerów zebrało się w Tuileryach na przyjęcie cesarza. Skoro ten wjechał wieczorem o godzinie ósmej na podwórze zamkowe, oficerowie i dostojnicy pospieszyli na dół, pochwycili go na ręce i wśród okrzyków tłumów wnieśli na schody do jednego z pokojów gdzie usadowili go na krześle. Królowa Hortensja i żona jego brata Józefa pospieszyły na jego powitanie. Wesół był do zapamiętania. Mówił, że nigdy się tak szczęśliwym nie czuł jak dnia tego. Miał też i powody. Przepowiednia jego, że orzeł cesarski powiewać będzie na wieżach Notre Dame sprawdziła się w zupełności, historia nie zna drugiego podobnego wypadku. Bez najmniejszego wystrzału, bez rozlewu jednej kropli krwi, przeszedł od ochni Juan aż do Tuileryów, w przeciągu dni 20 odbył 230 godzin drogi, ciągnąc za sobą wszystkie wojska przeciw niemu wysłane, i z gwałtownością lawiny przewracając dynastję ośmiowiekową. Rozpoczęły się rządy stu dni. Napoleon utworzył natychmiast ministerjum, w którym *Caulaincourt* zajął tekę zagraniczną, *Carnot* spraw wewnętrznych, *Cambaceres* sprawiedliwości, *Davoust* wojny, ustawił kilka korpusów armii na granicach i wysłał jenerałów do prowincji, gdzie jeszcze wojska królewskie stały.

Księżna *Augouleme*, która chciała Bordeaux dla króla utrzymać, została zmuszoną przez jenerała *Clausel* do odjazdu,



Bordeaux zajęte przez wojska; jej mąż, który stał pod Lugdunem bił się wprawdzie dzielnie przeciw wojskom generała *Grouchy*; ale jego żołnierze przeszli do cesarza a książę musiał kapitulować 8 kwietnia i udał się na okręcie do Hiszpanii.

W Tulonie Massenna obwołał cesarstwo, a całe południe zbuntowane musiało się poddać. W kilka tygodni cała prawie Francja poddała się rozkazom cesarza. Można było zaraz spostrzedz, że Napoleon wynosi tylko wojsko i klasę robotniczą, na jego dawniejsze stanowisko, klasa zaś średnia i inteligencja, które widziały z przywróceniem cesarstwa zbliżający się na nowo despotyzm i wojnę, trzymały się nieufnie zdaleka. Napoleon musiał się liczyć z temi stosunkami, jeżeli chciał w obronie swego nowego tronu powołać siły całego narodu.

D. 25 marca ogłosił wolność prasy z odpowiedzialnością redaktorów. 23 kwietnia akt dodatkowy do ustawy państwowej (*l'acte additionel aux constitutions de l'empire*), który został zatwierdzony przez zgromadzenie narodowe, a 1 czerwca urządzone zgromadzenie majowe, na którem nowe konstytucje cesarstwa formalnie poświęcono i przez naród usankcjonowano. Na polu Marsowem zebrali się członkowie obu izb, dziedzicznej izby parów i wybranej przez lud izby deputowanych; wyborcy departamentów, deputowani wojska i marynarki, ministrowie, marszałkowie, generałowie i dwór cały; 50,000 ludzi otaczało piramidę, wystawioną w środku, a niezmierne masy ludu zajmowały plac. Napoleon stawiał się ze swymi braćmi: Lucjanem i Hieronimem, miał adresy wyborców departamentów, którzy ogłosili wybór jego na cesarza oraz najgłębszą uniżoność przed jego osobą i oświadczył, w mowie długiej i kwiecistej, że chce rządzić Francją w duchu pokoju i wolności, ale że ją bronić będzie przeciw wszelkim napadom cudzoziemczyzny; następnie zaprzysiął konstytucję i porozdzielał wszystkim regimentom chorągwie, poświęcone przez kardynała arcybiskupa Cambaceresa, brata ministra. W kilka dni potem izby zostały otwarte. Napoleon w mowie tronowej oświadczył się znów za monarchją konstytucyjną i polecił opracowanie ustawy podług nowych praw. Izba deputowanych wybrała na

swego prezydenta nie jego brata Lucjana, ale republikanina *Lanjuinais*. Przyjął to, jako cios przeciw swej osobie wymierzony. Zaufanym swoim nie ukrywał niechęci do roli konstytucyjnej, jaką mu nakazano odgrywać i oświadczył, że po szczęśliwem ukończeniu nowej wyprawy obrachuje się ze stronnictwem republikańskiem i konstytucyjnem.

Napoleon pomylił się był w dwóch rzeczach. Spodziewał się, iż tak jak armja, tak i cały naród podniesie się w jego imieniu, a jakeśmy widzieli tak się nie stało: spodziewał się również, że na kongresie wiedeńskim rozdwojenie trwać będzie dłużej i że wskutek tego połowa państw na jego przejdzie stronę. I ta nadzieja nie została spełnioną. 5 marca Metternich otrzymał wiadomość, że Napoleon wyjechał z Elby, ale niewiadomym jest cel jego podróży; 11 marca dowiedział się, że Napoleon wylądował we Francji. Wiadomość ta spowodowała szybkie zawarcie pokoju pomiędzy państwami poróżnionemi na kongresie. Wprawdzie Napoleon wysłał natychmiast, objąwszy rządy, do cesarza Aleksandra kopję przymierza zawartego 3 stycznia 1815 r. pomiędzy Anglją, Austriją i Francją przeciw Prusom i Rosji; Aleksander jednak nie dał się namówić do jawnego wystąpienia przeciw Anglii i Austrii, ale przedstawiając Metternichowi kopję, oznajmił że teraz nie może być mowy o sporach lub nieprzyjaźni. Napoleon znajduje się we Francji, a więc trzeba wspólnemi siłami przeciw niemu walczyć. Natychmiast wysłano kurjerów na wszystkie strony, aby kazać się wstrzymać wszystkiemu wojskom, powracającym z Francji. Wszystkie bowiem państwa zgadzały się na to, że Napoleon złamał układ, ażeby znów Europę na nowo do wojny podburzyć i dlatego trzeba wspólnemi siłami zrzuć go poraz drugi. Na to się tylko nie zgodzono, kogo naturalnie utrzymać, czy Burbonów, którzy nadzwyczaj małe okazywali zdolności, czy też jednego z francuzkich książąt, Eugenjusza Beauharnais, albo księcia orleańskiego wybrać na króla Francji.

Osiem państw, które podpisały pokój paryzki, wydały 13 marca, a zatem przed przybyciem Napoleona do Paryża, dekla-

rację, na mocy której cesarz uznanym został za ogólnego nieprzyjaciela i burzyciela pokoju, a jako taki stawiony po za obrębem praw obywatelskich i politycznych i wydany na sąd publiczny, a 25 marca Austria, Prusy, Rosja i Anglja odnowiły swoje przy mierze w Chaumont i zobowiązały się utrzymać pokój w Paryżu, wystawić każde 150,000 wojska (Anglja miała wypłacić pieniędzmi to, co jej niedostawało w wojsku) i wojnę prowadzić aż do zupełnego zniszczenia Napoleona.

Napróżno Napoleon starał się ponawiaływać układy ze sprzymierzonymi, a na ich wezwanie z 16 marca odpowiedział okólnikiem, adresowanym do wszystkich państw 4 kwietnia, w którym przedstawia odnowienie cesarstwa, jako wynik powszechnej i dobrowolnej chęci narodu, oraz obiecuje rządy spokojne, przestrzegające wszystkich praw innych narodów. Dyplomatyczni jego ajenci nie zostali przyjęci na żadnym dworze. Posłowie cudzoziemscy w Paryżu zażądali swoich paszportów, a kongres wiedeński odrzucił 12 maja wszystkie propozycje Napoleona. Nawet wewnątrz kraju nieprzyjaciele cesarza za broń chwycili. 15 maja podniosła się Wandea pod przewodnictwem margrabiego Ludwika Larochejacquelein i zatknęła białą chorągiew. Napoleon który chciał unikać wszelkiego krwi rozlewu i nie miał wiele wojsk do rozporządzenia, niezadowolony był bardzo z tego powstania, chociaż ono zbyt niebezpiecznym nie było.

Najbardziej sprawie napoleońskiej zaszkodziło przedwczesne podniesienie się Murata, króla neapolitańskiego. Jakiśm to już widzieli w r. 1813 po powrocie z wyprawy rosyjskiej, złożył powierzone mu przez Napoleona główne dowództwo nad armją francuzką w ręce vicekróla i sam pospieszył do Neapolu. Wskutek tego pomiędzy nim, a jego szwagrem powstał bardzo naciągnięty stosunek. Sprawa ta załagodziła się następnie, a w bitwie pod Lipskiem Murat brał udział jako generał konnicy francuzkiej. Następnie powrócił do Włoch i ponieważ uważał tron Napoleona za stracony, przeto rozpoczął układy z Anglją i Rosją, pragnąc uratować swoje królestwo i granice jego rozszerzyć na północ aż do rzeki Po. 11 stycznia 1814 r. zawarł układ z Austrią, na mo-

cy którego ta ostatnia gwarantowała mu posiadanie Neapolu i obiecywała nawet powiększyć to państwo kosztem prowincji kościelnych, on zaś zobowiązywał się połączyć wojska swoje z austrijackimi w celu wyparcia z Włoch wicekróla Eugenjusza. Oburzało go jednak takie postępowanie i uważał za zdradę przeciw dawnemu swemu towarzyszywi broni, pasierbowi cesarza, walczyć z nieprzyjaciółmi Francji. Wyruszył wprawdzie nad rzekę Po, w całym prowadzeniu jednak tej wojny nie okazywał najmniejszej energji i układał się z Eugenjuszem co do podziału Włoch. Ten ostatni bił się walecznie pod Valeggio nad Mincino 8 lutego 1814 roku przeciw austrijackiemu generałowi Bellegarde; ale po abdykacji Napoleona musiał zaniechać oporu. Królestwo Włoch istnieć przestało, w wyższych Włoszech pod przewodnictwem Bellegarda zaprowadzono rząd prowizoryczny, rzeki Po i Tessynę oznaczono jako granicę południową i zachodnią królestwa austriackiego, republikę Genui przywrócono, średnie Włochy zajęli Austriacy i oddali je w zarząd habsburskim księżtom. Państwo kościelne oddano papieżowi Piusowi VII, do Florencji powrócił ks. Ferdynand, do Turynu król Wiktór Emanuel. W kilka miesięcy przewrót we Włoszech doszedł do skutku, jedno tylko było złe, że Murat był królem Neapolu. Król Ferdynand, który pozostawał w Sycylii od roku 1806, żądał zwrócenia swego kraju dziedzicznego Neapolu i popierany był w tem przez Anglików. Na kongresie wiedeńskim wszyscy byli Muratowi przeciwni; posłów jego nie dopuszczono, jedna Austria czuła się związaną przez układ, ale czekała najbliższej sposobności, ażeby się móżd od niego uwolnić.

Otoczony jawnymi i tajnymi nieprzyjaciółmi, Murat sądził, że będzie mógł uratować swój tron przez czyn narodowy i że zatriumfuje nad swymi nieprzyjaciółmi. Dopóki Napoleon znajdował się na Elbie, pozostawał z nim w ciągłych stosunkach; skoro zaś tylko wylądował w Francji i swój tryumfalny pochód odbył do Paryża, Murat był zdecydowanym do natychmiastowego napadu. Napoleon ostrzegał go, by się zbytnio nie spieszył, w liście pisanym jeszcze w Auxerre. Ale Murat sądził, że wszelkie ocią-

ganie się będzie niebezpiecznym dla jego tronu. Na czele 30,000 ludzi wojsk neapolitańskich wkroczył do państwa kościelnego, zmusił papieża do ucieczki i 31 marca 1815 r. wydał manifest do ludów we Włoszech, które powołał do broni w celu założenia jednolitego i wolnego państwa włoskiego. Było to wypowiedzenie wojny Austrii i całej restauracji włoskiej. Austria, uwolniona od zobowiązania swego, mogła wystąpić przeciw Muratowi w duchu kongresu wiedeńskiego. Wprawdzie udało się Muratowi zająć kilka miast, ale przeciw Austryjakom, którzy ze znacznymi siłami pod dowództwem Neuperga przeciw niemu wystąpili, nie mógł się długo utrzymać. Pod Ferrarą 12 kwietnia został pobity i rozpeczął odwrót do swego królestwa, które także groziło powstaniem. Austryjacy udali się za nim i zmusili go do bitwy pod *Tolentino*. 2 i 3 maja stoczyła się walna bitwa, w której Murat został zupełnie pobity. Zniechęcone jego wojsko rzucało broń i uciekało, on sam na czele kilku jeźdźców pospieszył do Neapolu, aby tam uratować, co się jeszcze dało, ale znalazł 19 maja naród i wojsko w pełnym powstaniu i uciekł, skoro Neiperg odrzucił jego propozycje pokoju na wyspę Ischię 20 maja, z kądem z kilkoma tylko wiernymi udał się do południowej Francji. Neiperg zawarł 22 maja z generałem Carascosa, który zebrał resztki neapolitańskiego wojska, układ w Cassalanza, na mocy którego zwrócone mu zostały stolica i wszystkie twierdze, a 23 maja wjechał do Neapolu. Królestwo zostało oddane dawnemu swemu właścicielowi, królowi Ferdynandowi, który powrócił z Palermo, a powrót Burbonów nastąpił wśród okrzyków radości mieszkańców. Wszystkie urządzenia Napoleona we Włoszech zostały usunięte.

Wyprawa Murata dała dowód kongresowi wiedeńskiemu, że wskreszenie rządów Napoleona we Francji stanie się hasłem powstania wszystkich wassalów francuzkich, a więc panowania jego w Europie. Jeżeli istniała jeszcze jakakolwiek wątpliwość co do konieczności nowej przeciw Francji wyprawy, to wypadki we Włoszech zniszczyły ją w zupełności. Ułożono tedy

plan nowej wyprawy którego przez winę Austrii nie przeprowadzono ani dosyć prędko, ani dosyć jednolicie.

Przeszło pół miliona wojska wyprowadzono w pole i ustanowiono jako podstawę operacji wojennych linję ciągnącą się od Piemontu przez Alpy aż do Renu i do granicy belgijsko-francuzkiej: W Piemontcie stało 60,000 Austryjaków i Sardyńczyków pod generałem Frimont, nad wyższym Renem 23,000 Austryjaków i południowych Niemców pod dowództwem księcia Szwarzenberga; Rosjanie w połączeniu z wojskami południowych Niemiec, w liczbie 150,000 ludzi wyruszyli nad średni Ren pod dowództwem feldmarszałka hrabiego Barclay de Tolly; a nad niższą Mozellą na zachód aż do Luttych i Brukselli ustawiono 130,000 Prusaków i Saksonów pod feldmarszałkiem Blücherem, a 100,000 Anglików, Hanowerczyków, Brunszwiczaków, Nasauczyków i Niderlandów pod księciem Wellingtonem. *Szwarcenberg* któremu na nowo powierzono główne dowództwo nad wojskami sprzymierzonymi, chciał czekać z rozpoczęciem zaczepki, aż póki Rosjanie nie wkroczą na linję i wszystkie siły nie zostaną podniesione do liczby 800,000 ludzi, z temi zaś miał zgnieść zupełnie armję francuzką i dla tego dopiero pod koniec czerwca wyprawę rozpoczął.

*Napoleon* nie czekał tak długo. Wszystkie jego siły wynosiły 198,000 ludzi. Z tych musiał 70,000 pozostawić na obronę rozległych granic, z resztą więc 128,000, wyruszył w pole. Było to wojsko którego jądro tworzyli sami weterani popowracani z niewoli i z twierdz niemieckich, a którzy głęboką w sercu cześć dla Napoleona nosili. Ociąganie się Szwarzenberga dawało cesarzowi bodźca; dawało mu sposobność spróbowania raz jeszcze dawnej swej metody podług której miał jednego nieprzyjaciela po drugim napadać i pobić. Najbliżej stojącymi od niego byli Blücher i Wellington. Z nimi trzeba było się najpierw porachować, chciał się rzucić pomiędzy obydwóch, rozłączyć ich z sobą, przeszkodzić wzajemnemu niesieniu pomocy i pobić ich pojedynczo. Zanim odjechał do armji ustanowił rząd tymczasowy, na czele którego stanął król *Józef* i brat jego Lucjan. 12-0

czerwca opuścił Paryż i udał się na teatr wojny. 15-go czerwca dokonał przejścia przez rzekę Sambrę i wyparł Prusaków wśród nieustannych potyczek aż do Fleurus i Saint-Amand.

Blücher zebrał trzy korpusy Zieten, Pircha i Thielmanna razem pod Saint-Amand i Ligny w liczbie 83,000 ludzi, podczas gdy korpus Bülowa stał jeszcze daleko, i przyjął 16 czerwca bitwę pod *Ligny* w nadziei, że Wellington z którym się był umówił przybędzie mu na pomoc. Ale właśnie, żeby temu przeszkodzić, wysłał Napoleon marszałka Ney'a na czele 20,000 ludzi do Quatrebras na zachód od Ligny. Wskutek tego Blücher musiał sam wytrzymać napad Napoleona który miał przy sobie 70—80,000 ludzi.

Walka rozpoczęła się dopiero po południu pomiędzy drugą a trzecią godziną. Chodziło głównie o zdobycie wiosek Saint-Amand i Ligny ze strony Francuzów. Przez pięć godzin z rzędu walczone z obu stron o posiadanie tych pozycji z największą zaciętością. Blücher miał tylko 8 bataljonów swoich, za nadejściem wieczoru, podczas gdy Napoleon więcej swego wojska zaoszczędził. To też około ósmej wieczorem, ten ostatni przedsięwziął straszny napad na wioskę Ligny. 16 bataljonów gwardji, ciężka konnica i kirasjerzy uderzyli na wioskę. Zmęczeni Prusacy nie mogli się oprzeć temu natarciu. Francuzi wkroczyli do niej i ustawili się na silnych pozycjach na wzgórzach. Skoro Blücher to zobaczył, stanął sam na czele kilku szwadronów landwery chcąc spędzić nieprzyjaciela. Napad jednak lekkiej konnicy rozbił się o silne stanowiska kirasjerów. Prusacy musieli się cofnąć a tamci ich ścigać zaczęli. Koń Blüchera został postrzelony, popędził jeszcze kawałek drogi naprzód i następnie powalił się na ziemię pociągając za sobą feldmarszałka. „*Nostiz* jestem zgubiony!” zawołał Blücher do swego adjutanta. Ten zeskoczył z konia, i z wyciągniętą szpadą stanął przed swoim dowódcą, zdecydowany bronić go do ostatniej kropli krwi swojej.

Pruska konnica a za nią francuzcy kirasjerowie przebiegli w pędzie koło nich; Prusacy zebrawszy się nareszcie odparli nieprzyjaciela; jeszcze raz w odwrotnym kierunku przepędziły dwie

konnice koło Blüchera, a skoro Prusacy ukazali się za kirasjerami, Nostitz zawołał najbliższych sobie jeźdźców; ci wyciągnęli feldmarszałka z pod konia i umieścili go na koniu jednego z podoficerów.

Ponieważ przez zdobycie Ligny, centrum Prusaków zostało rozbite, przeto musieli się cofnąć ci ostatni. Obie strony poniosły ciężkie straty, Prusacy 12,000 ludzi i 21 armat, Francuzi przynajmniej 8,000 ludzi. *Gneisenau* i w tej wyprawie szef jeneralnego sztabu wydał rozkaz odwrotu w kierunku Wawre temi słowy: „Musimy się połączyć z Anglikami. Jenerał *Grolmann* jeneralny kwatermistrz przedsięwziął potrzebne ostrożności do porządnego odwrotu. Blücher doznawszy szwanku przy spadnięciu z konia nie mógł sam dowodzić; z wielką biedą sprowadzono go na koniu do wioski Melioreux, nie daleko od Tilly, wypił tam szklanekę mleka i odpoczywał paląc swą fajkę na słomie. Zastał go tak wieczorem późno *Gneisenau*. Dobrze się stało dla Prusaków, że Napoleon wieczorem 16 czerwca kazał zaprzestać ścigania nieprzyjaciół. Za mało cenił nadzwyczajną siłę woli głównej kwatery Blüchera, przeceniał zaś zbyt swoje zwycięstwo. Tak jak w zeszłym roku po walkach nad Marną w lutym, zdawało mu się i teraz, że przez zwycięstwo pod Ligny, wojsko nieprzyjacielskie na dłuższy czas niezdolne się stało do walki.

Tymczasem marszałek Ney 16 czerwca pod *Quatrebras* bił się walecznie ale nie zbyt szczęśliwie. Z początku miał tylko 11,500 ludzi, niebawem jednak otrzymał posiłki 20,000. Wellington miał z początku 7,000 ludzi pod dowództwem księcia Oranii następnie sam przybył na plac boju i ściągnął tyle wojska, że w końcu miał 30,000 ludzi. Konnica Ney'a o połowę była liczniejszą, to też Ney skorzystał z tej okoliczności ażeby uderzyć na piechotę nieprzyjacielską. Ta jednak stała po większej części w miejscu, tworzyła czworoboki i rozbiła konnicę do ucieczki ją zmuszając przez dobrze wymierzony ogień.

Gdy wieczorem przybyła jeszcze dywizja gwardji angielskiej, Ney został wyparty na nowo ze wszystkich prawie stano-



wisk, które był zajął i ujrzał się zmuszonym do odwrotu na Francję. Wellington utracił 1,500 ludzi, Ney prawie drugie tyle. Wśród poległych znajdował się książę Wilhelm z Brunszwiku, któregośmy poznali w 1809 roku na czele czarnego oddziału. Napróżno starał się on zmusić swych Brunszwiczaków do stania pod gwałtownym ogniem kartaczy. Uszli oni do Quatrebras a gdy chciał zebrać i uporządkować swe oddziały w domu stojącym na drodze do Charleroi, został rażony kulą nieprzyjacielską. Ścigający Francuzi złożyli go do chaty wieśniaczej, gdzie niebawem skończył.

Cel wysłania Neya został osiągnięty. Wellington nie mógł wysłać pomocy do Ligny; ale Napoleon nie mógł również przy braku wojsk Neya otrzymać stanowcze zwycięstwo i musiał zaprzestać ścigania Prusaków. Nie widać już w nim było dawniejszej pewności i energii; on sam rzekł rana pewnego na wygnaniu na 6-tę Helenie. „Nie miałem już poczucia pewności zwycięstwa.“ 17 czerwca nie spieszył się z wydaniem swoich rozporządzeń. Przed południem zwiedził pole bitwy i przejrzał wojska, będąc przekonanym, że Blücher został zupełnie pobity i że się znajduje w odwrocie do Namur nad Mass, wysłał najpierw dwa korpusy, jeźdźców następnie w południe marszałka *Grouchy* na czele 32,000 w tymże kierunku, z rozkazem aby napadł na Prusaków gdziekolwiek ich spotka. Ponieważ wyszli oni dwanaście godzin pierwej, przeto trudno było *Grouchy*'emu ich osiągnąć, a ponieważ od Wawre nie zwrócili się na południo-wschód do Namur, tylko na zachód do Waterloo i już nie uciekali ale się zbierali do zaczepki, przeto wysłanie *Grouchy*'ego nie miało tego skutku jakiego się spodziewał Napoleon ażeby zniszczyć do szczętu Prusaków, ale przeciwnie to złe następstwo, że w stanowczej chwili brakowało mu silnego korpusu armii co ułatwiło nieprzyjacielowi jego pobicie. Ostateczne słowo przeprowadzenia i osiągnięcia zwycięstwa 17 czerwca, nie zależało od Napoleona ale od głównej kwatery Blüchera. Dopiero w południe wyjechał Napoleon z Ligny, ażeby uderzyć na Wellingtona, który 17 cofnął się z Quatrebras do Mont St. Jean w celu osłonięcia prawego swego skrzydła od

otoczenia i w celu obrony miasta Brukselli od napadu; wysłał on 17,000 ludzi w kierunku zachodnim, których mu bardzo brakowało w gorącym starciu dnia następnego. Z nadejściem nocy straż przednia Napoleona przybyła na plac boju. Całą noc deszcz rześisty padał, co było niekorzystnem znowu dla obrotów konnicy i artylerji.

Pod Wawre połączyły się 17 czerwca trzy wyżej wymienione korpusy wojska Blüchera, a korpus Bülowa, który wyruszył z pod Lüttich stał w pobliżu. Wellington, który się dowiedział nad ranem o klęsce Prusaków i ich odwrócie na Wawre, kazał powiedzieć Blücherowi przez oficera swego, że się wraca do Mont St. Jean i że w razie gdyby mógł liczyć na jeden korpus pruski będzie mógł przyjąć bitwę odporną 18 czerwca, inaczej, że się wróci do Brukselli. Blücher, który tymczasem trochę ochłodził, odpowiedział mu, że 18 czerwca stanie z korpusem nienaruszonym Bülowa i z innemi na polu bitwy pod Mont St. Jean. Tak więc Wellington był gotów do walki a 18 czerwca nastąpiła bitwa pod *Waterloo*, tak nazwana przez Wellingtona z powodu jego głównej kwatery, podczas gdy Francuzi nazwali ją Belle-Alliance od folwarku tego nazwiska, który stanowił centrum linii bojowej Napoleona.

Siły obustronne były prawie równe co do liczby. Wellington miał w ogóle 67,000 ludzi w tej liczbie: 49,600 piechoty, 12,400 jeźdźców i 160 armat; tu stało 24,000 Anglików, 30,000 Niemców i 13,000 Niderlandczyków. Wojsko Napoleona składało się z 71,000 ludzi; 48,950 piechoty, 15,700 jazdy i 246 armat. Podczas więc gdy jego piechota równa była liczbą nieprzyjacielskiej, jeźdźców miał przeszło 3,000 i blisko 100 armat więcej od Wellingtona. Przed wioską Mont St. Jean, prowadzącą do Brukselli zajął rozciągające się wyżyny. Spadek ich był łagodny a w samem centrum znajdował się zamek Hougomont z silnemi budynkami, z ogrodami i drzewiną, dalej na lewo folwark La-Haye-Sainte i wioski Papelotte i La Haye. Te punkty, które wzmacniały stanowisko obronne Wellingtona, zajęte były przez wojska niemieckie.

Napoleon, który z powodu miękkiego terenu dopiero na krótko przed dwunastą bitwą rozpoczął, wystosował swój główny napad na lewe skrzydło Wellingtona, które miało być otoczone podczas gdy główny napad kierował się na centrum a mianowicie na Hougomont i miał tylko to znaczenie, że ściągał w jeden punkt część sił nieprzyjacielskich. Korpus króla *Hieronima*, który bratu towarzyszył w wyprawie, rozpoczął walkę przez napad na zamek Hougomont, ale go zdobyć nie mógł. Zaczepiający i broniący, którzy wielokrotnie razy otrzymywali posiłki, przesadzali się pod względem waleczności. Część budynków została podpaloną przez Francuzów; ale szeregi niemieckie i gwardja angielska nie ustępowały i nie dały zejść dalej nieprzyjacielowi po za mury ogrodu,

Główna akcja która miała na celu przełamanie nieprzyjacielskiego centrum i obejście lewego skrzydła, miała, być przeprowadzoną przez marszałka Ney'a. Korpus generała Erlon, konnica Kellermana i 70 armat stało do jego dyspozycji. Napad opóźnił się ponieważ właśnie w tej chwili przednie wojska korpusu Bülowa stały się widzialne. Napoleon, któremu się to ociąganie nie podobało, tyle był nierozważnym, że nie zwrócił uwagi na to, że jego prawe skrzydło zostaje otoczone przez nowo przybywające wojska i żadnych w tej mierze nie przedsięwziął środków. Tak więc rozpoczęcie się głównego ataku, przeciągnęło się do godziny drugiej. Bataljony hanowerskie i niderlandzkie nie mogły wytrzymać długo gwałtownego natarcia konnicy francuskiej, ani nieszczęsnego ognia artylerji; zostały rozbite i poszły w rozsypkę. Pappelotte zostało stracone ale na krótko. Jenerał angielski *Picton* pospieszył pomimo rany, pod Quatrebras otrzymanej, z dwoma brygadami i odparł Francuzów, którzy już na wyżyny wkraczali; on sam znalazł śmierć bohaterską od kuli nieprzyjacielskiej. Lord *Uxbridge* zebrał kilka regimentów piechoty, uderzył z nimi na kirasjerów nieprzyjacielskich, którzy już wchodzili na wyżyny oraz piechotę i zmieszał całe ich szyki. Jego jeźdźcy uderzyli na linje i baterje nieprzyjacielskie, kłując i wywracając wszystko, ale w zapale swoim wstrzymani zostali przez napływają-

ce z przeciwnej strony posiłki, a ponieważ w tym napadzie nieporządek się wkradał w ich szeregi, przeto z łatwością zostali odparci aż do nowej brygady, która ich przyjęła i ustawivszy w szyki dokonała wraz z nimi pogoni. Napad marszałka Ney'a obie strony kosztował wiele krwi rozlewu, a Napoleonowi żadnej nie przyniósł korzyści.

Ten ostatni, tak jak w bitwie pod Lipskiem 16 października spróbował przełamać linje nieprzyjacielskie przez wspólny napad konnicy. 40 szwadronów uderzyło pomiędzy Hougomont a La-Haye-Sainte, podczas gdy piechota na ich bokach uderzała na folwarki i dworki i pomimo straszliwego ognia kartaczów, dosięgła wyżyn nieprzyjacielskich, Tam stała piechota w czworobok ustawiona, a skoro jeźdźcy przybyli na 30 kroków od niej, dała ognia. Konnica się cofnęła, jedni pędzili z gór na dół, drudzy w małych szeregach wpędzeni aż do stojących z tyłu rezerw, zebrali się znowu i popędzili naprzód, a skoro ten drugi napad nie lepiej się udał od pierwszego, Napoleon kazał wyruszyć 77 szwadronom na stanowiska nieprzyjacielskie. Nowe te szwadrony weszły na wyżyny i uderzyły na czworobok z niepojętą siłą, ale znalazły taki opór i zaciętość, że poraz trzeci zostały odparte.

Piechota francuzka skierowała tymczasem swoje natarcie na zamek Hougomont i na folwarki, zdobyła też La-Haye-Sainte, której obrońcom brakło amunicji. Godzina była między 5-tą a 6-tą, szczęście zdawało się przechylać na stronę Napoleona. Poniósł był wprawdzie wielkie straty, ale zyskał na terenie, w wojsku Wellingtona zaledwie połowa ludzi i armat zdolną jeszcze była do walki, a i ta nie mogła jeszcze długo wytrzymać nowych napadów. W najbliższem otoczeniu wodza mówiono już około godziny 5-tej o konieczności odwrotu, ponieważ pochód Prusaków nie był jeszcze rzeczą pewną. Wellington nic o tem nie chciał słyszeć i nie dał się zachwiać w swem zaufaniu do Blüchera a obstawał wytrwale przy swoim. „Nasz plan jest nadzwyczaj prosty, Blücher albo noc,“ takie były podobno jego słowa, chociaż niektórzy powiadają, że powiedział to inaczej: „chciałbym, żeby albo noc, albo Prusacy przybyli.“ Wytrwałość jego posłużyła mu wielce,

a zaufanie w Blüchera nie omyliło. Pomiedzy 5-tą a 6-tą Prusacy przybyli.

Korpus Bülowa rozpoczął był swój pochód 18 czerwca o świcie. Pirch i Zieten szli za nim; z korpusu Thielmana jedna część pozostała pod Wawre i zajęła przejście nad Dylą. Marszałek Grouchy, który 17 czerwca wyruszył był do Gembloux, przybył 18-tego wieczorem około czwartej godziny w pobliże Wawre. Jego usiłowania w celu zdobycia przejścia przez Dylę rozchwiały się o waleczność Prusaków. Dopiero późno wieczorem udało mu się zmylić uwagę pruskiego forpocztu i przejść przez rzekę, ale o tej godzinie żelazne kości były już rzucone na niekorzyść Napoleona, a waleczność Grouchego niezawodnie wielce się do tego przyczyniła. Prusacy nie zostali przez niego wstrzymani i byli już w bliskości pola bitwy, gdy on do Wawre dochodził. Pochód wojska pruskiego odbywał się nader wolno z powodu drogi rozmiękczonej deszczami a armaty z wielkim trudem ciągnąć było można. Blücher, który dnia poprzedniego cały czas przeleżeć musiał, dosiadł konia 18 czerwca pomimo silnego cierpienia i udał się do korpusu Bülowa. Oficerowie Wellingtona przybywali co godzina, prosząc, aby o ile możności spieszył się z pochodem. Blücher był niespokojny, obawiał się bowiem, że pomoc jego przybędzie zapóźno. „Naprzód dzieci! naprzód!” wołał, przebiegając szeregi, ale żołnierze byli wycieńczeni i zmęczeni. „Nie możemy iść dalej, to niemożliwe,” słyszano tu i tam. Ale Blücher, dojechawszy do pierwszych szeregów, zawołał: „Dzieci! musimy iść naprzód, dałem moje słowo bratu Wellingtonowi, a nie chcielibyście przecie, żebym je złamał”. Żołnierze dobyli ostatnich sił i poszli znowu naprzód.

Około godziny piątej dwie pruskie brygady wyszły z lasu Frichermont i rozpoczęły ogień. Konnica francuzka, którą Napoleon wysłał na Prusaków, została wypartą przez kawalerję pruską, a ponieważ cały korpus Blüchera zebrał się razem, przeto korpus francuzki generała Lobau, który przez całą godzinę bił się z Prusakami, został zmuszony do cofnięcia się do wioski *Planchenois*, leżą-

cej poza folwarkiem Belle-Alliance, a zatem za francuzkami posterunkami. Gdyby ta wioska została zdobytą po bitwie, byłaby już straconą dla Napoleona. Ten ostatni wysłał przeto 8 bataljonów gwardji i 24 armat na pomoc marszałkowi Lobau. Brygada pruska wkroczyła do Planchenois i zajęła cmentarz, ale została zmuszoną do odwrotu przez silny ogień, dany z domów. Obie strony otrzymały posiłki, Prusacy poraz drugi zajęli wioskę, ale zostali znowu wyparci. Pojedyncze brygady korpusów Pirch i Zieten przybyły na pole bitwy i przyłączyły się w części do wojska Bülowa, przypuszczając nowy szturm na Planchenois, częścią zwrócili się na lewe skrzydło Wellingtona i popierały je przy folwarkach Papelotte i La Haye.

Napoleon spróbował ostatniego ciosu. Chciał przerznąć linię bojową Wellingtona, a następnie z całą siłą uderzyć na Prusaków. Dywizje korpusów Erlona i dziesięć bataljonów gwardji podjęło szturm na pozycje Wellingtona pod przewodnictwem marszałka Ney'a. Chociaż kilka regimentów zaczęło z początku ustępować, to jednak Wellington na nowo zmusił je do porządku. Natarcie Francuzów zostało odparte, angielski regiment gwardji poniósł zamieszanie wśród napadających i wyparł ich z wyżyn siłą bagnatów, trzy inne regimenty uderzyły w bok Francuzów i pędziły ich napowrót do Belle-Alliance. Na lewym skrzydle Wellingtona, gdzie brygada Zietena rozpoczęła walkę, Francuzi zaczęli się cofać. Wellington po odpartym szturmie kazał wyruszyć całej linii swojej naprzód, w stronę Belle-Alliance. Równocześnie udało się Prusakom zdobyć i zająć Planchenois, wyprzeć 12 bataljonów gwardji i korpus Lobau na drogę, wiodącą do Genappe, a wystawioną obecnie na ogień baterji pruskich. Ponieważ ze wszystkich stron wyparci, pędzeni przez Prusaków gromadzili się tutaj, przeto odwrót zamienił się w dziką ucieczkę, w której widać było nie zwarte korpusy ale pojedynczych żołnierzy. Sam Napoleon został porwany w tej ucieczce. Z kilkoma marszałkami swymi i jenerałami schronił się do stojącego jeszcze w porządku bataljonu gwardji i podczas gdy ten ostatni kilkakrotnie napad powtarzał i przez pędzącą konnicę w większej części wyklutym zo-

stał, uszedł w ciemnościach do Genappe i wsiadł do powozu, który tam był pozostawił.

Wojska Blüchera i Wellingtona spotkały się po zdobyciu wioski Planchenois wieczorem około godziny ósmej przy Belle-Alliance. Tutaj przy oberży uściskali się obaj dowódcy, winszując sobie odniesionego zwycięstwa. Ponieważ Wellington oznajmił, iż musi wycieńczone swe wojsko odprowadzić do obozu, przeto Blücher, którego żołnierze nie mniej zmęczonymi byli, zajął się ściganiem nieprzyjaciela w nocy i wydał natychmiast rozkaz: „aby dobyto ostatniego tchu ludzi i koni dla ścigania nieprzyjaciela.“ Gneisenau objął dowództwo nad pogonią. „Pokazaliśmy jak trzeba zwyciężać, teraz pokażemy, jak trzeba ścigać.“ Wezwał regiment jeźdźców i te bataljony, które najbliżej na drodze do Charleroi stały, aby szły za nim. Wziął z sobą artylerję i o ile mógł najspieszniej podążył za nieprzyjacielem. Przed Genappe, gdzie mnóstwo zbiegów, armat i bagaży nagromadzonych było, oddział piechoty bronił wstępu, ale skoro tylko artylerja pruska dała ognia, zaniechano oporu i wszystko, co żyło uciekało dalej, pozostawiając bagaże i armaty. Skoro Napoleon w swym powozie usłyszał strzelanie i hałas nieprzyjaciela, wyskoczył z niego i zapomniał swej szpady, zgubił kapelusz i z gołą głową rzucił się na konia stojącego obok i uszedł. Z jego świty pospieszyli za nim ci, co mogli konia znaleźć. Łupy broni, wozów i przedmiotów kosztownych były niezmierne, szczególniejszą wartość miało zdobycie powozu Napoleona. Znaleziono kapelusz na ziemi, szablę w powozie, prócz tego srebrną jego zbroję, płaszcz koronacyjny, wiele gwiazd orderowych, lunetę, mnóstwo klejnotów, ogromny skarb złotych i srebrnych pieniędzy. I w innych powozach bogate zabrano łupy.

Blücher, który przybył o północy do Genappe i noc tutaj spędził, zatrzymał dla króla powóz Napoleona, płaszcz koronacyjny, lunetę, kapelusz, szpadę i ordery. Resztę pozostawił oficerom i żołnierzom, którzy najpierwsi powóz zdobyli. Skoro tylko wszystkie wozy i armaty pojedynczo jadące, zebrały się razem, rozpoczęto śpiew: „Dziękujemy wszyscy Bogu“ i dalej ścigano nieprzy-

jaciela, Ale większa część piechoty pozostała w Genappe. Trębacze i dobosze wsiedli na zabrane wśród łupów konie i przy odgłosie bębnow i trąb pędzili Francuzów, znajdujących się w okolicy, do dalszej ucieczki. Tak zeszała cała noc, a Gneisenau, który tylko miał 50 ludzi przy sobie, potrzebował także odpoczynku. Pomimo to za nadejściem dnia udał się z Frasnę dalej jeszcze, aż do Gosselies. W radzie wojennej sprzymierzonych dowódców postanowiono za namową Gneisenau wyruszyć natychmiast na Paryż. Miasto miało być zdobyte przed rozpoczęciem nowych przygotowań i zatrzymanie w rękach sprzymierzonych, jako zakład przed rozpoczęciem układów pokojowych i w celu przeprowadzenia korzystnych warunków. Blücher był przygotowany na wypadek, gdyby Napoleon dostał się do niewoli „rozstrzelać Bonapartego na tem samym miejscu (w Vincennes) gdzie książę Enghien na rozkaz cesarza został rozstrzelany. Wellington przeciwny był temu, ponieważ podobne skazanie uważane by zawsze było w historii, jako „action odieuse.“ Gneisenau znowu mniemał, że Wellington dlatego okazywał, jako Brytańczyk taką „teatralną wspaniałomyślność“, ponieważ przez tego „nicponia“ Anglja doszła do wielkości i bogactwa; ale Prusy przez niego zubożały, straty zaś jakie poniosły, były zbyt dotkliwie; w bitwie pod Waterloo mianowicie Francuzi stracili 25,000, z tych 6,000 jeńców i prawie całą artylerję. Ze zbiegłych, których liczono na przeszło 40,000, zebrał następnie marszałek *Soult*, któremu Napoleon główne dowództwo powierzył, 30,000 ludzi pod Laon. Straty Wellingtona w zabitych i rannych wynosiły 21,000, straty Blüchera 7,000.

Napoleon po swojej nocnej ucieczce nad ranem 19 czerwca przybył do małej twierdzy Philipeville i ztamtąd doniósł swojemu bratu Józefowi o zupełnej klęsce, jaką poniósł. Następnie udał się do Laon, gdzie zamierzał pozostać i zgromadzić pobite wojsko.

Wierni jego towarzysze, jak Flahault i sekretarz gabinetu Fleury zaklinali go, aby obstawał przy tym zamiarze, ponieważ na czele swego wojska, chociażby liczba jego nadzwyczaj małą by-



ła, stanowił on zawsze punkt środkowy potęgi francuskiej; dopóki był dowódcą, dopóty i cesarzem. Flahault powiedział mu, że skoro się tylko uda do Paryża, wszystko będzie stracone. Izby chcąc ratować swoją samodzielność i okazać swą władzę w sposób republikański wydadzą go niezawodnie. Ale większa część jego doradców z którymi się naradzał nad tą kwestją życia w Laon, była tego zapatrywania, że nigdzie nie będzie mógł swego tronu wyratować, jak tylko w Paryżu, apelując do patrijotyzmu izb i przez swoją obecność nakazać powinien dzielny i zacięty opór przeciw cudzoziemcom. Ci krótkowidzący nie myśleli nad tem, że Napoleon już pod Waterloo nie był jak dawniej, potężnem zjawiskiem, ale raczej zrujnowanym graczem, którego się każdy chce jaknajprędzej pozbyć, aby razem z nim nie być pociągniętym do ruiny. Gdyby Napoleon przypuszczał że marszałek Grouchy zdołał się wyratować z 30,000 ludzi i że w kilka dni przybędzie do Laon, to byłby niezawodnie został. Ponieważ jednak widział tylko przed sobą 3,000 zbiegów w najbardziej rozpaczliwem położeniu, przeto usłuchał rady tych, których wzrok zwracał się ciągle do Paryża i udał się do stolicy.

W nocy z 20 na 21 czerwca przybył tam. Nie odważył się już na to, by stanąć w Tuillerach tak, jak 20 marca, ale udał się do cichego i oddalonego pałacu elizejskiego; z Laon do Paryża ani jednego nie wymówił słowa. Gdy wszedł do pokoju nie mógł się na nogach utrzymać, ani oddychać, rzucił się na krzesło i rękę na sercu kładąc rzekł do Canlaincourta: „Duszę się.“ Nie szczęścia ostatnie, niesłychane zmęczenie odjęły mu wszystkie siły. Kazał zwołać radę ministerjalną i pokrzepił się tymczasem głębokim snem.

Tymczasem największy spiskowiec i zdrajca Fouché, ks. Otranto, podkopał był grunt pod nim. Na wiadomość o klęsce pod Waterloo zaprosił do siebie kilku przedstawicieli i naradzał się z nimi nad głównymi potrzebami kraju, oznajmił im, że Napoleon zamysła rozpuścić izby i zmusić Francję do rozpaczliwej walki, a tem samem przedstawicieli zmusił do ostatecznych kro-

ków. Przed powrotem jeszcze Napoleona do Paryża wszyscy już zgadzali się na to, że abdykacja cesarza jest konieczną dla uratowania Francji, że musi ją ogłosić dobrowolnie lub pod przymusem, że przedewszystkiem trzeba przeszkodzić rozwiązaniu izb a co więcej, że wśród obecnych warunków nie może nastąpić ani odroczenie, ani rozwiązanie tychże.

W radzie ministerjalnej do której należeli także bracia cesarza Józef i Lucjan, nikt nie pokładał wielkich nadziei na izby; ale Fouché, który najlepiej znał ich usposobienie, oznajmił, że im ufać można. Republikański Carnot, minister spraw wewnętrznych, uważał za jedyną drogę ratunku, aby Napoleon objął prawdziwie rewolucyjną dyktaturę i gotów był takowej zażądać. Marszałek Davoust zażądał natychmiastowego odroczenia lub rozwiązania izb, a Lucjan zgadzał się z nim na to. Regnault, wierny stronnik Napoleona, poradził mu, żeby przeszkodził sprzymierzonym, którzy z nim tylko samym wojnę prowadzić chcieli, na dalsze wkroczenie i powtórne zajęcie Paryża, oddając rządy swemu synowi Napoleonowi II pod regencją jego matki Marji Ludwiki.

Podczas tego gdy tak naradzano się aż do południa i wahano pomiędzy dyktaturą a izbami, te ostatnie zajęły były prawie całą władzę dla siebie. Fouchet z rady ministerjalnej dał im bowiem znać, że Napoleon zamyśla izby odroczyć, lub rozwiązać, że ten zamysł już jest pewnikiem i że za kilka chwil dekret ich zapewne dojdzie. Pragnąc ten cios uprzędzić, Lafayette podał wniosek, że izby są stałe i że każde usiłowanie odroczenia ich, lub rozwiązania uważanem być powinno za zdradę stanu i że ministrowie powinni być zawezwani do zdania rachunku przed izbami. Wniosek ten nieprawny i rewolucyjny został przyjęty zarówno przez reprezentantów, jak i przez miasto. Chociaż Napoleon nadzwyczaj był oburzony, że go usuwają na bok, jako nic nie znaczącego, to jednak oparł się stanowczo kilkakrotnemu wezwaniu swego brata Lucjana, który mu radził, ażeby izby „gwałtem rozpędził, tak, jak 18 brumaire 1799 i sam się ogłosił dyktatorem. „Odważ się na to,“ mówił Lucjan, „Ach! już zanadto się

odważyłem,“ odpowiedział Napoleon. Nawet głośnie okrzyki „vive l'empereur!“ głoszone przez starych wojowników i ludzi z tłumu, żądających by ich na nieprzyjaciela prowadził, nie mogły go namówić do przedsięwzięcia stanowczego kroku. Był on cesarzem despotyzmu militarnego i nie chciał, odpychając konstytucjonalizm, apelować do rewolucji i do pięści ludu. Podstawą jego władzy była armja; skoro już nie miał żołnierzy, nie był cesarzem.

D. 22 czerwca zdawało się mu, że zabłyśła iskra nadziei. Wiadomość, że Grouchy ze swem wojskiem udaje się do Paryża i obrachowanie, że liczba zbiegów zebranych i załóg po twierdzach z łatwością wyniesie 100,000 ludzi, natchnęła go na nowo odwagą wojenną. Kazał to ogłosić izbom przez Davousta i objaśnić tę nową wieść, jako nader korzystną. Ale izby, przygotowane przez Fouchego nie chciały nawet słuchać Davousta i mówiły tylko o konieczności abdykacji. Po długim hałasie postanowiono nakoniec w izbach żeby Napoleonowi dać godzinę czasu do namysłu, po upływie której w razie, gdyby nie chciał dobrowolnie abdykować, miano ogłosić jego detronizację. Mówiono nawet o jego uwięzieniu. Skoro Napoleon dowiedział się o tem postanowieniu izb zaniechał wszelkiego oporu, podpisał abdykację swoją i oznajmił w niej, że jego polityczne życie się skończyło, i że ogłasza cesarzem swego syna pod imieniem Napoleona II.

O pierwszej po południu pamiętny ten akt został odczytany w izbach, a pomimo niecierpliwości, z jaką na takowy czekały, nie mogły się oprzeć wzruszeniu, jakie ich opanowało. Postanowiły podziękować mu przez deputację za to wspaniałomyślne postanowienie. Ta scena obopólnych grzeczności była wielkim epizodem, kończącym rządy 100 dni.

Ustanowiono w obu izbach rząd prowizoryczny z 5 członków złożony, na czele którego stanął Fouché. O regencji dla Napoleona II nie chciano nic wiedzieć; cesarz sam powiedział w swojej abdykacji, że ona wyjdzie na dobre Burbonom. Z tymi właśnie układał się Fouché; czuł się zaniepokojony obecnością Napoleona w Paryżu i kazał go namówić przez Davousta, aby się

udał do Malmaison 25 czerwca, w którym to pałacu takie szczęśliwe chwile spędzał niegdyś z Józefiną. Jego pasierbica, królowa Hortensja, brat jego Lucjan i kilka innych osób towarzyszyło mu tam. Fouché polecił generałowi Beker, aby pilnował Napoleona.

Marszałek Davoust został mianowany głównym dowódcą armji paryzkiej, a marszałek Massena — komendantem gwardji narodowej. Na wiadomość, że Blücher z wojskiem swoim zbliża się do stolicy, wróciły Napoleonowi myśli wojownicze. Posłał do Paryża i zażądał od rządu prowizorycznego, aby go postawiono na czele wojska jako prostego generała, ponieważ zamyśla pobić najpierw Blüchera, a potem Wellingtona. Ale Fouché odmówił tej prośbie i namawiał go do potajemnego wyjazdu do Ameryki. Aby się nie dostać w ręce Blüchera, Napoleon opuścił Malmaison 29 czerwca. Pierwszym jego celem był port Rochefort; nie spieszył dalej i dopiero 3 lipca stanął tam, wydał rozkaz, aby przygotowano dwie fregaty do jego odjazdu do Ameryki, wahał się jednak z ich użyciem. Spodziewał się ciągle nadzwyczajnego jakiegoś obrotu i przez ociąganie swoje dał czas Anglikom do zamknięcia wyjazdu z Portu. Nakoniec postanowił zawierzyć wspaniałomyślności angielskiego narodu i prosić o nażnaczenie mu schronienia. Układał się w tym celu z komendantem angielskiego okrętu wojennego Bellerofonu, ale ten nie mógł mu dać stanowczej odpowiedzi. Ponieważ nareszcie czas nagiął, przeto wysłał przez generała Gourgaud pismo do ks. regenta Anglii, w którym powiada, że przybywa jak Temistokles przed ognisko domowe swych nieprzyjaciół i że oddaje się pod opiekę najszlachetniejszemu i najwspaniałomyślniejszemu narodowi i 15-go lipca udał się na pokład Bellerofona. Natychmiast wyjechano z nim do Plumouth, ale tutaj nie pozwolono mu wsiąść, a Gourgaud doniósł mu, że nie mógł listu wręczyć księciu regentowi, tylko admirałowi Keith. Oznajmiono mu nakoniec, że podług postanowienia państw sprzymierzonych wyspa Ś-tej Heleny naznaczoną została na jego przyszły pobyt. Wszystkie protesty Napoleona nie pomogły.

D. 7 sierpnia wsiadł na okręt „Northumberland,” który go miał zawieźć na nowe miejsce wygnania. Mała tylko liczba towarzyszy, jak wielki marszałek hr. Bertrand, generał hr. Montholon, generał Gourgaud, baron La-Cazes, wraz z rodzinami swemi, jeden lekarz i dwunastu służących mogło mu zaledwie towarzyszyć; odebrano mu tytuł cesarski. Jako generał Bonaparte wylądował 18 października na skalistą wyspę Ś-tej Heleny, tutaj w Longwood wybudowano dom dla niego. W kwietniu 1816 roku przybył nowy gubernator, generał major sir *Hudson Lowe*, który otrzymał rozkaz nie spuszczenia Napoleona z oczów. Ponieważ wykonywał to polecenie z nadzwyczajną punktualnością i sumiennością, dodając Napoleonowi towarzyszy nawet w codziennych spacerach konno, przeto cesarz rozgniewany na niego, wolał siedzieć w domu, co znów dla jego zdrowia było nieznośnem. Zajmował się wiele czytaniem i towarzyszom dyktował swoje pamiętniki. Nie mają one dla historii tego znaczenia, jak np. pamiętniki Fryderyka Wielkiego ponieważ służyły więcej dla uświetnienia jego nazwiska niż dla zaznaczenia prawdy. Rozpacz nad losem, który go uczynił z cesarza całej Europy więźniem na Ś-tej Helenie, brak ruchu i działalności, do jakiej był przyzwyczajony, przyspieszyły jego zgon, który nastąpił w pięć i pół lat po jego wygnaniu. Zmarł 5 maja 1821 na raka w żołądku. Ciało jego złożono przy źródle, przy którym często lubiał przesiadywać. We Francji wytworzyła się na przekór rządowi klerykalnemu nienawidzonych Burbonów, cześć nadzwyczajna dla Napoleona, pełna mytów i legend, które zmarłego cesarza czyniły bohaterem wolności, ojcem ludu, bożkiem narodu.

Historyk opisujący cesarstwo Napoleona, *Thiers*, jako prezydent ministrów pod rządem króla Ludwika Filipa, wymógł na izbach wniosek, aby ciało Napoleona przewieziono do Francji i tym sposobem wypełniono najzarliwsze jego pragnienie. Gdy ministerjum angielskie zezwoliło na to, trzeci syn króla ks. Joinville wsiadł jako komendant fregaty Belle-Pouille na okręt i przywiózł zwłoki ze Ś-tej Heleny do Cherbourg, a 15 grudnia 1840 r.

złożono je w przepysznym sarkofagu wśród natłoku niesłychanej masy ludu i przeniesiono do kościoła inwalidów, gdzie później wystawiono im osobny pomnik.

Na trzeci dzień przed wylądowaniem Napoleona na wyspę św. Heleny, jego szwagier, Joachim Murat, który z syna prostego oberżysty z Bastide (pod Cahors) został królem neapolitańskim, zakończył swoje życie pełne przygód i działalności. Był on jedynym członkiem rodziny neapolitańskiej, który zginął śmiercią gwałtowną. Gdy po ucieczce z Neapolu wylądował w Cannes, dowiedziawszy się, że Napoleon przygotowuje się do wyprawy belgijskiej, ofiarował mu swoje usługi przez Fouchego. Ale Napoleon, który sądził, że obecność pobitego i wypędzonego króla może szkodzić jego sprawie przy armji, nie przyjął jego propozycji i rozkazał mu pozostać w południowej Francji aż do końca wyprawy. Po katastrofie pod Waterloo błądził bezbronny przez kilka dni na wybrzeżach francuzkich i z wielką biedą uszedł prześladowania rządu burbońskiego. 22 sierpnia 1815 r. wsiadł na mały statek i udał się w nocy do Korsyki, a ztąd dostał się do miasta Bastii, gdzie oficerowie napoleońscy i żołnierze gromadzili się w koło niego. Rozpaczliwe położenie zmusiło ich do naśladowania przykładu Napoleona w marcu 1814 r. i do spróbowania, czyby nie można przez szybki napad strącić z tronu Burbonów w Neapolu. Na czele 250 uzbrojonych wsiadł Murat 28 września na pokład i z sześciu lekkimi okrętami i udał się do Neapolu. Burza rozbiła jego flotę. Murat z dwoma okrętami i świtą z 24 osob złożoną, udał się na brzegi Kalabrii, gdzie ludność po większej części dobrze dla Burbonów usposobioną była. 8 października wylądował pod Pizzo i oznajmił neapolitańczykom w wydanej proklamacji że król Joachim powrócił do nich w celu ich oswobodzenia. Gdy szedł wzdłuż wybrzeża napotkał hufiec uzbrojony, z którego dwóch tylko do niego przeszło, reszta zaś strzelała na oddział jego ludzi. Wtedy pospieszył na brzeg i zaczął wołać na przewodników dwóch statków, aby mu przysłali łódkę, na której by się mógł zabrać. Ci jednak, myśląc tylko o swoim ratunku, nie usłuchali go i odbili od brzegu. Tak więc Murat opuszczony

i oddany na pastwę ścigającym go, został wzięty do niewoli po krótkiej walce wraz z towarzyszami swymi i przyprowadzony wśród szyderstw i najgrawań do zamku Pizzo.

Król Ferdynand, który 17 czerwca wjechał był do Neapolu pod opieką Austryjaków i Anglików, na wiadomość o tych wypadkach złożył natychmiast sąd wojenny z 8 oficerów, których 7-miu pozostawało dawniej w usługach Murata. Sąd ten skazał go na śmierć, jako uzurpatora i łamiącego pokój. 13 października 1815 r. został on rozstrzelany w podwórzcu zamku Pizzo i pochowany w tamtejszym kościele. Odznaczył się głównie jako dzielny dowódzca konnicy; działalność jego jako króla i polityka nie była wielką. Ze związku swego z siostrą Napoleona Karoliną, pozostawił dwóch synów i dwie córki. Wdowa jego pod nazwą hr. Lipona (anagram ze słowa Napoli) i pod opieką Austrii przebywała w willi pod Tryjstem i zmarła we Florencji 18 maja 1839 r.

Resztki armji francuzkiej, która walczyła pod Waterloo i pod Ligny schroniła się do Paryża pod dowództwem generałów Soult i Grouchy; tam zebrało się w pierwszych dniach lipca 60—70,000 ludzi pod komendą marszałka *Davoust*. Podczas gdy ten chciał przeszkodzić powtórnemu zajęciu stolicy, Blücher przemyślał nad tem, w jaki sposób koniecznie opanować miasto. Tak on, jak i Wellington wyruszyli do Paryża, pierwszy stanął na południu miasta, drugi na północy. *Davoust* pomimo znacznie mniejszych sił, chciał stawić opór, ale mieszkańcy pragnęli pokoju i woleli kapitulować.

W liście do Blüchera powoływał się *Davoust* na to, że z chwilą abdykacji Napoleona, ustała przyczyna walki, że przeto wzywa sprzymierzonych dowódców, aby zawarli zawieszenie broni. Blücher i Wellington odmówili temu żądaniu i wymagali kapitulacji. Odpowiedź Blüchera w języku niemieckim pisana, brzmiała jak następuje: „Odnosimy korzyść z naszego zwycięstwa, a Bóg użyzył nam ku temu woli i środków, przypatrz się pan temu, panie marszałku i nie pogrążaj miasta w zniszczeniu, wiesz pan dobrze o tem, do czego jest zdolny żołnierz doprowadzo-

ny do ostateczności, w razie gdyby stolica wasza została wzięta szturmem. Czy chcesz ściągnąć na siebie przekleństwo Paryża, tak jak dawniej Hamburga?" Na południu miasta nie obyło się bez walki. 1 lipca huzarzy pruscy pod dowództwem majora Sohr znaleźli się w otoczeniu lasistem w Wersalu, wśród jedenastu regimentów generała Ekszelmana i zostali otoczeni przez przeważającą siłę. Huzarom chodziło o to; ażeby się przerznąć. Kilku z nich zostało wyklutych; lub musiało się poddać. Syn sławnego generała Yorka (ten ostatni przeniesiony został do piątego korpusu armji i nie brał udziału w wyprawie), młody ochotnik Henryk York otrzymał już dwie rany, ale gdy mu kazano się poddać pamiętny na wielkie nazwisko, jakie nosił, zawołał: „Nazywam się York!" i uderzał w koło siebie z wściekłością, dopóki nie padł cały ranami okryty. Umarł 6 lipca w klasztorze Wersalu, gdzie go tamtejsze zakonnice pielęgnowały. Sam Blücher odwiedził go na łożu śmiertelnem. Napad Davoust i Vendomme 2 lipca pod Issy i Vanvres na wojska Blüchera, został odparty. Gdy nakoniec Davoust zobaczył, że wszelki opór jest bezskuteczny i że położenie stolicy coraz gorszem się staje, rozpoczął układy w porozumieniu z członkami rządu prowizorycznego. 3 lipca 1815 r. podpisano układ w Saint-Cloud, na mocy którego wojsko francuzkie musiało się usunąć poza Loarę, a wojska Blüchera i Wellingtona wkroczyły do Paryża 7 lipca. Blücher zażądał od miasta kontrybucji 100,000,000 franków i wypłaty dwumiesięcznego żołdu dla swego wojska.

Wellington już z tego kontentnie był, a gdy jeszcze Blücher wydał rozkaz zburzenia mostu na Sekwanie, który się nazywał „mostem Jena" wtedy powstała gwałtowna sprzeczka pomiędzy Wellingtonem a Gneisenau. Ponieważ pierwszy nazywał zburzenie mostu czynem barbarzyńskim, przeto Gneisenau go zapytał, czyby również był surowym, gdyby w Paryżu znalazł most nazwany „Saratoga." Wellington nic na to nie odpowiedział, ale odtąd zachowywał się nader zimno z generałem Gneisenau, który też mu wzajemnością się odplacał. Do zburzenia zresztą nie przyszło, ponieważ pierwsza próba wysadzenia go w powietrze okazała się za



słabą a zanim ją powtórzyli, monarchowie sprzymierzeni przybyli do Paryża, a król Fryderyk Wilhelm III zakazał mostu burzyć. Nakaz kontrybucji również do skutku nie przyszedł.

Powrót króla Ludwika XVIII był godnie popierany przez Fouché'go. Za radą *Talleyranda* król opuścił Cambrai 38 czerwca, obiecując utrzymanie karty z 1814 roku i ogłaszając ogólną amnestję, z której jedynie przywódcy tak zwanego wielkiego odszczepieństwa mieli być wyjątkami. 6 lipca Fouché miał rozmowę z królem Ludwikiem i w niej położył nacisk na to, że tron Burbonów może się jedynie utrzymać przy rządzie konstytucyjnym. Skoro go Ludwik objaśnił co do tego, Fouché oznajmił swoim kolegom w rządzie tymczasowym i prezydentom obu izb, że przywrócenie na tron Ludwika XVIII zostało postanowione, jednoznacznie przyjęte przez sprzymierzonych monarchów i że przedłużanie posiedzeń izbowych i obrad w obecności wojsk cudzoziemskich niema najmniejszego celu. A jednak deputacja wysłana przez rząd tymczasowy do głównej kwatery monarchów znajdującej się w Hagenau, w kwestji następstwa tronu, żadnego nie przyniosła rezultatu. Nie została nawet przyjętą przez monarchów, a ministrowie czynili jej 1 lipca gwałtowne wyrzuty. 1 lipca *Ludwik* na czele wielkiej świty wojskowej wśród okrzyków radości średnich i wyższych stanów, wjechał do Paryża i udał się do Tuileryów. Tego samego dnia Fouché ogłosił rozwiązanie izb i rządu tymczasowego. W nowem ministerjum *Fouché* zajął kierownictwo policji, a *Talleyrand* sprawy zagraniczne.

Wojska sprzymierzonych przebyły Ren w lipcu i zajęły wschodnie prowincje Francji. Musiały stoczyć walki pod Strasburgiem i Belfortem przeciw generałowi Ropp i Lecourbe, stłumić powstanie ludowe w Alzacji, Lotaryngji i Burgundji i zajęły Hünningen,

10 lipca monarchowie przybyli do Paryża. Jeżeli cesarz *Aleksander* niezadowolony był już z tego, że bitwa pod Waterloo, upadek Napoleona i zajęcie Paryża odbyło się bez jego współudziału, to wiadomość o powrocie Ludwika XVIII do Tuileryów zdziwiła go nader nieprzyjemnie. Ale Ludwik i dwór jego starali

się uprzajem przyjęciem pozyskać sobie wpływowych monarchów i w połączeniu z Wellingtonem, który teraz silniej występował przeciw Blücherowi i Gneisenau starali się przychylnie usposobić ich dla Francji, Udało się to tem łatwiej, że Aleksander pozostawał podówczas pod wpływem mistyczno - religijnym pani *Juljanny Krüdener*. Kobieta ta była córką barona kurlandzkiego Vietinghoff, młodość miała nader burzliwą, a w końcu oddała się rozpamiętywaniom i marzeniom religijnym. Zdało jej się, że jest powołaną do wystąpienia jako kaznodziejka i prorokini oraz do napomnienia monarchów, aby państwa swoje na podstawie chrześcijaństwa budowali. Już w r. 1814, gdy cesarz Aleksander przejeżdżał przez Heilbronn (w Wirtembergu) miała tam z nim rozmowę i namówiła go, aby w razie gdyby Napoleon został zwyciężonym, on sam został nowym Napoleonem pokoju, porządku i odnowicielem świata, stawiając mu za zadanie, aby z książętami Europy zawarł związek święty, w którym wszyscyby przysięgę składali, że nigdy wojny żadnej nie rozpoczną, wszelkie spory przedstawia sądowi rozstrzygającemu, a w razie gdyby który z nich usunął się i groził wojną, wtedy wszyscy na niego łącznie pójdą i zmuszą go do poddania się; panujący mieli się wszyscy uważać za braci, a powierzonych im poddanych za dzieci, z wychowania i kierownictwa których mieli kiedyś zdać rachunek. W lipcu 1815 r. wyjechała ona do Paryża i odwiedziła tam znowu cesarza Aleksandra. Powiedziała wtedy, że ponieważ Bóg jej modłów o zwycięstwo wysłuchał, przeto trzeba aby cesarz wypełnił ten ślub uczyniony w Heilbronie, gdy z panią Krüdener klęczał i modlił się i związek święty formalnie zawarł.

Wśród takich wpływów Aleksander więcej był skłonny do okazania się uprzemym w zabawach paryzkich, aniżeli do ukarania zmiennej ustawicznie Francji, jak na to zasługiwała. Warunki pokojowe podane przez Prusy, na mocy których dla wzmocnienia stanowiska militarnego północnych Niemiec i Niderlandów, Alzacja miała być Niemcom zwróconą, wiele twierdz francuzkich odstąpione Niderlandom, a Prusy otrzymywały twierdze nad Sawą i wyższą Mozela (Metz), Szwajcarja niektóre twierdze graniczne

w górach Jura, a na Francję nakładano kontrybucję 1,200 milionów franków, nie zostały przyjęte ani przez cesarza Aleksandra i jego ministra Nesselrode, ani przez Wellingtona i ministra angielskiego Castlereagh, Austryja zaś nader słabo je popierała.

Przy tak źle zrozumianej wspaniałomyślności, nie miano względu na straty i rany zadawane przez Francję przez dwa blisko wieki, ale raczej na wstępującą na nowo dynastję Burbonów, na próżny i zarozumiały naród Francuzów. Tak więc 20 listopada 1815 roku przyszedł do skutku drugi *pokój paryzki*, w którym utrzymano ściśle wszystkie warunki pierwszego pokoju, żądane zaś przez Prusy prowincje nie zostały im odstąpione. Francję ograniczono podług roku 1790, musiała ustąpić jedynie Prusom Saarlouis i Saarbrücken, Bawarji Lindau, Niderlandom księztwa Brosiellon i małych twierdz Philippeville i Marienburga, Sardynii reszty Sabaudji. Ponieważ miała zatrzymać dawniejsze zabory (Avignon, Mömpelgard i inne) przeto po zawarciu tego pokoju stała się większą niż przed rewolucją. Prócz tego musiała wypłacić 700 milionów franków kosztów wojennych, zwrócić wszystkie zabrane skarby, sztuki i nauki dawnym właścicielom, w 17 twierdzach pogranicznych przez pięć lat najwyżej utrzymywać 150,000 wojsk sprzymierzonych, jako załogę i koszta tegoż utrzymania ponosić.

#### 4. Kongres wiedeński.

(1814—1815).

Tymczasem kongres wiedeński, który otwartym został we wrześniu 1814 roku, ukończył swoje prace. Te jednak nie wypadły bardziej zadawalniająco od układów pokojowych w Paryżu. Ani jedne ani drugie nie zostały przyjęte z radością przez inteligentną część narodu. Chodziło najpierw na tym kongresie o podział pojedynczych krajów.

Zgodzono się niebawem na to, że ustanowienie drobnych

ksiąząt, sekularyzacja dóbr duchownych i zniesienie miast wolnych (oprócz Frankfurtu, Hamburga, Bremen i Lubeki) powinny być utrzymane. Największa jednak powstała niezgoda gdy Prusy zażądały całej Saksonji, a Rosja całej Polski, jako królestwa oddzielnego pod innemi będącego prawami na swoją własność. Powstała formalna koalicja przeciw Prusom i Rosji, które się nawzajem w tych żądaniach popierały a w tej koalicji brały udział: Austryja, Anglja, Francja i Bawarja. Nieszczęściem prawdziwym dla Niemiec było to, że Talleyrand był obecnym na kongresie jako pełnomocnik Francji i że niebawem stał się najbardziej wpływowym jego członkiem. Popierał on wszystko co tylko było przeciwne interesom Niemiec, bronił państw związku nadreńskiego, najzaciętszym był przeciwnikiem Prus i nie chciał pozwolić na zabranie Saksonii. Pełnomocnicy austrijscy i angielscy *Metternich* i *Castlereagh* popierani przez niego nie ukrywali też swojej niechęci przeciw planom prusko-rosyjskim. Koalicja ta przeciwstawiła żądaniom Rosji, granice Wisły. Prusom zaś chciała oddać wszystkie części przyznane w trzech rozbiorach Polski ale o Saksonii i mówić nie chciała. Spór się wzmagął jakżeśmy widzieli aż do zawarcia układu z 3-go stycznia 1815 roku, w którym Austrja, Anglja i Francja zawarły związek zaczepno-obronny przeciw Prusom i Rosji, i w skutek tego czyniły przygotowania pierwsze do wojny. Wylądowanie Napoleona w odnodze Jean położyło koniec niesnaskom. Rosja, Austryja, Prusy i Anglja, odnowiły 25 marca 1815 roku, przymierze zawarte w Chaumont, a inne państwa przyłączyły się do nich.

Kwestja sasko-polska została rozstrzygnięta na kongresie wiedeńskim, Prusy otrzymały prawie połowę Saksonii a z prowincji polskich wielkie księstwo poznańskie z dystryktem Netz, część księstwa warszawskiego (oprócz wolnego miasta Krakowa) jako królestwo polskie przyłączone zostało do Rosji, która znowu oddała Austrii odebraną w roku 1809 część Galicji a zatrzymała Finlandję i Bessarabję. Prócz tego Prusy otrzymały kraje zabrane im po lewej stronie Elby, i to w większych rozmiarach, księstwa Juljaku i Berg kraje elektorskie Kolonję i Trewir

i szwedzką Pomeranię odstąpioną przez Szwecję Danii pokojem w Kiel 14 stycznia 1814 roku, wzamian za co Danja znów otrzymała księstwo Lauenburg. Prusy odstąpiły Hanowerowi wyniesionemu do godności królestwa, Fryzję wschodnią, Hildesheim, Goslar i część hrabstwa Lingen, Bawarji księstwa Ansbach i Baireuth. Księstwo Neuenburg jako kanton związkowy zostało przyłączone do Prus. Bawarja otrzymała oprócz księstw francuzkich Aschaffenburg, Würzburg i Palatynat z lewej strony Renu, Austryja odstąpiła Breisgau i swoje posiadłości w wyższej Szwabii, Badenowi i Wirtembergowi, Belgję zaś Holandji, które to dwa kraje zostały pod nazwą królestwa Niderlandów pod domem Oranii i otrzymały wielkie księstwo Luxenburg wraz z Limburgiem; jako odszkodowanie za te ustępstwa Austryja otrzymała Wenecję, Dalmację i księstwo Parmy; prócz tego zwrócono jej zabraną przez Rosję wschodnią Galicję, Tyrol, Voralberg, Salzburg, Medyolan i prowincje iliryjskie.

W skutek tego Austryja stała się całością doskonale zaokrągloną o nader znacznych rozmiarach.

Nader niedostatecznem tak co do obszaru, jak i zaokrąglenia własnego państwa było odszkodowanie, jakie otrzymały Prusy, które przez bezprzykładne natężenie sił swoich w latach 1813, 1814 i 1815 stosunkowo o wiele więcej zdziałały dla oswobodzenia Europy od despotyzmu napoleońskiego, aniżeli każde inne państwo. Teraz jednak nie otrzymały nawet takich granic, jakie miały przed rokiem 1805. Nowe Prusy rozciągające się od granicy rosyjskiej aż do francuzkiej, poprzerzynane kilkakrotnie obcemi terytorjami na dwie nierówne części rozdzielone: na większą wschodnią i mniejszą — zachodnią, zmuszone zostały przez samo położenie swoje do utrzymania wielkiej armji w celu samoobrony i z obawy aneksji lub związków przeciwnych. Podczas gdy Austryja, która ciągle miała jeszcze pretensję stania na czele Niemiec, coraz więcej zamykała się w sobie i usiłowała usunąć granice swoje z pod wpływu reszty Niemiec.

Prusy mogły w takim razie tylko zachować swoje stanowi-

sko wielkiego państwa, jeżeli się zupełnie z Niemcami połączą, we wszystkich narodowych kwestjach poniosą chorągiew bojową, a przede wszystkim obejmą straż nad Renem. Skutki tych stosunków, utworzonych przez niekorzystną politykę, nie mogły długo pozostać ukryte.

We Włoszech dawniejsze domy książęce powróciły do swoich dawnych po większej części zwiększonych państw. Królestwo Sardynii, które zostało oddane Wiktorowi Emanuelowi, otrzymało oprócz dawniejszych swych obszarów rzeczpospolitą Genueńską. Księstwo Modeny zostało obiecanie Franciszkowi IV, synowi jednej z córek wypędzonego ks. Herkulesa Este, a księstwo Toskanii — bratu cesarza Franciszka austriackiego Ferdynandowi; księstwo Parmy wraz z Piacenzą i Gvastallą — żonie Napoleona Marji Ludwice, księstwo Lucca — infantce Marji Ludwice i jej dzieciom wraz z dziedzictwem Parmy.

Papież Pius VII otrzymał państwo kościelne w całej swej dawnej rozciągłości, podczas gdy Austryja byłaby mu chętnie niektóre posiadłości oderwała. Neapol i Sycylja zostały zwrócone Ferdynandowi IV, jako połączone królestwo obojga Sycylii; rzeczpospolita siedmiu wysp Jońskich, oddaną została pod opiekę Anglii. Szwecja, która utraciła Finlandję i Pomeranje wschodnią otrzymała Norwegję. Tron Hiszpanji został oddany królowi burbońskiemu, Ferdynandowi VII, tron portugalski — domowi Brabancji. Pomimo tego król Jan VI powrócił dopiero z Brazylii do Portugalji w roku 1821. Anglja, która w wojnach napoleońskich nic nie utraciła, przeprowadziła na kongresie, że jej przyznano Malte, najznacniejsze kolonje holenderskie w Gujannie i kraju Przylądkowym, oraz wiele wysp Indyj zachodnich należących do Francji. Wyspę Helgoland odstąpiono jej przez Danję w roku 1814, a tym sposobem panowanie jej i handel, na morzu rozszerzył się i wzmocnił. Szwajcarja otrzymała kantony Wallii, Genewy i Neuenburgu, uznanie swej neutralności, oraz republikańskiej ustawy federacyjnej, a tym sposobem na przekór aktowi pośredniemu, wydanemu przez Napoleona z państwa związkowego stała się związkami kantonów.

Po załatwieniu głównych kwestji kongres wiedeński, a raczej pełnomocnicy niemieckich książąt mieli obradować nad kwestją przekształcenia Niemiec. — Mnóstwo zapatrywań i pragnień istniało podówczas w literaturze, większa część chciała poprostu powrócić do dawnego cesarstwa i wręczyć cesarską koronę domowi lotaryngsko-habsburgskiemu. Na przekór tym planom stały układy w Teplitz, Chaumont i Paryżu zawarte, w których Austryja i Prusy porozumiały się co do tego, że cesarstwo niemieckie nie miało być przywrócone. Prusy, jako wielkie państwo, przewodniczące Niemcom, nie mogło uznać jednego z książąt cesarzem niemieckim, dlatego, że posiadało większy obszar ziemi, ale za to tylko 8,000,000 Niemców poddanych, a resztę złożoną z rozmaitych narodowości, spoglądających na siebie okiem zazdrosnem i walczących z sobą o hegemonję. Ten dualizm austryjacko-pruski wstrzymywał roboty kongresu i zatamował siły Niemiec blisko na pół wieku. Naodwrot znowu dawniejsze państwa związku nadreńskiego, które chciały władzy zupełnie nieograniczonej, nie zyczyły sobie wchodzić w żaden związek i twierdziły, że zawieranie związków potrzebne jest tylko chwilowo.

Kanclerz państwa pruskiego *Hardenberg*, przedstawił projekt ustawy, żądał dla Austryi i Prus dyrektorjatu, ustanowienia sądu związkowego, jedności w obcowaniu z sobą, ściśle oznaczonego wojska, a dla każdego państwa związkowego jednako- wych praw pod względem podatków, prawodawstwa i gwarancji posiadania ziemi. Przeciwno temu projektowi, mającemu stworzyć związek niemiecki stanął nie tylko Metternich, który dyrektorjatu żądał głównie dla Austryi i nie chciał uwzględnić praw ludów, ale także, bardziej może jeszcze państwa średnie, które nie chciały żadnego ograniczenia swej władzy ani przez dyrektorjat, ani przez sądy związkowe i zgadzały się tylko na taką ustawę, w której one same stanęłyby w równej linii z Austryją i Prusami, najwyższe kierownictwo objęły i mogły pomniejsze państwa nagiąć pod swoją władzę. Przeciwno temu wystąpiły te ostatnie, pamiętając na zwyczaj państw związku nadreńskiego ni-

hilowania zupełnego państw pomniejszych, a w memorjale podpisanym przez 34-ch książąt udzielnych i przez wolne miasta, żądały przywrócenia cesarstwa i koniecznych ograniczeń władzy państw pomniejszych. Nowy projekt pruski, którego autorem był Wilhelm Humboldt, znosił dwugłowy dyrektorjat, a żądał rady prawodawczej, ściślejszej, a obszerniejszej zarazem, obstawał przy sądzie związkowym, przy centralizacji wojskowej i przy zaprowadzeniu ustawy stanów państw? Dla Metternicha było to zaledwie wolnomyślnie. Projekt Humboldta został przez niego znacznie osłabionym, wyrażonym więcej w ogólnikach niż ściśle określonych punktach, kwestje zasadnicze pozostawiono przyszłości. Ale i tego było zawiele dla pełnomocnika bawarskiego. Przeprowadził on to, że zamierzone przekształcenie narodowe państw związkowych w celu wprowadzenia nowej ustawy zostanie usunięte, a zmiana ustawy związkowej zależeć będzie nie od większości głosów, ale od zezwolenia wszystkich członków związku.

Od 13 września 1814 r. aż do 8 czerwca 1815 r. trwały układy co do ustawy związkowej niemieckiej. 8 czerwca akt związkowy został podpisany. 38 państw, do których w roku 1817 przybył Hessen-Homburg jako dziewiętnaste, wzięło udział w niemieckim związku, mającym na celu utrzymanie na zewnątrz i na wewnątrz bezpieczeństwa Niemiec, niezależność i nienaruszalność pojedynczych państw związkowych. Oba państwa niemieckie większe nie należały do związku ze wszystkimi swemi posiadłościami; w Austrii odłączały się wszystkie państwa translitawskie; a zatem większa jej połowa, w Prusach prowincje poznańska i pruska; z drugiej strony inni królowie cudzoziemscy z powodu swych niemieckich posiadłości byli członkami związku; król duński przez Holsztein i Lauenburg, król holenderski—przez Luksemburg. Tak jak dawniej—w Regensburgu, tak znów teraz w wolnem mieście Frankfurcie, związek niemiecki miał mieć swoje posiedzenia coroczne postanowienia zaś miały być zatwierdzane częścią w radzie mniejszej (17 głosów), częścią w radzie zupełnej, czyli plenum (69 głosów). Przewodnictwo w zgromadzeniach wojskowych objęła Austrija. Otwarcie sejmu nastąpiło 5 listopada 1816 r.



Postanowienia te kongresu znalazły dopełnienie w „lidze świętej,“ która za namową pani Krüdener i przejętego jej doktrynami cesarza Aleksandra, została zawartą pomiędzy Rosją, Austrią i Prusami, 26 września 1815 r. w Paryżu i do której przystąpiły niebawem wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem Anglii, państwa kościelnego i Turcji. Sprzymierzeńcy zobowiązali się uważać odtąd religję chrześcijańską za główną kierowniczkę wszystkich ich czynów, a siebie za członków jednego wielkiego narodu chrześcijańskiego, którego pojedyncze plemiona podług zasad chrześcijaństwa oddane im w zarząd zostały. Równocześnie cztery wielkie potęgi: Austrija, Prusy, Rosja i Anglija, zawarły 20 listopada 1815 r. nowy związek, w którym się zobowiązywały utrzymać we Francji nowy porządek, zaprowadzony przez wspólne siły europejskie, obiecały też zbierać się często w osobach monarchów, lub ich ministrów w celu obradowania nad dobrobytem i bezpieczeństwem państw europejskich. Ponieważ wszyscy współuczestnicy tych układów przejęci byli nawskroś prawdziwie chrześcijańskim zapałem, przeto ta „liga święta“ musiała się poddać areopagowi wielkich państw; w rzeczywistości jednak związek ten miał służyć do wzmocnienia i rozszerzenia metternichowskiego systemu rządów, podług którego prawa ludu coraz bardziej miały być gniebione, wszelkie usiłowania wyswobodzenia się tegoż ludu, nawet greckiego, z pod barbarzyńskich więzów tureckich uważano za rewolucyjny akt godny pogardy; tak więc polityczny rozwój Niemiec stanął pod nadzorem kancelarji państwowej wiedeńskiej, kierowanej nie narodowymi myślami, ale nawskroś policyjnemi.

---



# HISTORIA NOWOŻYTNA.

**Okres jedenasty.**

**(Walki o prawa i narodowość).**

**(1816—1862).**



## 1. Europejska polityka rewolucyjna.

(1816—1830).

### 1. Związek niemiecki i reakcja metternichowska.

(1816—1830).

Nikt nie był zadowolony z nowego przekształcenia państwa niemieckiego. Ci, dla których władza państw pojedynczych najwyższą była rzeczą, czuli się zanadto ograniczeni w związku; druzdy, którym przedewszystkiem chodziło o jednolitość Niemiec, znajdowali związek państw pojedynczych za luźnym, zapominali o przedstawicielach ludu, stojących obok posłów sejmowych i żądali, żeby artykuł 13-ty aktu związkowego został wypełniony. Artykuł ten brzmiał, jak następuje: „We wszystkich państwach związkowych będzie (z początku było: powinna) obowiązywać ustawa państwowa.“ Nie dlatego naród tak niesłuchanie pracował nad oswobodzeniem Niemiec, aby napowrót schylić się pod jarzmo średniowiecznych stosunków, tak jak przed rewolucją francuską. Wszelkie zasady rewolucji, jako to: równość wszystkich

w obec prawa, równomierne, pociągnięcie wszystkich obywateli stanów do składania podatków, współdziałanie ludu w prawodawstwie i t. p., w tych państwach niemieckich, które się łączyły z Francją, lub przez związek nadreński w bliższe z nią wchodziły stosunki, stały wszystkim na myśli.

Mężowie — patryjoci ówczesni żadnej nadziei nie pokładali w Austrii. Tam, gdzie ks. Metternich panował, nie mogło być mowy o żadnym postępie duchowym, tam istniała tylko stagnacja lub cofanie się wstecz i usiłowanie uczynienia potęgi panującego nieograniczoną.

Od 8-go października 1809, aż do 13 marca 1848 roku Metternich kierował ministerjum zagranicznym w Austrii a w roku 1821, gdy święcił swoje tryumfy we Włoszech, otrzymał godność kanclerza państwa. Niewielkie swe wiadomości umiał ukryć pod nadzwyczajną zręcznością wyrażania się ustnego i piśmiennego, nie wielkie zdolności męża stanu popierał upartem trzymaniem się zasad konserwatywnych.

Przez 38 lat swej ministerjalnej działalności nie okazał nigdy i nigdzie twórczej lub kierowniczej myśli, wszędzie działał tylko w sprawie milczenia, lenistwa, a w końcu tak się stał zniechęconym i pogardy godnym, że w roku 1848 wirtemberski minister sprawiedliwości Römer zawołał wśród ogólnego oklasku: „Całą hańbę ostatnich lat dziesięciu zsumować mogę w jednym nazwisku: Metternich.“ „Przed książętami odgrywał rolę najpokorniejszego dworaka, posłów małych państw olśniewał książęcym blaskiem“ i tym sposobem wznosił się do pewnego rodzaju wyroczeni, ponieważ ze słów jego nikt nie mógł wyciągnąć zdrowego i poważnego wniosku. Pilnując zastarzałego konserwatyzmu aż do śmieszności, odmawiając ludowi wszelkiego współdziałania w rządzie, gnębiąc go niesłychaną liczbą podatków, uważając książęta nie jako panujących, ale jako prywatnych właścicieli swych państw, umiał się tak postawić, że go uważano za ostatni wyraz mądrości i dyplomacji, podczas, gdy jak mówił Napoleon, cała sztuka państwowa jego polegała jedy-

nie na osobistej ambicji. Podobnemu systemowi rządowemu sprzyjała wielce „liga święta;“ jeżeli była mowa o panujących, jako o „zastępcach Opatrzności“ to temsamem zadecydowaną była ich nieomylność we wszystkich sprawach politycznych, stali oni w obec ludu swego w aureoli świętości, jak papież wśród kościoła, co nie przeszkadzało angielskim dyplomatom wyrazić się o trzech mocarzach państw wschodnich, że są „trójcą potworów.“

Z usiłowaniami Metternicha nie zezwalania na żadne nowości, mianowicie w polityce, zgadzał się w zupełności jego pan, „dobry“ cesarz *Franciszek*; ten używał w Austrii, a mianowicie w Wiedniu wielkiej popularności. Uchodził za nader dobrego i dobroczynnego monarchę, który każdemu ze swych poddanych, chętnie audjencji udzielał, słuchał ich pojedynczych życzeń i wszystkie obiecywał wypełnić. Inaczej brzmiała mowa jego, gdy widział swe państwo na sposób chiński zamknięte, zagrożone nagle napływem nowych idei. W przemowie do profesorów liceum w Leybach powiedział: „Trzymajcie się dawnych przepisów, te są bowiem dobre, a jeżeli nasi przodkowie zadawali sobie nimi, dlaczegoż my się zadowolić nie mamy? Nie potrzebujemy żadnych uczonych, ale dzielnych obywateli, kto mnie służy, musi się uczyć tego, co ja każę, kto tego nie potrafi i z nowymi ideami występować będzie, ten niechaj się usunie, lub ja go usunę.“ Nieufny względem innych, szczególnie względem inteligentnych osobistości, zadawał się tak długo ministrem Metternichem, ponieważ ten nie mieszał się wcale do ulubionego departamentu cesarza, do policji, która się pod nim przemieniła w niegodny system szpiegowstwa, sam zaś Metternich wyłącznie się dyplomacją zajmował.

Odlączając monarchję austryjacką od wszelkich wpływów państw sąsiednich, mianowicie Niemiec i Włoch. Metternich nie starał się ani o zniesienie stosunku feudalnego pomiędzy panami a chłopami, ani o zniesienie linji cłowych, dzielących prowincje od siebie, ani o podniesienie handlu na morzu i utworzenie marynarki wojennej, ani o ulepszenie szkół, mianowicie ludowych;

za to klasztory i zakony mnichów powstały za niego, a wyższ zakłady naukowe dostały się wszystkie w ręce jezuitów. Łatwo pojąć można, że stanowisko protestantów nadzwyczaj było przygnębione i zaledwie że tolerowane; przy kupnie domów, przy każdym interesie większym musieli oni osobnej żądać dyspensy, a chcąc wstąpić do akademji wojskowej w Wienerneustadt, musieli nawet wyrzekać się swej wiary.

Wśród takich okoliczności kraj tak szczerze obdarowany przez naturę nie mógł dojść do dobrobytu, a państwo długimi walkami wycieńczone nie mogło się podnieść. Nieustanne powiększanie liczby papierów pieniężnych, niżenie o połowę procentów od długu państwowego, zapisy coraz nowych pożyczek, oto były środki, jakich rząd używał do polepszenia swych finansowych stosunków; nie myślał o poparciu handlu, przemysłu, rzemiosł, rolnictwa i wzbogaceniu tym sposobem dochodów państwa.

W dziedzinie prawodawczej rząd austriacki odgrywał niegodną rolę. Ażeby zadosyć uczynić przepisom aktu związkowego zaprowadzono w r. 1816 i w następnych latach reprezentacje stanów w niemiecko-słowiańskich prowincjach. Ponieważ jednak wśród tych przedstawicieli szlachta i duchowieństwo najliczniej reprezentowane były, a ich działalność odnosiła się wyłącznie do nakładania podatków i ściągania rekrutów, przeto te zgromadzenia często jednego i tego samego dnia otwarte i zamykane, stały się prostą formalnością; kosztowną „igraszką,” jak je Stejn nazywa. Szlachta, która po większej części nie miała ani patryjotyzmu, ani wykształcenia, nie starała się bynajmniej o zajęcie politycznego stanowiska, ludność średnia i niższa wyrosła w grubym obskurantyzmie, staczająca nieustanną walkę o potrzeby codziennego życia, lub zatopiona w sybarytyzmie, nie miała ochoty mieszania się w sprawy publiczne.

W Węgrzech sejm, który się miał zbierać podług ustawy, co lat trzy, nie bywał zwoływany po lat 10, w Siedmiogrodzie nawet lat 13, pomimo wszelkich protestów komisarze i żołnierze gospodarowali wszędzie, chwyтали rekrutów, ściągali podatki



Jeżeli jednak Węgrzy ustępowali przed gwałtem, to nie przestawali protestować. Stan podatków doszedł nakoniec do tak znacznej wysokości że w roku 1825 gdy wskutek greckiej walki o niepodległość można się było obawiać rosyjsko-tureckiej wojny, a tem samem zamieszania nad niższym Dunajem, miano wszelki powód do unikania niezadowolenia na Węgrzech i do wstrzymania ich od ogólnego powstania. Sam Metternich radził ustępować i we wrześniu 1825 roku został zwołany sejm do Presburga. Przyszło tu niebawem do gorzkich skarg na politykę habsburską, nad jej dążeniem do absolutyzmu i nieprzestrzeganiem praw ustawowych, a gdy cesarz zaczął mówić o „szalonych usiłowaniach nowych krzewicieli“ i o „skarzeniu nieposłusznych.“ powstało takie oburzenie, że musiał zmienić znaczenie swych „źle zrozumianych“ słów i uznać w zupełności prawa sejmu. Na tem się jednak skończyło; a po dwuletnim trwaniu sejmu rozeszli się wszyscy nic nie zdziaławszy, chyba to, że na nowo prawa swe spisali, i że cesarz je wyraźnie zatwierdził. Jakoż i tu polityka konserwatyzmu i beczynności odniosła zupełny tryumf.

Tak jak ludy Austrii skazane były na milczenie i ślepe posłuszeństwo względem ich rządu, jakikolwiek by był, tak samo chciał Metternich i reszcie Europy nadać podobny kierunek. Stanowisko Austrii we Włoszech i Niemczech dało mu wpływ poważny na losy tych krajów. We Włoszech Austrija posiadała dwie prowincje, w Toskanii, Modenie i Parmie panowali członkowie domu Habsburskiego, a książęta innych krajów bez wezwania nawet skłonni byli do konserwatyzmu w Niemczech. Austrija stała jako potęga prezydująca na czele nowozałożonego związku i w krótkim czasie doszła do panowania nietylko nad średnimi i mniejszemi państwami, ale także nad Prusami. A jednak ta szeroko rozciągająca się sfera nie wystarczała Metternichowi. Gdzie tylko w Europie wybuchła rewolucja, czy w Hiszpanii 1820, czy w Grecji 1821—1828, czy przeciw jakiemu niesumienemu królowi lub barbarzyńskim Turkom, wszędzie uważał sobie za obowiązek występować, jako pośrednik, przywracał monar-

chów, ustanawiał kongresy i zmuszał państwa do tłumienia rewolucji siłą armat.

Najgorszy wpływ wywarł Metternich na rozwój związku niemieckiego i ustawę państw pojedynczych; każdy artykuł niemieckiego aktu związkowego, w którym wypowiedziane było, że we wszystkich państwach związkowych miała być zaprowadzona ustawa państwowa, pozostawiał nareszcie pole złej woli dla pojedynczych panujących. Nie oznaczano bliżej ani czasu, w której podobna ustawa wprowadzoną być miała w życie, ani bliższych odmian tejże. Patryjoci pod nazwą ustawy państwowej rozumieli taką ustawę, w którejby cały naród występował, nie zaś tylko pojedyncze przywilejowane stany, przedstawiciele ludu mieli ustanawiać podatki, kontrolę nad administracją, brać udział w prawodawstwie i zapewniali wolność pracy, której przestąpienia jednak mogły być karane. Taką ustawę nazywano konstytucyjną, czyli narodową. Ale i dawne urzędnienia, w których tylko pojedyncze stany, szlachta, duchowieństwo, mieszczenie i chłopci mieli przedstawiciele, w której ci przedstawiciele nie wspólnie, ale pojedynczo obradowali, a szlachta i duchowieństwo najwyższy głos miały, zwały się również państwem. Otworem przeto stały wszelkie drogi do samowoli.

Wpływ Francji, w której jakieśmy widzieli, przywrócenie Burbonów nie miało się obejść bez wydania karty konstytucyjnej, ogromną odgrywał rolę w tej kwestji. Było to niezaprzeczoną prawdą, że książęta południowych Niemiec związku nadreńskiego, którzy w kongresie wiedeńskim tak gwałtownie występowali przeciw projektom konstytucyjnym pruskim zaraz potem, a nawet w sprzeciwieństwie z Prusami ustawy konstytucyjne zaprowadzili w krajach swoich, rzecz ta tym sposobem da się tylko wytłumaczyć, że ci książęta w krajach swoich znajdowali jedynie w konstytucji ucieczkę przed potęgą niektórych mocarstw i przeciw samowładzy sejmu związkowego.

Król bawarski *Maks Józef* i wielki książę badeński *Karol* nadali w roku 1818 jeden w maju, drugi w sierpniu ludowi swemu ustawę konstytucyjną. Król wirtemberski *Wilhelm* wstę-

pując na tron 30 października 1816 roku rozpoczął układy, nawiązane już przez jego ojca, króla Fryderyka ze stanami państwa i w roku 1819 porozumiał się z nimi co do ustawy, która nie była jednak tak wolnomyślną, jak ta, którą stany dawniej odrzucały. W Hessen-Darmstadt po długich układach na zwołanym sejmie 1820 r. ustawa konstytucyjna przyszła do skutku. W Nassau w roku 1814 zaprowadzono już nową ustawę, nie ograniczono jednak należycie praw stanów i tym sposobem pozostawiono pole szerokie dla samowoli rządu. Zwołanie sejmu nastąpiło dopiero w roku 1818.

W północnych Niemczech wpływ idei liberalnych zaledwie dał się spostrzedz. Wyjątek stanowiło wielkie księstwo Saksen-Weimar, gdzie Karol August, który jako opiekun wielkich poetów imię swoje wślawił, w maju 1816 r., a zatem wcześniej, nim książęta południowo-niemieccy, przedstawił projekt ustawy stanom swego kraju i wraz z nimi opracował ustawę na zasadach zupełnie wolnomyślnych. Ale ze wszystkich innych książąt północnych ani jeden nie poszedł za jego przykładem, Saksonja zadowolniła się zwołaniem zbiorowego sejmu, na którym pralanci, hrabiowie, szlachta i miasta mieli przedstawicieli, i w których każdy stan pojedynczy osobno obradował. W Hesji elektoralnej panował zupełny despotyzm pod rządami dwóch elektorów: Wilhelma I i Wilhelma II; pierwszy powróciwszy z wygnania, w którym przebywał od 1806—1813 po upadku Hieronima, zaraz na wstępie przywrócił stan rzeczy, jaki istniał przed rokiem 1806, wszystkie urzędy i zasady rządu cudzoziemskiego uważał za nieważne i przez to sprawił w kraju największe zamieszanie. Ponieważ zwołane stany dawne nie przyjęły jego projektu ustawy, przeto zostały rozpuszczone i nie zwoływano ich więcej. W Hanowerze na miejsce ogólnego sejmu, złożonego ze stanów prowincjonalnych, ustanowiono na mocy patentu z 1819 r. zebranie stanów, złożone z dwóch izb, które nie mogły zadowolić masy ludu, ponieważ zanadto broniły uprzywilejowanych stanów. Książę brunswicki, Karol, syn poległego pod Quatrebras księcia, objąwszy rządy w roku 1823, zwołał stany państwa, ustanowione

za rządów regencji (szlachtę, prałatów, miasta) i prowadził rządy nierozsądne i niemoralne. które sprawiły wątpliwość, co do zdrowotności jego władz umysłowych.

W Meklemburgu, gdzie do dzisiejszego dnia ustawa konstytucyjna nie jest przeprowadzoną, panował rząd oligarchiczny, wobec którego ani książęta, ani lud nie mogli przeprowadzać żadnych ulepszeń w politycznych stosunkach. Tam dopiero w roku 1820 zniesiono poddaństwo, a i tak wiele przestarzałych idei przeszło do nowszych stosunków tamtejszych. Nadzieje, które niemiecki patryjotyzm pokładał w Prusach, nie spełniły się; gdyby to państwo, które w wojnach 1813 i 1815 stało na czele niemieckiego narodu, jako przedstawiciel narodowych życzeń i żądań, zatknęło teraz chorągiew politycznego postępu i otworło nową historyczną epokę, zaprowadzając nową konstytucyjną ustawę, wtedy przewodnictwo w Niemczech było by mu zapewnione; Sztejn w swoich reformach z 1807 i 1808 uważał utworzenie stanów prowincjonalnych i państwowych jako ukoronowanie swojej budowy. Następcy jego kanclerzowi państwa Hardenbergowi brakowało patryjotycznej energii, ażeby mógł wstrzymać przeciwne prądy. Te ostatnie wypływały ze stronnictwa feudalnego, stojącego pod kierownictwem ks. Witgenstzejna, który na wzór francuzkich emigrantów chętnie by był zniweczył całe dzieło reformy Sztejna i przeprowadził rzeczywiście różne zmiany na korzyść większych właścicieli wśród szlachty. Wprawdzie król Fryderyk Wilhelm III w odezwie swojej 22 maja 1815 r. co do tworzącej się reprezentacji ludu nakazał zwołanie stanów prowincjonalnych i co zatem idzie deputacji kraju. Ustanowiono komisję ustawową 1817 r., a Wilhelm Humboldt w 1819 r. został obwołany ministrem konstytucyjnym, ale niebawem nastąpiły wypadki, które odwołały króla niestałego, zależnego od swoich doradców, z drogi politycznych reform i rzuciły go w ręce metternichowskiej reakcji.

Broszura wydana w roku 1815 przez radcę tajnego *Schmalta*, która niemieckim patryjotom przypisywała plany i czyny rewolucyjne w celu gwałtownego przewrotu wszelkiego porządku

państwowego i przywrócenia niemieckiej jedności, została nagrodzoną orderem czerwonego orła i sprawiła to, że komisja konstytucyjna, która miała być zwołana na 1 września 1815 r. została odłożoną. Blücher w zwykły sobie szorstki sposób nazywał reformatorów ostatnimi z ludzi; część młodzieży akademickiej również w drastyczny sposób wyrażała swoje niezadowolenie. Przewlekane kwestje ustawowej pruskiej i rozpuszczanie zgromadzenia narodowego w Frankfucie, które 5 listopada 1816 r. otwarte zostało przez posła austriackiego hr. Buol-Schauenstein piękną kwiecistą mową, wywołało wśród młodzieży wielkie rozdrażnienie. Uniwersytet w Jena był podówczas punktem środkowym nader ożywionego życia politycznego. W roku 1816 został tam zawarty związek niemieckich burszów, którzy wobec zmaterjalizowanego życia rolników miał idealniejsze porywy, największy nacisk kładąc na umiejętności, patryjotyczne uczucie, obyczajność i religję. Niebawem związek ten rozpowszechnił się we wszystkich uniwersytetach. Na pamiątkę bitwy pod Lipskiem i uczczenia jubileuszu reformacyjnego stowarzyszenie burszowskie w Jena, zaprosiło stowarzyszenia innych niemieckich uniwersytetów do sławnego w historii Wartburga, koło Eisenach. 18 października 1817 r. odbyła się uroczystość w *Wartburgu*, przeszło 500 młodych ludzi ze wszystkich wyższych szkół niemieckich zebrało się tutaj, nawet profesorowie z Jeny, Kieser, Fries i Oken brali udział. Uroczystość miała charakter poważny, religijny. Na początku i na końcu dały się słyszeć pieśni nabożne; mówcy mówili o zburzeniu niemieckich idei, o politycznej oazie Wejmaru, o wiernej wytrwaniu w walce. Pod wieczór rozeszli się wszyscy, kilku tylko studentów pozostało i na pamiątkę działalności Lutera 10 grudnia 1520 r. na znak „strasznej nienawiści przeciw wszystkim złoczyńcom i bezbożnym w ojczyźnie,“ przeciw niektórym pismom, w których absolutyzm był bronionym, a wołanie o konstytucję podejrzaną, wydano wyrok skazujący te pisma na zagładę. Prócz dzieł dawniejszych przestarzałych czasów i takich autorów jak Zopf, Schnürbrust i Korporalstock, po mowie wstępnej zostały

spalone pisma ludzi pracujących nad reakcją, jak Schmalz, Kamptz, Haller, Kotzebue i inni. Był to czyn prawdziwie młodzieńczej buty i nie mógł służyć za przedmiot dla dyplomacji, ale ta ostatnia zajęła się właśnie gorliwie tą sprawą i nietylko Austria i Prusy, ale nawet Francja i Rosja wysłały noty, posłów i szpiegów, do Wejmaru i Jeny, ażeby zmusić panujących do wystąpienia przeciw prasie, przeciw profesorom i studentom. Działalność takiego poczwórnego przymierza nie mogła chybić: rząd wejmarski musiał się zgodzić na niektóre represje.

Nowym przedmiotem powszechnego niepokoju stały się pisma pewnego mołdawskiego bojara, młodego *Aleksandra Sturdzy* i rosyjskiego radcy państwa *Augusta Kotzebuego*. Pierwszym polecenia cesarza Aleksandra, napisał memoriał o stosunkach niemieckich i przedłożył go w jesieni 1818 roku, na kongresie w Akwizgranie zgromadzonym książętom i dyplomatom. Najbliższym powodem do tego kongresu było wyjaśnienie stosunku czterech mocarstw do Francji; zaprojektowano zakończenie już teraz, a zatem po trzech latach nie po pięciu, okupacji Francji i ściągnięcie obcych wojsk z tamtejszych garnizonów. W tych kołach, gdzie przez przedstawicieli „ligi świętej“ równocześnie cała polityka europejska, a mianowicie stosunki w Niemczech, były na planie dziennym, pisma Sturdzy, które dla książąt były upiorem rewolucji niemieckiej, stały się nader wygodne, ponieważ nie dotyczyły palących kwestji przeciw prasie i uniwersytetom. Metternich skorzystał ze sposobności, ażeby pruskiemu kanclerzowi państwa *Hardenbergowi* wypędzić z głowy myśli o nadaniu konstytucji i wciągnąć go zupełnie w politykę austriacką i w stronnictwo feudalne berlińskie. Był on zdecydowany spróbować ostatniego ciosu i przy pożegnaniu zaczął mówić o zobaczeniu się na przyszły raz w Karlsbadzie.

Tymczasem nastąpiła okoliczność nader korzystna dla planów Metternicha. W Wejmarze żył od lata 1817, radca państwa rosyjskiego Kotzebue, który otrzymał polecenie od rządu swego, aby nadsyłał regularne sprawozdania z ducha i działalności niemieckiego stronnictwa patryjotycznego. Kotzebue był autorem wielu

pism lekkich i wydawał pismo p. t. „Tygodnik literacki“, w którym jaknajsilniej napadał na mężów i zasady stronnictwa narodowego, godził się na zasady memorjału Sturdzy i bawiącą się w politykę młodzież szyderstwem okrywał. Profesorowi *Luden* w Jena udało się zdobyć w ręce jedno z doniesień Kotzebuego do rosyjskiego rządu i nie omieszkął kazać go wydrukować w swoim piśmie p. t. „Nemesis.“

Wskutek tego Kotzebue podał skargę, a w Wejmarze wyszła rosyjska nota przeciw „czelności prasy,“ równocześnie jednak wystąpienie to nader zaszkodziło Kotzebuemu. Na niego bowiem skierowały się teraz wszystkie oczy, w nim widziano całą reakcję, mieszanie się zagranicy, szpiegowstwo rządu rosyjskiego. Jeden z towarzyszków Wartburga, Karol Ludwik *Sand* z Wunsiedel, dzielny młodzieniec, ale zbyt oddany marzeniom politycznym i religijnym i należący do jednego ze ściślejszych kółek burszowskich zwanego „związkiem niepodległych,“ uwierzył, że będzie mógł jedynie uratować wolność ojczyzny przez zamordowanie jego; w tym celu udał się do Manheim, gdzie się Kotzebue znajdował do końca roku 1818, skoro jego pobyt w Wejmarze stał się niemożliwym. 23-go marca 1819 roku przybył Sand do Manheimu, wszedł do mieszkania Kotzebuego, rzucił się na niego, wołając: „oto masz, zdrajco ojczyzny!“ wbił mu sztylet w piersi i zadał mu nim jeszcze dwie rany. Następnie zadał sobie sam cios w piersi, zbiegł ze schodów, zwołał przechodzące ulicą osoby i krzyczał: „Niech żyje moja ojczyzna niemiecka!“ potem ukląkł wołając: „Dzięki Ci, Boże za to zwycięstwo,“ i wbił sobie powtórnie nóż w piersi. Przywołana straż pochwyciła go, zaniosiła do szpitala, a następnie do więzienia, gdzie go z ran wyleczono i poddano pod surowy sąd. Wierzono, że należał do rozgałęzionego spisku, ale ponieważ nie miał żadnych współników, musiano się przeto tym jednym teologicznym studentem zadowolić.

Sand został skazany na śmierć i 20 maja 1820 roku ścięto go mieczem w Manheim. Czyn jego, którego do ostatniej chwili nie żałował, był z dwóch przyczyn błędem politycznym: wy-

wołał zemstę reakcji, a śmierć Kotzebuego nie przyniosła żadnego pożytku sprawie narodowej. Gdy nareszcie 1 lipca 1819 roku młody aptekarz Karol *Löhning* w Schwalbach usiłował zamordować radcę stanu *Ibella*, który wielką działalnością się odznaczał dla reakcji nassauskiej, a następnie się sam zamordował, miara przepełniła się dla Metternicha i jego przeciwników.

Reakcja rozpoczęła wyprawę przeciw rozpowszechnionemu jak mówiła, po całych Niemczech duchowi rewolucyjnemu 6-go sierpnia 1819 konferencja ministrów w Karlsbadzie, na której Metternich przewodniczył, a radca stanu austriacki *Gentz* spisywał protokół. Metternich do tych konferencji zaprosił tylko Prusy, które nadesłały ministra spraw zagranicznych hrabiego *Bernstorffa*, oraz 8 przedstawicieli stanów państw średnich. Powzięte tu postanowienia odnosiły się głównie do systemu konstytucyjnego do właściwego wykładu 13-tu artykułów aktu związkowego, w którym ustawa konstytucyjna odznaczoną została jako instytucja francuzka demokratyczna, dawniejsza zaś ustawa państwowa, jako spoczywająca na podstawach historycznych i zgadzająca się jedynie z zasadami monarchicznymi. Zgromadzenie związkowe zostało uznane za najwyższe prawodawcze w Niemczech: „postanowienia tegoż były ogólną siłą obowiązującą a żadne pojedyncze prawodawstwo nie mogło ich wypełnieniu przeszkodzić.“

W celu wykonania postanowień związku, zgromadzenie ustanowiło komisję z pięciu członków złożoną, której polecono „przeprowadzać wszystkie postanowienia nawet z pomocą siły zbrojnej; w obec oporu ludności i przeciwnych rządów.“ Prócz tego uniwersytety, te „źródła zatrute“ jak hrabia *Bernstorff* o nich powiada, zostały stawione pod nadzór pełnomocników rządowych (kuratorów), zabroniono powszechnych zgromadzeń burszowskich i zakładów gimnastycznych, wolność prasy ograniczono przez zaprowadzenie cenzury dla wszystkich dzienników, pism periodycznych i książek, mających mniej niż 20 arkuszy druku, a kierownictwo nad wszystkimi śledztwami w sprawach



demagogicznych wybryków i związków rewolucyjnych, powierzono komisji centralnej, składającej się z siedmiu członków i mającej swe stałe siedzisko w Moguncji.

Ponieważ te wszystkie postanowienia karlsbadzkie, wtedy tylko mogły mieć ogólne uznanie gdyby zostały przyjęte przez zgromadzenie frankfurtskie, przeto zostały temuż zgromadzeniu przedłożone w tym celu. Z pośpiechem którego się po tem zgromadzeniu nie spodziewano, zostały one tam przyjęte i zatwierdzone (20-go września 1819 roku) a ich moc tylko na pięć lat wprawdzie oznaczono, ale ten termin później raz w raz się odnawiał.

Do osobnych konferencji karlsbadzkich przyłączyły się konferencje ministerjalne nadesłane do Wiednia przez wszystkie państwa związkowe (25 listopada 1819 do 24 maja 1820 roku) a które pod nazwą „wiedeńskich aktów“ zostały zatwierdzone przez sejm i przyjęte pod przewodnictwem niemieckiego związku. Postanowienia te zostały głównie zatwierdzone przeciw ustawom państwowym i zaznaczały przedewszystkiem to, żeby książęta należący do związku nie byli ograniczeni przez nikogo i przez nic, w stosunkach swych związkowych zobowiązań. Stosunek rządów pojedynczych do rządu związkowego stał się zupełnie inny przez postanowienia tych konferencji aniżeli na obradach kongresu wiedeńskiego myślano i życzone sobie.

Jeżeli wszystkie usiłowania już podówczas zwrócone były na to, aby rządowi związkowemu jaknajmniej, pojedynczym zaś rządów jak najwięcej władzy udzielić i o ile możności we wszystkich sprawach związkowych działać swobodnie i samowolnie, to teraz sprawa miała się odwrotnie. Zgromadzenie związkowe we wszystkich kwestjach zewnętrznych i wewnętrznych miało władzę najwyższą, pojedyncze zaś rządy były zmuszone słuchać natychmiast wszystkich rozporządzeń pierwszego czyli projektów stawianych przez mocarstwa Austrii i Prus, pod pozorem, że zasada monarchiczna w obec usiłowań rewolucyjnych miała być utrzymana, Metternich poograniczał władze rządów pojedynczych mówiąc, że interes narodowy tego wymaga. A wszystko to się

stało bez najmniejszego rozruchu rewolucyjnego w narodzie niemieckim; cały wielki aparat postanowień konferencyjnych i związkowych usprawiedliwiony był jedynie zbrodniczym czynem dwóch młodych ludzi i idealistycznymi marzeniami związków studenckich, z którymi wielka massa narodu nawet klasy inteligentne nic wspólnego nie miały. Nic nie wywołało takiego rozdrażnienia wśród niemieckiego narodu jak ta niewola niemieckiego ducha, wychodząca z niewyraźnych motywów a nakazana w postanowieniach karlsbadzkich pomimo niesłychanych ofiar i wysiłków ostatnich lat wojny.

Projekt ustawy pruskiej został odłożony po wypadkach z 1819 roku. *Wilhelm Humboldt* zajęty był opracowaniem tegoż i porozumiewał się ustnie i piśmiennie w tym celu ze *Steinem*. Na wiadomość o zamordowaniu *Kotzebuego*, *Hardenberg* zawołał: „A więc ustawa jest niemożliwą!“. Udało się *Metternichowi* pozyskać króla *Fryderyka Wilhelma III*, dla reakcji wykazując to morderstwo i straszny obraz rewolucji. W ministerjum nie brakło mężów patrijotycznych i przezornych, którzy zupełnie szczerze przekonania swoje wygłaszali w mowach, zowiąc państwo *Fryderyka Wielkiego*, wasalem Austrii, filją *Metternicha*. Ale król nie popierał ich bynajmniej. Gdy *Wilhelm Humboldt* nazwał postanowienia karlsbadzkie „przeciwne narodowości, hańbiące“, a hrabiego *Bernstorffa*, który takowe podpisał, chciał powołać przed sąd i zażądał cofnięcia się Prus od przyjęcia postanowień, król okazał mu swoje niezadowolenie. Wskutek tego wraz z dwoma innymi ministrami, którzy go popierali, ministrem wojny *Boyen* i wielkim kanclerzem *Beyme* podał się do dymisji. Wtedy pole zostało otwarte dla *Wittgensteina* i *Kamp-tza* a Prusy dostały się zupełnie pod rządy *Metternicha*. Zamiast przedstawicielstwa całego kraju, zaprowadzone zostały stany prowincjonalne, na mocy królewskiego patentu z 5-go czerwca 1823 roku, rozłączając stany (panowie, szlachta, mieszczenie, chłopci), które miały to tylko brać za przedmiot do obrad, co im przez ministrów było przedłożone, zajmować się interesami i stosunkami własnych prowincji a nie całego pań-

stwa, zwoływane zaś miały być przez właścicieli ziemskich większych i podług woli rządu. Tym sposobem artykuł 13 aktu związkowego został w zupełności wykonany.

Przeciw prasie i przeciw uniwersytetom najsurowsze rozporządzenia wydano. Wszystkie zakłady gimnastyczne i fechtunkowe zostały zamknięte, staroniemieckich sukien i chorągwi, czarnych ze złotem zabroniono używać, mistrz fechtunku Jahn, wywieziony został od łoża umierającego dziecka do Spandawy a później do Kistrzyna, trzej profesorowie z Bonn, *Arndt* i dwaj bracia *Welcker* pociągnięci do odpowiedzialności a pierwszy zawieszony w swem urzędowaniu; *de Wette*, profesor teologii w Berlinie, otrzymał dymisję za to, że napisał list pocieszający do matki Sanda; *Görres*, który w roku 1819 przez ucieczkę zdołał uchronić się od więzienia, został wydalony z powodu swej publicystycznej działalności, kaznodzieje *Schieiermacherowie* strzeżeni przez policję; zabroniono nowego wydania odez *Fichte'go* do narodu niemieckiego; mężowie tacy jak Stein uważani byli za podejrzanych a w Berlinie ustanowiono komisję śledczą, do której należeli książę Wittgenstein i radca tajny Kamptz, jako dowódcy reakcji.

Jeżeli Metternich chciał przeprowadzić swój plan, zasadzający się na poddaniu państw średnich i pomniejszych, książąt i stanów państwa pod kierownictwo wszechpotężnego sejmu związkowego i nagięcie ich karków pod dekrety policyjne austriackiej potęgi naczelnej, to musiał najpierw zapewnić się co do deputowanych w sejmie i zmusić wszelką z ich strony opozycję do milczenia. Na czele tej opozycji stał poseł wirtemberski *Wangenheim*, który w połączeniu z reprezentantami Bawarii, Hessji elektoralnej i Darmstadt u zamysłał przeciwstawić dwóm państwom, „półślawiańskim“ trzecią grupę z średnich i małych państw złożoną, pod nazwą „właściwych Niemiec.“ Tak *Wangenheim* jak i pan jego król *Wilhelm* wirtemberski, byli stanowczo przeciwnikami tego systemu, aby Niemcami rządziły konferencje i kongresy uważając rządy państw pojedynczych jako prefektury. Król *Wilhelm* zanadto dbał o dobro swego ludu,

zanadto ulegał wpływowi postępu i zanadto miał naturę żołnierską, aby mógł to znieść. Wszystkie jego usiłowania skierowane zostały przeto, aby państwa średnie i mniejsze zmusić do zawarcia związku polityczno-wojskowego, usunąć się z pod kierownictwa państw większych i równowagę wśród nich utrzymać. Wykończenie tego planu wobec stanu ówczesnego północnych Niemiec i wobec nieustannych wzajemnych zazdrości rządów względem siebie, było niemożliwością. Król Wilhelm wierzył w swoją siłę, że dekretem frankfurckiej kancelarji związkowej stawi opór i uważał za swój obowiązek czynić wszystko co było w jego mocy dla odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa. W tym celu udzielił swym pełnomocnikom na konferencjach karlsbadzkich instrukcji, aby zwalczali ograniczenia i kierownictwo większych państw a pragnąc otrzymać bardziej wpływowe poparcie, zwrócił się osobiście do swego szwagra, cesarza rosyjskiego Aleksandra i do rządu angielskiego, który na kongresach europejskich bronił sprawy wolności. Ale właśnie dla tego w oczach Prus i Austrii uchodził za ukoronowanego Jakobińczyka, kraj jego jak Hiszpanja, zarodkiem rewolucji nazwany został.

„Rękopism z południowych Niemiec“ ogłoszony w r. 1820 a którego autorem był, jak powiadano, kurlandczyk Fryderyk Lindner, pozostający w służbie wirtemberskiej, napisany został za namową króla Wilhelma, odsłaniał główne zarysy jego polityki i wypowiedział silną krytykę systemu metternichowskiego. Gdy nakoniec król wirtemberski w skutek powziętych postanowień na kongresie w Veronie, zarzucił państwu kongresowemu, że pragnął ten sam wpływ wywierać, „jaki Napoleon w Europie wywierał“ gdy wreszcie na zgromadzeniu związkowym, *Wangenheim* stanął po stronie szlachty i prałatów z Holszteinu, którzy się uskarżali na króla duńskiego, za to, że się sprzeniewierzył ustawie i gdy postawił wniosek, żeby królowi krótki przeciąg czasu naznaczyć do wprowadzenia obiecanej ustawy, podczas gdy Austrija oddaliła skargę i opuściła się na dobrą wolę króla duńskiego, wtedy cierpliwość Metternicha się wyczerpała.

Oświadczył on, że *Wangenheim* jest nieprzyjacielem polity-

ki związku austrijackiego i ligi świętej i zażądał jego odwołania. Gdy król Wilhelm jednak nie usłuchał od razu tego żądania, poseł austriacki opuścił dwór sztutgardzki, a posłowie pruski i rosyjski, poszli w jego ślady. Memorjał jaki Metternich przedstawił niektórym dyplomatom tak samo jak on myślącym, mówił o „oczyszczeniu“ sejmu i o uczynieniu nieszkodliwymi ustaw państwowych. Wirtemberg opuszczony przez wszystkich swych południowo-niemieckich sąsiadów, musiał nakoniec ustąpić, *Wangenheim* został odwołany, wraz z nim oddalono innych posłów liberalnych i ustanowiono zgromadzenie związkowe zupełnie w tonie metternichowskim, chociaż działalność tegoż zgromadzenia domagała się poważania, u obcych go nie miała zupełnie, a na wewnątrz tworzyła jedynie wydział policyjny. Sejm nie pomyślał nawet nad kwestją przemysłu i handlu, nad kwestją administracji i koniecznej dla państw niemieckich jedności pod tym względem; utrzymał linje cłowe, dzielące państwa jedne od drugich, wyplacał Danji cło sundzkie, Holandji reńskie, a na żądanie miast hanzeatyckich domagających się stworzenia floty wojennej, dla opieki nad niemieckim handlem na morzn, odpowiedział w 1877, że Austryja i Prusy poproszą rządy angielskie i francuzkie o objęcie tej opieki. Tak więc ta rada związkowa była „nieustającym kongresem ministerjalnym,“ świętą ligą w małym znaczeniu tego słowa, narzędziem tylko Metternicha, który za podstawę swych sądów przyjął tę zasadę „że w żadnym punkcie Europy status quo nie może być naruszony i że pochodzącego od Boga, a ustanowionego przez religję i prawo historyczne majestatu, przedewszystkiem należy obronić przed napadem nowatorów.“ Tym sposobem zasada interwencji została wypowiedzianą w sposób absolutny i najbardziej wstrętny, a nawet książę brunszwicki Karol i szalony Miguel portugalski byli popierani przez Metternicha i uchodzili za przedstawili „Majestatu z łaski Bożej.“

Chociaż *Prusy* dały się wciągnąć do reakcji Metternicha, to jednak nie można było zwątpić w ich przyszłość. W tym obrazie istniały obrazy świetlane, spoczywające na zdrowych podstawach.

W kwestji obrony kraju, dzieło Scharnhorsta i Gneisenau'a zostało dokończone przez ministra wojny *Boyena*. Ustanowiono obowiązkową służbę w wojsku, dla każdego zdolnego do noszenia broni, naznaczono dziewiętnaście lat służby, a mianowicie trzy pod chorągwią, dwa w rezerwie, siedem lat przy pierwszej zwołanej landwerze, siedem przy drugiej. Potem następował jeszcze landszturm, który powoływał ludzi od siedemnastego do pięćdziesiątego roku życia. Urządzenie to było znakomite, takie, jak w żadnym innym kraju; tym sposobem nie tylko siła całego narodu została zużyta, ale we wszystkich warstwach ludności osiągnięto korzyści wielkie i potęga Prus tym sposobem na nogach stanęła. Rząd miał do czynienia z inteligentnymi i wiernymi urzędnikami; w administracji wewnętrznej wprowadzono porządek i wiele reform, w sprawie finansów umiano oszczędnie postępować i pozwolono się podnieść trochę prowincjom wyczerpanym zupełnie przez długie lata wojny. Wydział oświaty publicznej przeszedł w ręce ministra *Altensztaina* (1817—1840) a pomimo postanowień karlsbadzkich oświata ludowa doszła do wysokiego stopnia rozwoju, kraje katolickie nadreńskie otrzymały w 1811 r. nowy uniwersytet w Bonn; liczba gimnazjów, szkół ludowych i innych zakładów naukowych, została powiększoną.

Na największe uznanie jednak zasłużyła działalność Prus pod względem administracyjnym. Wprawdzie przy założeniu związku niemieckiego, uznano konieczność połączenia celnego wszystkich państw niemieckich i zwoływano w tym celu obrady; ale prawodawstwo związkowe nic nie zdziało w tej kwestji. Jeżeli cel ukryty miał być osiągniętym, wtedy pojedyncze państwa musiały zająć się tem koniecznie. Do zniesienia wszystkich ceł wewnątrz państwa niemieckiego i do założenia jednego związku celnego przyczynił się wielce ekonomista wirtenberski *Fryderyk List*, tak przez ustne wykłady jak i piśmienne prace. Usiłowanie małych państw w celu niepoddawania się żadnym ograniczeniom senatu w tych kwestjach, gdy chodziło o materialny dobrobyt w kraju, tworzyło przeszkodę nader trudną do usunięcia. *Prusy* przyjęły najpierw reformę wśród własnych granic. Prawo wyda-

ne 26 maja 1816 r. znosiło wszystkie linje celne wewnętrzne, jako też wszystkie miejsca, gdzie wpływały lub zkład wychodziły towary przeniesiono na granicę, a przemysł wewnętrzny przez wprowadzenie cła umiarkowanego obroniono od napływu towarów zagranicznych. Następnie w latach 1819—1830 zawarto układy cłowe z rządami wielu krajów sąsiednich, w 1819 r. zawarto układ z domem Szwarcburg-Sonderhausen. Po ośmioletnim sporze z Anhalt-Köthen, zaprowadzono system celny, który połączył anhaltskie posiadłości z Prusami. Dzielnny pruski minister finansów *Motz* zwrócił oczy swoje na Hesję elektoralną, a gdy tutaj nic zdziałać nie mógł, zwrócił się do *Wirtembergu* i *Bawarji* które właśnie między sobą się układały. Pomiedzy temi dwoma państwami a związkiem nadreńskim, układano się długo ale na próżno. Królestwa południowych Niemiec zbliżyły się do siebie. 18 stycznia 1828 r. został zawarty związek celny bawarsko-wirtembergski, z myślą szerszego rozwoju na północ, a mianowicie na Hessen-Darmstadt. Ale już 14 lutego 1828 r. stanął układ celny pomiedzy tem państwem a Prusami, na podstawie samoistnej administracji i równości w prawodawstwie.

„Układ ten—mówi Treitschke—ma się do przyszłych układów celnych tak jak ustawa związku północnego do ustawy państwowej.“ Ażeby wbić klin pomiedzy dwa związki celne, które przeznaczone były do połączenia się z sobą i pociągnięcia innych, zazdrosny dwór wiedeński zawarł 29 września 1828 r. „związek handlowy średnich Niemiec“ w którym brały udział: Saksonja, Hanower, Hesja elektoralna, Oldenburg, Nassau, Brunszwik, większa część państw turyngskich, Bremen i Frankfurt. Pomimo tego w tym związku opartym nie tyle na znajomości stosunków i potrzeb administracyjnych, ile na nieprzyjaźni do Prus, nie wielka jedność panowała. W skutek tego wiele państw odłączyło się od niego i przyłączyło do Prus; najpierwsza Hesja elektoralna 1831 r. Prusy nie dały się w błąd wprowadzić antagonizmem tego związku.

Jeżeli obstawały w sprawach zagranicznych i w polityce związku niemieckiego pod względem zależności od Austrii, to

na drodze polityki celnej samodzielnie postępowały. Minister finansów Motz powziął postanowienie przystąpienia do układów cłowych z południowymi Niemcami, nie zważając na nieprzyjazny związek handlowy. Oba królestwa gotowe były na to, a księgarz Cotta ze Stutgardu układał się w tym celu w Berlinie. 27 maja 1829 r. został zawarty układ handlowy pomiędzy związkiem celnym prusko-heskim a bawarsko-wirtemberskim, i zapewnił obustronną wolność celną, różne ułatwienia i korzyści dla przewozu wyrobów krajowych i płodów natury, popierał zaś przemysł, rękodzielnicтво i sztuki. Przez zawarcie tego układu przygotowano zupełne zjednoczenie cła pomiędzy obu grupami, ale to nastąpiło w 1833 r. dopiero. Cel tej polityki określa Motz w memorjale z czerwca 1829 r. następującymi słowami, świadczącymi o przewidywaniu mężów stanu: „W tym związku spoczywającym na równym interesie i naturalnej podstawie, rozszerzającym się z konieczności wśród państwa niemieckiego, staną dopiero na prawdę złączone, silne na wewnątrz i zewnątrz, wolne Niemcy pod opieką i orędownictwem Prus!“

## 2. Rewolucje we Włoszech.

(1815—1830).

Stosunki polityczne we Włoszech podobne były do wszech miar do niemieckich. W obu tych krajach znajdujemy wiele państw samodzielnych, które w Niemczech łączą się w związek niezbyt silny, we Włoszech zaś zupełnie oddzielnie stoją; w obu panuje życzenie wprowadzenia jednej ogólnej ustawy, w wielu kołach nawet dążenie do zjednoczenia się w jedną wielką całość, a tak tu jak i tam, istnieje siła odporna w postaci reakcji metternichowskiej. Rządy dynastji przywróconych, po większej części zupełnie się na to zgadzały; ale warstwy inteligentne i *Karbonarjusze* (węglarze) opierali się dyktatorskiej władzy obczyzny. Związek karbonarjuszów, powstały w osiemnastym wieku z wolnomularzy,



rozcigał się na całym półwyspie i żądał niezależności i jedności Włoch, nie zastanawiając się nad kwestją czy takowe miały egzystować jako monarchja konstytucyjna, czy jako republika.

W roku 1819 liczone we Włoszech około 60,000 karbonaryjuszów; główne swe siedlisko mieli oni w Neapolu. Ich stronnictwo i gorliwość wzrastały gdy książęta przywróceni, znieśli wszystkie urządzenia francuzkie i powrócili do zwyczajów przeszłego stulecia. W państwie kościelnem po powrocie papieża *Piusa VII*, zaprowadzono na nowo inkwizycją, ustanowiono kongregację indeksową na zakazane książki, przywrócono zakon jezuitów przez dekret 7 sierpnia 1815 roku i przeszło 2,000 innych klasztorów, a wszystkie wyższe godności w administracji i sądownictwie powierzono prałatom. Kardynał *Pacca* w nienawiści swej do rządzeń francuzkich zaszedł tak daleko, że zniósł nawet szczepienie ospy i oświeclanie ulic. Rolnictwo, handel i przemysł zostały zaniedbane, handytyzm i żebractwo rozszerzyły się w zastraszający sposób.

W prowincjach austryjackich Wenecji i Medjolanie starano się wprawdzie o interesy materjalne i dobrą administrację, ale nie zważano bynajmniej na narodowość i wprowadzono nienawidzoną przez wszystkich policję. Odpowiadając życzeniom ludności ustanowiono jednego z arcyksiążąt wice-królem i ten miał dwór swój w Medjolanie; od roku 1818 urząd ten piastował arcyksiąże *Rajnert*, brat cesarza *Franciszka* przez lat 30. Ażeby wstrzymać po prowincjach działanie „truczny wolności,“ *Metternich* postarał się o to, aby w innych państwach włoskich nie zaprowadzono konstytucji ani żadnych swobodniejszych ustaw. Zawarł w tym celu układ z królem neapolitańskim *Ferdynandem IV*, który po swoim powrocie przyjął tytuł króla obojga Sycylji *Ferdynanda I*, 12 czerwca 1815 roku, na mocy którego, tenże obiecał nie uznawać żadnej ustawy w swoim kraju, i nie zaprowadzać żadnych zmian, któreby wolniejszemi były od lombardzkich. Nie trudno było dotrzymać obietnicy takiej królowi niesumiennemu i przesiąkniętemu zapatrywaniami absolutyzmu. Ustanowił też w królestwie Obojga Sycylji monarchję nieograniczo-

ną, zniósł wolną sycylijską ustawę zaprowadzoną dzięki potężnemu wpływowi generała angielskiego *Bentinck* w 1812 roku. Szkoły powierzył jezuitom i tym sposobem zaszczerpił wśród żołnierzy niezadowolenie, oddalając od nich oficerów Murata, a powierzając ministerjum wojny generałowi austrijackiemu *Nugent*.

Na wiadomość, że w Hiszpanii wybuchło sprzysiężenie i że król został zmuszony do przyjęcia ustawy z roku 1812, spiszek wojskowy, na czele którego stanął kalabryjczyk republikanin, generał *Wilhelm Pepe*, wybuchnął 2-go lipca 1820 roku. Lejtenant *Morelli* podniósł chorągiew buntu w *Nolla* i ogłosił konstytucję hiszpańską: W *Avellino* wszystkie wojska przeszły na jego stronę, a w drodze do Neapolu, Pepe stanął z dwoma regimentami konnicy na czele przedsięwzięcia.

Ten ostatni mianowany został przez przestraszonego króla generalissimusem armii, a 9 lipca wjechał do Neapolu i zmusił króla do złożenia przysięgi na nową ustawę hiszpańską. Wszystko — dwór nawet przywdziało barwy karbonarjuszów (czarny, różowy i niebieski). Mianowano nowe ministerjum i juntę, które miały przygotować wprowadzenie ustawy i składały się po większej części ze stronników Murata. Zgromadzenie narodowe zostało otwarte 1-go października 1820 roku. Uradzono na nim poczynienie niektórych zmian w ustawie hiszpańskiej, zniesiono prawa feudalne, ułożono sprawiedliwy podział podatków i zaprowadzono ulepszenia we wszystkich gałęziach życia państwowego. Ponieważ dowódcy karbonarjuszów, chcieli odjąć Austrii wszelki pozór do interwencji, przeto postarali się o zaprowadzenie porządniejszych i spokojniejszych stosunków.

Najpierwsze niebezpieczeństwo przyszło od strony Sycylii; na wiadomość o rewolucji w Neapolu 14 lipca 1820 roku wybuchło powstanie w Palermo. Nie chciano przyjąć wprowadzonej do Neapolu ustawy, ale jedynie przywrócić dawniejszą sycylijską i o ile możności odłączyć się od Neapolu. — „Niech żyje konstytucja 1812 roku, niech żyje niepodległość“ takie były ogólne ha-

sła. Wojsko neapolitańskie zostało wypędzone, urzędnicy zmuszeni do ucieczki a powstanie rozprzestrzeniło się na całą wyspę.

Deputacja junty prowizorycznej, która z rządem w Neapolu toczyła układy, zażądała osobnego dla Sycylii parlamentu, osobnej ustawy, a zgadzała się tylko na unię osobistą. Rząd neapolitański, tak był nieroztropny, że w czasie gdy liga święta groziła zbrojną interwencją, nie starał się o uspokojenie Sycylii. 6.000 ludzi wysłano do Palermo, mieszkańców rozbrojono, juntę zniesiono, ustawę neapolitańską zaprowadzono i nakazano wybory, do wspólnego parlamentu. Prócz uczędników jednak nikt się na wybory nie stawił, a wybrani nie przyjęli mandatów. Dla zmuszenia Sycylii do uległości, potrzeba było większych sił, aniżeli te, jakie Neapol posiadał.

Metternich obawiając się o spokój Medjolanu i Wenecji, rozpoczął wielkie przygotowania do obrony. Zakazał brania udziału w związkach karbonarjuszów pod karą śmierci, zamknął wszystkie rewolucyjne dzienniki, wysłał młodego utalentowanego pisarza *Silvio Felico*, współpracownika „*Consiliatore*“ do więzienia na Spielberg, wzmocnił załogi w Ferrarze i Comaccio i zgromadził liczne siły. Chcąc następnie uderzyć z całą energią zwołał w październiku 1720 roku kongres do Tropawy (na Szlaku austrijackim). Monarchowie trzech państw wschodnich pełnomocnicy Anglii i Francji, brali w nim udział. Metternich żądał od kongresu jako europejskiego areopagu upoważnienia do zbrojnej interwencji w Neapolu. Ale Anglja oświadczyła, iż nikt nie ma prawa do interwencji w sprawach wewnętrznych drugiego państwa, Francja okazała się zaś nader zazdrosną z powodu wzrastającego wpływu Austrii we Włoszech. Metternich umiał się przeto zadowolnić tem, że Rosja i Prusy zgodziły się z nim na to, aby Austryja wystąpiła we Włoszech jako opiekunka porządku i żeby król Ferdynand, zmuszony był do przeprowadzenia postanowień ligi świętej. Równocześnie postanowiono w styczniu 1821 roku w Laibach (kst. Krainy), że zostanie zwołany nowy kongres, i że król neapolitański zostanie nań zaproszony.

W Neapolu wybuchło wielkie zaniepokojenie, skoro otrzymano wiadomość, iż król został zaproszony do osobistego współudziału, na kongresie w Laibach i gdy poselstwo królewskie zażądało od parlamentu pozwolenia na tę podróż. Jasną było rzeczą dla każdego polityka, że Metternich nie będzie żądał od króla utrzymania ustawy, ale raczej jej usunięcia. Skoro jednak król zapewnił, że będzie obstawał przy utrzymaniu ustawy i że takową na kongresie reprezentować będzie, parlament udzielił mu swojego pozwolenia, wierząc w to, „że serce syna Karola III powinno być świątynią wierności.“ Wtedy wyjechał król do Laibach, odwiedzwszy po drodze despotycznego księcia Franciszka IV. Na czas swej nieobecności powierzył rządy następcy tronu Franciszkowi, który bynajmniej swemu ojcu nie ustępował w hipokryzji i obłudzie. 30 stycznia 1821 parlament neapolitański ukończył był swe dzieło nowej ustawy. Książę regent zaprzysiął takową, poczem parlament rozpuszczono, ustanawiając ustawiczną komisję parlamentarną z 7-miu członków złożoną dla strzeżenia konstytucji.

W Laibach tymczasem, cesarzowie austrijski i rosyjski zebrawi się wraz ze swoimi dyplomatami i pełnocnikami Prus, Anglii, Francji i państw włoskich. Trzy państwa wschodnie przed otwarciem posiedzeń jeszcze zgadzały się na to, żeby Austryja dla zgnębienia rewolucji wysłała wojska do Neapolu, a w razie potrzeby, aby i Rosja swoje wysłała. Posłowie Sardynji, Rzymu, Toskanji i Modeny, zupełnie się na to zgadzali. Nie zważano na ustawiczne napomnienia Anglii i Francji. Król Ferdynand był gotów złamać swoją przysięgę i okazać się jako przymuszony; jego towarzysz, ks. Gallo, został wysłany do Neapolu z zawiadomieniem, że zastępy rewolucjonistów powinny być zniesione i poddać się królowi, że Austryjacy zajmą kraj aż do zupełnego uspokojenia, przy dłuższym zaś oporze 100,000 Rosjan i Austryjaków miało wkroczyć i przez trzy lata pozostawać na koszcie kraju.

W Neapolu powstało usposobienie nader wojownicze, skoro Gallo oznajmił o postanowieniach kongresu. Wszyscy rzucili się

do wojska w tem przekonaniu, że gwałtom kongresu przeciwsta-  
wić jedynie mogą siłę pragnącego wolności narodu. Zwołany  
na nowo parlament, zaczął głośno wyrzekać na zdradę, przeciw  
grożącej interwencji, ale mowom tym wojennym nie odpowiada-  
ły środki; brakowało dzielnych żołnierzy, zapasów wojennych  
i pieniędzy. Zebrano ledwie 25,000 ludzi, niemogących 43,000  
Austryjakom, na czele których generał *Frimont* przeszedł przez  
Po, 5-go lutego 1821 roku, w żadnej mierze sprostać. Główne  
dowództwo objął Wilhelm Pepe, który na czele 12,000 wojska,  
po większej części milicji, miał strzedz granic Abruzji, a w razie  
potrzeby zwrócić się do Wolturno, gdzie generał *Carascosa* jeden  
ze stronników Murata, stał na czele drugiego korpusu armji.  
Pod *Rjeti* przyszło do walki 7-go marca 1821 roku.

Pepe uderzył na przednią straż austryjacką pod dowódz-  
twem hr. Wallmoden, a gdy Austryjacy otrzymali posiłki, mu-  
siał dać rozkaz do wyjazdu.

Odwrót ten jednak odbył się w zupełnym nieporządku  
i ucieczce, w którą także pociągnięte zostało wojsko, stojące pod  
Wolturno, tak, że Pepe i Carascosa zaledwie z kilku oficerami  
przybyli do Neapolu. Tutaj parlament postanowił wysłać adres  
do króla, który we Florencji oczekiwał na przebieg sprawy.  
Strzegąc praw ludowych, których bronił patrijotyczny poseł Po-  
erio, zakończone zostało ostatnie posiedzenie parlamentarne 19-o  
marca, liczące 26 członków zaledwie.

Dnia 21 marca Austryjacy wkroczyli do Kapui, 23 — do  
Neapolu. Pepe uciekł na okręcie hiszpańskim, Carascosa i kil-  
ku innych członków parlamentu ująć zdołało. 9 maja król Fer-  
dynand powrócił do swej stolicy, przyjęty z radością przez lud naj-  
niższy i rozpoczął rządy dzikimi straszliwymi czynami zemsty.  
Przeciw Karbonarom ogłoszono banicję, skazano na śmierć zna-  
czniejszych oficerów i członków parlamentu, lub też zamknięto  
ich w więzieniu. Absolutyzm został przywrócony w obu państwach  
przy pomocy Austryjaków, którzy kraj przez trzy lata zajmo-  
wali i których 10,000 zostało przeniesionych do Sycylii. O ile

prędko rewolucja zwyciężyła, o tyle szybko została uśmierzoną. Gdyby była trzymała się silnie, wtedy byłaby znalazła sprzymierzeńca w powstaniu Sardynji, które w trzy dni po bitwie pod Rjeti wybuchło.

Król sardyński, Wiktor Emanuel, który przybył w maju 1814 r. z wyspy Sardynji do Turynu, rozpoczął bezmyślną zmianę wszelkich ustaw. Wszystkie prawa francuzkie i urządzenia zostały zniesione, feudalizm i dawna nietolerancja przywrócone, szkoły oddane mnichom i jezuitom, chciano nawet zburzyć wspinały most, który Napoleon kazał zbudować na rzece Po pod Turynem. Duch wolności Piemontczyków, którzy w pracowitości i energii przechodzili innych Włochów, nie godził się z podobnymi zmianami. Młodzież szlachecka nawet, jak hrabiowie Balbo i Santa-Rosa marzyli o wolnej Italji, utrzymywali stosunki z opozycją francuzką i kortezami hiszpańskimi i nie mieli większego pragnienia, nad wypędzenie z Włoch Austryjaków. Naradzano się wspólnie z malkontentami w Medjolanie i wspólny plan ułożono. Austryjacy mieli być wypędzeni z Medyjolanu, miano założyć silne królestwo północno-włoskie i tym sposobem położyć fundament dla zjednoczonych Włoch. Rewolucje w Hiszpanji i Neapolu podtrzymały wszechstronne nadzieje

Naturalnym przewodnikiem tych reform i stronnictwa jednności był *Karol Albert*, 22-letni książę sabaudzki Carignan, z bocznej linii domu panującego. Ponieważ król i brat jego Karol Feliks, ks. Gennevois nie miał męskich potomków, przeto Karol Albert był domniemanym następcą tronu. Posiadał on dobre przymioty, silne stronnictwo wśród wojska i nienawidził Austryjaków. Posiadał przytem wiele talentu i zdolności do tajemnicy.

Najkorzystniejszą chwilą do uderzenia było wyjście Austryjaków z Neapolu, w skutek czego Medjolan został opuszczony przez wojska. Sprzysiężeni udzielili księciu swego planu, otrzymali piękne słówka, ale nie znaleźli go gotowym do czynu, a przecież wykonanie nie mogło być na dłużej odkładane. 10 marca 1821 r. pułkownik Ansaldi i kapitan hr. Palma, zajęli cytadelę w Aleksandrji, ogłosili konstytucję hiszpańską, utworzyli prowi-

zoryczną juntę i w imieniu „państwa włoskiego“ powołali naród do broni. Wstrzemięźliwość jednak ks. Carrignan nie była zachęcającą, ani dla oficerów, ani dla żołnierzy. Król starał się uniewinnić przez proklamację. W Turynie wówczas kapitan Ferrero na czele swej kompanji zaczął wołać 11 marca: „niech żyje król i konstytucja hiszpańska!“ Ponieważ tylko kilku studentów do niego się przyłączyło, przeto usunął się do Aleksandriji. Następnej nocy pełnomocnik sardyński na kongresie w Ljubach hr. Saint-Marsan powrócił ztamąd i oznajmił, że w imieniu króla przystał na żądanie państw, biorących udział w kongresie, żeby Włochy nie zaprowadzały konstytucji. Wtedy król wydał dwa edykty 12 marca, na mocy których zabrania przyjęcia konstytucji, któraby Austryjaków powołała do kraju i nakazuje zebranie się wojsk w Asti. W Turynie jednak podczas nocy usposobienia się zmieniły; wojsko i lud żądały ustawy hiszpańskiej, a trójkolorowa chorągiew włoska, została zatknietą na cytadeli. Wiktor Emanuel abdykował na rzecz swego brata, Karola Feliksa i udał się do Nicei. Dopóki nowy król, dumny mąż, który się podówczas znajdował przy swoim przyjacielu i doradcy, ks. Franciszku z Modeny nie powróci z Turynu, Karol Albert miał sprawować regencję.

Ten ostatni postawił sobie pytanie, czy korzystniej by było dla niego stanąć na czele rewolucji i wyruszyć przeciw Austryjakom, czy też poddać się Austrii, ażeby sobie zapewnić następstwo tronu. Zdecydował się na to ostatnie, udawał z początku, że będzie trzymał z rewolucją, a gdy go turyńscy i medyjołańscy rewolucjoniści napierali, zwołał zgromadzenie z trzydziestu notabłów, na ich żądanie przyjął ustawę hiszpańską, ustanowił juntę tymczasową i utworzył nowe ministerjum. Równocześnie jednak oznajmił, że bez zezwolenia króla nie może uznać tej ustawy za ważną i wysłał pana Costa z listem do Modeny, ażeby się zapytał króla o jego zdanie i otrzymał jego rozkazy. Odpowiedź brzmiała tak, jak się tego można było spodziewać, zająście w Turynie zganiono surowo, przywódców buntu konstytucyjnego nazwano zdrajcami, a księciu nadesłano rozkaz udania się z wiernem jesz-

cze wojskiem do Novari do generała della Torre. Udając pozornie przygotowywanie się do opozycji, książę uszedł potajemnie do Novari 21 marca, tam zaprotestował przeciw nałożonemu nań przymusowi, złożył regencję i zażądał od wojska, aby powróciło pod chorągwie królewskie.

Wiadomość o tych wypadkach, do których niezadługo przyłączyła się wieść o wkroczeniu Austryjaków do Neapolu, oddziaływała demoralizująco na patryjotów sardyńskich. Minister wojny Santa-Rosa objął rodzaj wojennej dyktatury i skoncentrował swoje wojsko w Aleksandrii. Usuwanie się szczególnie wyższych oficerów zwiększało się z dnia na dzień; na czele 3,000 wojska udał się on do Novari, gdzie właśnie Austryjacy pod generałem Bubna połączyli się z wojskiem generała della Torre. 8 kwiet. 1821 r. losy rewolucji rozstrzygnęły się pod Novari. Wojska Santa Rosa zostały pobite po dzielnej walce i rozpieczęły się w dzikiej ucieczce. Della Torre wkroczył 10 kwietnia do Turynu, 11 do Aleksandrii. Absolutyzm został napowrót przywrócony; 12,000 Austryjaków zajęło kraj, który ich musiał swoim kosztem utrzymywać. Przeszło 1200 powstańców opuściło ojczyznę; wielu z nich pomiędzy innymi Santa Rosa, udało się do Hiszpanji, aby na innym polu walczyć o tę samą zasadę. Pod opieką austrijackich bagnatów powrócił król *Karol Feliks* do Turynu 17 października 1821 r. i rozpoczął rządy podług systemu metternichowskiego, pozostawiając ważniejsze sprawy w rękach szlachty i duchowieństwa, pędząc życie w lenistwie i rozkoszach. Książę Karol Albert przez dwuznaczne postępowanie swoje, poróżnił się z obu stronnictwami i musiał na nowo usłyszeć, że go Metternich wyłącza od następstwa tronu, a księcia Franciszka Modeny, zięcia króla Wiktora Emanuela ogłasza następcą króla Karola Feliksa. Książę udał się do Francji i pod wodzą ks. Angoulême odbył wyprawę hiszpańską, gdzie w szeregach wojska rewolucyjnego znalazł wielu swych przyjaciół Piemontczyków. Reakcja metternichowska odniosła zupełne we Włoszech zwycięstwo, a poczucie wolności i jedności całą siłą stłumiono. W Medyjołanie i Wenecji ściągnęła ona cugle, wystąpiła stanowczo przeciw wszystkim biorącym



udział w planach rewolucyjnego stronnictwa piemonckiego i przeszło 40 najznakomitszych mężów wysłało do więzień Spielbergu i Laibach, zkąd po większej części albo wcale, albo też złamani na ciele i duchu wrócili. Dzieło *Silvia Pelicco* opisujące jego więzienie na Spielbergu daje niejedno znakomite odkrycie o systemie więziennym, obrachowanym na to, aby walkę siły woli złamać i z najsilniejszych umysłów porobić maszyny.

Dwa były główne powody, które rewolucjom w Neapolu i Piemoncie przygotowały tak ohydny koniec: brak uplanowanego działania i zbyt mały współdział massy ludu, stojącego na zbyt niskim stopniu kultury i nie troszczącego się bynajmniej o kwestję ustawy.

Stosunki takie, oparte na absolutyzmie i klerykalizmie, istniały we Włoszech przez cały trzeci lat dziesiątek. Stosunkowo lepsze stosunki panowały w Toskanii, gdzie po wielkim księciu Ferdynandzie III 1824 r., nastąpił *Leopold II*, który pod względem materjalnym wielkiego dokonał dzieła, osuszając bagna tamtejsze; w dziedzinie ducha jednak nader był hamowanym przez władze austryjackie. W Neapolu, król *Franciszek I*, który 4 stycznia 1825 r. wstąpił na tron po swoim ojcu, sprawował rządy o których pisarz i mąż stanu francuzki *Chateaubriand* powiada, że dochodzą do najniższego stopnia pogardy. Wszystko się kończyło tutaj na biesiadach i bezwstydnym balach, na przekupstwie dygnitarzy i prześladowaniu tajemnych sprzysiężeń. Nie własna armja, ale 6,000 gwardji szwajcarskiej, której utrzymanie i werbowanie kosztowną nader stanowiło zabawkę, miało bronić tronu neapolitańskiego.

Nie lepiej się działo w państwie kościelnem pod *Leonem XII* (1823—1829). Wykluczenie wszystkich osób świeckich od godności obywatelskich, przewaga księży w sprawach sądownicwa i oświaty, stworzyły cały system „teokratyczno-turecki“ — gorszy niż gdziekolwiek, wywołujący wśród ludności poduszczanej przez karbonarów mściwe niezadowolenie. Już wtedy taki kardynał Bernetti mówił, że spodziewa się z dojściem do starości ujrzeć zupełny upadek władzy świeckiej papieża.

### 3. Rewolucje w Hiszpanji i Portugalji.

(1814—1833).

Król *Ferdynand VII*, jakeśmy wyżej widzieli, został wypuszczony z więzienia w Valençay, w marcu 1814 roku i ogłoszony królem Hiszpanji. 22 marca wstąpił on na nowo na terytorjum hiszpańskie, a pierwej jeszcze w piśmie do tamtejszego rządu zwróconym, przystał na przywrócenie kortezów i wszelkich przez nich wprowadzonych urzędzeń. Wszędzie przyjmowano go z niezmiernym zapalem, ponieważ Hiszpanja po długiej bohaterkiej obronie, dosięgła była głównego celu, a mianowicie uwolnienia miejscowej dynastji od rządów i mieszania się cudzoziemców. Masa ludu przyzwyczajona do kierownictwa księży, nie miała innych celów; ale stronnictwo liberalne które śród klas inteligentnych silną stanęło nogą i w związkach wolnomularskich służyło ideom rewolucyjnym, trzymało się silnie ustawy zatwierdzonej w Kadyksie przez kortezów z r. 1812, mającej koloryt z silną demokratyczną barwą, a w 1820 r. w Neapolu i Piemencie tyle znajdujący poklasku. Ponieważ demokratyzm ograniczał władzę królewską, a niszczył władzę szlachty i kleru, przeto liczył przeciwników swoich w najbardziej wpływowych kołach. Do tych należał przedewszystkiem brat króla, ponury i absolutny *Don Karlos*. Gdy Ferdynand przybył do Walencji, stronnictwo klerikalne i absolutne zmusiło go do zmian rozmaitych. W manifestie z 4 maja 1814 roku, ogłosił zniesienie ustawy z 1812 roku i rozpuścił kortezy, obiecał jednak zwołać prawdziwe kortezy podług dawnego stylu i zapewnił bezpieczeństwo osoby i własności, oraz wolność prasy. Pomimo tych obietnic uwięziono na rozkaz króla w nocy z 10 na 11 maja w Madrycie wielu członków regencji, ministerjum, kortezów i inne znaczniejsze osobistości stronnictwa liberalnego, w ogóle osób 70, następnie skazano je na długoletnie więzienie lub deportację. Skoro w ten sposób przygotowano teren, Ferdynand wjechał do Madrytu 13 maja 1814 r. wśród radości tłumów zebranych i rozpoczął rządy. Nie było mo-

wy o przywróceniu dawnych kortezów w których szlachta i duchowieństwo miały przewagę. Nieufny i skryty król znajdował się w ręku duchownych i niektórych dworzan wątpliwego nawet pochodzenia i małego wykształcenia, a ci w połączeniu z kilkoma damami kamarylli tworzyli „rządy kameralne,“ które w Hiszpanji przez kilka dziesiątek lat utrzymały się u steru. Dekrety restauracji najgorszego gatunku wpływały z podobnych rządów. Wolność od podatków szlachty i klera, zakony mnichów, jezuiti, inkwizycja wraz z torturami zostały przywrócone, dobra kościelne sprzedane dawniej, oddane duchownym bez żadnego odszkodowania, w prasie zaprowadzona najsurowsza cenzura. Nawet mężowie, którzy należeli do najdzielniejszych wojowników przeciw francuzkim rządóm, dostawali się do więzienia, skoro tylko zdradzali skłonności konstytucyjne. Wszystkie gałęzie administracji zostały zaniedbane w sposób haniebny i w ciągu pięciu lat dług państwa wzrósł do dwóch milionów reali.

Ta hańba ojczyzny musiała wśród patryjotów z 1812 roku, głębokie wywrzeć rozdrażnienie. Rozdrażnienie to objawiło się w latach następnych od 1814—1819 kilkoma powstaniem, podjętymi przez małe siły i łatwo zgnębnymi. Sławny przywódca gerylasów *Mina*, podniósł w roku 1814 w Pampelonie chorągiew buntu, ale musiał uciekać do Francji. W następnym roku generał *Diaz Porlier* wywołał w Galicji bunt, który odpokutował na szubienicy. Komisarz wojenny, *Richard*, utworzył plan zamordowania króla w 1816 roku, ale został zdradzony i powieszony. Generał *Lacy* podniósł bunt w Katalonji 1817 roku, ale został uwięziony i na wyspie Majorca roztrzelany. Pułkownik *Vidal* przy końcu roku 1818 uknuł spisek w Walencji, ale dziki *Eljo*, tamtejszy generał, zdołał go schwytać i kazał ściąć wraz z 12-ma współnikami i jedną kobietą.

Rząd mógł sprzysiężeniom przeszkodzić, ale ich ducha zniszczyć nie mógł. Przywódcy tajemnych związków znaleźli nader korzystny grunt w korpusie zgromadzonym w Kadyksie, a przeznaczonym do objazdu południowej Ameryki dla uśmierzenia zbuntowanych kolonji. Wyprawa ta do krajów oddalonych

o niezdrowym klimacie wstrętną była dla żołnierzy. Bataljon „Asturji,” który miał być najpierw wyprawiony, poszedł chętnie za głosem swego przewodnika, pułkownika *Rafaela Riego*, a gdy ten 1-go stycznia 1820 roku ogłosił ustawę z r. 1812 i wezwał żołnierzy, by z nim udali się do Kadyksu, wszyscy poszli za nim. Jenerał *Quiroga* przyłączył się do nich z kilkoma bataljonami.

Wprawdzie nie udało im się zdobyć miasta Kadyksu i ludność Andaluzji podburzyć, ale rozruchy rozszerzyły się na wiadomość o zajściach w Kadyksie nader prędko po całym kraju; większa część armii, oświadczyła się za nimi; jenerał Mina, powracający z Francji do Nawary, został z radością przyjęty przez tamtejsze wojska; w Ocanna, trzy godziny od Aranjuez, jenerał hr. *Abisbal* stanął na czele buntujących się żołnierzy. Rząd, przeświadczony o swej winie, stracił natychmiast całą odwagę. Król Ferdynand obiecał najpierw 6 marca 1820 roku zwołanie dawnych kortezów, tak jak to już obiecał 4-go maja 1814 roku, a później nie dotrzymał. Ale spiskowcy nie dali się po raz drugi oszukać i obstawali przy tem, aby ustawa z 1812 roku została zaprzysiężona i nowe kortezy zwołane. 7-go marca król oświadczył, że i do tego jest gotowym, a 9-go złożył przysięgę. Aż do powołania kortezów ustanowiono mu przy boku tymczasową juntę, która natychmiast zniosła kamarillę i inkwizycję, wypuściła wszystkich politycznych więźniów, przywróciła wolność prasy i kazała wojsku zaprzysięż ustawę. Uroczystość przyjęcia ustawy 12-go marca ogłosiła zwycięztwo rewolucji. Wszystkie wyższe posady w sądownictwie i wojsku, w rządzie państwa i ministerjum zostały obsadzone stronnikami konstytucji, z których wielu znajdowało się na wygnaniu, lub po więzieniach. 9-go lipca 1820 roku, król zwołał kortezy i złożył publicznie jeszcze raz przysięgę.

Kortezy natrafiły na finansowy chaos. Nie mogło być mowy o pomocy bez zajęcia dóbr kościelnych. Skasowano przeto wiele klasztorów, jako też zakony jezuitów, dobra zniesionych klasztorów ogłoszono za własność narodową i sprzedano je, a król

musiał pomimo wszelkiego oporu podpisać prawo klasztorne. Tym sposobem kortezy stały się najzaciętszymi wrogami duchowieństwa, a szczególnie biskupów. Napróżno król Ferdynand oglądał się za pomocą, któraby go z bezsilnego wykonawcy wyroków kortezów uczyniła absolutnym władcą. Ale co tylko zostało przedsiębrane w Hiszpanji, nie wystarczało na przywrócenie tronu samowładnego i samo z siebie upadło, tak jak wystąpienie „armji wierzącej“ pod dowództwem księdza Merino i innych, ustanowienie „regencji podczas uwięzienia Ferdynanda,“ lub powstanie gwardzistów 7-go lipca 1822 roku.

Przy nowym wyborze kortezów zwyciężyli radykalni (*exaltados*) nad umiarkowanymi (*moderados*); *Riego*, naczelnik powstania, został prezydentem izby deputowanych, król musiał przyjąć ministerjum radykalne. Za rządów tegoż generał Eljo w Walencji został skazany na szubienicę, a powstanie wybuchło w Pirenejach, za staraniem regencji i armji wierzącej, zostało energicznie stłumione. Generał Mina otrzymał główne dowództwo, na czele armji konstytucyjnej wyruszył do Lerida w Katalonji, wystąpił energicznie przeciw królewskim stronnikom, zdobył twierdzę Urgel, gdzie regencja miała swoje siedlisko i wraz z jej pomocnikami, wypędził ją po za francuską granicę.

Tak więc król, którego radykalni uważali za więźnia odbierając mu całą władzę, zaczął błagać o pomoc króla francuzkiego Ludwika XVIII 22 lipca 1822 roku i starał się namówić przez tajemnych agentów wszystkie większe państwa do zbrojnej interwencji. Podczas gdy Ludwik namyślał się na własny rachunek nad niebezpieczeństwem podjęcia legitymistycznej wyprawy do Hiszpanji, kongres w Weronie, który w październiku 1822 r. zwołany został, gotowość swoją okazał ku temu.

Monarchowie trzech państw wschodnich i Włoch, z wyjątkiem Paryża, oraz pełnomocnicy Anglji i Francji, znaleźli się w Weronie gdzie postanowiono: że państwa wschodnie powinny zażądać od rządu hiszpańskiego w równobrzmiących notach zmiany ustawy w duchu konserwatywnym i powrotu króla do

praw dawnych. W razie gdyby te żądania zostały odrzucone, Francja w imieniu i z polecenia Europy miała z wojskiem swoim wkroczyć do Hiszpanji. Wszystkie państwa zgodziły się na warunki prócz Anglii, która oznajmiła przez swego pełnomocnika ks. Wellingtona, że nigdy się nie zgodzi na zbrojną interwencję.

Noty trzech państw wywołały w Madrycie wśród radykali-  
stów niechęć ogromną. Radykalne ministerjum *San Miguel* odrzu-  
ciło wszelkie mieszanie się zagranicy do spraw hiszpańskich i po-  
stanowiło bronić do ostatka ustawy z 1812 r. oraz narodowej nie-  
zależności Hiszpanji. Posłowie cudzoziemscy opuścili przeto Ma-  
dryt w styczniu 1823 roku. Kortezy postanowiły prowadzić  
wojnę partyzancką przeciw Francuzom, Madryt opuścić, a rządy  
przenieść do Sewilli; pomimo oporu i choroby musiał Ferdynand  
wyjechać 20 marca ze zgromadzeniem kortezów wśród dzikich  
okrzyków ludu, wołającego: „śmierć królowi!“ Ale kortezy były  
w błędzie, sądząc, że lud hiszpański podniesie się jednomyślnie prze-  
ciw Francuzom, tak jak w roku 1808 i w następnych. Wtedy cho-  
dziło o zwalczenie obczyzny, teraz zaś o obronę tylko wolności  
konstytucyjnych, które przyjęły obecnie nader radykalną barwę;  
lud nie troszczył się o te wolności, tembardziej, że mu je księża  
i mnisi ukazywali jako truciznę i zarazę.

D. 7-go kwietnia 1823 roku, synowiec króla francuzkiego  
ks. *Angouleme*, przy którym jenerałowie ze szkoły napoleońskiej  
się znajdowali, przebył graniczną rzekę Bidasoa na czele 95,000  
ludzi i 21,000 jeźdźców. Przy wyborze tego księcia na główne-  
godowódzcę, rząd francuzki miał myśl pokazania Francji i reszcie  
Europy, że nawet książęta burbońscy umieją zwyciężać. Ażeby  
mu ułatwić zadanie, rząd dał mu kilka milionów franków z po-  
laniem, by dowódców i żołnierzy przekupywał, ludność zaś  
pozyskiwał opłacanemi liwerunkami. Nie znajdując oporu wy-  
ruszył książę 17-go kwietnia do Witterji, a ztamtąd 24 maja do  
Madrytu. Regencja, na czele której stał książę infant, mia-  
ła rządzić krajem w absolutnem tego słowa znaczeniu, aż do

chwili oswobodzenia króla, a lud okazywał swoje zadowolenie, płądrując domy stronników konstytucyjnych.

Francuzi wyruszyli w śpiesznych pochodach przez Andaluzję do Sewilli, pędząc przed sobą niezliczone wojska hiszpańskie. Za ich zbliżeniem kortezy opuściły Sewillę i usunęły się do Kadyksu, zabierając króla ze sobą gwałtownie. Ale już 23 czerwca stał Angouleme pod Kadyksem i starał się zaczepić miasto od strony lądu i morza. W północnych prowincjach generałowie hiszpańscy Morillo i Ballestero poddali się właśnie. Oprócz Katalonji i Kadyksu cała prawie Hiszpanja była w rękach Francuzów. W Kadyksie stało 12,000 ludzi wątpliwej pewności; twierdze były w złym stanie, a flota składała się z jednego okrętu linjowego i kilku statków armatnich. Łatwo było Francuzom zdobyć forty zewnętrzne. Żołnierze i mieszczenie żądali koniecznie poddania się miasta i układy rozpoczęto.

Książe Angouleme zażądał przede wszystkim rozpuszczenia kortezów i uwolnienia króla, ponieważ jedynie z wolnym królem można zawrzeć kapitulację. Ażeby ostatni opór pokonać, wydał 4,000,000 franków na przekupienie wpływowych osobistości. Natychmiast kortezy ogłosiły swoje rozwiązanie i że król jest wolny. Ten ostatni udał się 1-go października do obozu francuzkiego. Kadyks poddał się, a Francuzi wkroczyli do miasta. Wszystkie twierdze kapitulowały, a nakoniec i Barcelona, gdzie generał Mina po zaciętej walce z wojskami generała Monceya był się usunął. Dopiero 1-go listopada podpisał on kapitulację wzamian za zezwolenie wolnego wyjazdu. Następnie udał się do Anglii, dokąd się inni generałowie i wielu członków kortezów schroniło. ks. Angouleme powrócił do Francji, a 2 grudnia 1823 r. wjechał jako zwycięzca do Paryża.

Pod opieką wojsk francuzkich, które jeszcze przez lat pięć Hiszpanję zajmowały, tron absolutny Ferdynanda został przywrócony, a na stronnikach konstytucji wywierano straszną zemstę. Rady księcia Angouleme i króla Ludwika, które miały na celu wydanie amnestji, pozostawały bez skutku. Chateaubriand, francuzki minister spraw zagranicznych, który jako le-

gitymista przyczynił się najwięcej do tej wyprawy, nie chciał być dłużej współnikiem „głupoty i fanatyzmu króla, który był zdolny całe państwo w cygarze spalić.“

Przez 3 tygodnie przeszło 112 osób zostało straconych, pomiędzy innymi generał Rjego, który przez zdradę wpadł w ręce królewskich stronników. Ustawa została zniesioną, wszystkie rozporządzenia rządu konstytucyjnego, jako to: zniesienie klasztorów i inkwizycji, zakonu jezuitów, sprzedaż dóbr kościelnych uznano za nieważne. A jednak Ferdynand ze swym bezmyślnym i surowym absolutyzmem nie mógł zadowolnić „stronnictwa apostolskiego.“ Wśród okrzyków „niech żyje don Carlos! niech żyją mnichy i święta inkwizycja!“ stronnictwo to podniosło chorągiew buntu w Katalouji 1827 r. i jedynie przez krwi strumienie zostało stłumione. Ponieważ król Ferdynand był bezdzietnym, przeto starszy brat jego don Carlos, nadzieja junty apostolskiej był pewnym następstwa tronu. Gdy jednak trzecia małżonka króla umarła w roku 1829, a ten ożenił się po raz czwarty w tym samym jeszcze roku z córką króla neapolitańskiego Franciszka, *Marją Krystyną*, zniósł prawo dziedziczości, zaprowadzone przez Filipa V burbońskiego w roku 1713, na mocy którego kobiety dopiero po zupełnem wygaśnięciu linii męskiej mogły panować (prawo salickie) a ustanowił stary porządek sukcesji kastylijskiej, który dawał córkom i wnuczkom króla pierwszeństwo przed jego braćmi i synowcami; dekret ten wydany w marcu 1830 roku, został nazwany „sankcją pragmatyczną.“ Rzeczą ta okazała się niebawem praktyczną. W październiku 1830 r. urodziła się królowi córka, *Izabela*, która natychmiast ogłoszoną została następczynią tronu i księżniczką Asturji, a 30 stycznia przyszła na świat druga córka, Ludwika. Stronnictwo apostolskie zostało poruszone do głębi, teraz bowiem jedynie siłą zbrojną można było don Carlosa na tronie umieścić. 29 września 1833 r. zmarł król Ferdynand VII, poczem jego trzechletnia córka obwołaną została królową, pod imieniem Izabeli II, a *Marja Krystyna* rozpoczęła rządy regencyjne, powierzone jej przez testament królewski. Łątwo było teraz przewidzieć przyszłość Hiszpanji: Don Carlos, któ-



ry już przed śmiercią swego brata zaprotestował przeciw sankcji pragmatycznej i udał się do swego towarzysza broni i siostrzeńca don Miguela portugalskiego, ogłosił wstąpienie na tron Izabelli, jako uzurpację i uważanym był przez stronnictwo apostolskie, za jedynego prawowitego króla. W skutek tego regentka Marja Krystyna musiała się oprzeć na liberałach. Karliści i Krystyniści, bili się z sobą przez cały czwarty dziesiątek lat tego stulecia.

Podczas rządów Ferdynanda nastąpiło oderwanie się kolonji amerykańskich od Hiszpanji. Do tych kolonji należał: Meksyk, Ameryka środkowa i w Ameryce południowej państwa Wenezueli, Nowej Grenady, Equadoru, Peru, Chili, prowincji La-Plata (Argentynska, Uruguj i Paraguj). Niesłychany obszar ziemi, liczący 17,000,000 mieszkańców. Przez trzy wieki związane z Hiszpanją kolonje te rządzone były jedynie w jej interesie. Zakony jezuitów i inkwizycja były tu wszechpotężnymi. Handel tych bogatych w produkta krajów hamowany tem prawem, iż tylko hiszpańskie towary doń wprowadzano i że własne produkta jedynie Hiszpanom sprzedawane być mogły. Urzędy państwowe i kościelne mogli zajmować jedynie Hiszpanie, w Europie zrodzeni, nie zaś w kolonjach kreolczycy. Wicekrólowie i jenerałowie, którzy z Hiszpanji nadsyłanymi byli, wraz z pomniejszymi urzędnikami swymi dopuszczali się gwałtów i nadużyć, tak jak dawniej rzymscy prokonsulowie.

Żądanie Napoleona, aby w tych kolonjach uznano rządy jego brata Józefa, zostało odrzucone. Namiestnicy Józefa zostali wypędzeni i wszędzie tworzono junty, które rządziły w imieniu Ferdynanda VII. Tym sposobem kolonje przyzwyczały się do niezależności i samodzielności. Po upadku króla Józefa nie było podobna przywrócić dawnego jarzma hiszpańskiego. Jedynie kolonje zezwalały na zachowanie zależności swojej od Hiszpanji pod warunkiem, że będą miały równe prawa z Hiszpanją w kortezach i wolność handlu. Ale ani liberalne kortezy z 1812 r., ani król Ferdynand na nowo przywrócony nie zgodzili się na te warunki. W tym wypadku kolonje postanowiły oderwać się od Hiszpanji

która wobec niedoświetła swego finansowego i morskiego, nie mogła temu przeszkodzić

W Meksyku, gdzie już w 1810 r. ksiądz Hidalgo i inni, powstawali przeciw Hiszpanom, kreolczyk *Iturbide* w roku 1821 ogłosił niezależność tego kraju, a ponieważ Ferdynand nie chciał przyjąć cesarskiej korony meksykańskiej, przeto w 1832 r. odłączono się od Hiszpanji, a Iturbide został obwołany cesarzem Augustynem I. Powstanie republikańskie strąciło go, a generał Santa Anna w roku 1823 ogłosił republikę w Vera-Cruz. Iturbide musiał uciekać do Europy, a gdy powrócił, został rozstrzelany w 1824 r. Guatemala otrzymała swoją niezależność w roku 1821 i połączyła się w roku 1823 z Honduras, San-Salvador, Nikaragwą i Kostaryką w związek republik centralnej Ameryki (która w roku 1840 rozdzieliła się napowrót na pięć oddzielnych republik). Uwolnienie północno-zachodniej Ameryki południowej, gdzie już 1810 roku wybuchły powstania łączy się z nazwiskiem bogatego kreolczyka Bolivara z Venezuelli, który się przez długoletni pobyt w Europie wykształcił. Po licznych zmianach wojennych nastąpiło połączenie Venezuelli i Nowej Grenady w roku 1849, a Equador się do nich przyłączył w 1822 r. i te trzy państwa utworzyły republikę *Kolumbji*. W Buenos Ayres już w roku 1810 został stracony vice-król hiszpański, a w roku 1815 założono republikę Argentyńską (połączone państwa La Platy). Także państwa sąsiednie: Paraguaj i Uruguaj stały się niezależnymi republikami; Uruguaj dopiero w 1829 roku. Z Buenos Ayres przeszło powstanie do Chili w roku 1819, Generał *St. Martin*, wysłany w roku 1817 poparł takowe, a 1818 roku ogłoszoną tam została niezależność i ustawa republikańska. Najdłuższe walki miało do staczenia Peru, które pomimo pomocy argentyńskiego generała St. Martin i admirała z Chili, anglika Cochrane zostało dopiero oswobodzone przez dzielnego generała Bolivara, który zwyciężył pod Ayacucho w 1824 r. Kraj został oswobodzonym, rzeczpospolita obwołana, a tym sposobem rozstrzygnęła się kwestja całej południowej Ameryki hiszpańskiej.

Trzy państwa wschodnie, które się uważały za pogromców

rewolucyjnych na całym świecie, miały ochotę po zwycięztwach swoich z 1823 r. podbić także południową Amerykę i oddać ją pod berło absolutne Ferdynanda. Rozpoczęły nawet z nim układy w tej mierze. Ale bez zezwolenia i współdziałania Anglji, jako największej potęgi europejskiej na morzu, żadna interwencja zamorska nie była możliwą, a Anglja, która wielki swój interes widziała dla handlu przy niezależności południowych stanów Ameryki, oświadczyła, że się będzie opierać wszystkimi siłami wszelkieu mieszaniu się w stosunki ówczesnych kolonji hiszpańskich. Odmówiła również wezwaniu wmieszania się samej w te stosunki, chociaż jej czyniono w interesie handlu znaczne ustępstwa. Jerzy *Canning*, minister spraw zagranicznych od roku 1822 przeprowadził w ministerjum angielskiem to, że 1 stycznia 1825 r. Anglja uznała niezależność tych amerykańskich kolonji.

Rewolucja hiszpańska w roku 1820 r. wywarła swój wpływ na sąsiedni kraj—Portugalję. Od roku 1807 rodzina królewska przebywała w Brazylji. Wprawdzie w Portugalji ustanowiono regencję, ale ta nie miała żadnego znaczenia. Jenerał angielski, lord *Beresford*, który się odznaczył w wojnie pirenejskiej, jako dowódzca wojska portugalskiego, zagarnął był wszelką władzę i dumnem wystąpieniem swoim dotykał boleśnie uczuć narodowych. Skoro szalona królowa Marja zmarła w 1816 r. a książę regent, jej syn, jako Jan VI wstąpił na tron Portugalji i Brazylji. Lud i państwo pragnęło, aby rodzina królewska do Portugalji wróciła. Zamiast tego jednak, Jan zaprosił najbogatszych kupców i najznamienitszych panów ze szlachty i namówił ich do wyjazdu do Brazylji. Niezadowolenie wzrosło i wywołało w roku 1817 sprzysiężenie wojenne. Krwawe stłumienie tego spisku powiększyło nienawiść przeciw Berresfordowi, który w roku 1820 przy wybuchu pierwszej hiszpańskiej rewolucji w Portugalji, uciekł był do Brazylji, ażeby się osobiście z królem naradzić co do środków mających się użyć. 24 sierpnia 1820 r. podniosło się miasto Oporto i utworzyło prowizoryczną juntę najwyższą. Cały kraj, nawet stolica Lizbona przyłączyła się do nich, regencja została zniesioną, obie junty Oporto i Lizbona złączone i kortezy

zwołane, ażeby na podstawie ustawy hiszpańskiej utworzyć nową, odpowiadającą stosunkom portugalskim ustawę. Tymczasem lord Beresdorf powrócił z Brazylii; ale nie pozwolono mu przebywać w porcie Lizbony i musiał do Anglii powrócić.

W Brazylii objawiły się także pragnienia nowej ustawy. Ustawa portugalska, chociaż jeszcze niezupełnie skończona, została zaprzysiężoną. Król Jan VI udręczony powstaniem wojska, w ktorem nawet własny syn jego ambitny don Pedro, brał udział, ujrzał się zmuszonym pozostawić go jako wicekróla w Brazylii i udać się do Lizbony z resztą swej rodziny. 3 lipca 1821 roku przybył tam, a gdy ukończono spisanie ustawy, zaprzysiężł ją 1 października 1822 r. i zmusił także swego drugiego syna, don Miguela, do złożenia przysięgi. Ten ostatni i matka jego Karolina, siostra króla hiszpańskiego Ferdynanda VII, stali na czele reakcji, która wszelkiemi sposobami chciała znieść konstytucję i rozpuścić kortezy. Podczas gdy wojsko francuzkie wkraczało do Hiszpanji w celach interwencji, don Miguel w maju 1823 roku przeciągnął większą część garnizonu lizbońskiego na swoją stronę, zmusił kortezy do rozwiązania się i wprowadził ojca do Lizbony wśród okrzyków ludu: „precz z konstytucją! niech żyje samodzielnny król!“ Ustawa została zniesioną. Wypędzona królowa Karolina powróciła, Miguel został głównym dowódcą armji. Ponieważ jednak Jan opierał się nieustannie systemowi absolutyzmu i zbierał wkoło siebie mężów stronnictwa umiarkowanego, przeto jeden z nich margrabia Loulé został zamordowany w przedpokoju królewskim, a skoro i ten czyn nie odniósł spodziewanego skutku, powstał plan zmuszenia króla do wyrzeczenia się tronu przez rewolucję pałacową i wyniesienia na tron don Miguela.

D. 20 kwietnia 1824 roku ten ostatni zajął pałac, uwięził ojca swego i zmusił go do przyjęcia ministrów absolutnych. Zakończenie tego zamachu stanu nie doszło do skutku z powodu energicznego wystąpienia posła angielskiego i kilku wyższych oficerów. Król Jan uciekł na jeden z angielskich okrętów i na nim przeczekał całą sprawę. Don Miguel musiał błagać ojca o przeba-

czenie, otrzymał je wraz z pozwoleniem udania się za granicę i wyjechał do Wiednia.

W Brazylii tymczasem w roku 1821 zgromadzenie konstytucyjne ogłosiło zupełną niezależność i odłączenie się Brazylii od Portugalji, a don Pedro ogłoszony został konstytucyjnym cesarzem brazylijskim. Kazał on opracować liberalną ustawę komisji prawodawczej, a 25 marca 1824 roku zaprzysiądz ją gminom. Za pośrednictwem Anglii, której interesy handlowe wymagały niezależności Brazylii, został zawarty układ 29 sierpnia 1825 roku, na mocy którego król brazylijski Jan, ogłoszony został niezależnym od Portugalji, a syn jego don Pedro uznany cesarzem Brazylii, który to tytuł zatrzymał na całe życie. Tajny artykuł opiewał, że korony tych dwóch krajów nigdy na jednej głowie złączonemi nie będą.

Śmierć króla Jana VI, która nastąpiła 10 marca 1826 roku, nowe wzbudziła niepokoje. Przed śmiercią swoją postanowił na czele regencji trzecią swą córkę infantkę Izabelę Marję, aż dopóki prawy następcą tronu nie powźmie ostatecznej decyzji. Tym prawym następcą był don Pedro, który wyrzekł się tronu portugalskiego na rzecz swej siedmioletniej córki Marji da Glorja i takową przeznaczył na żonę brata swego, don Miguela. Równocześnie nadawał Portugalji wolną ustawę i czynił ważność swego zrzeczenia się zależną od tego, aby don Miguel ją zaprzysiągł, natychmiast się zaręczył i ożenił z Marją. Ustawa została ogłoszona i wprowadzona przez regentkę, i zaprzysiężoną w Wiedniu przez Miguela, poczem on równocześnie udał się do Rzymu dla otrzymania potrzebnej dyspensy na małżeństwo ze swoją synowicą. Reakcja nie była zadowoloną z tego układu. Wielu z jej stronników udało się do Hiszpanji i popierani przez tamtejszych apolistycznych stronników junty, wkroczyło do Portugalji, ale zostali odparci przez generałów konstytucyjnych, którym pomagali Anglicy. Canning, na prośby rządu portugalskiego, wysłał 10 okrętów wojennych i 12 regimentów do Portugalji pod dowództwem generała Clinton.

Don Miguel, opatrzony przez Metternicha pożytecznymi radami, tyczącemi się ustawy i mianowany regentem przez cesarza Pedra 3 lipca 1827 roku, powrócił do Lizbony 22 lutego 1828 roku i powitany został przez tłumy ludu, jako samowładca. 26 lutego przed zgromadzeniem kortezów zaprzysiął wierność ustawie i majestatom don Pedra i donny Marji, ale zaraz 13-go marca rozpuścił konstytucyjne kortezy, a 3-go maja zwołał dawniejsze stany państwa i kazał się przez nie ogłosić królem Portugalji 26 czerwca. Don Pedro ogłosił wprawdzie nieważność praw swego brata i unieważnił jego zaręczyny ze swoją córką; ale powstanie stronnictwa konstytucyjnego w Oporto i Coimbra zostało przez Miguela stłumione i ten ostatni zaczął rządzić w straszliwy sposób. Kto mógł, uciekał do Anglii, ci, co pozostali, zostali wtrąceni do więzień, gdzie po większej części nędzną zginęli śmiercią.

Wojska angielskie zostały odwołane z Portugalji przez ministerjum torysów Wellington-Abberdeen, które po śmierci Canninga 8-go sierpnia 1827 roku objęło ster państwa. 1828 roku Królowa Marja, która z Brazylji przybyła do Europy w Gibraltarze uwiadomioną została o wstąpieniu na tron Miguela, udała się do Anglii a ponieważ tam nader nieuprzejmie ją przyjęto, przeto w roku 1829 powróciła do Rio de Janeiro. Regencja naznaczona przez don Pedra, składająca się z przywódców konstytucyjnych Palmella, Villafior i Guerreiro osiadła na jednej z wysp dworskich Terceira i uczyniła ją punktem operacyjnym wyprawy przeciw Miguelowi. Zebrało się tu potrochu przeszło 3,000 zbiegów.

Na przeciwników Miguela korzystnie oddziaływała: paryzka rewolucja lipcowa z 1830 roku, utworzenie się ministerjum zbiegów z hr. Karolem Grey na czele (16 listopada 1830 roku) i polityczne zmiany w Brazylji. Cesarz Pedro I poróżnił się ze stronnictwem liberalnem i złożył koronę na rzecz swego syna sześciolatniego Pedra II, w imieniu którego utworzono regencję i opiekę. Wtedy Pedro I opuścił Brazylję z żoną swoją i córką Marją da Glorja i pod nazwiskiem „księcia Brabancji“ udał się do Europy

w celu zdobycia tronu portugalskiego dla swojej córki. Był najpierw w Paryżu i Londynie, w obu tych miejscach został dobrze przyjęty, zaciągnął znaczną pożyczkę, przygotował okręty oraz wojska i popłynął do wysp Azorskich. Z Terceira wyruszył 10 sierpnia 1830 roku do Oporto na czele 12,000 ludzi i zajął to miasto.

Po dwuletniej wojnie domowej i skoro Lizbona dostała się w ręce don Pedra 24 lipca 1833 roku, don Miguel ujrzał się zmuszony podpisać układ kapitulacyjny w Ewora 26 maja 1834 r., na mocy którego wyrzekł się korony portugalskiej i obiecał Portugalję opuścić na zawsze. Zaledwie przybył do Włoch, odwołał ten układ, a po długim błędzeniu po Włoszech i Anglii osiadł w Niemczech i ożenił się z księżniczką Löwenstein-Wertheim-Rosenberg. Umarł 14-go listopada 1866 roku w Klejnheubach we Frankonji bawarskiej.

Don Pedro przywrócił projektowaną przez siebie ustawę, 15 sierpnia 1834 roku zwołał kortezy i aż do pełnoletności swej córki został mianowany regentem. Zakony i klasztory zostały zniesione, dobra ich uznano za własność państwa, ziemie skonfiskowano i oddano stronnikom konstytucji, a ci ostatni przywróceni na swoje posady. 24 września 1834 roku umarł don Pedro, ogłosiwszy swą córkę Marję za pełnoletnią. 15-letnia królowa wyszła za mąż w styczniu 1835 roku za księcia *Augusta Lechtenberg*, a gdy ten umarł w marcu tego samego roku, w kwietniu w roku 1836 wyszła powtórnie za mąż za księcia Ferdynanda Koburga, którego synu po dziś dzień w Portugalji panuje.

#### 4. Wielka Brytania i Irlandja.

(1814—1830).

Żadne państwo europejskie nie wyszło tak potężne z wojen neapolitańskich, jak wielka Brytania. Floty Francji, Hiszpanji,

Holandji i Danji zostały do tego stopnia zniszczone, że nie mogło być mowy o żadnej rywalizacji na morzu, kolonie zaś w Ameryce, Afryce i Azji, powiększyły się niesłychanie kosztem innych państw i w walce z wolnymi ludami. Przewaga ta na morzu odpowiadała rozległości handlu angielskiego, który tem więcej musiał zważać na oswobodzenie nowych kolonji, ponieważ przemysł kontynentalny Europy w skutek długiego zamknięcia kontyentu podniósł się był w wielu gałęziach niesłychanie. Wojna, którą Anglja prowadziła od 1812—1833 roku ze Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki, prowadzoną była z różnym skutkiem i żadnej stronie wielkich nie przyniosła korzyści.

Nie udało się Amerykanom przyłączyć do siebie części Kanady, a Anglicy, pod dowództwem generała Rosz, 24-go sierpnia 1814 roku zdobyli stolicę związku Waszyngton, Kapitol, Biały Dom i arsenał, oraz wszystkie publiczne posiadłości; czyn ten miał tylko znaczenie wandalizmu, nie zaś wojennej korzyści. Za pośrednictwem Rosji został zawarty 24 grudnia 1814 roku pokój w *Gandawie*, na mocy którego oddano sobie nawzajem wszelkie posiadłości, a Amerykanie się zobowiązali zaniechać handlu murzynami i przyczynić się do usunięcia tegoż.

W Indjach wschodnich członkowie kompanii wschodnio-indyjskiej wyparli Francuzów i Holendrów, którzy tam mieli posiadłości, a w XVIII i XIX stuleciu zdobyli, pomimo oporu ludności miejscowej kraj tak wielki, że obszarem swoim i liczbą mieszkańców przewyższał Anglję. Niedoleżtwa wielkiego Mogoła z Delhi i niezgoda jego namiestników, udających samowładców, sprzyjały zaborom; pod gubernatorem lordem *Clive* cała Kalkutta i Bengalja przeszły w ręce kompanji 1765 roku. Do tego przyłączyło się zdobycie prowincji Benares i niebezpieczne walki, jakie Anglicy staczać musieli z powodu nadmiernie nakładanych podatków z sułtanem Mysory, *Hyder-Ali* i jego synem *Tippo-Saib*. Ci książęta starali się zniszczyć władzę Anglików, ale zostali pokonani przez energicznego gubernatora *Warren-Hastings* od 1774—1786 roku. Na początku XIX stulecia kompanja zajmowała kraj, liczący 140,000 mil kwadrato-



wych i przeszło 120,000,000 płacących podatki, a 50,000,000 mieszkańców, płacących haracz, rozciągający się zaś od Himalajów aż do Ceylon, od Indusu aż do Irawaddy. Administracja składała się z akcjonariuszów, oraz mianowanych przez nich 12 dyrektorów; zresztą zostawała wskutek bilu, wprowadzonego przez ministra Pitt 1784 roku, a zatwierdzonego przez parlament, pod dozorem komisji rządowej we wszystkich politycznych i finansowych kwestjach. Jeneralny gubernator i przywódzca armji wschodnio-indyjskiej, mianowany był przez rząd angielski.

Pomimo tego stanowiska jednak, tak świetnego na pozór i pomimo wolnej ustawy, która w całym narodzie głęboko zakorzenioną była tak, że w niej żaden Metternich, ani Castlereagh, ani Wellington, nic zmienić nie mogli, panowało jednak w Anglii wśród szerszych kół ludności wielkie niezadowolenie. Różnica pomiędzy bogatymi a ubogimi w żadnym kraju Europy nie była tak wielką jak w Anglii a wobec wszystkich wolności, jakie ustawa zapewniała, nie polegało żadnej wątpliwości, że całe prawodawstwo kraju w rękach arystokracji spoczywa.

Dług państwa wskutek długich wojen na lądzie i na morzu i licznych posiłków pieniężnych, które Anglja wypłacała krajom lądu stałego, dorósł był do 900 milionów funtów szterlingów, tak, że obok rocznego wydatku 114 milionów potrzeba było jeszcze 24 miliony na opłatę różnych procentów. Skutkiem tych nadzwyczajnych wydatków państwowych było niesłychane opodatkowanie artykułów handlu, żywności, towarów deportowanych i gruntu, na czem stany średnie i niższe nader ucierpiały. Ziemie przechodziły coraz bardziej w ręce arystokracji, przemysł w ręce fabrykantów; mali właściciele stali się dzierżawcami i najemnikami, fabrykanci prostemi robotnikami fabrycznemi. Arystokracja pragnąc wyciągnąć większe zyski ze swych posiadłości ziemskich, przeprowadziła w parlamencie prawo zbożowe, na mocy którego dowóz zboża i innych produktów spożywczych albo zupełnie został wzbroniony lub też wysokim cłem obłożony, co spowodowało podrożenie zboża i t. d. Z obydwóch izb parlamentarnych izba wyższa była zupełnym siedliskiem wyższej ary-

stokracji, a ta wobec zupełnie bezsensownego systemu wyborczego, który najmniejszym miejscowościom, mającym zaledwie kilka tuzinów wyborców, dawał prawo wybierania deputowanego, podczas gdy miasta fabryczne liczące po 100,000 mieszkańców tego prawa nie miały, wobec haniebnego przekupstwa, które się przy wyborach uprawiało, miała także w izbie niższej wpływ przeważający. Z liczby 513 członków parlamentu, których Anglja i księstwo Walji wybierać miały, zaledwie 70 wyszło z wolnych wyborów. Jeżeli kto się skarżył przeciw nadmiernym podatkom, przeciw nadużyciom właścicieli względem dzierżawców, zawsze natrafiał na arystokrację, która całym parlamentem trzęsła i prawa tam dyktowała. Dopóki żadnej zmiany nie było w systemie parlamentarnym nie mogło być mowy o polepszeniu bytu ludu. Wprawdzie w każdym parlamencie znaczna była opozycja. Torysowie, jeżeli byli w ministerjum; walczyli przeciw Wigom, ale przy tych sporach chodziło więcej o przeprowadzenie wielkich reform, aniżeli o zmiany w nadużyciach. Tak więc lud nic na tem nie zyskiwał. Żądanie reform w parlamencie ogólnego prawa głosu coraz większem się stawało; jedynie bowiem przez współdziałanie w prawodawstwie, stan trzeci „le tiers état“ jak go we Francji nazywano w roku 1789, mógł znaleźć posłuchanie. Wśród arystokracji angielskiej znajdowały się zawsze znaczniejsze osobistości, które duch swego czasu i konieczność pewnych reform pojmowały, a chcąc uchronić państwo od niebezpieczeństw wewnętrznych, podejmowały same plany reform w parlamencie.

W latach 1815 i 1816 nastąpiła drożyzna, brak roboty i stagnacja w handlu, co wywołało rozdrażnienie w niższych klasach ludności do najwyższego stopnia. Na zgromadzeniach ludu oburzano przeciw ministerjum torysów, na czele których od roku 1812 stał lord *Liverpool*, ale którego właściwym kierownikiem był lord *Castlereagh*, minister spraw zagranicznych, sprzyjający systemowi reakcji metternichowskiej. Rozdrażnienie stało się tak wielkiem, że 28 stycznia 1817 r. powóz księcia regenta, którego znienawidzono, obrzucony został błotem i kamieniami wśród

okrzyków: „precz z regentem! precz z ministrami!“ Po tem wydarzeniu zawieszono na rok jeden akta „habeas corpus,“ to paladjum obywatelskiej wolności, ograniczono zgromadzenia ludu i obostrzono prawa prasy.

Na zgromadzeniu ludu w Manchester, zebraniem pomimo zakazu rządu 16 sierpnia 1819 r., przeszło 80,000 ludzi maszerowało z pochodniami i chorągwiami, z napisem: „precz z prawem zbożowem! wolność i braterstwo! równouprawnienie, lub śmierć!“ Zaledwie jednak radykalny przywódzca ludu *Hunt* zaczął mówić, natychmiast huzarzy natarli na lud i zaczęli uderzać na prawo i na lewo szablami płazem. Wiele osób zostało zabitych, paręset rannych; ta rzeź w Manchester ogólnie wywołała oburzenie nawet w kołach arystokratycznych. A jednak ministerjum zaszło jeszcze dalej i przeprowadziło sześć „bilów,“ na mocy których prawo zgromadzeń i wolność prasy otrzymały podobne ciągi, jak prasa niemiecka i uniwersytety po postanowieniach karlsbadzkich. W skutek tego powstało sprzysiężenie *Thistelwooda*, które zamierzało postąpić za przykładem Katiliny. 23 lutego 1820 r. wszyscy ministrowie mieli być zamordowani na uczeie, wszystkie koszary podpalone i rząd prowizoryczny ustanowiony. Plan jednak został zdradzony, *Thistelwood* wraz z 4-ma współnikami powieszony, inni skazani na deportację.

Wśród tych zaburzeń politycznych przypada zmiana tronu i skandaliczny proces nowego króla. Słaby na umyśle król Jerzy III zmarł 29 stycznia 1820 r., a syn jego od roku 1811 książę regent wstąpił na tron, jako Jerzy IV. W roku 1879 ożenił się był z księżniczką Karoliną brunszwicką i już w następnym roku po urodzeniu księżniczki Karloty, rozłączył się z nią. Od roku 1796 do 1814 księżna żyła w Anglii wystawiona na ciągłe prześladowania i upokorzenia, następnie udała się na ląd stały, przebyła Włochy i Wschód i pozostawała z niejakim Bartolomeo Bergami, dawniejszym swoim kamerdynerem, a następnie ministrem dworu, który jej we wszystkich podróżach towarzyszył, w stosunkach mogących największe wzbudzić podejrzenie. Podczas jej nieobecności córka jej Karlota wyszła za mąż za księcia

Leopolda Saksen-Koburg, późniejszego króla belgijskiego i 1817 roku wydawszy na świat nieżywe dziecko, umarła.

Karolina dowiedziała się o tem z dzienników. Po śmierci Jerzego III 6 czerwca 1820 r. powróciła do Londynu. Mąż jej wniósł 5 lipca w izbie wyższej oskarżenie przeciw niej i oznajmił, że z powodu wiarołomstwa małżeńskiego została rozwiedziona z królem i że przeto nie powinna nosić tytułu królowej Anglji; ale Jerzy IV, tak był znieawidzony w Anglji, że cały naród wziął stronę oskarżonej, zaznaczając dla niej swoją sympatję, adresami i odwiedzinami. Akt oskarżenia przeszedł 20 listopada większością 9 głosów, a lord Liverpool nie odważył się go wnieść do izby niższej, ale go cofnął. Przy koronacji króla 16 lipca 1821 Karolina została oddaloną od bramy opactwa Westminster, zdrowie jej ucierpiało mocno pod ciągłemi wrażeniami i zmarła 7 sierpnia 1821 r.

W następnym roku miał miejsce nader ważny wypadek w polityce angielskiej; *lord Castlereagh*, który z królem niejedną przebył dolę i przeniósł do Anglji reakcję metternichowską, a także i tutaj zdawało się chciał wywołać rewolucję 12 lutego 1822 r. w napadzie szaleństwa przeciął sobie scyzorykiem żyły na szyi; następca jego w ministerjum spraw zagranicznych był wyżej wymieniony *Jerzy Canning*. Zajął on stanowisko zupełnie przeciwne zasadam swego poprzednika, wyemancypował się przedewszystkiem z wpływów ligi świętej i stworzył w Anglji stanowisko samodzielne, w którym opierając się na liberalnych żywiołach ludów południowej Anglji, Portugalji i Grecji stworzył kontr-siłę skutecznie działającą przeciwko zamiarom Metternicha. Jako stanowczy wróg interwencji europejskiej, postawił za zasadę, aby każdy naród swoje stosunki wewnętrzne regulował według własnej woli, on sam zaś starał się o poparcie interesów handlowych swego kraju. I wewnątrz niego również zmienił stosunki na lepsze. Za jego namową zniesiono cła od zboża, w kolonjach angielskich zniesiono niewolnictwo, a handel niewolnikami karany był na równi z korsarstwem. Nie mógł on jednak przeprowadzić rozwiązania dwóch najważniejszych kwestji ówczesnych emancypa-

cji katolików i reformy parlamentu, a to z powodu oporu torysów uważających go za odszczepieńca kleru anglikańskiego. Po usunięciu się Liverpoola w kwietniu 1827 r. zajął Canning miejsce pierwszego ministra i stworzył sobie jednomyślne ministerjum. Przez podpisanie układu londyńskiego 6 lipca 1827 r. nadał sprawom greckim kierunek stanowczy; zmarł już jednak 8 sierpnia 1827 r.

Po krótkotrwałej działalności ministerjum lorda *Goderich* w styczniu 1827 r. objął ministerjum ks. Wellington, jako zacięty torys i tak w greckiej jak i portugalskiej sprawie, dowiódł swej złej woli, a przecież właśnie Wellington rozwiązał kwestję katoliczką i Irlandczykom przynajmniej choć w części dał zadosyćuczynienie. Od wieków Irlandja uważaną była przez rząd angielski, jako kraj zdobyty; w kwestjach agrarnych i kościelnych krzyczące bezprawia znosić ona musiała. System rabunku rozpoczęto w XII wieku za króla Henryka II, a prowadzono dalej pod panowaniem króla Henryka VIII, królowej Elżbiety, Jakóba I, Cromwella i Wilhelma III, stworzył w Irlandji taki stan rzeczy, opłakany, iż wszystkie prawie grunta były w rękach nielicznych rodzin, używających za dzierżawców i robotników ludność irlandzką, a duchowieństwo anglikańskie znalazło się w posiadaniu wszystkich dóbr kościelnych irlandzkich, katolicy irlandzcy zaś musieli opłacać dziesięcinę kościołowi, do którego nienależeli, a prócz tego utrzymywać własnych katolickich księży, nie pobierających żadnej pensji. Nienaturalne te stosunki nie mogły nigdy uspokoić nienawiści Irlandczyków względem ich ciemieżycieli i nieustannie wywoływały wybuchy tej nienawiści. Pierwszy krok do emancypacji katolików uczynił *Robert Peel*, minister spraw wewnętrznych, który wniósł w 1828 r. projekt bilu do izby wyższej, na mocy którego prawo zaprowadzone przez Karola II Stuarta, aby urzędy państwowe obsadzone były tylko przez anglikańskich wyznawców, zostało zniesione. Przyczyniła się w dalszym ciągu do tego agitacja administratora irlandzkiego *Daniela O'Connell*, który swą żywą wymową całą wyspę poruszył i zapełnił ją siecią katolickich związków. Zasady swe urzeczywistniając w praktyce kazał

się O'Connel wybrać 5 lipca 1828 r. do izby niższej i chociaż z początku napróżno, zażądał jednak przyjęcia. Niepokój okazywał się w Irlandji tak wielki, że Wellington musiał wybierać pomiędzy wojną domową, a ustępstwami. Wybrał te ostatnie, a *Peel* wniósł drugi bill, na mocy którego Irlandczycy za złożeniem przysięgi wierności mieli niejaką, choć jeszcze ograniczoną równość praw politycznych i dostęp do parlamentu. Gwałtowny trybun ludowy O'Connel mógł zatem osobiście wnosić skargi uciskanego kraju swego przed trybunał ciemniejszych, a w izbie niższej nawet projekt zniesienia unii pomiędzy Anglią a Irlandją istniejącej.

## 5. Grecja i Turcja.

(1820—1844).

W Grecji nie chodziło o walki ustawowe, ale o zrzucenie nieznośnego jarzma, i zniesienie hańbiącego dla całej Europy stanu rzeczy, podług którego naród chrześcijański i ucywilizowany oddawał na pastwę dzikich, barbarzyńskich mahometanów. Od fantazji bowiem tureckiego baszy zależało życie i mienie każdego. „Jeden Turek wystarcza, by przez jedną noc całą prowincję zmienić w pustynię,“ a „gdzie Turek nogą stąpnie, tam trawa rość przestaje“ takie były przysłowia, które dokładny dają obraz administracji tureckiej na Wschodzie. Założony w roku 1814 w Atenach związek „Heterji,“ składający się z najznakomitszych osobistości z kraju i zagranicy, żądał naukowego wykształcenia dla celów politycznych i pracował potajemnie nad oswobodzeniem ojczyzny. Powstanie okrutnego Ali-baszy z Janiny, który chciał się stać udzielnym księciem Epiru, nader było pomyślnym faktem dla wybuchu rewolucji greckiej; porta bowiem musiała w latach 1820—1822 liczne oddziały wojska wysłać przeciw temu potężnemu wasalowi, aż nakoniec udało się Seraskierowi baszy *Churschid* 5 lutego 1822 zmieść z drogi „lwa“ epiiryjskiego przy pomocy zdrady.

Podczas gdy najlepsze wojska tureckie pod Janiną stały, na wiosnę 1821 roku płomienie powstania wybuchnąć miały równocześnie na północy i południu. Na czele heterji stał szlachcic mołdawski *Aleksander Ypsilanti*, rosyjski generał i adjutant cesarza Aleksandra. Na nim i na hr. *Kapodistrias* z Korfu, który od 1816—1822 roku stał na czele rosyjskiego ministerjum spraw zagranicznych, opierały się nadzieje wielu Helenów. Ypsilanti przeszedł Prut 6-go marca 1821 roku na czele nielicznych towarzyszy, wkraczając do Mołdawii i Wołoszczyzny, ażeby wszystkie ludy chrześcijańskie w prowincjach północnych Turcji, Rumunji, Serbji i Bułgarji, zjednoczyć do walki przeciw Turcji. Znalazł jednak nie wielu stronników; pod wioską Dragaczan, został pobity przez Turków a jego „oddział święty“ zniesiony; on sam ratował się ucieczką do Siedmiogrodu i był trzymany w więzieniu przez rząd austriacki 6½ lat. Jego towarzyszy broni *Georgios* z Olimpu, bronił bohaterów klasztoru Sekka w Mołdawji przeciw pięć razy liczniejszej sile nieprzyjacielskiej, a nakoniec wraz z nieprzyjaciółmi wysadził się w powietrze.

W tym samym czasie wybuchło powstanie Helenów w Morei, w środkowej Grecji i na wyspach Archipelagu.

Arcybiskup *Germanos* w Patras zatknął 4 kwietnia 1821 roku krzyż przed kościołem i kazał przysiąc Hellenom, że będą walczyć za wiarę i ojczyznę. Majnoci, którzy się szczycili pochodzeniem od dawnych Spartanów, podnieśli się pod *Petrosem Mauromichalisem* (Petrobei) i *Teodorem Kolotronisem*. zdobyli Kalamatę stolicę Messenji i ustanowili rodzaj rządu prowizorycznego. Pomędzy wyspami odznaczyły się szczególnie Hydra Spezzia i Psara, które razem wystawiły 176 okrętów.

Na wiadomość o tych wypadkach na północy i południu półwyspu bałkańskiego, sultan Mahmud II i jego Turcy przypomnieli sobie swoje azjatyckie pochodzenie. Wielu fanarjotów (członków arystokracji greckiej w służbie porty) zostało zabitych w Konstantynopolu a na przechodzących chrześcijan bez ceremonii strzelano. W święta wielkanocne 1821 roku stary patry-

archa grecki Gregorios, naczelnik kościoła greckiego został schwytany przy wyjściu z kościoła greckiego i przybity do bramy swego pałacu. Trzech arcybiskupów i innych księży ten sam los spotkał. Był to znak mordów i plądrowania w Konstantynopolu i innych miastach i pomimo wszystkich przedstawień posłów rozpoczęły się wyroki śmierci na biskupach w miesiącu maju, wskutek czego poseł rosyjski zażądał swego paszportu.

Helenowie 5 października 1820 roku zemścili się krwawo za te okrucieństwa przy zdobyciu miasta Trypolizy, bronionego przez silną załogę. Zgromadzenie narodowe w Piada (pod Epidaurus) ogłosiło 1-go stycznia 1822 roku niezależność narodu helleńskiego i wybrała wykształconego wielce *Aleksandra Mau-rokordatos*a na prezydenta. Wszystkie usiłowania Turków dla zgębienia Grecji spęły na niczem w obec nieustraszonej i dzielności Helenów. Niezgoda przywódców, z których się żaden drugiemu poddać nie chciał, była największym wrogiem Grecji. W Niemczech, Szwajcarji, Włoszech i Francji, utworzyły się związki Helenów, które ochotników zbierały a pieniądze i ludzi wysyłały do Grecji. Do tej sympatji zachodu dla Grecji przyczyniły się wiele okrucieństwa Turków. Z wściekłością barbarzyńską basza Kapudan postępował na wyspie Chios, której kilku mieszkańców brało udział w walkach o wolność. Bohater na morzu, *Konstanty Kanaris* z Psary, powziął ztąd uczucia zemsty i w nocy z 18 na 19 czerwca 1822 w porcie Chios wysadził w powietrze okręt admirałski turecki, na którym się Kapudan basza znajdował. Załoga turecka rzuciła się wtedy na pozostałych jeszcze mieszkańców i mordy rozpoczęły się na nowo. W kilka miesięcy, ludność turecka z 100,000 mieszkańców zmniejszyła się do liczby 1,800. Przeszło 50,000 dostało się do niewoli, kilka tysięcy zginęło nie wielka liczba tylko wyratowała się ucieczką.

Podobna rzeź, jak na wyspie Chios, miała miejsce w lipcu 1824 roku na wyspie Psara a miasto zniszczyły płomienie. Załoga fortu, licząca 600 ludzi, broniła się 2 dni i 2 noce; zmniejszona do liczby 200 ludzi wysadziła trzeciego dnia fort w powie-



trze wraz z 2,000 szturmujących Turków. Wyspa została spustoszoną, 17,000 mieszkańców zabitych, lub wziętych do niewoli. *Miaulis* udał się z Hydry do Psary na swych okrętach, napadł tam na 27 okrętów tureckich i rozpedził je. Napad 20 sierpnia 1823 roku uorganizowany przez *Marka Botzarisa*, na czele 350 suljotów (mieszkańców południowego Epiru) pod Carpenisi, gdzie 5,000 Turków poległo, kosztował jednak życie samego przywódcy.

Położenie Helenów, pogorszyło się jeszcze, gdy Porta zwróciła się do swego potężnego wasala *Mehmeda-Alieg*o z Egiptu, który miał pełen skarb i wojsko uorganizowane na sposób europejski. Ten widząc sposobność powiększenia swej potęgi, wysłał swego pasierba *Ikrahima-Baszę* na wyspę Kretę z wojskiem i flotą 1824 roku, tam bowiem dzielni *Sfakjoci* bronili się ze szczytów gór swoich rozpaczliwie przeciw Turkom od roku 1821; *Ibrahim* w 1825 miał się udać na półwysep Morei. Pustosząc kraj cały żywił plan przeflancowania mieszkańców do Egiptu i osiedlenia Arabów w Morei. Rozpoczęte oblężenie *Missolongi* przez Turkow doprowadził do końca, pobił 22 kwietnia 1826 roku załogę tamtejszą i podpalił miasto po sztraszliwej rzeczy. 5-go czerwca 1827 roku *Akropolis*, niedaleko *Aten*, pomimo dzielnej obrony, wpadło w ręce dowódcy francuzkiego *Reszyda-Baszy*. Średnia Grecja została straconą, *Ibrahim* miał tylko *Messenję* i *Mainę* do zdobycia, wyspę *Hydrę*, punkt środkowy greckiej potęgi morskiej, oraz *Nauplję* ze strony morza. Przygotowywał się właśnie do tego; a gdyby mu się to było udało, Grecja przestałaby istnieć.

Nader korzystnemi dla Helenów były dwie okoliczności; pierwsza ta, że 1-go grudnia 1825 roku cesarz rosyjski *Aleksander* umarł był w *Taganrogu* (nad morzem *Azowskiem*), i że brat jego *Mikołaj* ponim na tron wstąpił, druga zaś, że *Jerzy Canning* stanął na czele ministerjum angielskiego 1827 roku. Cesarz *Aleksander* na kongresach w *Laibach* i *Weronie* tak się dał olśnić *Metternichowi*, który rewolucję helleńską stawił na równej linii z neapolitańską, sycylijską i hiszpańską, że

posłom helleńskim w Weronie kazał odpowiedzieć, iż „panujący są zdecydowani stłumić pierwiastek buntu, gdziekolwiek się on tylko ukaże.“ Ale Mikołaj, który się nie dał unieść wpływom Metternicha, zdecydowanym był pokierować swoją politykę wschodnią w myśl staro-rosyjskiej tradycji. W protokóle petersburgskim 4 kwietnia 1826 roku Anglja i Rosja zobowiązały się pośredniczyć w pokoju pomiędzy Helenami a Turkami, na tej podstawie, że Grecja w tym samym stosunku stać winna do Turcji, jak państwa naddunajskie. Skoro żądanie obu państw, ażeby Porta wstrzymała kroki nieprzyjacielskie, zostało odrzucone przez tę ostatnią, jako niepotrzebne mieszanie się, Anglja i Rosja, do których przyłączyła się Francja, podczas gdy Prusy dały się odciągnąć Metternichowi, zawarły 6-go lipca 1827 roku *układ* w Londynie, na mocy którego Grecja miała otrzymać własnego księcia pod zwierzchnictwem sułtana, a trzy złączone mocarstwa miały przeszkadzać wszelkim krokom nieprzyjacielskim i w razie potrzeby zmusić gwałtem Turcję do zawarcia zawieszenia takowych.

W tym celu trzy sprzymierzone mocarstwa wysłały swoje okręty na greckie morza i zażądały od Porty i od Ibraima baszy zaprzestania wszelkich nieprzyjacielskich kroków. Ten ostatni zgodził się na to, ale równocześnie rozpoczął na nowo walkę na morzu i lądzie. 20 października 1827 roku flota złożona z 27 okrętów sprzymierzonych pod głównym dowództwem admirała angielskiego *Codringtona*, wjechała do portu *Navarin* napadła na flotę turecko-egipską, która liczyła 130 okrętów i zniszczyła ją do szczytu, tak, że prawie żaden okręt zdolny do walki nie pozostał. Jenerał francuzki *Maison* wylądował na czele 14,000 ludzi w Morei i zmusił Ibrahima baszę do ucieczki, załogę zaś jego do kapitulacji, tak, że w październiku 1828 roku cała Morea została oswobodzoną.

Kapodistrias mianowany na zgromadzeniu narodowem w Trezenie 11-go kwietnia 1827 roku prezydentem Grecji na lat pięć, przybył 18 stycznia 1828 roku na terytorjum greckie i objął swój urząd. Ponieważ jednak nieoględnie obchodził się z dawnymi dowódcami, którzy przez lat dziesięć życie swoje za wolność po-

świętali, przeto został zamordowany 9 października 1831 roku przez *Konstantyna* i *Georgiosa Mauromichalisa*. Prezydentura jego brata *Augustyna*, pod którym Morea i środkowa Grecja podniosły oręż w wojnie domowej, trwała zaledwie sześć miesięcy.

Konferencja londyńska postarała się nakoniec o trwalszy stan rzeczy. Skoro książę *Leopold Sachsen-Koburg* odrzucił koronę Helady, została ona w maju 1832 roku oddaną księciu bawarskiemu *Ottonowi*, z zastrzeżeniem, że Grecja pozostanie niezależną i wolną od płacenia haraczu, granice zaś swoje na północy aż do ujścia Arta i Volo rozszerzy. Książę *Otto* wylądował w Nauplii 30 stycznia 1833 roku. A ponieważ jeszcze nie był pełnoletnim, przeto naznaczono regencję z trzech osób złożoną: hrabiego *Armansperg*, radcy stanu *Maurer* i generała *Heydeck*. Przybyło z nim także 3,500 bawarczyków, którzy mieli utrzymywać porządek dopóki armja narodowa nie zostanie uformowaną. 25 grudnia 1833 roku siedzisko rządu zostało przeniesione z Nauplii do Aten, które po większej części leżały w gruzach. W roku 1836 mieście tem założono uniwersytet i podniesiono je szybko do znaczenia jednej z najważniejszych miejscowości na wschodzie.

Król *Otton* objął 1-go lipca 1835 roku sam rządy i miał ministrów: najpierw hrabiego *Armansperg*, następnie pana *Rudhardta*. Ponieważ działalność tych obcych ministrów nie miała poczucia narodowego i ponieważ ztąd różne starcia powstały, przeto od roku 1837 przyjmowano do ministerjum tylko Helenów, lubo jedności przez to zaprowadzić się nie dało. Młody król miał wielkie zadanie przed sobą. Chciał on zaprowadzić porządek w zachwianych stosunkach, podnieść dobrobyt i wykształcenie kraju i uspokoić głęboko nienawidzące się stronnictwa. Do niepokojów przyczyniały się jeszcze miłostki i intrygi obcych posłów, szczególnie angielskiego i rosyjskiego, którzy przeciw sobie pracowali i przy pomocy stronnictw strącali jedno ministerjum po drugim. Przez powstanie wojskowe 15-go września 1843 roku, na czele którego stał generał *Kalergis* z Krety, należący do stronnictwa

rosyjskiego, król który dotąd rządził nieograniczenie, został zmuszony do nadania Grecji ustawy konstytucyjnej i nie opierał się temu bynajmniej. Zgromadzenie konstytucyjne otwarte 20 listopada 1843 r. sporządziło ustawę, opracowaną w myśl panujących podówczas we Francji zasad państwowych. 30 marca 1844 r. król Otto zaprzysiął tę ustawę, poczem zgromadzenie konstytucyjne zostało rozwiązane, a wybory na pierwszą sesję izb ustanowione.

## 6. Rosja i Turcja.

(1815—1830).

Cesarz rosyjski *Aleksander* w latach 1814 i 1815 doszedł był do szczytu swej sławy i potęgi. Jakiśmy widzieli wyżej, stał on zupełnie pod wpływem Metternicha w latach następnych i minister austriacki tak go usposobić potrafił, że powstanie Hellenów nawet uważał za bunt, który trzeba było poskromić. Tym sposobem niezadowolenie narodu rosyjskiego wzrosło, nade wszystko w wojsku i duchowieństwie w wielkim stopniu, ponieważ nie widziano w podobnem postępowaniu idei Piotra Wielkiego i cesarzowej Katarzyny II i najgorętsze odczuwano sympatje dla jednowierców Helenów. Wprawdzie w kierownictwie polityki wewnętrznej poruszał się on po liberalnych drogach: w prowincjach nadbałtyckich zniósł poddaństwo, a w królestwie polkiem pomimo oporu starowierców nadał w 1818 ustawę i administrację samodzielną. Polaków nie zjednał jednak sobie; przeciwnie spodziewali się oni, że ta wolność posłuży im do przywrócenia dawnego królestwa polskiego, i w tym celu różne tajne stowarzyszenia pracowały z powodzeniem wśród szlachty i wojska.

Cesarz Aleksander przez wprowadzenie surowych reform chciał ochronić Rosję od wpływu liberalnych i rewolucyjnych idei panujących wówczas w zachodniej Europie.

Utworzyło się wówczas sprzysiężenie wojskowe, mające na celu zamordowanie cesarza Aleksandra, odsunięcie całego domu Romanowych i wprowadzenie ustawy państwowej republikańskiej zupełnie. Wyżsi officerowie, jak Pestel i Murawjew, książęta Trubecki i Oboleński, oraz inni należeli do przywódców spisku. Podobne sprzysiężenie przeciw najwyższej władzy w państwie, przybierającej nawet krwawe zakończenie, poznaliśmy w historii wieków poprzednich w Rosji. Wiadomość o tych sprzysiężeniach rosyjsko-polskich i o niezadowoleniu narodu z jego polityki narodowej, powiększyło nieufność i melancholję cesarza Aleksandra. Pragnąc ożywić się na ciele i duchu przedsięwziął we wrześniu 1825 r. w towarzystwie swej chorej małżonki, księżniczki Ludwiki Marji badeńskiej, podróż na południe, w której jakęśmy zaznaczyli wyżej umarł w Taganrogu 1 grudnia 1825 r.

Katastrofa ta opóźniła wybuch sprzysiężenia. Małżeństwo cesarza Aleksandra było bezdzietne. Z trzech braci jego, najstarszy *Konstanty* rzekł się był następstwa tronu w akcie potajemnym z 26 stycznia 1822 r. Był on wice-królem polskim i po rozłączeniu się z żoną swoją Juljaną, księżniczką Sachsen-Koburg, ożenił się w r. 1821 z szlachcianką polską, która od cesarza otrzymała tytuł księżnej łowickiej. W skutek wyrzeczenia się z jego strony następstwa tronu, oddano tron drugiemu bratu cesarza, wielkiemu księciu *Mikołajowi*, który urodzony 6 lipca 1796 r., ożeniony był w dniu 13 lipca 1817 r. z księżniczką Karoliną pruską, najstarszą córką króla Fryderyka Wilhelma III. Ponieważ rzeczenie się tronu ze strony wielkiego księcia Konstantego, trzymane było dotąd w tajemnicy, przeto spiskowcy skorzystali z tego i postanowili 26 grudnia 1825 roku, w którym to dniu wysocy urzędnicy mieli składać przysięgę nowemu cesarzowi Mikołajowi, wywołać w Petersburgu zamieszanie. Ponieważ spiskowcy oznajmili, jakoby Mikołaj był uzurpatorem, a Konstanty prawdziwym cesarzem, któremu tron odjąć należy, przeto udało im się przeciagnąć na swoją stronę kilka regimentów. Zbrali się

wszyscy, wołając: „Niech żyje cesarz Konstanty!“ na placu Izaaka przyjęli cesarza Mikołaja dzikimi okrzykami, zastrzelili gubernatora hrabiego *Miloradowicza* i nie można ich było prędeż uspokoić, dopóki Mikołaj nie kazał dać ognia, a kirasjerom swoim rozpedzić tłumy pałaszami. Powstanie w Petersburgu, skończyło się na tem; na południu, gdzie Kijów był siedliskiem sprzysiężenia, zostało poskromione przez generała *Dybicza*. Z przywódców jednych skazano na śmierć, drugich na Sybir wywieziono.

Cesarz Mikołaj był osobistością wojskową i despotyczną, wewnątrz kraju chciał panować nieograniczenie, na zewnątrz zaś pragnął znaczny wpływ wywierać. Ówczesne stosunki dały mu sposobność okazania się potężnym władzą. Persja, która przez pokój w Gulistanie (1813 r.) utraciła posiadłości na Kaukazie, zabrane jej przez Rosję, chciała teraz takowe odebrać i napadła na rosyjskie terytorjum 1826 r. Generał rosyjski *Paszkiewicz* zadał w wyprawach w 1826 i 1827 r. Persom liczne klęski i zdobył kilka twierdz, pomiędzy nimi *Erywan* i *Tauris*, zmuszając Persów do żądania pokoju. Układ zawarty w *Turkmanczai* 22 lutego 1820 r. przyznawał Rosyi twierdze Erywan i inne posiadłości, 80 milionów rubli kosztów wojennych i znaczne korzyści handlowe. Następnie Rosja wystąpiła energicznie przeciw Turcji, która po klęsce pod Nawarynem, na żądanie trzech państw większych (Rosji, Anglii i Francji) co do nowego przekształcenia Grecji, nie chciała się zgodzić i mnóstwo chrześcijan wypędziła ze swych granic. Rosja wówczas zawarła 25 marca 1826 roku z Portą układ w Akiermanie, na mocy którego flota rosyjska otrzymała wolny przejazd na morzu Czarnem, gospodarowie Mołdawji i Wołoszczyzny wybrani zostali na lat siedem, po upływie tego terminu na nowo obieranymi być mieli, niezależnie zupełnie od rządu tureckiego i nie mogli być zrzuceni z tronu bez zezwolenia cesarza rosyjskiego, ale Turcy nie spieszyli się z wypełnieniem warunków układu i tym sposobem dali Rosji sposobność oskarżenia ich o złamanie przymierza. Jeżeli cesarzowi

Mikołajowi zależało mniej na dalekiej Grecji, aniżeli na bliższych państwach naddunajskich, to teraz przyszła stosowna chwila do rozpoczęcia wojny, gdy po zniesieniu janczarów nowa turecka organizacja wojskowa znajdowała się jeszcze na nader niskim stopniu rozwoju. Ci pretorjanie tureccy tworzyli hordy tchórzliwe i krnąbrne, którym więcej chodziło o rabunek, aniżeli o ideę. Sułtan *Mahmud II*, który w ostatnich latach poznał braki swej ustawy wojskowej, postanowił utworzyć doskonałą piechotę, zaciągając do niej najlepszych janczarów. Skoro janczary dowiedzieli się o tem, chwycili za broń 15 czerwca 1827 r. mordując i plądrując. Wtedy sułtan zgromadził trochę oddanego mu wojska, kazał strzelać do zbuntowanych, podpalić ich koszary, ściąć kilkuset z nich, a resztę do Azji wywieźć. Janczarowie przestali istnieć, cała ludność zdolna do broni powołana, przy pomocy oficerów europejskich z całą gorliwością wzięła się do broni. I w innych gałęziach administracji sułtan podług wzorów europejskich niektóre chciał przeprowadzić reformy.

26 kwietnia 1828 r. Rosja wypowiedziała wojnę Porcie, a 7 maja wojska jej przeszły przez Prut. Liczyły one wogóle 70,000 ludzi i zostawały pod głównem dowództwem hr. *Wittgenszteina*, który nam już znany jest z wyprawy w 1813 r. Cesarz Mikołaj znajdował się sam przy wojsku z mnóstwem dyplomatów i wojskowych przedstawicieli innych państw. Dopiero w cztery tygodnie po wymarszu do Mołdawji i Wołoszczyzny, Wittgensztejn przeszedł przez Dunaj; zdobył wprawdzie małe twierdze naddunajskie: Isaktsch, Matczyn, Hirsowę, Bazardzik, Tulczę i Kustandze i zmusił twierdzę naddunajską Warnę do kapitulacji, z powodu zdrady komendanta Jussufa-baszy 10 października. Po wielkich stratach jednak musiał zaniechać oblężenia twierdz Szumli i Sylistrji, większą część swego wojska cofnąć przez Dunaj i zająć zimowe kwatery w księstwach naddunajskich. Gdy się kto spyta o powody tak niewielkich korzyści, to kompetentny sędzia, generał feldmarszałek hr. Moltke, następujące głosi zdanie: „Wojna korzystna dla nieprzygotowanej zupełnie Turcji, rozpo-

czętą została zapóźno. Siły wojska rosyjskiego, których właściwy korpus operacyjny wynosił 30,000 ludzi, podczas gdy główna kwatery cesarska z całą świtą poselską z 10,000 koni się składała, zupełnie była niedostateczną dla sprostania swemu zadaniu; pochód na Szumłę, gdzie 40,000 obrońców stało w pozycji zupełnie niezdobytej, tak ważnym był błędem strategicznym, że on niezawodnie musiał przygotować zły skutek całej wyprawy. Korzyści rosyjskie w Azji były znaczniejsze. Paszkiewicz, który od czasu wyprawy perskiej otrzymał tytuł „hr. Erywańskiego,” wkroczył do Armenii tureckiej, zdobył twierdzę Kars, Achal-Kalaki i Achalczyk, podczas gdy jego generałowie zdobywali twierdzę na morzu Czarnem: Anapa i Poti. W następnych latach Paszkiewicz, pobiwszy dwie armje tureckie, wkroczył do Erzerum.

Im mniejsze były korzyści z roku 1828, tem konieczniejszą rzeczą było dla Rosji przedsięwziąć drugą przeciw Turcji wyprawę w roku 1829, pomimo wszystkich planów przeciwnych Metternicha. Główne dowództwo objął energiczny hr. Dybicz, szlżak, dotychczas jeneralny szef sztabu, wojsko jego nie było silniejsze od wojska br. Witgenszteina, ale on sam znajdował się w położeniu o wiele korzystniejszym od swego poprzednika. „Doświadczenia z roku 1828, powiada Moltke, posłużyły jemu i jego generałom: żadna świta dyplomatyczna nie szła za nim, nie ograniczała go w wolności działania. Polityka nie mogła mieć wiele wpływu na jego przedsięwzięcie, a dzięki niesłychanemu oddaleniu od Petersburga, gdzie podówczas cesarz Mikołaj przebywał, otrzymał upoważnienie działania podług własnych wojennych przekonań i własnych zapatrywań!” Skoro Dybicz 11 czerwca 1829 r. pobił wielkiego wezyra Reszyda-baszę pod *Kulewczą*, a Sylistrja poddała się 29 czerwca, wtedy 15 lipca pozostawiając korpus obserwacyjny przed Szumłą, rozpoczął swój pochód przez Bałkany, 20 sierpnia, wkroczył do Adrianopola, którego załoga kapitulowała, a przednia jego straż doszła aż do Ciorlu i Rodozto. Ale miał on zaledwie przy sobie 20,000 ludzi, a z tyłu za nim pod Sofją stało 40,000 albańczyków, pod dowództwem Mustafa-baszy, przed



nim pod Konstantynopolem — 30,000 Turków a mieszkańcy Adryanopolu wliczbie 80,000 po większej części byli mu nieprzyjaźni.

Tak więc wojsko rosyjskie o wiele niekorzystnej było postawione, a Dybicz jedynie tym sposobem cel swój osiągnął, że nie dał poznać ani cienia trudności swego położenia, okazując wszystkim pewność zwycięstwa i stawiając się tak, jak gdyby miał nie armję, zaledwie 20,000 ludzi wynoszącą, ale przynajmniej 60,000 ludzi pod sobą. Jedynie to nadmierne oszacowanie sił rosyjskich ze strony Porty, skłoniło tę ostatnią do wysłania pełnomocników do Adryanopolu, gdy generał pruski *Muffling* w sam czas zjawił się na polu bitwy, jako oczekiwany wybawiciel i pośrednik. W Adryanopolu jednak Turcy mieli sposobność dowiedzenia się dokładniej o siłach wojska rosyjskiego. Wskutek tego stali się trudniejszymi i oznajmili, że nie mieli dostatecznych w tej mierze instrukcji. Stało się to 8 września. Gdyby Turcy w zwykły swój sposób sprawę przeciągali, Dybicz byłby zgubionym. Każdy dzień zwłoki był korzyścią dla Turków, a szkodą dla Rosjan. Ażeby dać poznać pełnomocnikom, że się pomylili w swych zapatrywaniach i że w istocie ogromnemi siłami dowodzi, oznajmił im Dybicz, że daje pięć dni do namysłu i zasiągnięcia instrukcji od Porty; w razie zaś, gdyby odpowiedź nie nadeszła, uda się sam po nią do Konstantynopola. Równocześnie ze wszystkich stron kazał wojsku zbliżać się do Konstantynopola, a flocie zdobyć kilka miast portowych na morzu Czarnem.

Turcy dali się oszukać, uwierzyli w nieprawdopodobieństwo i podpisali 14 września 1829 roku układ pokojowy w Adryanopolu. „Generał Dybicz w tem trudnem położeniu okazał się zarówno zręcznym dyplomata, jak i szczęśliwym dowódcą,“ powiada Moltke. Zazdrość Anglii doszła była właśnie do takiego stopnia że admirał Gordon otrzymał rozkaz wkroczenia na morze Marmora z flotą angielską w razie, gdyby Rosjanie stanęli pod Konstantynopolem. Obawiano się ogólnie wybuchu wojny europejskiej; do odwrócenia takowej miało służyć poselstwo generała

Müflinga. Korzyści z układu pokojowego były nader wielkie dla Rosji. Ta ostatnia miała oddać wprawdzie wszystkie swe zdobycze w Europie, oraz twierdzę Karo; strzymała jednak w Azji Anapę, Poti, Achalczyk i Achal-Kalaki, zupełną niezależność państw naddunajskich, dożywotność gospodarów, wolność handlu tak na morzu jak i na lądzie, wolną żeglugę po Bosforze i Dardanellach (co również i innym państwom dozwolonem zostało) i zatwierdzenie przez Portę protokołu londyńskiego, tycaącego się Grecji. Potęga Rosji i jej wpływu wzrosły wskutek tej wyprawy i tego układu; o tem w dwóch następnych dziesiątkach lat miały się przekonać nie tylko Turcja, ale i Niemcy.

## 7. Francja za rządów restauracji.

(1815—1830).

Za czasów restauracji, jak nazywają powszechnie panowanie Ludwika XVIII i Karola X, panowała we Francji nieustanna walka pomiędzy stronnictwem konstytucyjnym, trzymającym się ściśle ustawy (*charte constitutionelle*) i takową w myśl wolności chcącym wydoskonalic, a stronnictwem konserwatywnem, po większej części ze szlachty i duchowieństwa złożonem, które chciał koniecznie przywrócić stan rzeczy taki, jaki był przed rewolucją 1789 roku. Na czele tego ostatniego stał brat królewski hrabia Artois i jego synowa Marja Teresa, ks. Angoulême, nieszczęśliwa córka królowej Marji Antoniny. Stronnictwo to, które nazywano „pawilonem Marsan,” lub też przeflancowaną do Paryża „Koblencją,” tworzyło formalne rządy przyboczne i starało się króla nakłonić do reakcji.

Król oddalił dwóch „wielkich zdrajców” Talleyranda i Fouchégo, których był przyjął w lipcu do ministerjum i postawił na czele nowego gabinetu 24 września 1815 r. ks. Richelieu, męża miernych zdolności, ale wielkiej energii. Nowa izba została otwartą 7 października 1815 roku, miała ona koloryt tak reak-

cyjny, że Ludwik nazwał ją sam izbą nieodnalezioną (la chambre introuvable). Ta ostatnia przyjęła prawo bezpieczeństwa, na mocy którego ustanowiono zniesienie wolności osobistej, karę za okrzyki i czyny buntownicze; ustanowiła sądy wyjątkowe. W kilka tygodni uwięziono przeszło 7,000 osób. Chcąc sformować „naukę moralności,” wzięto pod uwagę jeszcze za Fouchégo ułożoną listę proskrypcyjną, w której figurowali wszyscy wysocy urzędnicy i wojskowi, skazani na śmierć lub na wygnanie. Do pierwszych należeli: pułkownik Labedoyère, marszałek Ney i hrabia Lavalette.

Labedoyère skazany na śmierć przez sąd wojenny, został rozstrzelany 19 sierpnia 1815 roku; marszałek Ney, ks. Elchingen i Moskwy, który nie chciał zawczasu uciec do Szwajcarii, został stawiony przed sąd izby parów. Przy głosowaniu 126 głosów orzekło jego śmierć, 17 — deportację. 7-o Grudnia 1815 roku został rozstrzelany, przyczem sam komenderował żołnierzami. Hrabia Lavalette, jako głowa „konspiracji cywilnej,” został obwiniony o zdradę stanu przed sądem przysięgłych i skazany również na śmierć; ale żona jego, Emilja Beauharnais, siostrzenica cesarzowej Józefiny wyratowała go z więzienia 23 grudnia 1815 r. i po 14 dniach przy pomocy angielskich oficerów uciekł z Paryża za granicę. W r. 1816 rozstrzelano jeszcze dwóch generałów i skazano na śmierć wielu zbiegów.

W południowej Francji lud fanatyczny, rzucił się na własnych współobywateli, uchodzących za bonapartystów, republikanów, lub protestantów i wymordował ich kilkuset. Marszałek Bruné został rozstrzelany w Avignon w pewnej oberży 2-o sierpnia 1815 roku; a ciało jego wrzucono do Rodanu; generał Rammel został zamordowany w Tuluzie. Żaden sąd nie śmiał skazać morderców. Nakoniec stronnictwo krańcowe przeprowadziło w izbie, że wszyscy członkowie rodziny Bonapartych i tak zwani „mordercy króla” (les regicides), czyli ci, którzy, jako członkowie konwentu głosowali za śmiercią Ludwika XVI, oraz ci generałowie i mężowie stanu, którzy podczas „sto dni” otrzymali cokolwiek z rąk Napoleona, ukarani zostaną wygnaniem. Wyrok

ten dotknął mężów takich jak Sièyes, Cambaceres, Carnot, Sonet, Vandamme, Grouchy. Skoro jednak krańcowi w Izbie jeszcze dalej zająć chcieli, pragnąc przywrócić przywileje szlachty i duchowieństwa, a zniszczyć ustawę, zostali rozpuszczeni przez Ludwika, którego, do tego kroku namówił cesarz Aleksander własnoręcznym listem, 6 września 1816 r.

Nowym izbom przedłożono liberalne prawo wyboru, które coraz więcej konstytucyjnych sprowadzało do izb, ponieważ co rok piąta część deputowanych musiała występować i zastępioną bywała przez nowe wybory. Richelieu, który na kongresie w Akwizgranie 1818 roku przeprowadził był odwrót wojsk okupacyjnych, powrócił do Paryża opatrzony radami reakcyjnymi cesarza Aleksandra, Metternicha i Wellingtona, mocno zdecydowany, by się zbliżyć do stronnictwa krańcowego i przeprowadzić prawo wyborów. Spotkał się jednak z takimi trudnościami u swoich kolegów, że musiał swój urząd złożyć. 28 grudnia 1818 roku generał *Dessolles*, a 16 listopada 1819 roku ulubiony przez króla *Decazes* stanął na czele ministerjum umiarkowanego. Zamordowanie księcia Berry przez fanatycznego pomocnika siodlarskiego *Louvela* 13 lutego 1820 roku dało sposobność stronnictwu krańcowemu do strącenia znieawidzonego przezeń ministerjum. Ogłosili oni że prezydent ministrów *Decazes* jest współnikiem *Louvela*, a hr. Artois obstawał przy jego oddaleniu. Król acz niechętnie, przystał na jego wydalenie uczynił *Decazes* księciem dziedzicznym i powierzył prezydencję ministrów ks. Richelieu. Ten ostatni ustanowił natychmiast w izbach prawa ograniczające wolność prasy, osobistą swobodę oraz prawa wyboru i przeprowadził takowe, pomimo gwałtownej opozycji stronnictwa konstytucyjnego i pomimo krwawych walk ulicznych. Urodzenie pogrobowca, syna zamordowanego ks. Berry, 29 września 1820 roku ks. *Henryka Bordeaux*, znanego później pod imieniem „hr. Chambord“ przepełniło Burbonów nowymi nadziejami, a 5 maja 1821 r. śmierć Napoleona uwolniła ich od wszelkich trosk. Stronnictwu krańcowemu Richelieu już nie mógł sprostać, i został strącony przez votum nieufności, jakie mu udzieliły izby, a pan

Villèle, przyjaciel hr. Artois, stanął na czele ministerjum. Reakcja ze wszystkich stron zaczęła napływać. Deputowany liberalny Manuel, który w mowie swej zdawał się sprzyjać skazaniu na śmierć Ludwika XVI, został wykluczony przez większość z izb i wyrzucony z sali posiedzeń przez żandarmów, poczem 62 członków lewicy opuściło izbę. Interwencja hiszpańska dla której izby uchwałyły posiłków 100 milionów franków, przyniosła Burbonom trofea wojenne, które przez stronników krańcowych w straszny sposób zostały wyzyskane. Izby zostały rozwiązane, a 26 marca 1824 roku, jako pendant do izby „nieodnalezionej“ obrano izbę „odnalezioną“, w której opozycja liberalna z pomiędzy 420 deputowanych zaledwie 17 członków liczyła. Ażeby tę izbę utrzymać przez lat siedm, kazał Villele znieść ten artykuł karty, który ustanawiał zmianę coroczną piątej części deputowanych i zamiast takowej ogłosił, że wszyscy członkowie obierani być mają na lat siedem, a następnie cała izba zmieniona. Ludwik XVIII przepełniony złemi przecuciami co do przyszłość i swojej dynastji, umarł 16-go września 1824 roku.

Brat jego hr. Artois, wstąpił po nim na tron francuzki pod imieniem Karola X. Z nim rozpoczynają się „rządy kapucyńskie“, przeciw którym opinja ogółu coraz silniej występowała rok rocznie. Kazał się on 29 maja 1825 r. ukoronować uroczyście i namaścić na króla w Reims za przykładem dawnych Burbonów. Musiał zaniechać myśli przywrócenia dóbr emigrantom w zupełności, ponieważ to byłoby niezawodnie wywołało rewolucję i zadowolnił się uchwałą izby, która w tym celu zezwoliła na odszkodowanie w sumie 1,000 milionów franków. Równocześnie wydano prawo co do ustanowienia nowych klasztorów żeńskich i co do kar na świętokradców których nie tylko za złodziejstwo, ale nawet za naruszenie poświęconych naczyń i hostji świętej karano śmiercią.

Im więcej się jednak król Karol X i jego rządy do jezuitów zbliżały, którzy pomimo istniejącego jeszcze zakonu, chociaż nie

oficjalnie, przybywali do Francji, im więcej hołdował klerykalizmowi, sprzyjał klasztorom, i oświatę młodzieży oddawał w ręce duchowieństwa, tembardziej wszyscy mężowie filozoficznie i historycznie wykształceni, odsuwali się od niego i powiększali szeregi opozycji. Rozdrażnienie przeciw ministerjum doszło do takiego stopnia i tak szerokie koła zajęło, że przy mistrze gwardji narodowej, na której Karol był sam obecny 27 kwietnia 1827 roku wraz z okrzykiem: „niech żyje król!“ wołano: „niech żyje karta! precz z ministrami! precz z jezuitami!“ Podczas nowych wyborów w r. 1827, z pośród 428 deputowanych, zaledwie 125 członków ministerjalnych zostało wybranych; zwycięstwo liberalnych w kilku dzielnicach Paryża obchodzone było uroczyście iluminacjami, przyczem stawiano barykady i wojska zaczęły strzelać do ludu.

Król Karol poznał, że jeżeli *Villele* na swoim stanowisku zostanie, rewolucja w najbliższym czasie wybuchnie. Rozpuścił przeto ministrów, a 4 stycznia 1828 r. zwołał ministerjum liberalne pod prezydencją vice-hrabiego *Martignac*. Ten ostatni przedstawił izbom prawo wolnego wyboru i wolnej prasy; szkoły jezuitów oddał pod nadzór uniwersytetu i zakazał mianowania nauczycieli, którzyby należeli do gminy religijnej. Skoro izby zapragnęły jeszcze wyjść poza obręb ministerjum i poczyniły pewne małe zmiany w budżecie, król odwołał *Martignaca* 8 sierpnia 1829 r. i zebrał gabinet ultra-rojalistyczny, którego prezydentem mianował księcia *Polignaca*; ministrem wojny został назначony generał hr. *Bourmont*, który na dwa dni przed bitwą pod Ligny 14 czerwca 1815 r. opuścił główną kwaterę napoleońską, a udawszy się do forpocztu pruskiej oznajmił, iż jest stronnikiem Burbonów. Hasłem króla było: „żadnych ustępstw“. Zamianowanie tego ministerjum uważanem było przez liberałów, jako jawne wypowiedzenie wojny; ich prasa czyniła najstraszniejsze zarzuty, dziennik „National“, wydawany przez historyków *Thier-sa* i *Mignet*, porównywał ówczesne stosunki polityczne Francji ze stosunkami w Anglii podczas rewolucji 1688 r., przy otwarciu izb 2 marca 1820 r. król Karol w swej mowie tronowej zaznaczył, że jego prawa królewskie po nad kartą stoją, przyczem izby przy-

jęły adres 221 głosów przeciw 181, a adres ten wynosił ponad prawa tronu świętość ustawy i zawierał stanowcze votum nieufności przeciw ministerjum. Król przyjął wprawdzie adres, powiedział jednak, że żałuje, iż taką, a nie inną jest jego zawartość, oraz że jego postanowienia są niezmiennie i że ani myśli o zmianie ministerjum. Izba została rozwiązana 16 maja 1830 r. Nowe wybory naznaczono na lipiec, otwarcie zaś nowej izby na 3-go sierpnia.

Chcąc odwrócić uwagę od wewnętrznej polityki, przez chwalebne czyny wzmocnić politykę zewnętrzną, przedsięwziął król Karol wyprawę do *Algieru*. Francja musiała bowiem się zemścić na deju z Algieru, który w kwietniu 1827 r. w sprzeczce z konsulem francuzkim, żądającym pieniędzy, uderzył go kilkakrotnie w twarz oganiaczką od much. Wojna została wypowiedziana, wystawiono flotę ze 107 okrętów wojennych i 42,000 ludzi na nią wsiadło. Wyprawa ta jednak mogła się źle skończyć, wstrętą była już dla opinii, z tej przyczyny, iż minister wojny *Bourmont*, zdrajca z pod Waterloo, jak go nazywano, objął naczelne dowództwo.

Wojska francuzkie wylądowały 14 czerwca 1830 r. w pobliżu Algieru, 19 czerwca odparły napad konnicy arabskiej, ruszyły przeciw miastu i zajęły dominujące wyżyny. Gdy po kilkudniowym bombardowaniu pałac cesarski, silnie obwarony i broniony, został zdobyty 4 lipca i skoro armaty przeciw miastu obrócono, dej zgodził się na wydanie takowego pod warunkiem, że mu pozostawią życie i wielkie skarby jego. Francuzi 5 lipca weszli do Algieru i zajęli to miasto korsarskie, które przez trzy wieki było niebezpiecznem dla okrętów wszystkich narodów. Znaleźli tam 48 milionów franków gotówką i mnóstwo wartościowych towarów i zapasów wojennych.

Takie zwycięstwo cywilizacji i słuszności, mogło by być w innych okolicznościach wielkie wyrzec wrażenie i wzmocnić trwałość dynastji, ale przy stosunkach ówczesnych wszystko to dla Francji zostało stracone. Z pośród nowowybranych posłów, ministerjum Pollignaca miało 145 stronników, opozycja—273,

wśród nich 202 takich, którzy adres podpisali. Była to odpowiedź kraju na zamianowanie nowego ministerjum i rozwiązanie izby. Opierając się na artykule czternastym karty, który upoważniał króla do wydania nowych rozporządzeń dla zabezpieczenia państwa i wypełnienia prawa, Karol podpisał 25 lipca 1830 r. trzy *ordynanse*, z których jeden rozwiązywał niezebraną nawet jeszcze izbę i nowe wybory naznaczał na wrzesień, drugi znosił dotychczasowy system wyborów, uznając prawo głosu, jako przywilej najbogatszych właścicieli ziemskich, liczbę deputowanych z 430 zmniejszając do 262 i ograniczając władzę izb; w trzecim czynił zależnym od pozwolenia rządu pojawianie się wszelkich dzienników i książek, mających mniej niż 20 arkuszy druku, innym nieaprobowanym grożąc konfiskatą. Tajemnica tych ordynansów nikomu nie była znaną, prócz królowi, księciu Angouleme, ministrom i nuncjuszowi papieżkiemu Lambruschini, który króla namawiał do ostatecznych kroków, pragnąc wzmocnić we Francji panowanie kleru. Sam nawet marszałek Marmont, który został mianowany głównym dowódcą wojska w Paryżu, oraz prefekt policji Mangin nic o tem nie wiedzieli, nie mogli przeto nic przedsięwziąć dla powstrzymania złego. Nieprawność ordynansów, które zawierały zmiany w ustawie, dozwolone jedynie za zgodą korony i izby, musiała niezawodnie wywołać rewolucyjne ruchy i trzeba je było uprzędzić, zbierając dostateczne siły wojskowe. Ale Polignac podjął się przeprowadzenia zamachu stauu, mającego niezawodnie w całym Paryżu wielkie wywołać zamieszanie z niepojętą lekkomyślnością; cała załoga w Paryżu składała się zaledwie z 12,000 ludzi, którzy do tego wskutek zbyt długiego pobytu w stolicy, na jaknajbardziej poufalej stopie znajdowali się z mieszkańcami. 25 lipca Polignac powiedział jeszcze królowi, że wszelki opór ludności jest niemożliwy, ponieważ najsilniejsze środki przeciw niemu przedsięwzięto.



## 2. Rewolucja lipcowa i jej skutki w Europie.

(1830—1848).

### I. Rewolucja lipcowa w Paryżu.

(1830).

Dziennik rządowy (Moniteur), ogłosił 26 lipca 1830 roku wszystkie trzy ordynanse. Dziennikarze prasy opozycyjnej zgromadzili się u *Thiersa* i napisali protest, który wydrukowano wieczorem, opatrzony 43 podpisami. 27-go ustawiono barykady na ulicy i staczano walki uliczne z wkraczającym wojskiem; 28-go splądrowano wszystkie sklepy z bronią i magazyny wojskowe amunicyjne, we wszystkich domach zgromadzano broń, wystawiano mnóstwo barykad i wszędzie słychać było okrzyk: „precz z Burbonami!“ Powstańcy zdobyli ratusz; żołnierze Marmonta wyruszyli z Tuilleryów na ulice, ale zostali przyjęci takim gradem kul z barykad, okien i dachów, a wieczorem tak byli wycieńczeni, że musiano ich wyprowadzić z miasta. 29 lipca Marmont zebrać mógł zaledwie 7,000 ludzi; 2 regimenty zostały wysłane przeciw powstańcom; odwaga i pewność zwycięstwa tych ostatnich wzrosła; wojska zwątpiły w swoją sprawę i nie miały ochoty dalej prowadzić walki. Powstańcy zdobyli Luwr, wkroczyli do Tuilleryów, gdzie wiele kosztownych przedmiotów splądrowali i zniszczyli, a z pałacu arcybiskupiego powyrzucali przez okna księgi i ubrania mszalne. We wszystkich punktach miasta zwyciężali. Marmont musiał wydać rozkaz cofnięcia się do Saint-Cloud. Skoro tam przybył i oznajmił królowi Karolowi, jak rzeczy stoją, ten ostatni zdecydował się uczynić to, co był odrzucił wieczorem 26 lipca, a mianowicie cofnąć ordynanse, rozpuścić ministerjum Pollignaca, zwołać izbę opozycyjną na 3 sierpnia i zamia-

nować nowe ministerjum pod przewodnictwem księcia *Mortemara*. Pełnomocnicy króla pospieszyli z tą wiadomością do ludu, ale otrzymali odpowiedź: „za późno, nie chcemy więcej Burbonów!”

Powstańcom chodziło tylko o jedno pytanie: republika, czy monarchja? Ludzie z barykad nie chcieli nic wiedzieć o królestwie, mówili o najwyższej władzy ludu i ogłosili proklamację republikańską. Ale większa część deputowanych, stan mieszczański, średni i gwardja narodowa, która nie mogła pomyśleć o republice bez wstępu, obstawały za zachowaniem monarchji ze swobodniejszą ustawą. Wielu deputowanych zebrało się 29 lipca u bogatego bankiera Lafitta i wybrało rząd prowizoryczny, złożony z takich ludzi, jak Lafitte, Kazimierz Perrier, Odilon Barrot i innych, a starego republikanina Lafayette, zamianowano głównym dowódcą gwardji narodowej.

Teraz stronnictwo to nie chcąc Burbonów, nie miało innego wyboru prócz księcia *Ludwika Filipa orleańskiego*. Ten ostatni, urodzony 6 października 1773 roku, należał do tej linii Burbonów, która się odłączyła od głównego szczepu za brata króla Ludwika XIV, ks. Filipa Orleańskiego i był starszym synem sławnego Egalité. Podczas wybuchu rewolucji wstąpił do gwardji narodowej, a 1790 roku do klubu Jakobinów, brał udział we wszystkich wojnach rewolucyjnych, walczył pod jenerałem Dumouriez w bitwie pod Jemappes, a gdy po klęsce pod Neerwinden miał być wzięty do niewoli wraz z Dumouriez, uszedł na terytorjum belgijskie. Ztamtąd udał się do Szwajcarii i w październiku 1793 roku przyjął w Reichenau (pod Chur) miejsce profesora w pensjonacie pod nazwiskiem Chabaud-Latour, podczas gdy jego siostra Adela znalazła schronienie w klasztorze Bremgarten. Po jednorocznym pobycie wyjechał z Reichenau, przebył Skandynawję, udał się do Ameryki w 1796 r, a w 1800 powrócił do Anglii, gdzie wraz z rodzeństwem swoim żył kilka lat w wiosce Twickenham z oszczędności swej matki, księżniczki Penthièvre.

Wszelkie starania jego, aby w Hiszpanji służyć przeciw Na-

poleonowi, były daremne; to też w roku 1830 stronnicy jego z chlubą powiedzieć mogli, że nigdy broni przeciw Francji nie podniósł. W roku 1809 ożenił się z córką króla neapolitańskiego, Ferdynanda I, księżniczką Marją Ameliją. Po upadku Napoleona powrócił do Paryża i zamieszkał Palais-Royal i zamek Neuilly, leżący w pobliżu Paryża. W pośród Burbonów jaśniał rozumem i wykształceniem. Dwór jego był miejscem zebrań dla wolnomyslnych, uczonych i artystów. Z rodziną swoją żył nader skromnie i wiódł życie prywatne nader przykładowe. Można powiedzieć, że był stworzonym na króla mieszczańskiego. Dla tego też Burbonowie spoglądali na niego z nieufnością. Do najbardziej zaufanych jego stronników należeli adwokat Dupin i bankier Lafitte.

Ten ostatni układał się z nim 29 lipca, ale znalazł go wtedy nader obojętnym, ponieważ przezorny książę oczekiwał zupełnego zwycięstwa rewolucji. Nawet Thiers, który 30 lipca udał się do Neuilly, nic zdziałać nie mógł. Pomimo tego wieczorem dnia tego zgromadzenie z 50 deputowanych złożone, pod przewodnictwem Lafitte, postanowiło księcia orleańskiego mianować jeneralnym kierownikiem królestwa i zaprosić go, aby przybył do Paryża. Dopiero około północy przybył do Palais-Royal i wydał proklamację, kończącą się temi słowy: „odtąd karta stanie się rzeczywistością.“ 31 lipca udał się w otoczeniu deputowanych i oficerów gwardji narodowej do ratusza i przyjął trójkolorową chorągiew z rąk Lafayette'a. Ten ostatni usunął opór republikanów tem zapewnieniem, że „zostanie zbudowany tron ludowy, otoczony republikańskimi urządzeniami.“

Tymczasem dwór burboński na wiadomość, że powstańcy zamyślają napaść na zamek Saint-Cloud w nocy 31 lipca, uciekł do Trianon, a ztamtąd do Rambouillet. Ministrowie starali się uciec za granicę, ale czterech z nich, w tej liczbie Pollignaca, ujęto i sprowadzono do Vincennes, zostali oni skazani na dożywotnie więzienie, a w roku 1837 — ulaskawieni. 5-go sierpnia Karol X abdykował na rzecz swego dziesięcioletniego wnuka, ks. Bordeaux i wyjechał 3 sierpnia z Rambouillet, a gdy 20,000 gwar-

dzistów narodowych i robotników w bluzach zebrało się na trzy godziny od tego miasta uciekł 4 sierpnia do Cherbourga. Ludność wszędzie przyjmowała go z widoczną niechęcią. 16 sierpnia przybył do Anglii, gdzie od rządu został przyjęty nie jako król, ale jako prywatny człowiek.

W roku 1813 udał się do Austrii, gdzie umarł w Görz 6 listopada 1836 roku. Tam również umarł jego syn, ks. Angouleme, 3 czerwca 1844 roku. Małżonka jego nieszczęśliwa Marja Teresa zmarła 19 października 1851 roku we Frohsdorf, niedaleko Wiednia. Tam też przebywał ostatni potomek starszego domu Burbonów, ks. Henryk Bordeaux, nazwany hrabią Chambord od zamku tego imienia leżącego nad Loarą; w roku 1846 ożenił się on z księżniczką Modeny, Marją Teresą, córką księcia Franciszka IV. Związek ten był bezdzietny. Przeszło 50 lat oczekiwał, by go powołano na tron francuzki, dla którego jednak stał się niemożliwym z powodu stałego trzymywania się zasad legitymistycznych, umarł we Frohsdorf 24 sierpnia 1883; w trzy lata później nastąpiła śmierć jego małżonki.

Przejście tronu francuzkiego z rąk Burbonów do Orleanów odbyło się we Francji bez wielkich sporów. Znikąd nikt się nie ujął za chorągwią burbońską lilij białych. Obawy, które niepokoiły wszystkich w roku 1815 przy powtórnej sprowadzeniu Burbonów sprawdziły się zupełnie w przeciągu lat 15-tu. Powrót ich był wielkim błędem politycznym. Książę Orleański, jako generałny kierownik królestwa, otworzył izby 3 sierpnia 1830 roku i w mowie swej tronowej udzielił wiadomości o abdykacji króla i delfina, nie wymieniając nawet ks. Bordeaux. O tym ostatnim nie było też już mowy. Po żywym sporze pomiędzy radykałami a liberałami co do zmiany ustawy, co nastąpiło niebawem w sposób umiarkowany, tron został uznany za wolny, a *Ludwik Filip* mianowany „królem Francuzów.” 8 sierpnia stanął w pałacu Burbon, na posiedzeniu izb deputowanych zaprzysiągł przed zgromadzonymi izbami kartę i został obwołany królem. Królestwo mieszczańskie, rządy tak zwanego „Juste millieu” rozpoczęły się.

## 2. Rewolucje w Belgji.

(1830—1865).

Rewolucja lipcowa wywarła najpierw swój wpływ na Belgję i zburzyła dzieło kongresu wiedeńskiego, który w roku 1815 dwa kraje, Holandję i Belgję połączył z sobą tworząc z nich królestwo Niderlandów pod dynastją domu Oranii. Od roku 1579, czyli od czasu oddzielenia Holandji od Hiszpanji za Filipa II, oba te kraje z wyjątkiem kilku lat pod rządami Napoleona, pozostały od siebie oddzielone. Belgja pozostawała pod rządem hiszpańskim, następnie austryjackim, Holandja jako rzeczpospolita, wzniosła swą potęgę na morzu do szczytu i zajmowała niesłychany obszar kolonialny. Oba te kraje niepodobne były do siebie zupełnie. Belgja była katolicką, używała w mowie towarzyskiej i w interesach, języka francuzkiego, chociaż  $\frac{2}{3}$  ludności, część północna, mówiła językiem flamandzkim, nader zbliżonym do holenderskiego, a tylko  $\frac{1}{3}$ , część południowa walońska, była pochodzenia francuzkiego.

W Holandji kalwinizm wcześniej się rozgałęził, a język tamtejszy jest dyjalektem germańskim. Do tego trzeba dodać, że Belgja została wciągniętą do współdziału w wielkim długu państwa holenderskiego, dla spłacenia takowego, obarczono ją niesłychanemi podatkami oraz liwerunkami chleba i mięsa. Rządy króla *Wilhelma I* miały na celu wprowadzenie do Belgji języka i praw holenderskich. Szkoły i nauki istniejące pod przewodnictwem katolickich duchownych, oddał pod dozór swoich urzędników i rozdrażnił stronnictwa liberalne, pozostające w ścisłych stosunkach z republikanami i stronnictwem konstytucyjnym francuzkiem, skutkiem ograniczenia wolności prasy, zniesienia sądów przysięgłych i wyrugowania urzędników opozycyjnych. Tak więc Holendrzy, którzy się uważali za głównodominujący naród, doprowadzili do tego, że w kilka lat wszystkie warstwy społeczeństwa belgijskiego uczuły się obrażone, lud niższy cier-

ział pod uciskiem podatków, duchowieństwo niezadowolone z ograniczenia jego władzy, liberalni ze skasowania swych politycznych wolności.

W celu zwalczania wspólnego nieprzyjaciela podały sobie ręce oba wielkie stronnictwa klerykalne i liberalne, które zwykle nieprzyjaźnie wobec siebie stały. Zawarły one z sobą związek, który miał się skończyć z chwilą osiągnięcia wspólnego celu. Duchowieństwo popierało liberałów w ich agitacji o wolność prasy. Liberalni popierali duchowieństwo w jego usiłowaniu zajęcia się wychowaniem. Cele te nie mogły być osiągnięte na drodze parlamentarnej, ponieważ w „stanach jeneralnych niderlandzkich“ Belgja pomimo przeważającej liczby swych mieszkańców nie miała więcej deputowanych od Holendrów. Oba państwa liczyły po 55 głosów, a z pośród deputowanych belgijskich nie jeden przeszedł na stronę rządu, podczas gdy członkowie holenderskiego stronnictwa, tworzyli silnie zwartą falangę.

Wśród ogólnego niezadowolenia wiadomość o paryzkiej rewolucji lipcowej wpadła jak iskra płonąca. 15 sierpnia 1830 r. po przedstawieniu opery „Niema z Portici“ tłumy ludu rzuciły się na pałac znienawidzonego ogólnie ministra sprawiedliwości *van Maanen* i na mieszkanie dyrektora policji oraz redaktora dziennika ministerjalnego, burząc i niszcząc takowe. Aby wstrzymać dalsze wybuchy wściekłości ludu, mieszczaństwo brukselskie wdało się w tę sprawę, utworzyło gwardję obywatelską, poskromiło anarchję, a jedenastego września 1830 r. ustanowiło komisję bezpieczeństwa w celu „utrzymania dynastji i porządku publicznego.“ Od króla zażądano najpierw zmiany systemu rządów i rozwiązania ministerjum, następnie odłączenia Belgji od Holandji pod względem administracyjnym, ustanowienia ministerjum belgijskiego i przywrócenia unji osobistej pomiędzy dwoma krajami, warunki te oznaczono za jedyne środki zgody zobopólnej. Ponieważ jednak król odrzucił te warunki, a po otwarciu stanów jeneralnych 13 września deputowani holenderscy zaczęli mówić o użyciu siły zbrojnej, wtedy stronnictwo radykalne podniosło się

w Brukselli 20 września, rozpedziło komisję bezpieczeństwa i zajęło całą władzę w mieście.

Wojska ks Fryderyka, drugiego syna króla, który 23 września chciał uderzyć na miasto, zostały pobite, zaprowadzono rząd prowizoryczny, w którym republikański pisarz de Potter zasiadał. Cała Belgja z wyjątkiem miast Luxenburga, Venloo, Maastricht i Antwerpii dostała się w ręce nowego rządu. Nie było już mowy o żadnej unii osobistej, Dom Oranii nie mógł istnieć w Belgji po walkach brukselskich, jedynie odłączenie Belgji, ustanowienie państwa samodzielnego mogły zadowolnić wyższe i niższe stany narodu belgijskiego. Rząd holenderski teraz dopiero ustąpił i chciał Belgji przyznać osobną administrację; ale to już było zapóźno. Ochotnicy belgijscy wyruszyli przeciw Antwerpji pod wodzą generała francuzkiego *Mellineta*, wyparli wojska holenderskie z miasta i zmusili generała *Chassé* do usunięcia się do cytadeli. Ztąd ostrzeliwał on miasto przez siedm godzin 300 armatami, zburzył 200 domów i spalił towarów wartości kilku milionów franków.

Kongres narodowy, zebrany 10 listopada 1830 roku, oburzony takim postępowaniem okrutnem, a bezpotrzebnem, ogłosił po zdobyciu Venloo przez belgijczyków zupełną niezależność Belgii i wykluczenie na zawsze domu Oranii — Nassau od tronu belgijskiego. Gdy przyszła na stół kwestja ustanowienia nowej formy rządu, republikanin de Potter usunął się wobec większości monarchicznej do dawnego swego prywatnego życia. Kongres 174-ma głosami przeciw 13-tu (republikańskim) ogłosił monarchję konstytucyjną, a 17 lutego 1831 roku przyjął jednogłośnie ustawę, która miała za podstawę władzę ludu senat i izbę deputowanych. Trudniejszą była kwestja oznaczenia granic przyczem *konferencja londyńska*, która już 20 grudnia 1830 roku oświadczyła się za oddzieleniem Belgji od Holandji, wypowiedziała zdanie swoje na korzyść tej ostatniej, przyznając jej wielkie księstwo Luksemburg, które król Wilhelm miał otrzymać.

Belgja zaprotestowała przeciw temu, ale została odesłaną do późniejszej ostatecznej decyzji konferencji. Korona Belgji nie

mogła być oddaną projektowanemu najpierw księciu *Nemours*, drugiemu synowi Ludwika Filipa z powodu zazdrości innych. Musiano ją przeto oddać księciu Leopoldowi Saksen-Koburg, który jakżeśmy to już widzieli w roku 1816 ożenił się był z córką księcia regenta Anglii, a w następnym roku został wdowcem. W roku 1830 odrzucił on był ofiarowaną mu koronę greckę, teraz przyjął wybór kongresu berlińskiego 4 czerwca 1831 r. i wjechał do Brukselli 26 lipca, gdzie zaprzysiągł ustawę i został obwołany królem belgijskim.

Podczas gdy król Leopold objeżdżał swoje państwo, Holendrzy próbowali podbić napowrót Belgję, napadając na nią niespodzianie. Wojsko z 70,000 ludzi złożone wkroczyło do Belgji 2 sierpnia 1831, wyparło wojsko belgijskie pod Hasselt i Löwen i zagroziło Brukselli. Leopold wezwał pomocy Francji i Anglii, poczem natychmiast wojsko francuzkie przybyło, a flota angielska stanęła na wybrzeżu holenderskiem. Holendrzy musieli się cofnąć. Pomimo tego król Wilhelm odmawiał nieustannie swego podpisu na protokóle londyńskim, i z tego powodu flota angielsko-francuzka zajęła porty holenderskie, a wojsko francuzkie pod wodzą marszałka Gerard w kroczyło do Antwerpji 15 listopada 1832 roku gdzie generał Chassé zajmował jeszcze cytadelę. Po całomiesięcznej obronie musiał się on usunąć z tamtąd 23 grudnia. Kwestja ustanowienia granic i inne punkta sporne przeciągnęły się jeszcze długo. Dopiero układ preliminarny 21 maja 1833 r. i układ londyński 19 kwietnia 1839 r. położyły koniec sporom. Zachodnią część Luksemburgu ze 165,000 mieszkańców po większej części Wallonów, wraz z twierdzą Luxemburgiem i kilku prowincjami limburgskimi, które musiały przystać na wolny przejazd po Skaldzie, oddano Holandji, podczas gdy Belgja musiała wypłacać rocznie 8,400,000 guldenów, jako część długu państwa niderlandzkiego.

Nowe królestwo belgijskie rozwinęło się pod względem materialnym nader wysoko za rządów Leopolda, który w roku 1832 ożenił się był z najstarszą córką Ludwika Filipa, księżniczką Ludwiką Orleańską. Przemysł i handel ogromnie wzrosły. Stron-



nictwo klerykalne cieszyło się z przywrócenia swej władzy nad kościołami i szkołami. Niebawem różnica między dwoma stronnictwami stała się znaczną. Każde wybory były polem walki obu stronnictw, z których każde chciało uzyskać większość w izbach; a tym sposobem stworzyć własne ministerjum. Przez kilkadziesiąt lat Belgja uchodziła za wzór konstytucyjnego państwa; dopiero stosunki najnowszych czasów obudziły wątpliwość z tego powodu, czy ustawa belgijska, tak bardzo wychwalana, nie była piękniejszą w teorii, niż w praktyce i czy przy takim stanie rzeczy możliwym jest rząd silny, kierujący interesami ludu, nie zaś stronnictw. Król Leopold, który pozwolił stronnictwom walczyć z sobą o ile się dawało, prowadził ster rządu z wielką przezornością i dyplomacją, nawet w najtrudniejszych czasach po rewolucji lutowej w Paryżu i w czasach drugiego cesarstwa, chciwego aneksji. Umarł on 10 grudnia 1865 r. Tron po nim objął syn jego Leopold II.

### 3. Rewolucje we Włoszech.

(1830—1846).

Rewolucja lipcowa wzburzyła gorączkowo nie tyle Neapol i Piemont, które w roku 1820 i 1821 r. podnosiły chorągiew buntu, ile państwo kościelne. Władza klerykalna stała się tam nienawidzoną. Po całym kraju rozrzucony karbanariusze, którzy wśród stanów inteligentnych wielu znajdowali stronników, czekali z uderzeniem na stosowną chwilę. Śmierć papieża *Piusa VIII*, która nastąpiła 30 listopada 1830 r. i skutkiem tego powstało interregnum, zdało się ku temu sprzyjać. Zawierzono tam Francji, która wprawdzie nie obiecywała swej pomocy, ale także broniła innym państwom mieszać się w te sprawy. Bolonja była punktem środkowym tych rozruchów. Modena i Parma zostały również doń wciągnięte. Książę *Franciszek II*, którego cały kraj się buntował, musiał opuścić Modenę 6 lutego 1831 i uciekać do

Austrji. Ustanowiono rząd prowizoryczny, a wojsko modeńskie oddano pod komendę generała Zucchi, oficera ze szkoły napoleońskiej. 13 lutego zbuntowała się Parma, a Marja Ludwika uciekła do Rawenny i czekała tam na przybycie wojsk austryjackich. Na wiadomość o zajściach w Modenie ustanowiono i w Bolonji rząd prowizoryczny, a 8 lutego 1831 roku zniesiono rządy świeckie papieża. W ciągu trzech tygodni z wyjątkiem Rzymu i kilku miast pomniejszych, całe państwo kościelne zostało zburzone. Przedstawiciele wszystkich miast i prowincji zostali zwołani do Bolonji, a 26 lutego otwarto tam parlament włoski, który miał radzić nad ustawą „połączonych prowincji włoskich.“ Plan zdobycia Rzymu nie udał się, wojska powstańców musiały się cofnąć, tem więcej, że Austryjacy wkraczali do średnich Włoch.

Tymczasem 2 lutego 1831 roku kardynał Capellari został wybrany na papieża. Ten ostatni przyjął imię Grzegorza XII i jako władca państwa kościelnego wolał apelować do władzy bagnetów austryjackich, aniżeli do potęgi reform w administracji. Nie troszcząc się o pogróżki gabinetu francuzkiego, Austrja kazała wojskom swoim wkroczyć do Włoch, przez rzekę Po, pod głównem dowództwem generała *Frimont*. Powstańcy zostali pobici 25 lutego 1831 r. pod Firenzuola i pod Novi, a generał modeński *Zucchi* wyparty do Bolonji. Objął on dowództwo nad wojskiem bolońskim, ale musiał niebawem cofnąć się do Ankony wraz z rządem prowizorycznym. Austryjacy wkroczyli do Bolonji 21 marca, 25 zwyciężyli pod Rimini, a 29 zajęli Ankonę. W lipcu 1831 roku opuścili państwo kościelne, ale 28 stycznia 1832 r. gdy kardynał Albani na czele uzbrojonego żołnierstwa zajął prowincje kościelne i 21 stycznia w mieście Forli straszną rzeź sprawił, wkroczyli do Bolonji, gdzie mieszkańcy przyjęli ich jako zbawców. Rząd francuzki, który był zazdrosny o wpływy Austrji we Włoszech i chciał sobie oszczędzić wymówek opozycji, zebrał wojska w Tulonie, wsadził na okręty, a 23 lutego 1832 r. kazał zająć Ankonę bez pozwolenia papieża.

Rodzina napoleońska zamieszana była w te rozruchy włoskie. Rewolucja lipcowa obudziła w niej nowe nadzieje. Tajni

agenci i listy, niepokoiły syna Napolena, któremu jego dziad cesarz Franciszek oddał księstwo Reichstadt w Czechach i nadał tytuł księcia tego nazwiska. Wszyscy go namawiali, aby się kazał obwołać cesarzem Napoleonem II. Ale „więzień europejski“ podobnie jak ojciec jego, pełen talentu i gorliwości dla studjów woj-skowych, pałał wprawdzie żądzą stawienia się na zawołanie Francji, musiał jednak w Wiedniu strzeżony pilnie, nieufnym wzrokiem otaczających go, życzenia swoje i pragnienie milczeniem pokrywać. W roku 1830 wystąpił jako major na czele jednego bataljonu. Niebawem ukazały się u niego pierwsze ślady suchot piersiowych, na które umarł 22 lipca 1832 r. w Schönbrun w objęciach swej matki, cesarzowej Marji Ludwiki, która z Paryża przybyła do niego. Ta ostatnia od 20 kwietnia 1816 r. rządziła w swych księstwach Parmy, Piac-nzy i Gwastalli łagodnie wprawdzie, ale nie troszcząc się bynajmniej o dobro swych poddanych; w roku 1822 połączyła się węzłem morganatycznym z feldmarszałkiem austryjackim, hr. *Neuperkiem*, a zmarła 18 grudnia 1847 r. w Wiedniu. Księstwa jej przeszły na własność księcia Karola II hiszpańsko-burbońskiego, który połowę księstwa Lucca odstąpił Toskanji. Obaj synowie eks-króla Holandji, Ludwika Napoleona i Hortensji, *Napoleon Ludwik* i *Ludwik Napoleon* których kroków nie strzeżono, mieli udział w rewolucji modeńskiej, wezwani przez rewolucjonistę *Menottiego*, odbyli wyprawę do Rzymu, a następnie zostali oddaleni z wojska bolońskiego przez wzgląd na króla francuzkiego Ludwika Filipa. W drodze do Ankony rozchorował się starszy brat Napoleon Ludwik na odrę i zmarł w Forli 17 marca 1831 r., młodszy Ludwik Napoleon dzięki energii i sprytowi swej matki uszedł przed pogonią Austryjaków. W następnych latach wiele o nim mówiono.

Po poskromieniu powstania, rząd papieżki idąc za radą Ludwika Filipa, stał się więcej umiarkowanym niż dawniej i zapowiedział niektóre ulepszenia w administracji, Książę Modeny, *Franciszek II*, mścił się straszliwie. Menotti i adwokat Borelli zostali skazani na śmierć, inni na galery, inni znów rzućeni do więzienia, a dobra ich skonfiskowano. W Neapolu, gdzie król

Franciszek I zmarł 8 listopada 1830 roku—nastąpił syn jego Ferdynand II i przez jakiś czas zdawało się, że chce zaprowadzić rząd liberalny i narodowy, ale niebawem Metternich powstrzymał go potrafił. W Piemontcie król *Karol Feliks* wstrzymywał silną ręką wszelkie usiłowania buntu. Umarł 27 kwietnia 1831 r.; następcą jego był *Karol Albert*, książę Carignan, który się w r. 1821 skompromitował bardzo wobec liberałów i reakcji. Ten ostatni prowadził dalej system jezuicko-absolutny. Papież Grzegorz XII zmarł 1 czerwca 1846 r., następcą jego został obrany 16 czerwca kardynał hr. Mastai Fereti, który wstąpił pod imieniem *Piusa IX* i od razu wprowadził w zdumienie świat cały swojemi reformami.

#### 4. Rewolucja w Polsce—cesarz Mikołaj.

(1830—1846).

Za panowania cesarza Aleksandra I położenie Polski było dobre. Polska tworzyła osobne królestwo, miała sejm, własne wojsko, finanse i własną administrację, ale myśl o dawnej wielkości państwa szczególnie między wojskiem, urzędnikami i studentami, nurtowała bezustannie. Skutkiem tego tworzone spiski mające na celu oderwanie Polski od Rosji i podźwignięcie wszystkich prowincji składających dawną Rzeczpospolitą. Senat uwolnił zamieszanych do spisku petersburgskiego. Cesarz Mikołaj wyrok ten wprawdzie zatwierdził, ale oznajmił z tego powodu swoje niezadowolnienie i nieufność.

Podczas pierwszej wojny tureckiej 1828 roku, chciano tam wywołać powstanie, a gdy cesarz Mikołaj w następnym roku przybył do Warszawy ułożono nowy spisek, który jednak się nieudał. Polacy nadzieje swe opierali na Francji i na upadku Burbonów. Rewolucja francuzka przygotowała i tutaj wybuch. 29 listopada 1830 roku około godziny 6 wieczorem, 20 oficerów szkoły podchorążych, napadło na Belweder, gdzie mieszkał brat

cesarza Mikołaja *W. ks. Konstanty*, namiestnik królestwa, podczas gdy inni zająć mieli arsenał. Pierwszy projekt się nie udał, arsenał zdobyto i 15,000 broni rozdano powstańcom. W dwa dni później *ks. Konstanty* z rosyjskiem wojskiem opuścił Warszawę, a polskie regimenty przeszły na stronę powstania.

Rząd prowizoryczny ustanowiono pod prezydencją *ks. Adama Czartoryskiego* z udziałem *Lelewela*. Od pierwszej chwili w rządzie tym zapanowała niezgoda wśród dowódców. Stronnictwo arystokratyczne nie chciało zrywać z Rosją, ale tylko wprowadzić reformy, demokratyczne, — przeciwnie, żądało zerwania, przywrócenia Polski dawnej, zrównania wszystkich stanów w sprawach politycznych. Oba stronnictwa żywiły wspólne do urzeczywistnienia nadzieje. Pierwsze nie zwracało uwagi na nieugiętość siły woli cesarza Mikołaja, a drugie przeceniało polskie siły wobec kolosu rosyjskiego. Jenerał *Chłopicki* mianowany głównodowodzącym przez rząd, objął dyktaturę, oddalił *Lelewela* z rządu i wysłał poselstwo do Petersburga zapewniając go o wierność Polski, domagając się reform — wycofania wojsk rosyjskich i połączenia Litwy z Polską. Proklamacja cesarska z dnia 19 grudnia 1830 roku domagała się bezwarunkowego poddania się. Nie mogąc się oprzeć stronnictwu demokratycznemu, *Chłopicki* złożył urząd 17 stycznia 1831 roku. 19 stycznia zwołano znów sejm a 25 za namową hr. *Romana Sołtyka* ogłoszono niepodległość Polski. Nowy rząd znów się ukonstytuował. Wszedł do niego jako prezes *Czartoryski* a *Lelewel* jako członek powtórnie, księcia *Radziwiła* mianowano głównodowodzącym.

Tymczasem feldmarszałek hr. *Dybiec Zabalkański* przeszedł przez Bug na czele 120,000 i 400 armat i wyruszył na Warszawę. Po kilku pomniejszych starciach stoczono wielką bitwę pod *Grochowem* 23 lutego 1831 roku. Polacy mieli 45,000 ludzi, Rosjanie 75,000 i dwa razy większą liczbę armat. Polacy musieli opuścić pole bitwy i cofnąć się przez Wisłę do Warszawy pozostawiając na polu 8,000 poległych. *Radziwił* pod którym

ciężko ranny *Chłopiński* służył, złożył główne dowództwo, a następcą jego mianowano generała Skrzyneckiego.

26 maja pod Ostrołką, został on pobity przez Dybicza i cofnął się do Warszawy. Polacy w tej bitwie stracili 7,000 ludzi. Próby powstania na Wołyniu, Podolu i Litwie nie udały się. Generał Dwernicki wysłany na Wołyń z 6,000 ludzi, musiał się cofnąć 27 kwietnia do Austrii przed Rüdigerem, który miał 15,000 ludzi. Generał Giełgut, który z 12,000 ludzi operował na Litwie został pobity pod Wilnem i 12 lipca przeszedł przez Narew z kądem uszedł do Prus. Generał Dembiński z 4,000 ludzi, śród nieustannych walk przerznął się z Litwy do Warszawy.

Sprawa Polaków odtąd była straconą, ich ajenci dyplomatyczni nigdzie u obcych dworów nie znajdowali ratunku. Nowy rosyjski dowódca ks. Paszkiewicz Erywański, przeszedł na lewy brzeg Wisły i postąpił pod Warszawę. Skrzynecki wtedy został 10 sierpnia złożony z urzędu i zastąpiony przez generała Dembińskiego, ale ten ostatni również bitwy nie staczał i stanął pod Warszawą. Demokracja zaczęła mówić o zdradzie arystokratycznego rządu, domagała się wolności zupełnej dla chłopów, ale arystokracja odrzuciła ten projekt. Przyszło wtedy do starcia tłumów 15 (16) sierpnia. Więzienia rozbito wielu generałów oskarżono o zdradę i zamordowano, rząd rozpuszczono — Czartoryski schronił się do obozu, zbyt słaby zaś generał Krukowiecki przez sejm został mianowany dyktatorem, a generał Małachowski głównodowodzącym. Paszkiewicz z 70,000 wojska przybył pod Warszawę i z 6 (7) września kazał przypuścić szturm do miasta bronionego przez 34,000 ludzi i rozpoczął układy z Krukowieckim, który w zamian za zupełną amnestję obiecywał bezwarunkowe poddanie się. Sejm jednak odrzucił te układy, złożył z urzędu Krukowieckiego i mianował prezesem rządu *Niemcewicz*.

Ten ostatni zawarł z Paszkiewiczem zawieszenie broni na 48 godzin, na mocy którego sejm i armja opuściły Warszawę i udały się do twierdzy Modlina. W Modlinie objął główne dowództwo generał *Rybiński*, który nie mógł zgromadzić koło sie-

bie oddziałów wojsk pod Romarinem i Różyckim, gdyż takowe zostały wyparte do Galicji i Krakowa. Paszkiewicz zażądał 8-go września zupełnego poddania się, 25 września na skutek tego sejm, a 5 października Rybiński na czele 24,000 ludzi i 95 armat przeszedł granicę pruską gdzie został rozbrojony. Twierdze poddały się też Rosjanom a powstanie się skończyło. Z członków rządu i sejmu większa część udała się na emigrację zagranicę,

Teraz cesarz Mikołaj zaczął karać — dobra emigrantów skonfiskowano, uniwersytety w Wilnie i Warszawie zniesiono, również jak i ustawę konstytucyjną, a na jej miejsce ogłoszono statut organiczny 26 lutego 1832 roku. Sejm zniesiono a ustanowiono radę państwa, której członkowie mianowani byli przez cesarza. Ks. Paszkiewicz został mianowany księciem Warszawskim i namiestnikiem. Zniesiono wojsko również a żołnierzy rozesłano po rosyjskich pułkach. Cały kraj rozbrojono.

W roku 1846 Polacy znów pomyśleli o swoim ratunku. W wolnym mieście Krakowie wybuchła rewolucja — ustanowiono rząd prowizoryczny, ale *Mirowskiego* ujęto w pobliżu Gniezna, a Kraków gdzie Tymowski objął dyktaturę został zajęty przez Prusaków 4 marca. W Galicji cesarscy urzędnicy podburzyli chłopów przeciwko szlachcie, skutkiem czego ci ostatni pod dowództwem *Jakóba Szeli*, napadli na dwory szlacheckie i kilkuset panów wymordowali. Kraków stracił na mocy układu trzech mocarstw swoją niezależność i został przyłączony do Austrii w listopadzie 1846 roku.

Od chwili ukończenia powstania polskiego w 1831 roku cesarz Mikołaj objął główną rolę we wschodniej Europie; Prusy i panujący w pomniejszych państwach niemieckich, z których wielu połączonych było z dworem rosyjskim przez małżeństwa, przyłączyli się do Rosji. Wpływ Metternicha upadał. Władza jego bladła przy cesarzu rosyjskim, ale Rosja zwróciła teraz swoje spojrzenia na Azję. Posiadanie Kaukazu było dlań koniecznym potrzebem w celu zapuszczenia się dalej do Azji centralnej, gdzie zamieszkiwały ludy, lubiące swobodę i wojnę, jako to

czerkiesi, czeczeńcy, lesgerowie i inni. Opierając się na układzie pokojowym w Adryanopolu w 1829 roku, chociaż niezbyt pewnie, Rosja rozpoczęła w 1834 roku na serjo wojnę z Kaukazem, ale niezmordowany Szamil przywódca Czeczeńców, zadał jej liczne klęski. Szybko jednak Rosjanie pod dowództwem energicznego generała Barjatyńskiego zdobyli jedną twierdzę po drugiej i podbili wiele szczeatów.

Szamil usunął się do swego ostatniego miejsca ucieczki, do twierdzy *Ghumib* (w Dagestanie). Ze wszystkich stron zamknięty musiał się poddać Barjatyńskiemu po rozpaczliwej walce 6-go września 1859 roku. Sprowadzono go do Petersburga, gdzie go cesarz Aleksander II kazał traktować łagodnie; później wyniesiony do godności szlachcica rosyjskiego, osiadł z rodziną swoją w Kałudze, następnie w Kijowie, wyjechał do Arabji i umarł w Medynie 1871 roku. Zupełne podbicie Kaukazu nastąpiło dopiero w 1864 roku.

Wystąpienie Rosji przeciw Turanowi nie było z początku szczęściem uwieńczone; wyprawa generała *Perowskiego* na Chiwę przedsięwzięta w zimie 1839—1840 z 20,000 ludzi i 10,000 wielbłądów w stepach pomiędzy morzem Kaspijskiem a Arabskiem zginęła po większej części w zaspach śnieżnych. Straty te jednak zostały nagrodzone przez wielkie korzyści ostatnich lat dziesięciu.

## 5. Polityczne stosunki w Hiszpanji i Portugalji.

(1833—1847).

Po śmierci króla Ferdynanda VII 1833 r. trzechletnia jego córka *Izabella II* została obwołana królową, a jej matka, Marja Krystyna, regentką, podczas gdy stronnictwo apostolskie obwołało na króla brata królewskiego Don Carlosa, pod imieniem króla Karola V uorganizowało wojsko w Nawarze oraz prowincjach baskijskich. Rozpoczęła się walka pomiędzy krystynistami a karli-



stami, pomiędzy liberałami a klerykalnymi. Z obu stron największych dopuszczano się okrucieństw, ale z początku klerykalni odnosili zwycięstwo. W Portugalji gdzie don Carlos przebywał u swego siostrzeńca don Miguela, mówiono o zagrożeniu granic Hiszpanji. Regentka Krystyna zwróciła się do przyjaznych jej rządów Francji i Anglii i pomiędzy temi dwoma państwami z jednej strony a regentką Krystyną i don Pedrem portugalskim z drugiej, zostało zawarte w Londynie przymierze poczwórne 22 kwietnia 1834 r., mające na celu utrzymanie tronów konstytucyjnych dla królowej Izabeli i królowej Marji da Glorja, oraz wypędzenie dwóch pretendentów Carlosa i Miguela. Obaj musieli w tym roku Portugalję opuścić.

Carlos udał się najpierw do Anglii, ale niebawem zjawił się w Nawarze, chcąc obecnością swoją podnieść odwagę swoich stronników. Krystynosowie większe liczyli siły, ale Karliści mieli dzielniejszych wodzów w osobie *Zumala-Carregny* i *Cabrera*. Dopiero gdy Espartero objął główne dowództwo nad wojskiem krystynistowskim i pobił Karlistów pod *Luchana* 1836 r. nastąpiła pewna zmiana. Don Karlos doszedł wprawdzie w 1837 roku, aż do samego Madrytu, ale Espartero nadszedł spieszenie i zmusił go do odwrotu. Najbardziej stanowczym wypadkiem było zawarcie układu w *Vergara* 31 sierpnia 1839 roku, na mocy którego nowy dowódzca wojska Karlistów, generał *Maroto* przeszedł z wojskiem swoim do obozu Krystynistów i tym sposobem wyrobił amnestję i zatwierdzenie wolności dla Basków i Nawarów.

Dzięki temu sprawa don Karlosa była straconą. Ten ostatni udał się z oddziałem swoich stronników do Francji, pozostawał lat sześć w tamtejszem mieście Bourges pod dozorem policji i otrzymał dopiero w 1845 roku pozwolenie wyjazdu, gdy odstąpił pretensji najstarszemu synowi swemu, hrabiemu *Karolowi* z Montemolin, następnie udał się do Włoch i przyjął tytuł „hrabiego Molina.“ Umarł 10 marca 1855 roku w Tryjeście. Stronnicy jego prowadzili jeszcze jakiś czas wojnę w Katalonji pod dowództwem *Cabreba*, ale zostali zmuszeni przez Es-

parterę do nieczki 1840 r. i w liczbie 8,000 ludzi udali się do Francji, gdzie ich pilnie strzeżono. Wojna domowa została ukończona.

Niedługo potem *Espartero*, który został przezwany księciem Vitoria (zwycięzkim) rozpoczął spór z regentką Krystyną. Przyłączenie się jej do liberałów nie było dobrowolne; walka ze stronnictwem apostolskiem zmusiła ją do tego; skoro tylko jednak przestała się obawiać tego stronnictwa, skłonność jej do absolutyzmu wystąpiła w całej sile. Ale powstanie wojskowe w La Granja, jej rezydencji letniej zmusiło ją w 1836 r. do wprowadzenia ustawy z 1812 r. Zgromadzenie konstytucyjne przejrzało takową, a królowa Krystyna zaprzysięgła nową ustawę w 1837 roku. Większość umiarkowanych dostała się do korteżów przez nowo przeprowadzone wybory. Utworzyło się nowe ministerjum i przeprowadziło w korteżach nowe prawo gminne, na mocy którego gminy nie miały prawa wyboru swych deputowanych, tylko rząd takowych miał naznaczać. W skutek tego wybuchło powstanie w Madrycie i innych miastach w czasie podróży regentki do Barcelony. Powracający jako zwycięzca *Espartero*, otrzymał od regentki polecenie stłumienia powstania w Madrycie i zajęcia miejsca przewodniczącego w ministerjum. Ponieważ nie przyjęto jego warunków i ustanowiono ministerjum jeszcze bardziej umiarkowane, przeto powstanie przybrało groźniejszy charakter. Regentka nie miała innego wyboru, prócz abdykacji i zamianowania powtórnego, *Espartera*. Wybrała to ostatnie i 16 września 1840 roku mianowała *Espartera* prezesem ministrów z nieograniczoną władzą utworzenia własnego ministerjum. Wybrał w tym celu samych tylko postępowych. 5 października przedstawił regentce swój program, który żądał cofnięcia ustawy gminnej, rozpuszczenia korteżów i oddalenia kamarylli. W skutek tego Krystyna złożyła rządy regencyjne 12 października i wyjechała do Francji. Z powodu domowych swych stosunków stała się ona zupełnie niemożliwą. Zaraz po śmierci swego małżonka wybrała na swego faworyta jednego z gwardzistów *Fernanda Munnoz*, zamianowała go swoim mistrzem dworu, a 28 grudnia 1833 r. połączy-

ła się z nim potajemnie węzłem małżeńskim. Z małżeństwa tego było kilkoro dzieci, ale dopiero 13 października 1844 r. kazała go ogłosić publicznie i zamianowała Munnosa księciem Rienzares i grandem Hiszpanji.

Nowowybrane kortezy mianowały 1 maja 1841 r. Esparterę regentem na czas małoletności królowej a *Arguellesa* opiekunem obu siostr. Pierwszy starał się zaprowadzić porządek we wszystkich gałęziach administracji, a widząc, że Ludwik Filip popiera eks-regentkę i stronnictwo moderantów (umiarkowanych), przyłączył się do postępców i do Anglji. Łatwo zrozumieć, że musiał mieć wielu zazdrosnych i rywali pomiędzy jenerałami, liczne powstania wojskowe do zwalczenia, podburzane przez Krystynę, którym w końcu uleż nawet musiał. Policzone mu na karb okrucieństwa, że stłumił powstanie w Barcelonie, ostrzeliwując miasto w 1842 r. Gdy się jeszcze poróżnił ze swem ministerjum postępcowych, które żądało oddalenia wielu osób z jego otoczenia, i gdy takowe ministerjum wraz z kortezami rozpuścił, wybuchło w kilku prowincjach powstanie przeciw niemu, a najbardziej zacięty z jego nieprzyjaciół, jenerał *Narvaez*, wylądował w Walencji, przekupił wojska, a 22 lipca 1843 r. wjechał do Madrytu. Espartero, opuszczony przez wszystkich udał się do Kadyksu 30 lipca, a ztamtąd do Anglji, gdzie go przyjęto z honorami należnymi regentowi, chociaż w Hiszpanji ogłoszono wszystkie jego godności i tytuły za stracone. Dopiero w roku 1848 oddano mu napowrót wszystkie jego godności, a on powrócił do Hiszpanji, gdzie zajął swe dawne miejsce w senacie, ale tylko na kilka tygodni; widząc bowiem, że wszelki wpływ jego zniknął, usunął się do Logronno.

Z upadkiem Espartera, postępcy wyparci zostali z ministerjum i z kortezów i ustąpili miejsca umiarkowanym. Trzynastoletnia dopiero Izabella uznana została przez kortezy za pełnoletnią i objęła rządy w listopadzie 1843 r. Nowy prezydent ministrów Gonzales Bravo przeprowadził prawo gminne, które spowodowało upadek regentki Marji Krystyny, i pozwolenie na powrót jej do Hiszpanji. Jenerał *Narvaez*, mianowany księciem

Walencji, został prezesem ministrów 1844 roku i sprawował rządy w kierunku reakcyjnym. Ustawa z 1837 r. została zmieniona w 1845 r. na korzyść absolutyzmu, ograniczono prawo wyboru i wolność prasy, oraz zniesiono gwardję narodową. Chcąc zapewnić swemu domowi poważny wpływ w Hiszpanji i stworzyć dlań pokrewieństwo z tronem hiszpańskim, Ludwik Filip w porozumieniu z Krystyną przeprowadził to, że 10 października 1846 r. Izabella wyszła za swego kuzyna, Franciszka z Asyżu, syna infanty Franciszka a Paulo, infantka zaś Ludwika—za księcia Antoniego Montpensier, najmłodszego z pięciu synów króla francuzkiego. Ludwik Filip miał początkowo plan połączenia także Izabelli z jednym ze swych synów, księciem Henrykiem Aumale. Z powodu jednak stanowczego protestu gabinetu Palmerstona zaniechał tego projektu i wybrał wśród licznych kandydatów do ręki Izabelli ks. Franciszka, który z powodu słabości tak fizycznej jak i umysłowej, najmniej może wchodził w drogę szwagrowi swemu ks. Montpensier. Małżeństwo to przeprowadzono potajemnie, przyprawiło Ludwika Filipa o utratę przyjaźni gabinetu angielskiego; obiecał bowiem król solennie, że małżeństwo jego syna z infantką Ludwiką, wtedy dopiero nastąpi, skoro Izabella będzie miała potomków. Ta ostatnia jednak poróżniła się niebawem ze swoim małżonkiem i oddaliła go zupełnie od siebie, biorąc za faworyta młodego jenerała Serrano ze stronnictwa postępowego. Wiodła ona życie prywatne nader nieregularne, a prztem oddawała się ślepej bigoterji. 20 grudnia 1851 r. narodziła się księżniczka Izabella, 28 listopada 1857 r. Alfons ks. Asturji; ale legalność tak tych, jak i innych dzieci była wątpliwa.

Stosunki polityczne Portugalji przedstawiają również wiele zmian w ustawie oraz ministerjum i wywołują liczne powstania. Tak jak w La Granja 1836 r. została ogłoszona konstytucja z 1812 r., tak znowu w Lizbonie 9 września 1836 dał się słyszeć okrzyk: „niech żyje konstytucja z 1820 r.!” Królowa Marja da Głorja zwołała ministerjum „z septembristów“ i zgromadzenie konstytucyjne, które w roku 1838 miało zmienić tę ustawę we właściwy sposób. Ale w cztery lata później minister sprawiedliwości

*Costa Cabral* wywołał powstanie dla przywrócenia karty don Pedra z roku 1826, oddalił septembristów i mianowany hrabią Thomarem utworzył ministerjum nowe. To ostatnie jednak z powodu surowości swych rządów i dzięki powiększaniu podatków tak się stało znienawidzone, że w 1846 r. wybuchło powstanie w Oporto, które niebawem cały kraj zalało. Królowa, już w Lizbonie nie czując się zbyt bezpieczną, oparła się na poczwórnem przymierzu z 1834 r.; zażądała pomocy państw sprzymierzonych. Przy pomocy floty angielskiej i wojska hiszpańskiego, stłumiono powstanie w 1847 r. Rywalizacja hr. Thomara i ks. Saldanha, oraz zaburzenia ich stronników zapełniały lata następne. Saldanha został mianowany w 1851 r. głównym dowódcą armji i prezesem ministrów, a rządy sprawował aż do roku 1857 w dyktatorski istnie sposób. 15 listopada 1853 r. zmarła królowa Marja II da Gloria. Po niej nastąpił jej najstarszy syn, Pedro V. Ponieważ jeszcze był niepełnoletnim, przeto jego ojciec, król tytularny Ferdynand koburgski, objął regencję i sprawował ją dopóki Pedro nie doszedł do pełnoletności t. j. do 16 września 1855 r. Ożenił się on w 1858 r. z księżniczką Stefanją Hohenzolern-Sigmaringen, ale już w następnym roku utracił żonę, sam zaś umarł 11 listopada 1861 r., poczem nastąpił najstarszy brat jego, *Ludwik*.

## 6. Wojna turecko-egipska.

(1831—1840).

Od czasu pokoju w Adrianopolu 1829 roku, który nader zmniejszył znaczenie Porty, ta ostatnia miała wiele niepokojów do zwalczenia. Wojska tureckie musiały wkroczyć do Bośni i Albanji. Największe niebezpieczeństwo wyszło od *Mehmeda Ali*, baszy Egiptu. Dumny ten i ambitny człowiek, nie był zadowolony z nagrody, jaką otrzymał za usługi, oddane sułtanowi Mahmudowi II w wojnie turecko-greckiej. Żądał bowiem aby mu

dano pashalik Damaszku, a otrzymał obiecaną mu tylko wyspę Kretę (Kandję). Korzystając przeto, że wschód zajęty był skutkami rewolucji lipcowej, zapragnął sam sobie zdobyć swoje lupy. Wziąwszy za pozór spór rozpoczęty z Abdalahem, baszą Akru, wysłał swego pasierba sławnego z barbarzyństwa podczas wojny peloponezkiej, *Ibrahima-baszę* do Syrii. Ten ostatni przeszedł granice Egiptu 20 października 1831, zdobył Gazę, Jaffę, Jerozolimę i obległ Akrę. Mehmed Ali otrzymał od sułtana rozkaz opuszczenia Syrii, a ponieważ ten nie tylko nie usłuchał, ale jeszcze żądał odstąpienia pashaliku Damaszku i Akru, przeto został wraz ze swoim pasierbem skazany na banicję. Dwaj buntownicy egipscy nie troszczyli się o to; Ibrahim zdobył szturmem Akrę 25 maja 1832 r. i wjechał do Damaszku. Wojsko tureckie, które wkroczyło do Syrii pod dowództwem Huseina-baszy, zostało pobite 9 lipca pod Homs, a 27-go pod Beylan, a gdy wielki wezyr Reszyd-basza z nowem wojskiem wkroczył, został zupełnie pobity pod Konieh 20 grudnia 1832 r. i dostał się do niewoli. Położenie sułtana było nader smutne; na drodze do Konstantynopola stał Ibrahim-basza, który miał pod swoją władzą 100,000 dzielnych żołnierzy, a sułtan nie mógł mu nowego przeciwstawić wojska.

Cesarz Mikołaj skorzystał z tych okoliczności niekorzystnych, w jakich się Mahmud znajdował i chciał je wyzyskać na korzyść Rosji. Ofiarował on Mahmudowi swą pomoc przeciw zbuntowanym wasalom, a sułtan na nią przystał. Flota rosyjska zjawiała się na Bosforze, wylądowała pod Skutari, a od strony Dunaju wojska rosyjskie wyruszyły na obronę Konstantynopola. Obudziło to zawiść Anglii i Francji w najwyższym stopniu. Chcąc odwieść Turcję od przymierza z Rosją, państwa te namówiły sułtana, do zawarcia z Mehmedem-Ali pokoju w Kutajeh (6 maja 1833 r.), do odstąpienia mu całej Syrii oraz na południo-wschód Małej Azji leżący kraj Adana. Rosja musiała się usunąć, nie nie zdziaławszy, ale zawarła z sułtanem 8 lipca 1833 r. układ w Unkiar-Skelessi, na mocy którego zobowiązała się przez lat osiem utrzymać związek

zaczepno-obronny z Rosją i żadnemu okrętowi nieprzyjacielskiemu nie dozwalać na przejazd przez Dardanele.

Skoro jednak nienasycony Mehmed-Ali przygotowywał się do zagarnięcia wschodnich wybrzeży Arabji (zachodnie już od roku 1839 posiadał) i wskutek tego zajął w posiadanie swoje, dwie najważniejsze drogi do Indyj wschodnich przez Suez i odnogę Perską i skoro nie zwracał uwagi na układ handlowy, zawarty pomiędzy Anglią a Turcją 1838 roku, wtedy i Anglja przeszła na stronę jego przeciwnika. Sułtan ogłosił go za zdrajcę stanu, odebrał mu wszystkie jego godności i wysłał wojsko do Syrii pod dowództwem Hafiza-baszy. Przy tym znajdował się, jako wojskowy doradca kapitan pruski *Hellmuth-Moltke*.

Od roku 1835 ten ostatni znajdował się już w Turcji i popierał sułtana w projektach i wykonaniu planu reform w wojsku. Poznawszy słabość i niedołęztwo wojska tureckiego, poradził Hafizowi baszy, aby się usunął do silnego obozu pod Biradzikiem, tam ściągnął znajdujące się posiłki i wtedy dopiero stoczył bitwę. Ale basza nie usłuchał rady Moltkiego, uznał odwrót za hańbę i został zupełnie pobity 24 czerwca 1839 roku przez Ibrahima baszę pod *Nisib* nad Eufratem. Nowe nieszczęścia spadły na Portę. Sułtan Mehmud zmarł 30 czerwca, a syn jego i następcą Abdul-Medżid liczył dopiero lat 16.

Admirał turecki zamiast uderzyć na flotę egipską, przeszedł z całą flotą do Mehmeda Ali. Ten ostatni zażądał zatem przynajmniej posiadania dziedzicznego Egiptu, Syrii i Krety. Francja była gotową uznać jego żądania, ale Anglja, Rosja, Austryja i Prusy, zawarły z sobą 15 lipca 1840 poczwórne przymierze w celu obrony Turcji i nie zważając na przygotowania wojenne francuzkiego prezesa ministrów Thiersa, wysłały flotę do Syrii. Bayreuth i Akra zostały zdobyte, Aleksandrja zbombardowana, a Mehmed-Ali musiał nakoniec być kontent, że po zwróceniu Syrii, Arabii i Krety, mógł zatrzymać pashalik Egiptu dziedzicznie za opłatą rocznego haraczu. Francja zgodziła się później na wnioski poczwórnego przymierza.

## 7. Reformy w Wielkiej Brytanji i Irlandji.

(1830—1848).

Przeciwny wszelkim reformom król Jerzy IV zmarł 26-go czerwca 1830 roku. Po nim wstąpił na tron Wielkiej Brytanji i Irlandji starszy jego brat, ks. Clarence, jako król *Wilhelm IV*. Wybory do parlamentu, przedsięwzięte wskutek tej zmiany tronu, wzmocniły szeregi opozycji przeciw ministerjum Wellingtona. On sam pozostał głuchy na wszystkie przestrogi, które z rewolucji lipcowej wpływały i oparł się stanowczo żądaniu reformy w parlamencie. Ponieważ ministrowie przy debatach nad listą cywilną znaleźli się wobec mniejszości, przeto podali się do dymisji, a hr. Grey powierzono 16 listopada 1830 utworzenie nowego gabinetu. Tacy mężowie, jak Palmerston, Russel, Brougham przystąpili do tego ministerjum wigów. 3 lutego 1831 r. prezes ministrów Grey podał parlamentowi projekt nowej reformy. „Bezludnym miejscowościom“ odebrać miano prawa wyboru, dozwalając je tylko miastom zaludnionym. Projekta te dalekiemi były od wszelkiego radykalizmu. Biedniejsze klasy nie otrzymały prawa wyboru, arystokracja zachowała przewagę, stan średni, bogaty, miał odtąd brać udział w izbie niższej. Po długich i gwałtownych debatach projekt ten został przedstawiony izbie niższej. Ministrowie chcieli się usunąć, ale król wolał rozpuścić parlament. Wybory wypadły przeważnie w myśl reformy. 21-go września 1831 roku projekt jej został przyjęty w izbie niższej większością 109-ciu głosów z kilkoma jednak ulepszeniami. Ale izba wyższa odrzuciła projekt 7-go października. Niesłychane powstało zamieszanie. W Bristolu wybuchło powstanie, mówiono o zniesieniu izby wyższej. Odłożony parlament zebrał się na nowo w grudniu, projekt reformy z kilkoma odmianami został przyjęty przez izbę niższą 23 marca 1832 roku większością 116 głosów, a izba wyższa odrzuciła go znowu.

Hrabia Grey zażądał od króla upoważnienia do mianowa-



nia nowych parów, a tym sposobem stworzenia większości dla ministerjum w izbie wyższej. Ponieważ król odrzucił wnioski, przeto ministrowie podali się do dymisji. Wtedy Wellington otrzymał rozkaz utworzenia nowego gabinetu. Gdyby to przyszło do skutku, wtedy w Anglji nastąpiłyby krwawe walki. O Wellingtonie nie odzywano się inaczej na zgromadzeniach ludu, jak: „na szubienicę z nim!“ Nie mógł on złożyć żadnego ministerjum, najgłówniejsi torysowie, do których się zwrócił z prośbą o przyjęcie stanowisk ministerjalnych, odmówili mu, musiał zatem zwrócić królowi jego pełnomocnictwo, a hr. Grey na nowo powołanym został.

Ten ostatni przyjął jednak prezydenturę ministerjum pod tym tylko warunkiem, że otrzyma upoważnienie do zmiany ministrów. Ażeby takowej przeszkodzić, izba wyższa przyjęła projekt reformy 4 czerwca 1832 roku, a król takową zatwierdził. Liczba wyborców wzrosła przez te reformy do 1,000,000. Ale reformatorzy radykalni nie byli z tego zadowoleni; połączyli się oni z licznymi związkami robotników i utworzyli nowe stronnictwo socjalno-polityczne, które „w ustawie ludowej,“ jak najbardziej wygórowane żądania stanowiąło. „Kartyści,“ jak ich odtąd nazywano, domagali się następujących pięciu artykułów głównych: powszechnego prawa głosu, tajnego głosowania, corocznego parlamentu, zniesienia cenzury podczas wyborów, płacy dziennej dla członków izby niższej. Komisja kartystów podała w 1839 izbie niższej „petycję narodową“ opatrzoną 1,285,000 podpisami, w celu przyjęcia karty ludowej. Odrzucenie takowej spowodowało rozruchy, zaledwie dające się uspokoić wśród klas robotniczych.

Po rewolucji lutowej 1848 roku, kartyści ogłosili jeszcze energiczniejszą notę, ale nie mogli nic zdziałać wobec stanowczości, z jaką wystąpił stan średni. Rozruchy te kartystów miały jednak tyle wpływu na prawodawstwo, że prawa zbożowe, tak bardzo ciężące na klasie robotniczej, zniesione zostały pomimo oporu arystokratycznych właścicieli dóbr za ministerjum *Roberta Peella* 1846 roku. Sławny Richard Cobden, walczący o system wolnego handlu, najwięcej w tej kwestji zasług położył. Do re-

form parlamentarnych zaliczyć trzeba *emancypację niewolników*, która przez filantropów takich, jak Wilberforce, w najgorliwszy sposób popartą była.

Projekt emancypacji, który w roku 1833 za ministerjum Greya przeprowadzony został, uwalniał wszystkich niewolników w kolonjach Indji zachodnich, nadając im zupełną swobodę, a ich właścicielom przeznaczył 20,000,000 funtów szterlingów odszkodowania. Dalsza emancypacja dokonana została w roku 1857, w którym to roku żydzi, którzy od 1828 przypuszczeni zostali do urzędów gminnych, otrzymali teraz wstęp do izby niższej. Baron Nathan Rothszyld był pierwszym żydem, który wszedł do izby niższej jako deputowany.

Najtrudniejszą kwestją była teraz, tak jak dawniej i później, sprawa irlandzka. Pomimo reformy emancypacyjnej, która w roku 1829 otwierała katolikom wstęp do izby niższej, najbardziej krzyczące niesprawiedliwości trwały jeszcze. Katolicy irlandzcy najciężej to odczuwali, że musieli duchownym anglikańskim wypłacać dziesięciny, a własnych duchownych utrzymywać kosztem prywatnych ludzi. Wydane przez *O'Connell* hasło „repeal“ zostało przyjęte przez Irlandczyków z radością i po całym kraju zawiązało się mnóstwo stowarzyszeń pod tem hasłem. Tłumy nie trzymały się już w granicach prawnych, dziesięciny nie składano dobrowolnie, opierano się gwałtownemu ich zabieraniu, mszczono się przez mordy i ogień na znienawidzonych „saksionach.“

Ministerjum Greya wprowadziło na przekór tym gwałtom prawo przymusu w Irlandji, które nadawało wice-królowi irlandzkiemu nieograniczoną władzę naznaczenia stanu obłężenia; prawo to ciągle miało być odnawiane; głęboka rana została tym sposobem pokryta ale nie zagojona. Prawo dziesięcin irlandzkich tyle razy proponowane przez ministerjum wigów a przez torysów i duchowieństwo obalane, wyszło nareszcie chociaż trochę zmienione z parlamentów w 1838 roku. Prawo wprowadzone przez lorda *Russel* a podług którego przewyżki z dochodów kościelnych w Irlandji miały być obracane na rzecz szkół

publicznych, uznane zostało przez duchowieństwo za profanację i sprowadziło nowe spory.

W skutek tego odezwało się hasło o „Repeal“ nawet po zaszłej śmierci *O'Connella* 1837 roku. Sprzysiężenie „*Fenianów*“ które wyszło od rewolucjonistów irlandzko-amerykańskich, miało również na celu oderwanie Irlandji od Anglji. Oparł się temu związek „*Orańczyków*“ założony za czasów Wilhelma z Oranii w celu utrzymania praw angielskich i protestantyzmu w Irlandji. Nienawiść narodowa i wyznaniowa, utrzymała się tym sposobem w całej swej pełni.

D. 20 czerwca 1837 roku umarł król *Wilhelm IV*. Ponieważ był bezdzietnym, przeto po nim nastąpiła jego siostrzenica *Wiktoryja*, a córka najstarszego brata, zmarłego księcia Edwarda z Kent. Ponieważ nowa królowa urodzona 24-go maja 1819 roku, wychowana była w kierunku whigów, przeto torysowie musieli się przygotować na pewną utratę swego wpływu. Z tą zmianą tronu została rozwiązana unja osobista pomiędzy Hanowerem a Anglją istniejąca od 1714 roku; w Hanowerze bowiem istniało prawo salickie, które wykluczało kobiety od następstwa tronu, podczas gdy w Wielkiej Brytanji to obalonem było. W skutek tego 20 czerwca 1837 roku wuj królowej *Wiktoryji* ultratarys książę *Ernest August* Cumberland został królem Hanoweru. *Wiktoryja* wyszła 10 lutego 1840 roku za księcia *Alberta* Sachsen-Kobourg, synowca króla belgijskiego *Leopolda* i wiodła z nim życie szczęśliwe otoczona licznem potomstwem.

Posiadłości kolonialne angielskie zostały w tych czasach znacznie rozszerzone, handel powiększony. Już w roku 1824 Anglicy rozpoczęli wycieczkę po za Indje Wschodnie, a w wojnie z Birmanami zabrali prowincje Arakan i Assam a w roku 1852 Pegu wraz z pasem nadbrzeżnym. Rosja zawikłała Anglję w wojnę z Afganistanem gdzie w 1839 roku osadzono jako Emira jednego ze sprzymierzonych książąt. Afganowie podburzani przez Rosję podnieśli bunt w 1841 roku pod dowództwem *Dost Mohameda*, zmusili wojsko angielskie do odwrotu i zniszczyli wię-

kszą część tego kraju. Anglicy zemścili się za to w wyprawie z 1842 roku, zniszczyli kraj, zburzyli miasta Kandahar i Kubal i opuścili Afganistan.

W roku 1843 podbili kraj nadbrzeżny Indussu, Sind i po kilkoletniej wojnie (1844—1849), kraj Sikhów, Pendżab z miastem Lahore, gdzie olbrzymie skarby znaleźli. Spór powstały z powodu wzbronienia przez Chińczyków handlu opium, spowodował niesprawiedliwą ze strony Anglików wojnę z Chinami 1840 r., w której zdobyli Kanton, a zagrozili Nankinowi. Pokój zawarty w 1842 r. zobowiązywał Chiny do odstąpienia Anglikom wyspę Hong-Kong, pięć portów chińskich otwierał dla handlu i pozwalał na handel opiumem.

Podczas gdy Chiny zaniepokojone były wewnątrz przez powstanie w Taiping, prowadziła się równocześnie wojna pozagraniczna, w której sprzymierzeni Anglicy, i Francuzi, zdobyli Kanton w 1857 r., przez wkroczenie floty do rzeki Peiho 1858 r., wymogli zawarcie pokoju w Tientsinie, a skoro ten nie został dotrzymany, wyruszyli na stolicę Pekin w 1860 przy czem Francuzi pod dowództwem generała Cousin-Montauban (hr. Palikao) plądrowali i zburzyli w istnie wandalski sposób pałac cesarski letni. Układ w Tientsinie został zatwierdzony przez Chińczyków i dalsze porty dla handlu otwarto. Japończycy, którzy dotąd tak samo odosobnieni od zagranicy byli jak Chińczycy, otworzyli kilka portów dla Anglików w 1854 r. a następnie i dla innych narodów, do czego przyczyniło się stanowcze oświadczenie północnoamerykańskiego prezydenta *Fillmore*, który twierdził, „że żaden naród niema prawa wzbraniania stosunków handlowych innemu narodowi i zamykania się przed nim.“

## 8. Reformy polityczne w Szwajcarji.

### Wojna związków oddzielnych.

(1830—1847).

Dwadzieścia dwa kantony w Szwajcarji miały po większej części rządu arystokratyczne. Kilka rodzin znakomych, patry-

cjuszów, miało stanowczo przewagę; pomiędzy miastem a wioską czyniono różnicę, a obywatele tej ostatniej mieli mniejszy udział w rządach.

Sejm który się kolejno zbierał w trzech miejscowościach: Bernie, Zurychu i Lucernie, miał cechę arystokratyczną i sprzyjał reakcji. Po rewolucji lipcowej francuskiej słychać było wszędzie w Szwajcarii ogólne wołanie o reformy w ustawie, o zniesienie wszelkich szczególnych przywilejów, o polityczne stanowisko wszystkich obywateli. W tym celu (jeszcze przed rewolucją lipcową) w kantonach Tessin, Thurgau, Zurychu, Aargau, St. Gallen, Lucerny, Solothurn, Freiburg, Waadt, Schaffhausen, Bernu, ustawa została zmieniona. Bazylea tak bardzo się temu opierała, że powstało rozdwojenie kantonu na dwie połowy, Bazylea miasto i Bazylea prowincja. Podobne pragnienia podziału okazały się w Wallis i Schwyz, później jednak zaniechano ich.

Skutkiem tych reform ustawy po kantonach, było usiłowanie liberałów do przeprowadzenia reformy w związku. Za ich staraniem ustanowiono w 1832 r. na sejmie komisję, która miała zrewidować akta związkowe i przedstawić zgromadzeniu nadzwyczajnemu swoje projekty, w 1833 r. Kantony liberalne: Bern, Aargau, Thurgau, St. Gallen, Solothurn, Zurych i Lucerna, zawarły z sobą, w celu przestrzegania i przeprowadzenia władzy ludowej, konkordat siedmiu państw, przeciw którym stronnictwo konserwatywne, Uri, Schwyz, Unterwalden, Wallis, Neuenburg i Bazylea miasto, połączyły się związkiem osobnym. Tym ostatnim udało się w połączeniu ze stronnictwem neutralnem skasować rewizję związku w 1833 r. Wymagania i nadzieje konserwatystów wzrosły. Uzbrojone szeregi wyruszyły 30 lipca 1833, ze Schwyz i Bazylei miasta do odłączających się części wiejskich ich prowincji i chciały je zmusić do poddania się. Skutkiem tego gwałtu, wojska zjednoczonych kantonów zajęły Schwyc i Bazyleę miasto i rozwiązały związek konserwatystów. Uznano za ważne rozłączenie Bazylei na dwa niezależne kantony, ale rozdwojone Schwyc

napowrót połączono, uznając zupełną równość wszystkich obywateli wobec prawa.

Nagromadzenie mnóstwa emigrantów, przybywających do Szwajcarii, z Polski i Włoch, i z których niejedni nadużywali gościnności, spowodowało zamieszanie Szwajcarii w walki z zagranicznymi państwami. *Józef Mazzini* z Genui, najbardziej niespokojny z tych rewolucjonistów, napadł 1 lutego 1834 r. na czele 400 ludzi pod dowództwem generała *Ramorino* na Sabaudję, chcąc podburzyć Piemont i całe Włochy, ale nie znalazł stronników wśród ludu. Ponieważ Mazzini po założeniu związku „młodych Włoch“, założył jeszcze „młodą Europę“ w celu zrepublikanizowania całej Europy, przeto wszystkie państwa uczuły się zagrożone przez Szwajcarię, jako przez „ognisko radykalizmu.“ Państwa sąsiednie uskarżały się w notach dyplomatycznych na nadużycia prawa azylu i zaczęły grozić. Król Ludwik Filip zażądał stanowczo od Szwajcarii wydalenia księcia *Ludwika Napoleona*, który po swoim powrocie z Ameryki, przebywał w Areuenburg, jako obywatel z Thurgau. Napoleon nie chcąc rzeczpospolitej narażać na wojnę, opuścił swoje schronienie i udał się do Anglii.

Do sporów politycznych przyłączyły się i kościelne. Na konferencji badeńskiej w 1834 r. siedem kantonów postanowiło poddanie kościoła pod władzę państwa, oraz użycie klasztorów i ich majątków na cele ogólne. Rząd w Aargau zniósł wszystkie klasztorzy w 1841 roku, z pomiędzy tych bogaty klasztor Muri, a ich majątki zagarnął na cele wychowawcze i dobroczynne. Powstałe ztąd zamieszanie pomiędzy klerykalnem stronnictwem, spowodowało w 1844 r. w Lozannie i Wallis, zwycięstwo stronnictwa ultramontańskiego. Nastąpiło zwołanie jezuitów do Lucerny, Freiburga i Szwyc. Kantony liberalne chciały zrzucić rządy jezuitów. Oddziały ochotnicze zostały w 1845 r. wysłane z Berna i Lucerny, ale nic nie zdziałały. Rząd w Lucernie zażądał ukarania ochotników i przywrócenia klasztorów, a skoro tego odmówiono, zawarł z kantonem Szwyc, Uri, Unterwalden, Zug, Freiburg i Wallis „związek oddzielny“ w celu zobopólnej obrony przed

nieprzyjacielem na zewnątrz i wewnątrz kraju. Kantony liberalne, które na sejmie w Bernie miały większość, postanowiły w lipcu 1847 r. rozwiązać związek oddzielny, jako niezgadający się z ustawą zasadniczą, oraz wypędzić jezuitów. Kierownicy związku oddzielnego, polegając na poparciu wygranej odmówili posłuszeństwa sejmowi, poczem ten ostatni postanowił egzekucję związku, zebrał wojsko kantonalne, a dowództwo nad niem powierzył generałowi *Dufour* z Genewy.

Gabinety w Wiedniu, Berlinie i Paryżu, czyniły wszystko, co było w ich mocy w celu przeszkodzenia wojnie. Ponieważ jednak zanadto popierały związek oddzielny, a nawet broń i pieniądze mu nadsyłały, przeto opór jego wzrastał, a liberalni tem prędzej wykonać mieli postanowienia swe egzekucyjne. Generał *Dufour* zdobył miasto Freiburg które 14 listopada 1847 r. kapitulowało; 23 listopada pobił wojska związkowe pod *Gislikon* i zmusił w szybkim pochodzie zwyciężkim, siedem kantonów do poddania się. Musiały one zapłacić koszta wojenne, rozpuścić związek oddzielny, wypędzić jezuitów i inne zaprowadzić rządy. Następnie została wybrana komisja przez sejm w celu opracowania nowej ustawy. Projekt przedłożony przed sejm 17 czerwca 1848 r. został przyjęty, a 23 września odbyło się ostatnie posiedzenie. Podług ustawy nowego związku państwowego, parlament szwajcarski składał się z dwóch izb i rady stanu, które przedstawiać miały pojedyncze rządy kantonów i z rady narodowej, wybieranej przez lud podług ilości głosów. Z połączonego tego zgromadzenia związkowego wybraną została najwyższa władza w Szwajcarji, składająca się z rady związkowej, siedmiu członków, na czele których stał prezydent corocznie obierany. Zgromadzenie związkowe zostało otwarte 6 listopada 1848 r. w Bernie, mieście przeznaczonem na posiedzenia sejmowe. Do rady związkowej wybierano tych mężów, którzy się w ostatnich latach najwięcej zasłużyli ojczyźnie. Pierwszym prezydentem był *Ulrych Oksenberg*, który w roku 1845 dowodził oddziałami ochotniczymi w Lucernie.

## 9. Stosunki polityczne w Niemczech.

(1830—1847).

W Niemczech głównie na północy wpływ rewolucji lipcowej francuskiej czuć się dawał, ponieważ jakieś już to widzieli, duch konstytucyjny mniej daleko tam był rozwinięty, niż na południu. Walki z ustawą rozpoczęły się tam na nowo. W królestwie saskiem mieszczaństwo w Dreźnie i Lipsku, zażądało zaprowadzenia konstytucji i oddalenia jezuitów. Król Antoni musiał ustąpić, mianował swego siostrzeńca, ks. Fryderyka, współregentem i zaprzysiął 4 września 1831 r. ustawę, przedstawioną mu przez stany państwa. W Hanowerze, gdzie władza była w rękach szlachty, główny minister hrabia *Münster*, musiał się podać do dymisji, ks. *Cambridge* został mianowany przez króla angielskiego Wilhelma IV, vicekrólem Hanoweru i w roku 1833 pomimo oporu stronnictwa szlachty, stronnictwo innych stanów przeprowadziło nową ustawę z rozszerzonymi prawami ludu. W Hesji elektoralnej elektor, książę *Wilhelm II*, który nastąpił po ojcu swoim 1821 roku i zupełnie był oddany systemowi Metternicha, musiał w roku 1830 zwołać stany państwa, a 5 stycznia 1831 roku podpisać podaną przez nich ustawę konstytucyjną. Ponieważ obywatele w Kassel żądali koniecznie oddalenia ze dworu jego kochanki, hr. *Reichenbach*, przeto opuścił stolicę swoją i udał się do Frankfurtu nad Menem. Nie mogąc podług ustawy rządzić swym krajem, nie będąc w nim obecnym, mianował 30 września 1831 roku syna swego *Fryderyka Wilhelma* współregentem państwa. W Brunszwiku, gdzie ks. *Karol*, syn poległego pod Quatrebras ks. *Wilhelma*, sprawował rządy samoistnie, przyszło do gwałtownych sporów, tak iż 7 września 1830 r. mieszczaństwo miasta Brunszwiku zdobyło zamek, podpaliło go i zmusiło księcia do ucieczki. Brat tego ostatniego ks. *Wilhelm* uznany został jako właściwy panujący przez lud i sejm, a 12 października 1832 roku, zatwierdził różne ulepszenia ustawy, przez stany podane. Zdetronizowany ks. *Karol* nigdy już do Niemiec nie wrócił, przebywając



po większej części w Paryżu i umarł w Genewie 18 sierpnia 1873 roku.

Tak więc do czterech państw konstytucyjnych południowych Niemiec przybyły cztery nowe na północy. Usiłowanie sejmu przywrócenia państw konstytucyjnych południowo-niemieckich do dawnego stanu rzeczy zostało uniemożliwionem, a konstytucja zupełny tryumf odniosła. Ale te rewolucyjne wystąpienia dały sposobność księciu Metternichowi do odnowienia i wzmocnienia postanowień karlsbadzkich.

Stłumienie rewolucji w Polsce przez Rosję i przejazd przez Niemcy emigrantów polskich zwiększyły rozruchy polityczne. Dowodem tego była uroczystość w *Hambach* 24 maja 1832 roku w Bawarii nadreńskiej, gdzie mówiono głośno o zrepublikanizowaniu połączonych Niemiec, oraz *spisek frankfurcki* 3 kwietnia 1833 roku, mający na celu zerwanie sejmu i podburzenie Niemiec. Na fałszywą wiadomość, że w południowych Niemczech tysiące żołnierzy jest gotowych do uderzenia i że powstanie ma wybuchnąć równocześnie w Lugdunie, Włoszech i Polsce, wyruszyło 70 sprzymierzonych studentów, literatów, emigrantów na odwach w Frankfurcie, wyparło ztamtąd żołnierzy i powołało mieszczaństwo do broni; ale nikt ich głosu nie słuchał, wojsko wkroczyło i po krótkiej walce ulicznej zostali wszyscy rozpędzeni lub wzięci do niewoli. Dla Metternicha nic tak korzystnie wypaść nie mogło jak te wybryki kilku głów zagorzałych. Przygotował się zatem natychmiast do ściągnięcia cugli liberalizmowi i konstytucji.

Postanowienie sejmowe z 28 czerwca i 5 lipca 1832 roku, zmowy ministrów austrijackich, pruskich i rosyjskich w Teplitz 1833 roku, spotkanie trzech monarchów tych państw w Münchengrötz i konferencje ministrów w Wiedniu 1834 roku, zmierzały do utrzymania idei narodowych i wolnomysłnych. Odmówiono zgromadzeniom stanu prawa uchwały podatków i odrzucania postanowień związku, ustanowiono sąd złożony z pełnomocników rządu, do uregulowania wszystkich nieporozumień, mogących powstać pomiędzy rządami a stanami państwa, uniwersytety pod

surowy nadzór oddano. Centralna komisja śledcza w Frankfurcie, pozwoliła wrzucić do więzienia koło 1,800 oskarżonych a z wieloma z nich w najokrutniejszy sposób się obchodzono. Rząd badeński musiał znieść wprowadzoną przez niego wolność prasy i zaprowadzić cenzurę, wolnomyślni profesorowie jak Rotteck i Welcker we Freiburgu, zostali z urzędu swego złożeni a uniwersytet tamtejszy na jakiś czas zamknięty.

Nienawiść obustronna przez gwałty na tyłu osobach niewinnych dokonana, wzmogła się jeszcze przez wypadki zaszłe w *Hanowerze*. 28 czerwca 1837 roku nowy król *Ernest August*, książę Cumberland, wjechał do swojej stolicy i oznajmił 3-go lipca że nie uznaje ustawy z roku 1833 nadanej bez jego zezwolenia. 1-go listopada zniósł formalnie takową przez patent w tym celu wydany i przywrócił na nowo dawną ustawę stanów. Podobny zamach stanu wystosowany przeciw zasadzie państwowej łączącej stany z koroną, miał głównie w tem powód, że król obarczony długami chciał powiększyć swoje dochody biorąc dla siebie bogate posiadłości, które podług ustawy z 1833 roku uznane zostały za własność państwa.

Skoro zażądał przysięgi wierności i hołdu od wszystkich urzędników, siedmiu profesorów uniwersytetu w Göttingen, Albrecht, Dahlmann, Ewald, Gervinnus, Jakób i Wilhelm Grimm i Weber odmówiło złożenia tej przysięgi. Otrzymali natychmiast dymisję a trzech z nich, Dahlmann, Gervinnus i Jakób Grimm, którzy swoje protesty jawnie ogłosili, otrzymało rozkaz opuszczenia kraju w przeciągu trzech dni. Całe Niemcy z podziwem im przyklasnęły, a król wirtenberski *Wilhelm*, który jawnie zgromił złamanie ustawy swego nowego kolegi, był jednym z pierwszych, którzy chcieli niesprawiedliwość wyrządzoną siedmiu profesorom z Göttingen nagrodzić i powołał Ewalda do Tübingen.

Król Ernest August nie dał się odwieść od swego zamiaru. Po wyborach zgromadzenia stanów dokonanych podług prawa wyborczego z 1819 roku, kazał sobie przedstawić z roku 1318 projekt nowej ustawy a ponieważ zgromadzenie uznało się za nie-

kompetentne jako nie powołane na mocy prawa wydanego w 1833 roku, przeto zostało rozwiązane i ustanowiono w r. 1840 izbę mniejszością głosów, która przyjęła projekt rządu wygotowany w myśl arystokratyczną. Sejm zwołany z samych członków stanów państwa z 1838 roku i z wielu korporacji wyborczych nie słuchał ani zażaleń przeciw gwałceniu praw, ani zważał na protesty fakultetów prawa w Jena, Heidelbergu i Tübingen; dziesięcioma głosami przeciw siedmiu, (w tej liczbie wszystkie państwa południowych Niemiec) odrzucił skargi stanów hanowerskich. „ponieważ niema powodu mieszania się w wewnętrzne sprawy jednego z krajów podług zasady obowiązującej traktatu związkowego.“ Żadne może postanowienie sejmu tak bardzo nie oburzyło umysłów przeciw systemowi Metternicha jak to ostatnie. Nie było to zwycięstwo ani dla zgromadzenia sejmowego ani dla króla; oboje ponieśli klęskę moralną.

W Austrii dopóki kanclerz państwa, książę Metternich kierował sterem rządu, nie można było myśleć o zmianie systemu absolutnego. Śmierć cesarza *Franciszka I*, która nastąpiła 2-go marca 1835 roku nic tu nie zmieniła. Najstarszy jego syn i następca cesarz *Ferdynand*, pozostawił rządy arcyksięciu Karolowi Ludwikowi, kanclerzowi państwa Metternichowi i ministrowi państwa hrabiemu Kolowrat, a idąc za ostatnią wolą ojca swego trzymał się silnie jego systemu absolutnego aż do dnia 13 marca 1848 roku, w którym to dniu stara Austryja upadła wraz z kanclerzem państwa.

W pierwszych latach rządów widziano pewną łagodność w obcowaniu z poddanymi, większą troskliwość w dziedzinie handlu, szczególnie względem interesów materialnych; ale szkoły za to zostawały w zaniedbaniu dzięki klerykalizmowi. W Węgrzech ustawa konstytucyjna utrzymała się wraz z opozycją; we Włoszech duch narodowy z trudnością dał się powstrzymać a w roku 1846, jakeśmy to już widzieli Polska na nowo powstała.

Postępy Prus w dziedzinie *zjednoczenia celnego* znaczne były bardzo. Na mocy układu z 24-go marca 1833 roku, przyszło do połączenia Prus z Hesją i Bawarji z Wirtembergiem.

30 marca Saksonja się przyłączyła, 10 i 12 maja ośm państw turyngskich, które w roku 1828 przystąpiły do związku handlowego średnich Niemiec. 1 stycznia 1834 roku wszedł w życie związek celny prusko-niemiecki, który zajął kraj złożony z 18-tu państw z 7719 mil kwadratowych i 23 milionów mieszkańców, z początku na lat ośm. Niebawem inne państwa się przyłączyły do niego. Hamburg, Baden i Nassau w roku 1835, Frankfurt w r. 1836, a Waldeck w 1838. Hanower, Oldenburg, Brunzwik i Lippe połączyły się znowu przez układ 1 maja 1834 roku w tak zwany „związek podatkowy,“ który blisko lat dwadzieścia istniał odrębnie. Ciemną stroną związku celnego prusko-niemieckiego było to, że takowy mógł być zawiązany jedynie na pewną oznaczoną liczbę lat, że nigdy bez kryzysu obejść się nie mógł, że nie miał własnego organu prawodawczego i administracyjnego i że perjodycznie zbierana konferencja celna jeneralna, złożona z pełnomocników państw, należących do związku, mogła tylko takie postanowienia ogłaszać, które były przyjęte za zgodą ogólną wszystkich członków. Ale interesy materjalne występowały tak silnie i zmuszająco, że nawet w najniebezpieczniejszych kryzysach, które następne lata sprowadziły, związek celny się utrzymał i coraz więcej się rozszerzał.

Wielkie oczekiwania łączyły się dla Niemiec ze zmianą tronu pruskiego. 7 czerwca 1840 roku zmarł król *Fryderyk Wilhelm III* po czterdziestodwuletniem panowaniu, pełnem zaburzeń. Po nim wstąpił na tron pruski najstarszy syn jego *Fryderyk Wilhelm IV*, urodzony 15-go października 1795 roku. Pod względem administracji finansów, kraj był w porządku, ale spory kościelne i kwestja ustawy jeszcze nie była rozstrzygnięta. Pierwszy konflikt pomiędzy państwem a kościołem, powstał już w roku 1820, gdy jeneralny wikariusz w Münster *Klemens August Droste-Wischering* zabronił młodemu teologom w swej dyecyzji uczęszczania do uniwersytetu w Bonn, gdzie ogłoszony za heretyka profesor Hermes wykładał. Prezydent Winke uznał zakaz za nieważny, a minister oświaty *Altenstejn* groził surowem wystąpieniem.

Podług zapatrywań tego ostatniego naród nie był obowiązany słuchać władzy duchownej wobec najwyższej władzy w kraju i jedynie od papieżkiej stolicy zależało ustanowienie praw w Rzymie, któreby przez poddanych króla uznanemi zostały. Inne rządy po upadku francuzkiej rewolucji i cesarstwa zdawały się jedynie w katolickim kościele szukać i znajdować najsilniejszego sprzymierzeńca i przez jakiś czas ślepiemi były na plany i zamiary, które kurja papieżka i zakon jezuitów czyniły w celu zadowolenia własnej chciwości. Jezuici umieli skorzystać we własnych celach z przewrotu religijnego, jaki nastąpił w Niemczech po ciężkich czasach wojny. „Młodsze duchowieństwo wzrastało w naukach ówczesnych fanatycznie, nieprzyjaźnie państwu, nieoświecone, cały interes swój widząc w kościele. Episkopat nie miał też innego punktu oparcia prócz coraz silniejszych zdobyczy rzymskiej kurji i chciwych więzów jezuitckich.“ Usposobienie polityczne w krajach nadreńskich, antypatja tych ostatnich dla rządu pruskiego sprzyjała tej agitacji.

Jeneralny wikarjusz Droste nie dał się zastraszyć tą opozycją wyższej władzy. Zapatrywanie swoje co do stosunku państwa i kościoła względem siebie ogłosił w tych zdaniach: „Że trzeba więcej Boga słuchać, niż ludzi, że kościół z ustawą swoją usuwa się zupełnie z pod wpływu państwa, że kościół musi być wolnym.“ I właśnie ten sam fanatyk, który nawet swemu panującemu władzy najwyższej odmawiał, został mianowany za wstawieniem się następcy tronu (późniejszego króla Fryderyka Wilhelma IV), w roku 1836 arcybiskupem w Kolonji.

Na tem stanowisku zabronił on czytania pism Hermesa, które na mocy breve papieżkiego z 26 września 1835 roku potępione zostały, jako heretyckie, zabronił słuchania odczytów teologicznych w Bonn, a nowowyswięconym klerykom dawał do podpisu 18 tez, w których „uznawali arcybiskupa i jego tylko nauki słuchali, przyrzekając mu cześć i posłuszeństwo bez żadnych zastrzeżeń, od wyroków arcybiskupa podług porządku hierarchji katolickiej do nikogo apelować nie mogą i nie będą, jak tylko do Pa-

pieża, jedynej głowy całego kościoła.“ Ponieważ się wszystko zasadzało na „nauce i posłuszeństwie,“ przeto duchowieństwo dyccezji kolońskiej przez ten podpis zwolnione zostało formalnie od obowiązku poddanych względem rządu pruskiego, a jedynie arcybiskupa i papieża za swoich panów uznawało. Nakoniec Droste odmówił także zezwolenia na związki małżeńskie osób innego wyznania, gdyż podług ustawy państwowej dzieci z takich małżeństw miały być wychowywane podług woli ojca. Wprawdzie przed swoim wyborem na arcybiskupa wyraźnie obiecał przystać na te prawo, ale teraz, opierając się na rozkazie papieżkim, zakazał duchownym udzielać błogosławieństwa, zanim wpierw rodzice nie złożą obietnicy, że dzieci po katolicku wychowanymi zostaną. Gdy mu rząd postawił ultimatum, odmówił wszelkiego zezwolenia, wszelkiego cofnięcia swych rozkazów. Rząd wtedy dopiero energicznie wystąpił, gdy arcybiskup starał się sfanatyzować lud i duchowieństwo i gdy zaczęto mówić w sposób buntowniczy o tem, żeby katolicy zrzucili z siebie jarzmo protestanckie. Wtedy arcybiskupa zamknięto w twierdzy Minden 25 listopada 1837 roku. W następnym roku powstał podobny spór w Poznaniu z arcybiskupem Duninem, który również odmówił zezwolenia na mieszane małżeństwa. I ten został zamknięty w twierdzy w Kolbergu.

Tak stały stosunki kościelne, gdy *Fryderyk Wilhelm IV* na tron wstąpił. Przepętniony życzeniem pogodzenia się z kościołem, rozpoczął natychmiast układy z Rzymem za pośrednictwem katolickiego hr. Brühla. Te sprowadziły konwencję w r. 1841, której główne warunki były: „Arcybiskup Dunin powraca na swoje stanowisko biskupa do Poznania, arcybiskup Droste otrzymuje w osobie biskupa *Geissela* ze Spirza koadjutora z prawem następstwa po nim; biskupi mogą swobodnie obcować ze stolicą papieżką, a w ministerjum wyznania (którem od roku 1838 Altenstein już nie kierował) utworzony został oddział katolicki, który wobec kościoła miał strzedz stanowiska państwa.“

Katolicki ten oddział udzielił tyle nawet praw kościołowi katolickiemu, że wszędzie katolicy chlubić się mogli z tego, iż w całych Niemczech takich praw i swobody nie mają, jak



*Uhlich*a, jakoteż *Wislicenusa* w Halle i *Ruppa* w Królewcu; nawet w łonie katolicyzmu upadek czuć się dawał. Gdy duchowieństwo nadreńskie w roku 1844 wystawiło w Trewirze niezszywaną świętą sukienkę i przeszło milion pielgrzymów odbywało pielgrzymki do cudownej relikwii, jeden z księży, zawieszonych w swych czynnościach na Szlązku, *Jan Ronge*, wydał pismo otwarte przeciw „bałwochwalstwu w Trewirze do tamtejszego biskupa bałwochwalcy XIX wieku.“ Był to początek do założenia niemiecko-katolickiego kościoła we Wrocławiu, a ten niebawem znalazł stronników we wszystkich częściach Niemiec. W Poznaniu pod przywództwem katolickiego proboszcza *Czerskiego*, powstała gmina chrześcijańsko - katolicka. Wszystkie te dążenia religijne miały barwę polityczną. We wszystkich gałęziach umysłowych o ile możności wiele swobody żądano.

Fryderyk Wilhelm IV był mężem nadzwyczaj wysoko pod względem umysłowym stojącym, wszechstronnie wykształconym, ale był urodzony arystokratą, który się trzymał silnie przy „państwie chrześcijańsko - germańskim“ historycznym, ustawy konstytucyjnej nienawidził, jako wynik rewolucji i prawo swoje stawiał ponad potężnymi prądami ówczesnymi. Wyznanie swoje polityczne przedstawił w mowie, jaką miał 11 kwietnia 1847 r. przy otwarciu izby sejmowej w Berlinie. Patent królewski z 3 lutego 1847 zwoływał członków ośmiu prowincjonalnych zgromadzeń w jedno zgromadzenie sejmowe, aczkolwiek z nader ograniczoną władzą.

Sejm przy nadawaniu prawa miał posiadać jeden tylko głos; zezwolenie jego na wprowadzenie nowego podatku lub podniesienie dawnego, jakoteż na podniesienie pożyczki państwowej był niezbędnym. Sejm składał się z dwóch kurji: kurja panów i kurja trzech stanów. Mowa tronowa z 11 kwietnia, oświadczyła się stanowczo przeciw zastrzeżeniu konstytucji: „Żadna siła w świecie nie zdoła mnie zmusić na przerobienie naturalnego stosunku pomiędzy panującym a ludem w stosunek konwencyonalny, konstytucyjny, a nigdy na to niezezwołę, aby pomiędzy naszym Rzymem w niebie, a tym krajem, wciskał się papier zamazany pismem, ja-



ko druga opatrność, któraby miała zastąpić starą naszą świętą wiarę. Korona może i powinna panować podług praw królewskich i krajowych oraz podług własnej woli, nie zaś podług woli większości. Prusy nie mogą znieść takiego stanu rzeczy. Rzućcie okiem na kartę Europy, na położenie naszego kraju, a przede wszystkim zwróćcie się myślą do naszej historii“

Mowa ta wywarła głębokie niezadowolenie, a sejm na którym najznakomitsi mówcy występowali, oświadczył wbrew oczekiwaniom króla, że patent wydany 3 lutego jest początkiem, nie zaś celem rozwoju stanów w królestwie. 26 czerwca zamknięto posiedzenia, a pod koniec roku zwołano znów zjednoczone komisje stanów. Kwestja ustawy nie została rozwiązana, trzeba było inne koła poruszyć.

## 10. Rządy lipcowe we Francji.

(1830—1848).

Rządy króla Ludwika Filipa opierały się na bogatym stanie mieszczańskim, któremu miały do zawdzięczenia swoje istnienie. Stan ten sam jeden prawie był reprezentowany w izbach, ponieważ liczba wyborców wynosiła mniej niż pół miliona. Wpływ na tych wyborców łatwo dał się przeprowadzić przez obietnice i przekupstwa, tak samo łatwo dały się kierować izby przez nich wybrane. Tak więc Ludwik Filip miał wprawdzie wpływowe stronnictwo, ale niezbyt liczne, a im więcej się oddalał od rewolucji lipcowej, takich mężów, jak Lafitte i Lafayette zniewalał do złożenia swych urzędów w ministerjum i nie znalazł gwardji narodowej, otaczając się ludźmi, którzy służyli jego interesom dynastycznym i finansowym, tembardziej stał opuszczony wśród ludności, wzburzonej przez polityczne i socjalne związki. Na samym początku miał trzy stronnictwa sobie przeciwne: legitymistów, bonapartystów i republikanów. Pierwsi, którzy rachowali na poparcie duchowieństwa, a nie brali w rachubę zbyt świeżej

jeszcze nienawiści ludu, powstali najpierw przeciw rządowi lipcowym. 18 lutego 1831 r. w rocznicę zamordowania księcia Berry odprawili oni wspaniałe nabożeństwo żałobne. Motłoch, który w tem widział wyzwanie, wkroczył do kościoła, zburzył święte obrazy i naczynia, następnego dnia wpadł do pałacu arcybiskupa i wszystko co znalazł pod ręką, wyrzucał na ulicę. Pomimo zaburzeń księżna *Berry* wyjechała z Włoch z małą garstką wiernych do Francji, a przybywszy do legitymistycznej i bigoterijnej Wandei, kazała się ogłosić w imieniu syna swego prawowiernego króla Henryka V, regentką Francji. Ale i tutaj zapadł dla sprawy legitymistów nie był znaczny. Stronnicy jej zostali pobici przez wojska królewskie, przysłane przeciwko nim, księżna sama uciekła do Nantes, gdzie się ukrywała przez cztery miesiące u jednej z rodzin legitymistycznych, a 2 listopada 1832 roku w skutek zdrady została odkrytą i ujętą. Ponieważ zawarła potajemny związek małżeński i w więzieniu powiła córkę, przeto król kazał ją odesłać do Palermo w lecie 1833 r. Odtąd legitymista nie odważyli się występować w imieniu Henryka V, a całe nadzieje swoje pokładali w ogólnem zaburzeniu i w tym celu popierali pieniędzmi powstanie republikańców

Ci ostatni, którzy podczas rewolucji lipcowej nie na to stawali na barykadach, aby orleańczyka widzieć na tronie i którzy dali się uwieść podstępom Lafitta i Lafayetta, skorzystali z tej okoliczności, ażeby monarchję do upadku strącić. Po rewolucji w Warszawie, wzniesiono znowu barykady w Paryżu, a w listopadzie 1831 roku w Lugdunie, gdzie powstały spory pomiędzy fabrykantami jedwabiu a ich robotnikami, chwycono za broń i walczone dosyć długo przeciw wojskom rządowym. Prezydent ministrów *Perier* zduślił wszakże powstanie szybkim i energicznym wystąpieniem.

Przy pogrzebie republikańskiego generała Lamarqua 5-go czerwca 1832 przyszło w Paryżu do zaciętej walki ulicznej i słyszano zewsząd okrzyk: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ Nowe prawa wystosowane przeciw prasie, związkom i spiskowcom, a wydane przez ministerjum Soult'a, ogłoszone po śmierci *Periera*,

spowodowały w lipcu 1833 roku nowe powstanie republikańców, po zwalczeniu którego rozpoczęto dalsze środki obronne. Z republikańców wielu bardzo chciało się dalej posunąć, nie przestać na obaleniu monarchji i zamierzało zniesienie wszelkiego porządku państwowego i własności prywatnej na sposób socjalnych demokratów i komunistów.

Po całej Francji rozciągające się związki działały w ukryciu w myśl tych planów i znajdowały wśród najliczniejszej klasy robotników łatwy posłuch, wśród właścicieli jednak — zacięty opór. Takie wybryki przyprawiły republikańców o utratę ich kredytu, a powstanie takie, jak 12 maja 1839, gdzie kilkaset członków „towarzystwa pór roku,“ mając na czele takich ludzi, jak *Barbes* i *Blanqui*, rozbiło kilka forpoczty wojskowych i obwołało republikę, nie mogło znaleźć szerszego echa. Z tych kół wyszły liczne spiski i zamachy przeciw życiu króla Ludwika Filipa, mające na celu przez zamordowanie króla sprowadzić chaos polityczno-socjalny.

Najznaczniejszym z tych spisków był 28 lipca 1835 roku przeprowadzony zamach przez korsykanina *Fieschi*, który za pomocą piekielnej maszyny, ustawionej na bulwarach, zabił i poranił 21 osób z otoczenia króla, pomiędzy innymi starego marszałka *Mortier*, król zaś pozostał nietknięty. *Fieschi* i dwaj jego współnicy zostali schwytani i ścięci.

Inne zamachy, które na króla czyniono, również nie odniosły skutku. W roku 1836 *Alibaud* uczynił zamach, po nim *Munier*; w roku 1840 *Darmes*, w 1846 — *Lecomte*, a po nim *Henri*. Najpierwszym skutkiem tych spisków było „prawo wrzesniowe,“ które pomiędzy innymi ustanowiło, że każde przestępstwo prasy, mające na celu obrazę majestatu, lub rządu, sądzonym będzie przed izbą parów których zgromadzenie równało się potępieniu.

Zmianę rządu, której nie mogli przeprowadzić ani legitymiści, ani republikańcy, zapragnął urzeczywistnić *Ludwik Napoleon*, syn ekskróla holenderskiego Ludwika i Hortensji. Polegając na sympatji ludu francuzkiego, a szczególnie wojska do dynastji na-

poleońskiej i widząc nienawiść do monarchji lipcowej, próbował po dwakroć ją wyrzucić. Zawiązał z kilkoma oficerami garnizonu strasburskiego potajemne układy i 30 października 1836 roku, gdy ze stronnikami swymi zjawił się na podwórzku koszarów artylerji w Strasburgu, został powitany przez tamtejszych żołnierzy okrzykiem: „vive l'empereur!“ Ale korpus piechoty nie przyjął go z równym zapałem. Ci żołnierze pozostali wierni królowi, a Napoleon wraz z wieloma stronnikami swymi wzięty do niewoli.

Ludwik Filip bez dalszych poszukiwań kazał go wsadzić na okręt wojenny francuzki i wywieźć do północnej Ameryki, a sąd przysięgłych w Strasburgu miał tyle taktu, że uniewinnił siedmiu jego współników. Po powrocie z północnej Ameryki Napoleon przedsięwziął drugi zamach; zapał, jaki panował we Francji po przywiezieniu ciała Napoleona ze 4-tej Heleny do Paryża, obudził na nowo jego nadzieje. Wylądował 6-go sierpnia 1840 roku z 60-ma osobami w pobliżu Boulogne, ogłosił proklamację, postawił ówczesnego prezesa ministrów Thiersa na czele rządu prowizorycznego, ale został przytrzymany przez straż celną. Izba parów, przed którą wyznał otwarcie zasady swoje i dążenia napoleońskie, skazała go na dożywotnie więzienie, poczem zamknięty został w zamku Ham; ztamąd uszedł 25 maja 1846 roku przebrany za mularza i schronił się do Anglii.

Zdobycie Algieru przedstawiało korzystne pole do działalności wojskowej i pomyślny kanał odpływowy dla burzliwej i niespokojnej młodzieży. Walka z fanatycznymi plemionami Beduinów i Kabyłów dała zatrudnienie niespokojnemu duchowi francuzkiemu, a generałów i żołnierzy ćwiczyła w wojnie. Wojska francuzkie miały niebezpiecznego przeciwnika w podstępny, a niezmordowanym emirze *Abdelkaderze*. Podbiły one w roku 1835 pod dowództwem marszałka *Clauzela* jego rezydencję Mascara, nie mogły jednak zdobyć Konstantyny, starożytnej Ciry. Dopiero 13 października 1835 roku, miasto zostało zdobyte przez generała *Valée*, chociaż w pierwszym dniu szturmie zginął generał *Damrémont*. Ale emir, który panowanie swoje coraz dalej

rozszerzał, zebrał 40,000 ludzi do wojny „świętej“ i z żołnierzami swymi prawie do bramy Algieru dochodził. Jenerał *Bugeaud*, który w roku 1841 objął najwyższe dowództwo i popierany był przez takich dzielnych żołnierzy, jak major Lamoriciere i Changarnier, nadał wojnie pomyślny kierunek. Abdelkader, którego Smalah (koczowniczy obóz) zdobyty został przez księcia *Aumale*, czwartego syna króla, został wypędzony z Algieru i szukał schronienia u cesarza marokańskiego *Abderhamana*. Ten dał się wciągnąć do wojny przeciw Francuzom i wysłał syna swego z wojskiem na ich spotkanie.

Bugeaud odniósł 14-go sierpnia 1844 roku nad rzeką *Isly* świetne zwycięstwo podczas gdy książę *Joinville* na czele francuzkiej floty ostrzeliwał i zburzył twierdze Tanger i Mogador. Abderaman ujrzał się zmuszonym zawrzeć pokój. Abdelkader dalej prowadził wojnę, aż nakoniec w roku 1848 trapiiony ze wszystkich stron i opuszczony przez plemiona arabskie poddał się jenerałowi Lamoriciere i został sprowadzony do Francji. Przebywszy tam kilka lat w Amboise w ścisłym więzieniu, został wypuszczony przez cesarza Napoleona w roku 1852 pod warunkiem, że zamieszka małe miasteczko Brussa, w Azji mniejszej i otrzymał pensję roczną. Skoro miasto zostało zburzone przez trzęsienie ziemi w roku 1835 osiedlił się w Damaszku, gdzie w roku 1860 wobec okrucieństw Druzów i Turków względem chrześcijan tak energicznie bronił tych ostatnich, że otrzymał od Napoleona wielki krzyż legji honorowej.

Stosunek Ludwika Filipa do państw zagranicznych był tem lepszy, im więcej się zbliżał do ich systemu rządów. Skutkiem tego liberalni coraz bardziej się od niego odsuwali. Zarzucali mu, że w roku 1830 poświęcił Włochy, w 1831—Polskę, a w 1840—Mehmeda Ali. Podczas gdy prezes ministrów Thiers wygłaszał zdanie „le roi règne, mais il ne gouverne pas,“ przygotowywał się do wielkiej wojny w 1840 r., nakłaniał izby do uchwalenia fortyfikacji Paryża i za hasło wziął przywrócenie granic nadreńskich. Ludwik Filip cofnął się, znalazłszy się wobec konieczno-

ści rozpoczęcia walki z poczwórnem przymierzem. Oddalił Thier-  
sa, a 29 października 1840 r. powołał nowe ministerjum, w któ-  
rem marszałek *Soult* objął prezydenturę i kierownictwo wojny,  
*Guizot*, dawniejszy profesor historii—sprawy zagraniczne, hr.  
*Duchatel*,—sprawy wewnętrzne, *Villemain*—oświaty. Gabinet  
ten utrzymał się w głównych swych osobach Guizocie i Duchatelu  
aż do rewolucji lutowej i zaprowadził znów dobre stosunki z czte-  
rema wielkimi mocarstwami, był jednak nader nie lubiany we  
Francji, jako „gabinet zagraniczny.“ Dwaj najstarsi syno-  
wie króla, książęta Ferdynand orleański i Ludwik Nemours od-  
byli w 1837 roku podróż do Niemiec i zostali jaknajlepiej przyję-  
ci na dworach berlińskim i wiedeńskim.

Pierwszy ożenił się w roku 1837 z protestancką księżniczką  
Heleną Meklemburg-Schwerin. Ale ogólnie lubiany i poważa-  
ny ks. orleański zmarł 13 lipca 1842 r. licząc lat 32. Podczas po-  
droży do zamku Nully konie u powozu jego się spłoszyły, a gdy  
wyskoczył, upadł na kamienny bruk i we cztery godziny później  
umarł.

Z dwóch jego synów starszy książę Ludwik Filip, hrabia  
Paryża, liczył zaledwie lat cztery, młodszy książę Robert Char-  
tres — 1½ roku. Ponieważ król liczył blisko 69 lat wieku,  
przeto trzeba się było przygotować na długą regencję. Na wnio-  
sek rządu, izby powierzyły na wypadek śmierci króla regencję ks.  
Nemours, nie lubianemu z powodu swych arystokratycznych  
skłonności

Śmierć księcia orleańskiego była wielkiem nieszczęściem  
dla dynastji, ponieważ Ludwik Filip przez swój system rządowy  
coraz bardziej niepopularnym się stawał. Zarzucano mu, że się  
starał opanować wybory do izby deputowanych niegodnymi środ-  
kami, że się sprzeniewierzył ideom z roku 1830 i własnym sło-  
wom: „Karta odtąd będzie rzeczywistością,“ dalej, że mając  
staranie wyłącznie o interesy materialne kraju, zupełnie zanie-  
dbywał życie polityczne. Prócz tego czyniono go odpowiedzial-  
nym za kilka przestępstw wysoko postawionych osób. Prezydent  
izby kasacyjnej *Teste*, dawniejszy minister robót publicznych,

oraz dawniejszy minister wojny *Cubieres* zostali oskarżeni o grube przekupstwa oraz defraudację i ukarani. Książę Praslin zamordował swoją żonę, córkę marszałka Sebastjani, a ponieważ się otrął w więzieniu, przeto rozpuszczono pogłoskę, że rząd sam ułatwił mu samobójstwo, ażeby motłochowi nie dawać widoku dekapitacji księcia krwi.

W tych przestępstwach widziano skutki systemu korupcyjnego, przyjętego przez króla i jego żonę. Sądono, że tylko oczyszczenie izb przez gruntowną reformę przy wyborach, sprowadzi polepszenie stosunków publicznych. Odtąd ogólnem hasłem stały się słowa „reforma wyborów.“ Stronnictwa konstytucyjne, republikańskie, legitymistów i bonapartystów, dążyły do tego celu. Jeżeli wprowadzenie ogólnego prawa wyborów zdawało się być zbyt wątpliwem, to prawo wyboru, które dotąd było monopolem klas bogatszych, rozszerzono na cały stan średni, a tem samem uczyniono niemożliwem przekupstwo wyborców, możliwą zaś istotną reprezentację ludu.

Na czele tych ruchów reformy stanęli: *Thiers* i *Odilon Barrot*. Obaj ci mężowie nie zamierzali wprowadzenia ani ogólnego prawa wyborów, ani upadku monarchji, przeciwnie, chcieli rewolucję tym sposobem oddalić, znosząc kontrolę rządu nad wyborami, powiększając liczbę deputowanych i wykluczając z ich izby wszystkich urzędników zależnych. Częstość w izbach powstawał projekt w tym sensie; ale Guizot, który został prezesem ministrów po usunięciu się marszałka Soult we wrześniu 1847 roku i hr. Duchatel, minister spraw wewnętrznych, zwalczali ten projekt i większość izby go potępiała.

*Thiers* równocześnie wykazał swemu przeciwnikowi i rywalowi w parlamencie, Guizotowi, hańbę, jaką tenże sprowadza na Frację, popierając szwajcarskich jezuitów i oddzielne związki w Szwajcarji. Inni przywódcy ludu, jak np. *Ledru-Rolin*, starali się z rozruchów tych skorzystać na korzyść czerwonej republiki.

Ażeby o ile możności zainteresować szersze koła w sprawie reformy wyborczej, opozycja wpadła na myśl wydawania w ró-

znych miastach Francji „bankietów reformowych,” na których deputowani i dziennikarze spotykałoby się z ludźmi wszystkich stanów przy jednym stole i obmawiali kwestje władzy ludowej, systemu rządów, bytu klasy robotniczej, oraz podpisywali petycję w celu reformy wyborczej. Pierwszy taki bankiet reformowy odbył się 9 lipca 1847 r. w pobliżu Paryża. Że podobne rzeczy przygotowywały rewolucję i podburzały i bez tego już rozdrażnione umysły, łatwo pojąć się daje.

Mowa tronowa z 28 grudnia 1847 r. mówi o „rozruchach rozpoczętych przez nieprzyjazne i zaślepienie umysły,” a większość gabinetu ministerjalnego gani w odpowiednim adresie te wybryki. Gdy nakoniec opozycja postanowiła odbyć w Paryżu samym 22 lutego 1848 r. bankiet reformowy i zaprosiła nań nawet gwardję narodową, chociaż nieuzbrojoną, minister Duchatel zabronił takowej i groził energicznem wystąpieniem zbrojnym. Wskutek tego część umiarkowana opozycji zaniechała planu, ale wręczyła prezydentowi izby deputowanych odezwę, podpisaną przez 54 członków, w której oskarża ministerjum o gwałcenie ustawy, gwarantującej narodowi prawo zbierania się i wogóle o zdradę przeciw zasadom z 1830 r. Prócz tego 22 lutego zebrało się mnóstwo ludu na ulicach, zaczęto śpiewać marsyljanke i wołać: „niech żyje reformal precz z Guizotem!” Gdyby król w tej stanowczej chwili oddalił gabinet Guizota, zwołał ministerjum z przywódców reformy wyborczej i takową za swój program przyjął, dynastja jego byłaby uratowaną. Nie uczynił jednak tego odrazu, a gdy następnego dnia chciał się na to zgodzić, odpowiedziano mu, tak jak jego poprzednikowi, Karolowi X, historycznem słowem: „zapóźno!”

KONIEC TOMU DZIESIĄTEGO.





## Treść tomu dziesiątego.

### Historya nowożytna.

#### Okres dziesiąty (Rewolucja francuzka i cesarstwo we Francji).

Ciąg dalszy.

Stronicea.

3.	Powstanie Niemiec przeciw rządóm cudzoziemskim (1813—1815)	3
1.	Wyprawa z 1813 . . . . .	3
b)	Bitwa pod Lipskiem (ciąg dalszy) . . . . .	3
	17 Październik . . . . .	3
	18 Październik . . . . .	11
	19 Październik . . . . .	35
2.	Wyprawaz 1814 i pierwszy pokój paryzki . . . . .	51
3.	Rządy stu dni i drugi pokój paryzki (1815) . . . . .	86
4.	Kongres wiedeński (1814—1815) . . . . .	119

### Czasy najnowsze.

#### Okres jedenasty (Walki o ustawy i narodowość).

1.	Europejska polityka restauracyjna (1816—1830) . . . . .	129
1.	Związek niemiecki i reakcja metternichowska (1816—1830)	129
2.	Rewolucje we Włoszech (1815—1830) . . . . .	148
3.	Rewolucje w Hiszpanji i Portugalji (1814—1833) . . . . .	168
4.	Wielka Brytanja i Irlandja (1814—1830) . . . . .	171
5.	Grecja i Turcja (1820—1844) . . . . .	178
6.	Rosja i Turcja (1815—1830) . . . . .	184

7.	Francja za rządów restauracji (1815—1830) . . . . .	190
2.	Rewolucja lipcowa i jej skutki dla Europy (1830—1848) . . . . .	197
1.	Rewolucja lipcowa w Paryżu (1830) . . . . .	197
2)	Rewolucja w Belgii (1830—1865) . . . . .	201
3.	Rewolucja we Włoszech (1830—1846) . . . . .	205
4.	Rewolucja w Polsce. Cesarz Mikołaj (1830—1846) . . . . .	208
5.	Stosunki polityczne w Hiszpanii i Portugalji (1833—1847) . . . . .	212
6.	Wojna turecko-egipska (1831—1840) . . . . .	217
7.	Reformy w Wielkiej Brytanji i Irlandji (1830—1848) . . . . .	220
8.	Zmiany polityczne w Szwajcarji. Wojna związków oddziel- nych (1830—1847) . . . . .	224
9.	Polityczne stosunki w Niemczech (1830—1847) . . . . .	228
10.	Rządy lipcowe we Francji (1830—1848) . . . . .	237

(Dalszy ciąg okresu jedenastego w tomie XI).





400-



WYŻSZA SZKOŁA  
PEDAGOGICZNA W KIELCACH

BIBLIOTEKA

182038

Biblioteka WSP Kielce



0259380